

BOSSUET'A
TY DO PANNY.....

W METZU

pisane w roku 1662.

PRZEŁOŻYL

JACEK NAŁĘCZ.



POZNAŃ.

NAKLAD J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

KRAKÓW.

J. K. ŻUPAŃSKI & K. J. HEUMANN.

1887.

BOSSUET'A LISTY.

BOSSUET'A
LISTY DO PANNY

W METZU
pisane w roku 1662.

PRZEŁOŻYŁ

JACEK NAŁECZ.



POZNAŃ.
NAKŁAD J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
KRAKÓW.
J. K. ŻUPAŃSKI & K. J. HEUMANN.
1887.



100 690

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0368636

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarz. J. Gadowskiego.

K-99/79/100690

p

Listy te pisane były przez Bossueta w roku 1662, wówczas gdy był plebanem kościoła parafialnego w Metz, do pewnej panny, niewiadomej z nazwiska. Dowodzą one jak był oświecony na drogach Bożych i do jakiego stopnia pojmował zasady życia duchowego.

Bossueta Listy.

LISTY
DO PEWNEJ PANNY z METZU.

LIST I.

O pragnieniu miłości Bożej i o jej działaniu w sercu posiadającym takową.

Potrzeba, moja droga córko, ażebyś pragnęła gorąco kochać Pana Jezusa. Pośpieszam napisać ci cośkolwiek o tém pragnieniu, którem przez cały dzień wczorajszymi byłem zajęty.

Pragnienie kochania Pana Jezusa jest początkiem świętej miłości, która otwiera i rozszerza serce chcące Jemu całkowicie się oddać, aż do wyniszczenia się, aż do zupełnego z Nim się zjednoczenia.

Kto kocha Pana Jezusa, zawsze zaczyna Go kochać, za nie rachując to, co dotąd uczynił i dlatego pragnie nieustannie; a to pragnienie czyni miłość jego nieskończoną. Gdyby miłość mogła kiedykolwiek dojść do ostatecznego swego krańca, to w téj ostateczności znów rozpocząłby pragnęła, nie przestając przywoływać tego pragnienia na pomoc, które zaczynając zawsze, nigdy się nie kończy i żadnych ograniczeń nie cierpi.

A zatem pragniemy, moja córko, kochać Pana Jezusa: pragniemy tego dla całego Kościoła, tak dla rozpoczynających, jak i dla doskonałych, którzy w tajemnicy miłości poczytują się zawsze za początkujących.

Pierwsze usposobienie serca pragnącego kochać, jest uwielbienie dla przedmiotu swojej miłości; jestto pierwsza rana,

którą święta miłość zadaje sercu. Pocisk przychodzi przez spojrzenie, które sprawia, że serce miłujące jest zawsze zajęte pięknoscią Pana Jezusa i ciągle mu powtarza, bez słów, z Oblubienicą: Och, jakżeś piękny, mój Oblubieńcze, jakżeś piękny i miły! ¹⁾ — bo uwielbienie Oblubieńca przywodzi duszę do pewnego milczenia, który w niej wszystko ucisza, aby się tylko mogła zająć pięknoscią swojego Oblubieńca; milczenie tak dalece wszystko uspokajające, iż nawet święta miłość wobec niego milczy; to jest, że jej nie pozwala mówić: Kocham lub pragnę kochać, z obawy aby sama siebie nie przygłuszyła; w tém szczęśliwem uwielbieniu daje się pociągać pięknoscią Pana Jezusa i odpowiada na to wykrzyknieniem: O Jezu Chryste, o Jezu Chryste, o Jezu Chryste; otóżto wszystko, co umie wypowiedzieć serce uwielbiające; bo serce tém świętém uwielbieniem przejęte widzi tylko Chrystusa, cierpi tylko dla Chrystusa. Chrystus sam jest wielkim dla niego, a to uwielbienie tak go wysoko podnosi, że trzeba zawołać: Bóg jest wielki, Magnus Dominus ²⁾. Wtenczas każdy inny przedmiot znika z serca, a jeżeli jakiś inny się przedstawia, to albo serce wstręt do niego poczuwa, albo mówi: to piękne, ależ to nie mój Oblubieniec. Tam także tworzy się gorące pragnienie zerwania jak najrychlej ze wszystkiém, co zajmuje serce i przeskadza oddaniu się Chrystusowi — i to jest właściwie pragnienie kochania.

Pozwól zatem, moja córko, aby serce twoje poszło za tym pociągiem uwielbienia nieporównanych piękności Jezusa. Piękności Pana Jezusa, to jego wielkość i stałość zarazem. „Oblubieniec mój jest biały i purpurowy, z tysiąca wybrany“ ³⁾. Odblask białości oznacza tajemnice Jego chwały; w purpurze widzimy tajemnice Jego męki. On jest wybrany z tysiąca;

¹⁾ Kant. IV, I. ²⁾ Psalm XLVII, I. ³⁾ Kant. V, 10.

odznacza się pomiędzy wszystkimi tém dziwném połączeniem chwały i sromoty, siły i nieudolności.

Pięknym jest w łonie Ojca, pięknym gdy wychodzi z łona swjej Matki; pięknym narówni z Bogiem, pięknym narówni z ludźmi; pięknym w cudach, pięknym w boleściach; pięknym gdy śmiercią pogardza, pięknym gdy życie, obiecuje; pięknym gdy do piekieł schodzi, pięknym gdy wstępuje do nieba; wszędzie jest godnym podziwu. O Jezu Chryste, o Jezu Chryste, o miłości moja!

Zastanowiwszy się nad tém, przyszło mi na myśl, że głównie w dzień chwalebnego Wniebowstąpienia należy się Oblubieńcowi od Kościoła to milczące uwielbienie. Wniebowstąpienie jest dniem wejścia; a czegoż żądać może król dla swojego tryumfu, jeśli nie uwielbienia? Ztąd ten okrzyk podziwu, który się dziś rozlega po całym niebie, gdy pośpieszając otworzyć mu podwoje, wołają: Quis est iste rex gloriae? „Kto jest ten król chwały?“ ¹⁾. Ztąd ten wspaniały obchód, który się w niebie dokonywa i zakończy tryumfalnym wejściem Chrystusa, wówczas to: „Rzekł Pan Panu memu: usiądź po prawicy mojej“, Dixit Dominus Domino meo: Sede a dextris meis ²⁾. I umieszcza go w tak widoczném miejscu, aby wszystkie niebieskie duchy widząc Go narówni z Ojcem, uwielbiały go w wiekuistém milczeniu.

A zatem w tym dniu, moja córko, trzeba uczyć Pana Jezusa owém świętém uwielbieniem i powiedzieć mu co Kościół jemu dziś z Psalmistą śpiewa: „O Panie, o Panie, wielkie jest twoje imię na całej ziemi, wielkość twoja jest nad niebiosą wywyższona!“ Domine, Dominus noster, quam admirabile est nomen tuum in universa terra, quoniam elevata est magnificentia tua super coelos ³⁾. Niech serce twoje rozpyły się w uwielbieniu Jezusa.

¹⁾ Ps. XXIII, 9. ²⁾ Ps. CIX, I. ³⁾ Ps. VIII, I.

Zastanowiwszy się dobrze nad tém, znajduję, że pierwsza iskra miłości w sercu, jestto uwielbienie doskonałości ukochanego przedmiotu, przywołującego nas do siebie, a które następuje natychmiast po spojrzeniu. Uczucie to wskazuje nam jakoby nasze serce było za malém do ukochania tego pięknego przedmiotu i wysila się w pragnieniu kochania: o Jezu Chryste, o Jezu Chryste! Pozwól się więc opanować temu uwielbieniu aż do powrotu mojego, w piątek, jeżeli Bóg pozwoli. Ach, jakżeż to dobrze uwielbiać wstępującego do niebios i Jezusa siadającego obok Ojca swojego po prawicy Jego majestatu i Jezusa noszącego znamię chwały w bliznach świętych, którzy Go miłość przeszyla, i Jezusa w Jego chwale nieskończonę, przez którą stając się widocznym duchem niebieskim, dla nas jest obecnym na tej ziemi przez kapłanów w Jego świętym Kościele! O Jezu Chryste, o miłości moja, o święte uwielbienie, o święty początek miłości! w którym to początku można znaleźć nieskończoność. Każde usposobienie świętej miłości ma niezmierną głębię, w której trzeba aby się serce wyniszczyło; gdy Bóg nas chce wyżej podnieść, daje nową siłę aż do nieskończoności. O jak piękna i wielka rzecz serce uwielbiające Jezusa, które tym sposobem otwiera sobie wrota do nieskończonej miłości!

Wigilia Wniebowstąpienia 1662.

LIST II.

Skutki, które sprawia w duszy uwielbienie piękności Chrystusa.

Dusza opanowana tém uwielbieniem dla Chrystusa, które wszelką inną myśl zaciera, zostawiając w głębi duszy ten jedyny okrzyk: Bóg jest wielki, Bóg jest wielki, — otrząsa się powoli z tego spokoju i milczenia, aby szukać swojego Oblu-

bieńca, odzywając się do niego po tysiąc razy: O Oblubieńcze mój, gdzież jesteś? a do siebie samęj: Gdzież się znajduję? Czyż mogę żyć, oddychać bez Oblubieńca mojego? Czyż mogę choć na chwilę nie być z nim zjednoczoną? I z wielkim krzykiem znów woła do swojego Oblubieńca: O przyjdź, o przyjdź, o przyjdź; umieram, omdlewam, upadam na siłach. Zanim zaś przyjdzie, chcąc sobie osłodzić goręćz nieposiadania Go jeszcze, zbiera wszystkie władze duszy, aby się tylko zająć nieskończonemi pięknościami Chrystusa; w stworzeniu pragnie widzieć tylko wyciśnięte piętno Zbawiciela: później, już i to piętno staje się wstrętném, z powodu swojej niedoskonałości. Uniesiona świętą niecierpliwością, chciałaby zmusić wszystkie stworzenia, ażeby głośno opowiadały o świętym Oblubieńcu. Mówcie, i jeszcze mówcie; i nakazuje milczenie wszystkiemu co o Nim nie głosi. Później znów nie chce aby o Nim mówiono; bo choćby wszystkie stworzenia w jeden język i głos się przeistoczyły, jeszcze o Nim opowiadać jak potrzeba nie będą; a dusza miłująca obojętnie o Nim mówić nie może. Żąda więc aby wszystko ucichło, i aby Jezus sam o sobie mówił, i mówił wyraźnie wpośród tego milczenia duszy; a potem prosi Go aby już więcej nie mówił: bo cóż może mówić coby wyrównało Jego wielkiej godności, a to co mówi, nie jest Nim samym? Prosi Go więc, aby umilkł, a tylko wycisnął własne piętno w głębi serca, aby z pomocą wszelkich władz duszy mogło to serce przypatrywać Mu się w milczeniu, uwielbiać Jego ciche przemówienia, i zgubić się przed Nim i w Nim, nie mogąc Go pojąć, lub uczynić cokolwiek godnego Jego wielkości. O Jezu Chryste, o Jezu Chryste! Jakiż Pan jest wielki i łaskawy! O miłości moja, żyj i panuj w sercu mojem!

Wówczas to wyradza się w sercu, już nie uniesienie podziwu, ale pewien szacunek dla Oblubieńca i jego doskonałości. Dusza wszystkiém pogardza, w niego się tylko wpatruje: po-

gardza sama sobą, widząc nicość swoją. Lecz znów poczuwszy w sobie ten szacunek dla Oblubieńca, i miłość która ją ku Niemu podnosi, sama siebie szanować zaczyna z powodu tej właśnie zdolności, że Go ukochać potrafiła; sądzi się czémś wielkiem, że była stworzoną aby Go kochać, zarazem przecież widzi co grzech z nią czyni, jak ją oszpeca albo raczej jak ją upokarza wobec Boga odejmując jęj tę miłość. Niesłuchanie cierpi, iż ta zdolność kochania Jezusa zniweczona została przez grzech: widzi iż ją grzech do nicości przyprowadził i nie tylko że sobą pogardza, ale siebie nienawidzi i staje się sama dla siebie nieznośną. Później jednak, czując się znów pociągniętą tą miłością, rozpoczyna nanowo cenić sama siebie przez poznanie jakie ma dla swego Ukochanego, widząc wzrastającą ku niemu miłość w sercu, które Jego jedynie kochać tylko może.

W tém sercu Chrystusem zajętem, obudza się gorące pragnienie przypodobania się Jemu, które sprawia iż dusza zwraca całą uwagę na siebie, śpieszy przyozdobić się różnemi klejnotami, któreby Jemu były mile, wpatruje się pilnie w zwierciadło wnętrza swojego, to jest, w sumienie, aby się starannie przystroić i t. d., wkrótce potem sądzi, że lepiej może byłoby przypodobać się prostotą, i po owym pośpiechu przyozdobienia się następuje pewne niedbalstwo; jakoby dusza mówiła do Oblubieńca: Bylebym kochała, już się dosyć piękną wydaje, i pragnie tylko miłości prostej naturalnej, któraby wyrwała w sercu doskonały wizerunek Oblubieńca taki, jakim On jest w istocie.

Tu dusza chciałaby zginąć w widoku nieskończonych piękności swojego ukochanego i jedyne Jezusa: widzi Go we wszystkiem godnym uwielbienia, przyozdobionym bogato, jak Oblubieniec w dzień godów weselnych; i słyszy wewnętrzny głos, który do niej mówi: „Chodźcie, córki Jeruzolimskie, przybądźcie i zobaczcie Króla Salomona w koronie, którą go

matka uwieńczyła“ ¹⁾. Matka jego jest Najświętsza Panna, która Mu dała swoje człowieczeństwo, korona otaczająca Jego Bóstwo, jest według słów Apostoła ²⁾, głowa Jezusa Chrystusa. Matka Jego jest Synagoga, która Go według ciała zrodziła, z pokolenia patryarchów, królów i proroków; ale ta matka dała Mu za diadem cierniową koronę. Matka więc Jego jest Kościół święty, który Go duchowo w sercach zradza, a ta matka dała Mu jako diadem dusze odkupione. Święty Paweł mówiąc do swych wiernych nawróconych rzekł: „Jesteście radością i koroną moją“ ³⁾; témbardziej dusze przez Jezusa odkupione stanowią koronę Jego. Dusza przypatruje się Królowi Salomonowi, Królowi z Królów, którego matka potrójną koroną uwieńczyła. Matka Boska dała Mu człowieczeństwo swoje; Synagoga, także Jego matka, dała Mu boleści i cierniową koronę, nareszcie Jego matka Kościół, którą Krwią swoją zrodził, a który Jego samego duchowo zradza, dała Mu jako koronę, dusze które do swojej jedności wciela; i to jest prawdziwy diadem, którym chce być ukoronowany: dusza wierna widząc Go ukoronowanym duszami, które Kościół Jego zdobył, chce być pochłoniętą Jego miłością i miłością dla tych dusz. Te które idą na stracenie, wydają jęj się jakby kosztowne kamienie z korony Jezusa wyrwane: błaga więc ustawicznie aby ta korona została nienaruszoną, i aby żadna dusza nie była stracona; sama staje się sobie drogą, z powodu świętego społeczeństwa, które ją z innemi łączy, w owę koronę Chrystusa. Prosi Go o miłość, nie tylko aby Jego dla siebie pozyskać, ale pragnie aby ta miłość, jak bystry potok na wszystkie dusze się rozlała, i za sobą je unosząc aby się w Jezusie zatopily. Wówczas mówi do Niego: „Pociągnij mnie za sobą, pobiegniemy za zapachem twoich wonności; ludzie prawego serca kochają się“ ⁴⁾. Pociągnij mnie, a pobiegniemy

¹⁾ Kant. III. II. ²⁾ I. Kor. XI. 3. ³⁾ Filip IV. I. ⁴⁾ Kant. I. 3.

za tobą: ale nie ciągnij mnie samą jedną, ale pozwól mi wszystkie dusze za sobą pociągnąć. Ludzie prawego serca kochają się: pozwól nam wrócić, o Jezu, na tę drogę prostą i prawą, od której oddaliliśmy się, a na którą nie przestajesz przywoływać prostą swoją nauką wszystkich zbłąkanych dusz. O Jezu Chryste, o miłości moja! o Kościele! o Jezusie korono dusz! o duszo wspaniała korono Jezusa, czyż macie pójść na zatrącenie!

W miłości Jezusa czerpiemy nieskończoną miłość dla wszystkich dusz, o swojej myślimy tylko przez nieskończoną miłość, jaką pragniemy mieć dla wszystkich w ogóle i dla każdego w szczególe. O Jezu, przez gorące pragnienie jakiego doznałeś na krzyżu, daj mi pragnąć zbawienia wszystkich dusz, i pozwól mi cenić moją duszę, o tyle o ile mam obowiązek nie zatrącenia żadnej. Chcę je wszystkie ukochać, bo wszystkie są zdolne do kochania Ciebie, stworzyłeś je z tą błogosławioną zdolnością, i przywołujesz nieustannie aby je ku sobie zwrócić i w sobie pochłonać. Dlatego, mój Jezu, nie mogę zezwolić aby wszelka dusza Twojej miłości była pozabawiona; nie tylko żadna, ale nawet i moja, najniegodniejsza ze wszystkich, która najzuchwalej Ciebie odrzuciła. Nie, nie mogę na to zezwolić, abym Cię nie miała kochać; a cokolwiek byłoby choćby tylko iskierką Twojej miłości, pójdę za tem bez wahania się, chociażby do przepaści zaprowadzić mnie miało. O Jezusie, chcę Ciebie kochać; o Jezusie, niepodobna abym Cię nie kochała. O Kościele, świątynio prawdy, która mi przyświecasz, przyjdź, przyjdź, przyjdź, śpiesznie w pomoc omdlewającej, upadającej duszy, abym się kochać Jezusa nauczyła.

LIST III.

O cechach miłości Bożej w naszych sercach i o nadmiarze miłości ziemskiej.

Oblubienica tak w świętej Pieśni prze nawia: „Błagam was, córki Jerozolimskie, powiedźcie Oblubieńcowi mojemu spotkawszy Go, że z miłości ku Niemu omdlewam“¹⁾.

Czyż trzeba wysłańców do Ukochanego, aby Mu oznajmić, że się z miłości omdlewa? Czyż On jest zwykłym śmiertelnikiem, do którego potrzeba pisać aby się z Nim porozumieć gdy jest w oddaleniu; do którego potrzeba mówić gdy jest blisko, lub za pomocą jakiegoś znaku dać się rozumieć? Ach! jakaż to tortura i jakież piekło miłości, być zmuszonym tłómaczyć się w inny sposób, niż przez siebie samego, niż przez własne uczucie: wszystko co nie jest miłością, jakżeż zimno i niedostatecznie tłómaczy miłość? A czyżby Oblubieniec zniósł, aby ktoś inny a nie sama miłość do Niego przemawiała? Czyż serce, które Go kocha potrzebuje za pomocą obcego pośrednictwa, przedstawiać Mu swoje uczucia? Czyż On wszystkiego nie widzi, czyż o wszystkiém nie wie? Czyż miłość do Niego bezpośrednio nie przemawia? Nie tylko miłość, ale samo pragnienie miłości; nie tylko pragnienie, ale nawet pierwsza iskra tego pragnienia budzącego się w sercu. Czyż o Nim nie napisano jest, że nie tylko pragnienie serca, ale nawet przygotowanie serca jest Mu wiadomem²⁾. Zna je przez mądrość Swoją, ale jeszcze lepiej przez wzajemne porozumienie: serce Oblubienicy umie kochać i oddaje się temu, który je kocha, a gdyby nawet nie miał tej wiedzy, to własnym sercem przeczułby tę miłość. Jego serce czuwa, mówi On³⁾, czyli raczej, pilnie baczy czy jaka dusza serca Jego czystą swą miłością nie przeszywa.

¹⁾ Kant. V. 8. ²⁾ Ps. IX. 38. ³⁾ Kant. V. 2.

Dla czego więc, o święta Oblubienico, zaklinasz córki Jerozolimskie i dusze kochające, aby uwiadamiać o twojej miłości twego Oblubieńca, który ją lepiej od nich zna? Chciałaby aby wszystko o jej miłości mówiło: chciałaby wszystkie stworzenia poruszyć, aby wszystko wygłaszało Jego miłość, albo raczej, aby wszystko stało się miłością aby mówić tylko o miłości: bo czyż serce niemilujące może miłość wygłaszać? Szuka zatem czy nie znajdzie kogoś mówiącego o jej miłości Oblubieńcowi: i znajduje tylko córki Jerozolimskie, dusze jak i ona kochające. Łączy się więc z miłością, kocha w nich, i jak może nagli aby i one kochały, przez nie czuje się nawzajem podniecaną; i miłość jednej mówi Oblubieńcowi o miłości wszystkich; a miłość wszystkich mówi nawzajem o miłości każdej z osobna. Oblubieniec, który się we wszystkich znajduje jako w członkach swoich, w nich wszystkich przemawia do siebie, i zdaje sprawę swojej miłości o miłości wszystkich. W tém milém zjednoczeniu serca, kocha się za siebie, kochając za wszystkich; mówi się za sobą, mówiąc za wszystkimi, a Oblubieniec rozumie tę mowę: bo On nie chce jednej tylko duszy, ale wszystkich tak ściśle z sobą zjednoczonych, aby jedną stanowiły duszę, aby go w jedności kochały; inaczej niema miłości.

O nędzna miłości stworzenia! O serce, które stworzenie kochasz, zapewne pragniesz aby nietylko ty sam, ale cały świat stał się miłością dla ciebie. Cóż to za wyrodne pragnienie! Jednak tak być musi, inaczej nie kochasz. Musisz całą swoją istotę zlać niejako we wszystko co istnieje i co kochać może, aby była jedna tylko miłość, którejbyś się oddał całkowicie: tak jest, chciałbyś nawet wydrzeć serce samemu Bogu, aby je oddać temu co kochasz, przekształcić w to co kochasz, z całym ogromem jego miłości, inaczej nie kochasz, jeżeli możesz zezwolić aby jakakolwiek istota kochająca, mogła nie być miłością dla przedmiotu, dla którego chciałbyś się sam

w miłość zamienić. O wyrodna, jeszcze raz wyrodna, i dziwna miłości ziemską, która chcesz skupić całość w części, albo raczej całość w nicości pomieścić. Wyjdź z nicości, serce kochające, przyoblecz się tem co naturę do kochania usposabia, przekształć wszystko na miłość, aby wraz z twoją miłością utonęło w przepaści miłości przedwiecznej, upominaj inne dusze, aby cię naśladowały, iżby serca kochające, mogły powtarzać Oblubieńcowi, że z miłości dla Niego umierają.

O serce, czyż możesz omdlewać z miłości dla stworzenia? A cóż to jest omdlenie ducha, jeżeli nie osłabienie serca bliskie skonania, i które chce się gubić w miłości dla swojego Oblubieńca? Stworzenie jest niczem, żadną miarą naszym końcem być nie może: bo czyż stworzenie godne jest ofiary aby za nie umierać. Przybądź, o mój Jezu, przybądź, niech omdlewam za tobą; twoją dla mnie omdlewającą istotą podtrzymuj mnie, istotę omdlewającą dla Ciebie. Ach, nie chcę omdlewać, ale umrzeć dla Ciebie. Lecz po cóż mam dla Ciebie umierać? Nie, ja chcę w tobie umierać, zniszczyć się w tobie, zaginać w tobie, inaczej samo nawet cierpienie i wszelki czyn nie ma żadnej wartości.

Moja córko, niech przez ciebie Jezus we wszystkich stworzeniach żyje. Mój Boże, jakaż to zdrada miłości, w stworzeniu żywić miłość dla stworzenia! to większa niewierność niż gdyby stworzenie żyło tylko dla siebie; bo każdy jest panem własnego serca: ale opanować serce innych w ten sposób aby co innego niż Bóg w nich panowało, o miłości, nie dopuszczaj téj zniewagi. Ależ to serce już kocha: nie trzeba dodawać najmniejszej iskry. Zbyteczném byłoby westchnienie, spojrzenie, nawet sama chęć pokazania się Ukochanemu. Ach! niech serca nasze pękają z żalu, iż żyliśmy chwilę bez kochania, a więcej iż nie staraliśmy się korzystać z każdej sposobności, aby świętą miłość w sercu drugich zaszcześcić. A cóżby to było, gdybyśmy chcieli przeciwną miłość w niem

wzbudzić? O Jezu, jesteś jedyny, którego pragnę aby kochano; ja tylko Ciebie jednego chcę kochać. Ktokolwiek będzie ten którego ukocham, chcę aby wszystko było dla niego miłością; a miłość wszystkiem dla niego.

O Jezu, jesteś całością, jako Bóg, ale całością, która zdobywszy dla siebie nicość, sam stałeś się nicością, i otworzyłeś nicości drogę nie tylko aby w całości zaginęła, ale aby się w całość przekształcała. Ach! ty jesteś pożądanym: mój Oblubieniec, mówi Oblubienica ¹⁾ jest jedynie pożądanym. Niech w tobie będzie Jezus: daję cię Jemu, a Jemu tobie. Bolej nad nędną miłością stworzenia, i omdlewaj nad ogromem tej Boskiej przeistaczającej się miłości: amen, amen.

Módl się za mnie, i pamiętaj, że to co ci w czwartek powiedziałem jest prawdą: napiszę to nawet, gdyż niewątpliwie jest to prawdą, i na tej zasadzie, kochaj, kochaj, kochaj; i jeżeli możesz, umieraj z miłości. Pragnę pozostawić cię pod tym miłym złudzeniem. O miłości, przebaczone, iż cię tak nazywam: ale ty jesteś samą prawdą; i prawda twoja rozproszy wszystko coby się do ciebie przymieszać mogło, nie będąc tobą samą.

LIST IV.

O tajemnicy jedności Kościoła, i o cudach które zawiera.

Dziś mając po temu czas wolny i usposobienie serca, chcę zadosyć uczynić twoim pytaniom, tyczącym się artykułów, któreś mi przesłała. Myślałem o tym wobec Boga, i tak mnie natchnął: on wie co, i dla czego ma być dla ciebie z pożytkiem; niech się dzieje Jego wola.

¹⁾ Kant. V. 16.

I. Jedność Kościoła: wzorem jego jest jedność trzech Boskich Osób. Jezus powiedział: Niech będą Jeden jak my ¹⁾. Trzy osoby są jedną osobą, a tym samym jeden w trzech.

II. Wszyscy wierni są zjednoczeni w Jezusie, i ta jedność jest chwałą Boską przez Jezusa, i owocem jego męki.

III. Jezus jest zjednoczonym ze swoim Kościołem, przyjmując jego grzechy na siebie: Kościół jest jednym z Jezusem, niosąc Jego Krzyż.

IV. Kościół, mówi Duch Święty w Aktach Apostolskich ²⁾, ma tylko jedno serce, jedną duszę: jestto wielka tajemnica ta jedność serca chrześcijańskiego. W tej jedności serca, miłość nie czyni żadnej różnicy: wszystkie członki zarówno obejmuje stosownie do ich wewnętrznego usposobienia, widząc je tylko w Jezusie; zastosowanie to różni się tylko co do miary ich potrzeb.

V. Jezus będzie wszystkiem dla wszystkich w niebie, a będzie więcej królował tam, gdzie będzie więcej chwały: tutaj Jezus jest dla wszystkich, a więcej się nachyla ku tym, którzy są słabi. To jest tajemnica krzyża: chwała Bogu, który ją nam objawił.

VI. Chciejmy widzieć Jezusa we wszystkich słabościach, bo On je wszystkie odczuwa; chciejmy Go widzieć w grzechach naszych i w grzechach naszych braci, bo On je wszystkie dźwigał.

VII. Jedność Kościoła jest obrazem jedności Trójcy świętej: Ojciec, jako źródło, do którego wszystko powraca; Syn, jako środek, który wszystko jednoczy; Duch Święty, jako węzeł, który wszystko łączy: więc wszystko jest jednością. Chwała Bogu, niech się tak stanie.

VIII. W jedności Kościoła wszystkie się stworzenia jednoczą. Wszystkie stworzenia widome i niewidome są częścią

¹⁾ Jan XVII. 11. ²⁾ Akt. IV. 32.

Kościola. Aniołowie są pomocnikami zbawienia; przez Kościół zaciągają w szeregi tych, którzy przez szatana i jego wspólników dopuścili się zbiegostwa: ale w tych szeregach to nie my jesteśmy do aniołów wcieleni, to aniołowie z nami się jednoczą, ze względu na Jezusa wspólnego naszego wodza, który więcej do nas niż do nich należy.

IX. Nawet stworzenia buntujące się i zbłąkane, przez własny obłęd i złość, jak szatan i jego aniołowie, których Bóg używa mimo ich woli, są potrzebne do służby, użytku i uświęcenia Kościoła; Bóg chce aby wszystko do jedności zdążyło, nawet szyma, bunt i odszczepieństwo. Chwała niech będzie Bogu za potęgę Jego władzy, i obawę Jego sądów.

X. Stworzenia martwe przemawiają do Kościoła o cudach Pańskich; a nie mogąc Go same przez się chwalić, chwalą Go w Kościele będącym świątynią powszechną, gdzie Bogu składa się ofiara prawdziwego hołdu za każdą istotę stworzoną, uwolnioną przez Kościół od nieszczęścia służenia grzechowi, a przeznaczoną do Jego świętych użytków.

XI. Ludzie są także ściśle z Kościołem złączeni, będąc do Niego wcieleni, czyli raczej wezwani do wspólnej uczty, gdzie wszystko staje się jednością.

XII. I niewierni, w których Kościół widzi przepaść niewiadomości i wstręt do dróg Bożych, są także Kościołowi użyteczni. Oni to ćwiczą Go w nadziei, w oczekiwaniu obietnic, które mają Go zjednoczyć z błogosławieństwem Jezusa; oni są powodem, że Jego serce rozszerza się, pragnąc ich do siebie przyciągnąć.

XIII. Heretycy mają także swoje znaczenie w jedności Kościoła: odchodzą unosząc z sobą pieczęć tej jedności, która jest chrzest święty, widoczny dowód ich zbiegostwa: rozdzielając Jego wnętrności, tym samym powiększają Jego miłość macierzyńską dla tych dzieci, które wytrwały; oddalając się zaś, za przykładem sprawiedliwego sądu Bożego dla tych, które w błędach pozostają.

XIV. Świętokradcy wzgardziciele duchowieństwa, zmuszają prawdziwych kapłanów aby przez święte współzawodnictwo, oczyszczali ołtarz Boży: oni to sprawiają, że i wiara jeszcze świetniej jaśnieje w Kościele, i powaga Jego wymowy jeszcze silniej utwierdza tak słabych jako i silnych: jasnowidzenie, które ich zaślepia, okazuje mocnym i słabym znajdującym się w prawdziwym Kościele, że się tylko w Jego jedności jasno widzi, i że ze środka tej jedności wychodzi światło, nauka prawdy, chwała Boga.

XV. Błogosławieni i potępieni są także wcieleni do Kościoła; błogosławieni jako część wyższa i duchowa; potępieni jako część niższa i zmysłowa, jako ciało, które przeciwko duchowi powstaje, jako człowiek zwierzę, które nie rozumie dróg Bożych i walczy przeciwko nim. Jak w człowieku siła jest oczyszczona przez tę walkę słabości, tak samo i w Kościele, tym człowieku powszechnym, część duchowa jest oczyszczona przez walkę jaką mu nastęrczają potępieni. Kościół w nich cierpi niesłychany gwałt, większy niż boleści rodzenia; bo czując ich złączonymi z ciałem, męczy się aby ich przyciągnąć do jedności swojego ducha; i żadne cierpienie nie jest mu tak przykre jak ich opór zuchwały.

XVI. Kościół ubolewa nad sprawiedliwymi, którzy stanowią część niebiańską, ubolewa nad grzesznikami, którzy są częścią ziemską; a nawrócenie grzeszników jest owocem tego wewnętrznego i ciągłego ubolewania. Bóg daje się przebłagać boleścią tej gołębicy; czyli raczej, prośbami złączonemi z westchnieniami sprawiedliwych za grzesznikami: i Kościół jest od Boga wysłuchany, bo w nim słyszy głos Syna swojego. Wszystko co Kościół czyni, czyni to Jezus: co zaś Jezus dla swych wiernych czyni, czyni to dla świętego Kościoła. Chwała Bogu, jestto prawda. Miałas już niejako pojęcie tej prawdy; ona jest świętą i powszechną.



XVII. Kościół wdycha przez sprawiedliwych za wszystkimi cierpiącymi duszami, albo raczej wdycha we wszystkich zboląłych i spracowanych, za wszystkie cierpiące i walejące dusze; ich cierpienie, ich znużenie wyjednywa łaskę, podpórę i pociechę jednym dla drugich.

XVIII. Chrystus jest w swoim Kościele i wszystko przez niego czyni; Kościół jest w Chrystusie czyniąc z Nim wszystko. Jest to prawda i wielką prawdą; ten który to widział, oddał temu świadectwo: chwała wiernemu świadkowi, którym jest Chrystus syn Ojca.

XIX. Taki jest skład Kościoła; jestto mieszanina silnych ze słabymi, dobrych ze złymi, grzeszników obłudnych z grzesznikami gorszącymi; jedność Kościoła wszystko w sobie zawiera i ze wszystkiego korzysta. Wierni widzą w niektórych to, co trzeba naśladować, w innych w czém trzeba starać się ich przewyższyć, upominać z siłą, znosić z cierpliwością, pomagać z miłością bliźniego, słuchać z pobłażaniem, przypatrywać się z trwogą. I ci, którzy stoją silni i ci, którzy upadają, jednako służą Kościołowi: wierni widząc w tych ostatnich przykład nieszczęśliwości, dostrzegają w tamtych silną wiarę, wszystko ich zadziwia, wszystko buduje, wszystko zdumiewa, zachęca, tak łaska jak pociski surowej sprawiedliwości. Niech będzie chwała Bogu w jego niezbadanych wyrokach. Wszystko składa się na zbawienie tych, którzy kochają, nawet oziębłość, nawet błędy, nawet samo przeniewierzenie się miłości. Kto to może rozumieć, niechaj rozumie; kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha: Bóg je otwiera komu Mu się podoba, ale trzeba Mu pozostać wiernym — biada temu, który nim nie jest.

XX. Kościół złożony z tak strasznej mieszaniny, oczyszcza się powoli i pozbywa plewy. Dzień jest naznaczony, w którym dobre tylko zostanie ziarno, wszystka słoma na ogień wrzucona będzie. Rozdzielenie to staje się już widocznym w odszczepieństwie i herezy; inne odbywa się w sercu

i w dzień śmierci stwierdzonym będzie gdy każdy uda się na miejsce swego przeznaczenia. To wielkie, powszechne i publiczne rozdzielenie stanie się na końcu świata z wyroku Sędziego. Cały Kościół wdycha za tém rozłączeniem, gdzie zostaną tylko przy Chrystusie żyjące członki; tamte będą odcięte tém strasznym *Discedite*¹⁾, które Pan Jezus, aby wszelką rzecz dokonać, tak jak ją zaczął przez Kościół, wypowie z Nim, w Nim i przez Niego; Apostołowie zebrani z Błogosławionymi skazą do ognia wiecznego zbuntowanych aniołów i wszystkich, którzy przeszli na ich stronę naśladować ich pychę. Kościół uda się wtedy na miejsce swego panowania, mając tylko ze sobą swoje członki duchowe, wybrane i oddzielone na zawsze od wszelkiej nieczystości; będzie to miasto prawdziwie święte, prawdziwie tryumfujące królestwo Jezusa i panujące z Jezusem.

XXI. W oczekiwaniu tego dnia, Kościół ubolewa na tej ziemi czując się wygnańcem; siedząc, mówi Psalmista²⁾: nad rzekami Babilonu płacze i jęczy przypominając sobie Syon: siedzi nad rzekami, niezmienny wtedy gdy się wszystko zmienia, nie uniesiony prądem rzek, ale wdychający nad ich brzegami, widzi, że wszystko odpływa, wdycha za Syonem, gdzie wszystko jest przemijające, a płacząc iż się znajduje pośród tego co przemija i już nie istnieje, myśli o tém, co jest i co istnieje: takie są jęki tego wygnańca.

XXII. Śpiewa przecież chcąc się pocieszyć i śpiewa pieśń niebiańskiej Jeruzalem: Alleluja, chwała Bogu; Amen, niech się tak stanie: tak pisze Apokalipsis³⁾. Dzięki niech będą Bogu za jego najwyższą chwałę; niech tak będzie w stworzeniu za jego niewzruszoną uległość woli Bożej: to jest pieśń Kościoła. Ta część, która żyje z Bogiem, śpiewa tę pieśń w całej pełni, a tamta, jako wierne echo powtarza ją w niecierpliwości i w świętym pragnieniu.

¹⁾ Mat. XXV, 41. ²⁾ Ps. CXXXVI, I. ³⁾ Apoc. XIX.

Alleluja dla Kościoła, chwała Bogu za Kościół; chwała Bogu gdy uderza, chwała Bogu gdy daje; Amen, niech się tak stanie przez Kościół, który powtarza nieustannie, a ty to wiesz, moja siostró: On wszystko dobrze uczynił ¹⁾.

XXIII. Kościół jest prześladowany, chwała Bogu, niech się tak stanie; Kościół jest w pokoju, chwała Bogu niech będzie. Mówmy to z całym Kościołem, mówmy z wszystkimi duszami, które cierpią albo podobne walki, albo podobne zmiany.

XXIV. Gdy Kościół jest prześladowany, wówczas jest wzmocniony wewnątrz przez ciosy, jakie Mu zadają na zewnątrz; jeżeli Kościół jest w spokoju, to dlatego, aby był próbowanym przez Boga w sposób jeszcze serdeczniejszy.

XXV. Kościół jest jakby zalany potopem złych obyczajów, niekiedy zdaje się, że jest rzucony na pastwę błędom, które grożą zakryciem go zupełnym, a przecież świętość Jego pozostaje całą, wiara Jego taką siłą jaśnieje, że nawet Jego nieprzyjaciele czują przez niebiańską siłę, że Go zwalczyć nie mogą, a Kościół tym samym jeszcze lepiej wie, że tylko Bóg jeden jest Jego wsparciem i pomocą.

XXVI. Chwała dla Kościoła, chwała za Kościół i za wszystkie dusze, które Bóg do współudziału przyjmuje. Jezus jest silny i wierny, aż do bram piekielnych trzeba w Nim nadzieję pokładać, niech serce nasze, wnętrze nasze, nawet szpik kości naszych woła do Niego: O przybądź, Panie Jezu, przybądź!

XXVII. Wołam i bez końca wołać będę, ale już trzeba na tym zakończyć: „Jakżeż piękne są przybytki twoje, o Jakóbie! jakżeż namioty twoje są przepyszne, o Izraelu! ²⁾. Niech dusza moja umiera śmiercią sprawiedliwych! ³⁾. Kościół jest pod swojemi namiotami, zawsze wojujący, zawsze w pochodzie, zawsze gotów pozostać na miejscu lub iść dalej, stosując się

do porządku tego wojska duchowego, posłusznego na każde skinienie swojego wodza.

XXVIII. Pytasz mi się co to jest Kościół? Kościół jest Jezus Chrystus wszędzie będący, wszystkim się udzielający, Chrystus jednolity, Chrystus doskonały człowiek, Chrystus w całej swojej pełni.

XXIX. Jakim sposobem Kościół jest jego ciałem i zarazem jego Oblubienicą? Trzeba uwielbiać błogosławione urządzenie, przez które Duch Święty wskazuje nam jedność prawdy przez różnorodność wyrażań i postaci.

XXX. Jestto właściwość stworzenia, że tylko przez zebraną wielość może przedstawić ogrom jedności, z której wyszło; to też w podobieństwach, jakie nam daje Duch Święty, trzeba rozróżnić w każdym z takowych każdy rys zosobna, ażeby się dopatrzeć w całości wizerunku prawdy objawionej; później, trzeba znów wszystkim tym postaciom przypatrzeć się poszczegóło, aby poznać, że w tej prawdzie jest coś głębszego, czego ani postacie złączone, ani rozdzielone wskazać nam nie potrafią, i tam trzeba się zagubić w głębokości tajemnic Pańskich, w których się nie więcej nie widzi, jeno to, iż nie możemy poznać rzeczy takimi, jakimi są. Oto jest nasze pojęcie, kiedy nas wiara prowadzi. Zechciej więc zrozumieć przez tę ogólną regułę szczególne prawdy, które rozważamy wobec Boga. Panie, pozwól nam je pojąć, kiedy do nich klucz w ręce nasze złożyłeś.

XXXI. Kościół jest Oblubienicą, Kościół jest ciałem; jak pierwszy tak i drugie ma swoje właściwe znaczenie, a w istocie tak pierwszy jak i drugie przedstawia rzecz tę samą. Jestto jedność Kościoła z Chrystusem przedstawiona w sposobach i obrazach bardzo rozmaitych. Drzwi nam się otwierają, wchodźmy i patrzmy, uwielbiajmy z wiarą i głosmy z radością świętą prawdę Bożą.

¹⁾ Marek VII, 37. ²⁾ Num. XXIV, 5. ³⁾ Ibid. XXIII, 10.

XXXII. Człowiek wybiera sobie oblubienicę, z której członków jest utworzony: Jezus, jako człowiek niezwykle, wybrał sobie Kościół; Jezus, jako człowiek doskonały, był utworzony i tworzy się nieustannie w Kościele i z Kościołem. Kościół jako Oblubienica należy do Chrystusa bo Go sobie wybrał; Kościół jako ciało należy również do Chrystusa przez wewnętrzne działanie Ducha Świętego. Tajemnica tego wyboru przez związanie się obietnicami, okazuje się w nazwie „Oblubienica;“ a tajemnica złączenia, dokonanego przez zlanie się Ducha Świętego, daje się widzieć w nazwie „ciało“. Ten wyraz „ciało“ okazuje nam jak dalece Kościół należy do Jezusa: tytuł zaś Oblubienicy wskazuje, że ona była Mu obcą, i że dobrowolnie wyszukał Ją dla siebie. Tak więc nazwa „Oblubienica“ przedstawia nam jedność, jako wynik miłości i woli; a nazwa „ciało“ daje nam do zrozumienia, iż ta jedność jest przyrodzoną: tak więc w jedności ciała dopatrujemy się coś ściśle połączonego, a w jedności Oblubienicy coś serdecznego i tkliwego. Zresztą, jestto rzecz też sama: Chrystus ukochał swój Kościół, i uczynił Go Oblubienicą swoją; Chrystus dopełnił połączenia się z Kościołem, i uczynił Go swoim ciałem. Oto prawda, dwoje w jednym ciele, kość z kości moich i ciało z ciała mojego ¹⁾: to było powiedziane o Adamie i o Ewie; i to jest, mówi Apostoł ²⁾, *wielkim Sakramentem w Jezusie i w Kościele Jego*. Jedność więc ciała jest ostateczną pieczęcią, która potwierdza tytuł Oblubienicy. Chwała Bogu za ten związek tych prawd zawsze godnych uwielbienia.

XXXIII. Mądrość Boska chciała abyśmy widzieli Kościół jużto oddzielony od Chrystusa, i oddający mu hold; jużto jako zjednoczony z Chrystusem, żyjący duchem i łaską jego.

XXXIV. Nazwa Oblubienicy znamionuje złączenie; nazwa ciała jednoczy bez zlania się w jedno, a zarazem odkrywa

¹⁾ Gen. II. 23. ²⁾ Eph. V. 32.

rozmaitość działań: jedność w wielości, obraz Trójcy świętej, i tém jest Kościół.

XXXV. Oprócz tego, widzę jeszcze w nazwisku „Oblubienica“ cechę godności Kościoła. Kościół, jako ciało, jest posłusznym wodzowi swojemu: Kościół, jako Oblubienica, ma udział w Jego okazałości, i władzę Jego wypełnia. Tytuł więc Oblubienicy był potrzebny, abyśmy Kościół uważali jako wierną towarzyszkę Jezusa Chrystusa, rozdawczynią Jego łask, przewodniczkę Jego rodziny, matkę i karmicielkę zawsze miłości pełną dla wszystkich swoich dzieci.

XXXVI. Ale jakżeż Kościół może być matką wiernych, kiedy jest tylko ich zjednoczeniem? Powiedzieliśmy już: że wszystko spełnia się przez Kościół: to jest, że wszystko Jego jednością się spełnia. Kościół w swojej jedności powszechniej, jest matką wszystkich w szczególe, którzy składają ciało Kościoła: on je zradza Chrystusowi, nie jak inne matki, wydając je z wnętrzości swoich, ale przeciwnie przyciągając je z zewnątrz, aby je wcielić w siebie, a w Nim Duchowi Świętemu, który je ożywia, a przez Ducha Świętego Synowi, który nam go dał swoim tchnieniem, a przez Syna Ojcu, który nam go przysłał; *abyśmy byli w Bogu i z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym* ¹⁾, który żyje i króluje na wieki wieków w jedności doskonałej i niepodzielnej, Amen. Tym sposobem możesz pojąć znaczenie w Kościele, Biskupów i Papieża.

XXXVII. Kościół, jak powiedzieliśmy, rozmnaża się w jedności swojej. Tajemnica jedności Kościoła jest w Biskupach, jako naczelnikach ludu wiernego; i tém samym władza Biskupia mieści w sobie najzupełniej władzę rozmnażania Kościoła. Biskupstwo jest jedno, jak cały Kościół jest jeden: Biskupi mają wszyscy jedną tylko trzódkę, z której każdy przywodzi jedną część nieodłączną od całości; tak że w isto-

¹⁾ I. Jan I. 3.

cie stanowią całość, i Bóg ich tylko rozdzielił dla ułatwienia położenia. Żeby zaś ta całość w jedność się zlała, dał im wszystkim jednego tylko Pasterza, to jest, Apostoła świętego Piotra, a w nich wszystkich jego następców.

XXXVIII. Pan nasz Jezus Chrystus, chcąc utworzyć tajemnicę jedności, wybrał Apostolów z pomiędzy wszystkich swoich uczniów; chcąc zaś uzupełnić tę tajemnicę jedności, wybrał Apostoła świętego Piotra, aby go postawić nie tylko na czele całej trzody, ale nad wszystkimi pasterzami; aby Kościół, który jest jeden niewidzialny ze swoim niewidzialnym wodzem, był jedynym w porządku widzialnym swojego szafarstwa i zarządu, ze swoim widzialnym wodzem, którym jest święty Piotr, i ten który, w następstwie aż do końca wieków, ma jego miejsce zastępować. A tak tajemnica powszechniej jedności w Kościele jest w Kościele rzymskim i na stolicy świętego Piotra: a ponieważ o bujnym rozkwicie Kościoła z Jego zjednoczenia sądzić można, widzimy z jakimi przywilejami zaszczytu i miłości Ojciec święty jest wspólnym ojcem wszystkich dzieci Kościoła. A więc aby uzupełnić tajemnicę tej jedności, święty Piotr ustanowił, krwią swoją i słowem, Kościół rzymski, jak to cała starożytność uznała. Najprzód ustanowił Kościół Jerozolimski dla Żydów, którym Królestwo Boże miało być zrazu objawione, aby ucześć wiarę ich ojców, którym Bóg był obietnice swoje uczynił: ten sam święty Piotr ustanowiwszy ów Kościół opuszcza Jerozolimę, udaje się do Rzymu, aby wykonać wyrok Boga, który przełożył Pogan nad Żydów przez łaskę swojej nauki; i w Rzymie, stolicy pogańskiego Państwa, ustanawia naczelny chrześcijański Kościół, który miał się utworzyć z rozproszonego pogaństwa; dlatego właśnie aby to samo miasto, pod panowaniem którego tyle ludów i przeróżnych królestw się znajdowało, było stolicą duchowego królestwa, gdzie wszystkie ludy, od wschodu aż do zachodu, miały się zjednoczyć w posłuszeństwie dla Jezusa,

któremu to miastu, Panu świata, święty Piotr oznajmił prawdy ewangeliczne; aby była służą Chrystusa, i matką Jego dzieci. Z prawdą Ewangelii święty Piotr poniósł temu Kościołowi przywilej swego Apostolstwa, to jest, głoszenie wiary i władzę rządzenia.

XXXIX. Piotr wygłaszając wiarę, usłyszał od Jezusa tę wyrocznię: *Jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój* ¹⁾. Święty Piotr wyznając swoją miłość mistrzowi, odebrał od Niego ten rozkaz: *Paś owce, paś baranki moje* ²⁾: paś matki, paś dzieci; paś silnych, paś słabych, paś całą trzodę. Paś, znaczy, prowadź! A zatem ty, który jesteś opoką, wygłaszaj wiarę, połącz jej fundamenta, ty który mnie kochasz, paś całą trzodę, i zarządzaj nią.

XL. Po wszystkie tedy wieki, póki Kościół Kościołem będzie, w stolicy Piotrowej utrzyma się czystość wiary i porządek w zarządzie; z tą różnicą, że wiara w niczem ujmą nie dozna, a władza zachwieje się niekiedy; bo podobalo się Chrystusowi, który wystawił Kościół jako budynek święty, aby w nim zawsze było coś do poprawy, fundament jednak ma być tak silny, iżby się nigdy nie zachwiał; bo ludzie zapomocą jego łaski mogą przyczynić się do jego utrzymania, ale nanowo nigdy postawićby go nie mogli; chyba żeby Chrystus znowu przyszedł na świat. I tutaj daje się widzieć bezczelność heretyków, którzy nie wstydzieli się powiedzieć w swoim wyznaniu wiary, że Bóg przysłał Lutra i Kalwina, aby nanowo zbudował Kościół. O! nie, to jest dzieło Chrystusa: do niego należało wystawić ten budynek; i dlatego przyszedł na świat. Ale ponieważ miał tylko przyjść raz jeden, tak silnie świątynię swoją postawił, że nigdy nie będzie potrzebowała być nanowo odbudowaną, dosyć jest aby ją dobrze utrzymać.

XLI. Tym sposobem możesz poznać czém Papież i Biskupi są dla Kościoła Pańskiego, to tylko słowo dodam, które

¹⁾ Mate. XVI. 18. ²⁾ Jan XXI. 15 et seq.

zdaje mi się być następstwem tego com powiedział, że łaska Stolicy Apostolskiej, chociaż jest ustanowiona dla wszystkich wiernych, w szczególniejszy sposób udziela się Biskupom; a to jest tak zgodne z urządzeniem Kościoła, iż na chwilę nie wątpię o słuszności tego twierdzenia. Miałem ci wiele innych rzeczy powiedzieć; ale może Bóg pozwoli, że je lepiej żywem słowem będę mógł wyjaśnić.

PRZEDMOWA SIOSTRY CORNUAU,

tycząca się następujących listów.

Listy te były pisane przez Bossueta, tego wielkiego dostojnika Kościoła, do osoby, którą mu Bóg przez szczególne rozrządzenie swojej dobroci i wielkiej łaskowości ku niej, w roku 1681 powierzył, podczas pierwszych jego odwiedzin nowo objętej dyecezyi, w Zgromadzeniu złożonem dla wychowania panienek, któremu osoba ta od kilku miesięcy się poświęciła. Doznawała ona wielkich ucisków wewnętrznych, będąc trapioną niepokojem sumienia w rzeczach dosyć ważnych, jak to zobaczymy z listów, które tenże prałat do niej pisał, a szczególnie co do ślubu przez nią uczynionego, gdy owdowiawszy, pragnęła przyjąć suknię zakonną, a którego to przyrzeczenia jej interesa i opieka nad młodem dziećciem nie pozwalały skutecznić. Osoba ta bardzo młodo wyszła była za mąż i od tego czasu znalazłszy się w rozmaitych okolicznościach, wiele razy zmuszoną była udawać się po radę do tego świętego kapłana tak dla siebie jak i dla innych osób, a chociaż go dosyć często widywała, musiała wiele do niego pisywać; i ów dostojny prałat, chociaż obarczony interesami i niezmordowanie zajęty pieczę nad zakonem Bożym, aby nie dopuszczać przebiegłym i zdrażliwym nieprzyjaciółom, zrobić w nim najmniejszą szczerbę, walcząc przeciwko nim rozlicznymi pismami, mimo więc tego ogromu pracy, czuwał z miłością

i bezprzykładną troskliwością nad wszelkimi potrzebami téj duszy, nie zrażając się nigdy ani małemi jój zasługami, ani jój trudami, ani tém, iż ją zawsze widział ową ziemią niewdzięczną, która zamiast dobrego ziarna zasiewanego przez tyle lat niezmordowaną jego pracą, wydawała tylko osty i cieranie. Robił dla téj duszy to, co byłby robił dla innych znakomitszych urodzeniem lub odznaczających się rozumem, talentem, cnotą, podniosłością ducha i zdolnością godną jego pilnej pracy. Dla téj przyczyny po kilka razy osoba ta objawiła mu swoje podziwienie i obawę, aby w końcu nie zraził się jój nędzą i małą wartością ziemi, która wymagała tyle pracy dla wypłacenia się już nie w setnej, ale w trzydziestej przynajmniej części. Święty kapłan surowe pod tym względem nakazywał jój milezenie i mówił do niej z niezmierną miłością Boga i gorącą miłością bliźniego, „że w żadnej duszy nie wielkiego nie dostrzega oprócz tego Boskiego piętna, którym Bóg ją na cechował i w tém właśnie jest jój uszlachetnienie i wielkość, która uzacnia człowieka i czyni znakomitym, przywiązywanie zaś wartości do zaćności urodzenia, jest wstydem i słabością“. W ten sposób zaspokajał tę duszę, nie chcąc iżby miała jakąkolwiek obawę lub myśl, że powinien poświęcać więcej czasu wielkim tego świata niżeli małym, umysłem wykształconym niż umysłem prostym i mówił do niej z głęboką pokorą, „że siebie uważał tylko za szafarza słowa Bożego i jakby drogę, przez którą Bóg prowadził każdą duszę jemu powierzoną do celu jój wskazanego; że jedyną jego bacznością było wiernie oddawać jój to, co dla niej otrzymał, że podobało się czasem Bogu wielkimi łaskami obdarzać dusze bardzo niedoskonałe a odejmować je czasem duszom bardzo doskonałym, ale jak mówi Apostoł: *Kto będzie jego doradcą?* i kto mu powie: *Dla czego tak czynisz?*“¹⁾).

¹⁾ Rom. IX, 20, 21.

Zamieszczamy te szczegóły dlatego, abyśmy widząc co ten święty pralat do téj duszy napisał, nie uważali jój za duszę bardzo doskonałą. Możemy ją uważać jako duszę przez Boga ukochaną, którą wielkimi obdarzył łaskami, ale która będąc zawsze niewierną, nie robiła takich postępów jakby była powinna. Zasługuje ona na litość i modlitwy osób, które kiedyś mogłyby te listy czytać i wraz z nią powiedzieć, że każda inna dusza byłaby się stała wielką, świętą, olbrzymim krokiem postępując wzniosłaby się była aż do najszczytniejszych cnót, za pomocą kapłana tak świętego, miłosiernego, mądrego, oświeconego, gorliwego, pojmującego najczystsze, najbezpieczniejsze i najświętsze życie duchowe; tymczasem ona bardzo powoli postępowała, pomimo iż przez tyle lat zostawała pod przewodnictwem tego kapłana.

Czytając te listy, wypada litować się nad tą duszą i zwrócić całą swoją uwagę na tego, który je pisał, ci bowiem, którzy zarzucali mu, że nie pojmował kierownictwa duchowego, nie znali go zupełnie; zarzucają mu w jego pismach wiele jeszcze innych rzeczy, nawet co do jego troskliwości pasterskiej, z jaką nagał błędy a popierał prawdę; jeszcze raz powtarzam, nieprzyjaciele jego zupełnie go nie znają, albo raczej nie chcą go poznać. Wielu nawet może z jego przyjaciół, którzy sądzą, iż znali jego cnotę, jego miłość dla Boga, jego pokorę, jego wzniosłość w modlitwie i w życiu duchowym, nareszcie wszystkie jego wielkie i szczególne przymioty, czytając jego listy i inne pisma przyznaliby wreszcie, że dalecy byli od poznania go takim, jakim się okazywał w swoich listach, których nie miał zamiaru wydawać na widok publiczny i pisał je tylko ze względu na potrzeby téj duszy, z natchnienia Ducha Świętego.

Dla tych przyczyn, osoba do której te listy były pisane uległa naleganiom osób światłych i niektórych swoich przyjaciół, aby je przepisać, niekoniecznie dlatego, aby ich udzielić

szerszej publiczności, chyba wreszcie po jej śmierci, jeżeli uznają to za właściwe; co się zaś tyczy obecnej chwili, jeżeli to miało być potrzebne i użyteczne, miała zamiar pokazać je niektórym osobom zaufanym, aby czcigodnemu kapłanowi który je pisał, oddana była wszelka sprawiedliwość, a której nieprzyjaciele Kościoła chcieli go pozbawić.

Zapewnia ona, że wiernie przepisała te listy, nie zmieniając ani słów, ani wyrażań, chyba to tylko, co się tyczyło spowiedzi, albo tajemnic jej powierzonych dla zasięgnięcia rady tego kapłana, a które nie będąc jej własnością, przemileczane być musiały. Chciała zrazu podać to tylko co się tyczyło duchowego zakresu; ale przedstawiono jej, że tym sposobem w wielu rzeczach, ani szczególniejsza dobroć serca tego prałata, ani jego niezmierna łaskawość dla wszystkich, aby ich pozyskać, nie dałyby się tak dobrze poznać. Jednakowoż i tak bardzo dużo opuszcza dla powodów wyżej wskazanych a zresztą i to o czém mówi, dostatecznym jest do podziwiania, jakim sposobem kapłan zarządzający taką obszerną diecezją i zajęty tylu ważnemi sprawami, mógł znaleźć dosyć czasu dla poświęcenia go jednej tylko osobie. Lecz czegoż nie może miłość i gorliwość dla zbawienia dusz?

Osoba ta, będąc pod kierunkiem tego prałata od r. 1681 często go widywała, przeto o potrzebach duszy swojej pragnęła po największej części mówić z nim osobiście; ale w r. 1686 odbyła przed nim spowiedź gieneralną, która o wiele powiększając zaufanie w nim położone, tém samém upoważniła ją do pisania, jak to dalej zobaczymy.

Kończy tę przedmowę słowami powtarzanemi jej przez tego prałata, wówczas gdy objawiała mu jak bardzo smakuje w jego pismach i czuje o ile są dla niej użyteczne: „Kiedy ty, mówił on, i wszystkie pobożne dusze dla których pracuję, smakują w tém, co dla nich robię, pojmuję wtedy prawdę słów jednego wielkiego świętego żyjącego w piątym wieku:

„Uczony odbiera to, co się słuchaczowi należy“. Mało znaleźć można przewodników z uczuciami tak pokornymi, z tą słodką stanowczością, gorliwością, czujnością, uwagą, miłością, wchodzących we wszystko co tylko mogłoby się przyczynić do nauczania, uspokojenia i pocieszenia duszy, jak ten dostojnik to czynił, szczególnie wtenczas gdy ją widział uciśnioną. Dusza ta, która często wielkiego doznawała ucisku, z żywym uczuciem wdzięczności po wiele razy dziwiła się jak mógł tyle uwagi zwracać na cierpienia jej duszy. Odpowiadał jej na to, „że chociaż często pozwala Bóg iżby bez żadnej przyczyny uciski przygniatały duszę, jednakowoż kiedy Bóg zezwala aby one ją dręczyły, dusza cierpieć powinna; czy te cierpienia są prawdziwe czyli tylko urojone, duszę tę trzeba podtrzymywać, trzeba ją pocieszać i umacniać, ale nie godzi się pogardzać cierpieniem lub z takowego szydzić“.

Gdyby wolno było tej osobie zamieścić wszystko cokolwiek słyszała z ust tego prałata o rzeczach najściślej połączonych z życiem duchowem i miłością Bożą, którą on jej dał poznać w rozmowach z nim prowadzonych, widzielibyśmy rzeczy godne uwielbienia, lecz ona zanadto zna pokorę owego dostojnika ¹⁾, aby mówić o tém, czegooby on sobie nie życzył, mileczy więc z obawy sprzeciwiania się jemu.

¹⁾ Bossuet jeszcze żył, gdy pisała tę przedmowę.

LISTY

DO SIOSTRY CORNAU DE SAINT BÉNIGNE.

LIST I.

O bojaźni, którą miała z powodu, iż mogła była zapomnieć jakiegoś grzechu w spowiedzi ogólnej, i o sposobie czytania żywotów świętych.

Bądź spokojna, moja córko, wypowiedziawszy mi twoje tajemne cierpienia. Wiedziałem, że każdemu w szczególe zaradzić, jest rzeczą niepodobną. Należy wszystkiemu koniec położyć oddaniem się Bogu, i posłuszeństwem względem jego sług. *Kto was słucha, mnie słucha* ¹⁾. Zapomnij coś była zapomniała: i czy cię Bóg przebudza z usypienia czy podnosi, czyli téż jako prostą istotę żyjącą stawia przed sobą i przede mną, powiedz mu z Dawidem: *Jestem zawsze z tobą* ²⁾.

Nie mylisz się sądząc, że wiele jest rzeczy w żywotach świętych, które niekoniecznie powinny być tam umieszczane, ale mogłabyś się mylić, i uważać za bardzo blahe właśnie te, gdzie jest ukryty promień łaski Bożej, który je w ich wartości podnosi. Nie jest rzeczą konieczną wszystkiemu wierzyć; ale dobrą jest rzeczą pomijać to co razi, wybierając starannie to co buduje. *Próbuj wszystkiego*, mówi święty Paweł ³⁾, *a zatrzymuj co jest dobre*.

¹⁾ Łuk. X. 16. ²⁾ Ps. LXXII. 23. ³⁾ I. Tess. V. 21.

Gdy Bóg mnie natchnie co do przedmiotu kwestyj, które mi zadajesz, dam ci odpowiedź, jako pochodzącą z tego świętego źródła: tymczasem zapewniam cię, że poddawszy twoje usposobienie pod sąd tego, który ci przedstawia Boga na tej ziemi, powinnaś, w oczekiwaniu stanowczej odpowiedzi, zbliżyć się do niego bez żadnej obawy. Proszę Pana aby był z tobą.

Germigny, 2 maja 1686.

LIST II.

O najlepszym sposobie modlenia się, prawidłach postępowania względem bliźnich, o oderwaniu się od stworzeń; o umiarkowaniu w praktykach zewnętrznych.

Aby zacząć, córko moja, odpowiedzią na pytania dotyczące się modlitwy, potrzebowałbym więcej czasu niż go mieć mogę, aby na takowe dokładnie odpowiedzieć: trzeba było nawet dowiedzieć się od ciebie niektórych rzeczy, które nie mogą być wyświeconemi jeno w poufnej rozmowie. Jednakowoż, aby nie zostawić cię w niemilem oczekiwaniu, powiem iż w teraźniejszej modlitwie napotykam wadę dotykającą; to jest iż tam zanadto się mówi o swojej modlitwie i o sobie. Zamiast wypytywać się o sposoby modlitwy, trzeba, bez tyla namysłu, modlić się, prosto z uczuciem, jakie Bóg nam daje, nie męcząc się, nie mówiąc tyle o tém.

Nie nas nie poucza, iż powinniśmy zawsze w jednakiem być usposobieniu, lub w jednaki modlić się sposób. Duch Święty podnosi dusze lub je zniża. Jużto podnosi je do najwyższej doskonałości, jużto je spycha, i ku początkowi niejako nawraca. Trzeba więc w tych zmianach stosować się do usposobienia, jakie nam daje, postępując za natchnieniem.

Gdy się jakie uwagi naszemu umysłowi nasuwają, trzeba je przyjąć, byleby były dobre: ale jeżeli, bez zbytniego zastanawiania się, jakaś prawda nagle nas opanowuje, trzeba do niej jakby przykuć całe serce swoje, uczynić dobre postanowienia wykonania takowej, a nadewszystko modlić się, aby kiedy Bóg nas natchnął, i spełnić nam je pozwolił.

Jestto wielką słabością chcieć koniecznie zbadać istotę i przymioty Boże: dalecy jesteśmy od prawdziwie dobrej modlitwy, jeżeli zasadzamy ją na tego rodzaju rozmyślach. Krótko mówiąc, wszystko co z Bogiem łączy, wszystko co sprawia, iż w Nim smakujemy, że się w Nim serce nasze lubuje, w Nim odpoczywa, ciesząc się Jego chwałą i Jego szczęściem, gdy Go tak kochamy, iż Jego chwała jest chwałą naszą, gdy nie poprzestając na rozprawach, myślach, uczuciach, postanowieniach, pragniemy stanowczo oderwać się od samych siebie i od stworzeń; wszystko to jest dobre, wszystko to jest prawdziwą modlitwą.

Trzeba nadewszystko nie męczyć zanadto umysłu swego, serca nie podniecać, ale prosto zastanowić się nad tém co się duszy przedstawia; i bez tych gwałtownych wysiłków, które są więcej imaginacyjne niż prawdziwe i gruntowne, pozwolić się pociągnąć Bogu. Jeżeli doznajemy jakiego przyjemnego uczucia, możemy je przyjąć, nie nasycając się niém całkowicie; nie odrzucając go też zupełnie, ale pozwolić mu płynąć, a z niém spłynąć w Bogu i jego przedwiecznej prawdzie, kochając Boga a nie uczucie, którego się doznaje, prawdę jego a nie przyjemność, którą ona nam daje.

Gdy mówimy, iż nie mamy dosyć gorącości ducha, trzeba dobrze rozważyć co rozumiemy przez tę gorącość ducha; bo najczęściej tak mówiąc, nie wiemy co mówimy. Wszystko to, moja córko, lepiej ci żywem słowem objaśnię. Zresztą, idź, bez wahania się, drogą którą ci Bóg wskazuje: nie pragnij wyższego stopnia modlitwy dla ściślejszego z Bogiem zjednoczenia, ale pragnij być coraz więcej z Nim zjednoczoną, aby

cię całą posiadał; i abyś była Jego własnością nie tylko przez najwyższe prawo, które ma nad tobą, jako twój Stwórca i Odkupiciel, ale przez twoje na to zezwolenie.

Co się tyczy stworzeń, weź sobie za zasadę o tyle tylko mieć wzgląd na bliźniego, ile potrzeba aby go nie gorszyć: zresztą cokolwiek będzie myślał, niech ci to będzie obojętnem ze względu na ciebie; chociaż i ze względu na niego, powinnaś życzyć sobie, aby o tobie dobre miał mniemanie. Jeden ze środków, których Bóg używa do oderwania nas od stworzeń, jest ten iż w tém stworzeniu znajdujemy często co innego niżbyśmy znaleźć pragnęli; abyśmy, przez to dokładne rozpoznanie stworzenia, zerwali wszelkie dla niego przywiązanie, zwracając się z zupełnem oddaniem się ku Temu, który jest wszelką dobrocią, mądrością, sprawiedliwością, doskonałością. Amen, amen.

Na teraz dosyć już będzie: wypisałem co jest najważniejsze; a reszta może tylko być w rozmowie załatwiona, przed obliczem Boga. Dodam tylko, że często jestto wielkiem złudzeniem pomnażać zewnętrzne praktyki: trzeba w tém pewną miarę zachować, której zakreslić nie podobna; a zdaje mi się wogóle, że ty im się zaudto oddajesz: o tém gruntowniej pomówimy.

Poprzestań na komuniiach do jakich przystępujesz: nie dodawaj umartwień do tych, na które zezwoliłem. Nie czyn nowych przyrzeczeń, dopóki ich sam nie zbadam. Proszę Boga aby był z tobą: znalazłem wszystko dobre w twoich rekolekcyach, zastanowię się jeszcze nad końcem. Zresztą, ponieważ piszesz twoje modlitwy, abym o nich sąd wydał, teraz zezwalam na to; ale nie uważam za potrzebne zajmować się modlitwą, tak dalece, iżby ją pisać należało. Dobrze jest zapisywać główne postanowienia, aby je zatrzymać w pamięci, równie i główne punkta, które nas żywić wzruszyły, jeżeli czytając takowe nasze uczucie się wzmacnia, ale radzę

pomijać to co już przeszło, aby się nie utwierdzać w przekonaniu, iż to co myślimy, godne jest pisania, chyba dlatego tylko, aby je poddać pod cenzurę, jeżeli jest coś wątpliwego; zresztą trzeba dużo się modlić, jak mówił święty Antoni ¹⁾, nie myśląc że się modlimy. Prawość, prostota serca, czynią człowieka prostym i prawym wobec Boga, pragniemy to zrozumieć, aby się do tego chętnem sercem zastosować. Amen, amen.

Nie mogę jeszcze oznaczyć czasu mojego przybycia: muszę przedtém załatwić wiele innych spraw, które mając na myśli, odbierałyby mi spokój i przynależną uwagę.

Meaux, 19 września 1686.

LIST III.

Daje rady tyczące się praktyk zewnętrznych, miarkuje jej pośpiech w czynieniu przyrzeczeń, i wskazuje przepisy doskonałości.

Widziałem i pochwaliłem, córko moja, wszystkie praktyki, o których mi wzmiankujesz: nie mogę tak samo odpowiedzieć co do twoich zapytań, które chciałbym szczegółowo rozpoznać, nim na cokolwiek zezwolę. Nie trzeba czynić praktyk nadzwyczajnych, które doskonałości nie stanowią; ale każdą rzecz sprawować trzeba w połączeniu z Bogiem przez Jezusa Chrystusa.

Co się tyczy twojej spowiedzi, proś Boga niech ci przebaczy; aby cię zaś oświecił, z uwagą czytaj rozdział XII. świętego Jana, głęboko podziwiał niewiarę świata, a bezużyteczność wiary u tak wielkiej liczby chrześcian. Stosując to do siebie, zwróć uwagę na Królestwo Chrystusowe i na Jego

¹⁾ Apud. Cass. Collat. IX., de Orat. c. 31.

tryumf Namaść Jego nogi i głowę i proś aby ci dał poznać, jakich wonności masz do tego użyć. Gdy ci czas pozwoli, donieś mi jakiego wrażenia doznasz po tém czytaniu; ono przeraża, pociesza; w niektórych sercach sprawia coś tak dziwnego co się nie da wyrazić; jestto mieszanina tylu prostych a rozmaitych uczuć, że człowiek sam siebie pojąć nie zdoła.

Przyjmuje dwa małe przyrzeczenia, co się zaś tyczy ostatniego, nie mogę tak prędko jakbyś sobie życzyła wydać stanowczej pod tym względem decyzji; są tam punkta wymagające jaśniejszego wytłómaczenia, abyś później, chcąc spełnić te przyrzeczenia, nie spotkała niepotrzebnych kłopotów. Zatrzymaj się aż do mojego powrotu, i nagle nie działaj. Gwałtowny pośpiech w rzeczach wewnętrznych, należy miarkować zasadą świętego Pawła: *Doświadczaj wszystkiego, a dobre zatrzymaj dla siebie* ¹⁾. Wypełniaj jednakowoż wszystko co wymienilaś, jak gdybyś się do tego ślubem zobowiązała.

Pytasz mi się o niektóre przepisy doskonałości; oto są dwa podane przez świętego Pawła: *Niech każdy, mówi on, nie uważa na to co jest jemu dogodne, ale co drugim dogadza* ²⁾. Jeżeli ściśle przestrzegać będziesz téj zasady świętego Pawła, nigdy nie zapragniesz zaspokoić swojej woli, ale we wszystkim co powiesz lub uczynisz, będziesz baczyć na to, co może zlagodzić, oświecić lub zbudować innych. Utrzymuj się w téj praktyce słowem tego samego Apostoła: *Jezus Chrystus nie podobał się sam w sobie* ³⁾.

Druga zasada tegoż samego świętego Pawła zawiera się w tych słowach: *Ten, który ma o sobie wielkie mniemanie, będąc niczém, sam się łudzi* ⁴⁾. Owocem téj zasady jest nie tylko nie obrażać się niczém; bo ten który się obraża sądzi się zapewne czémś wielkiém: ale wyobrażać sobie powinien, iż jest miłością, której ani stworzenie ani Bóg nic nie jest

¹⁾ I. Tess. V. 21. ²⁾ Filip. II, 4. ³⁾ Rzym. XV. 3. ⁴⁾ Gal. VI. 3.

dłużny, oprócz tylko sprawiedliwej kary; wszelkie zaś dary niech przyjmuje jako pochodzące z niezasłużonej szczodrości i dobroci Bożej. Próbuj wypełniać te dwie praktyki, w których się mieszczą wszystkie inne, i które są szczytem doskonałości. Proś Boga, moja córko, aby i mnie, który ci je wskazuję, pozwolił je zrozumieć i takowe wypełniać. Niech Pan Jezus będzie z tobą: niech ci będzie Emanuelem, Bóg z tobą. Amen, amen.

Nie wahaj się pisać do mnie o rzeczach dotyczących się spraw domowych. Interes M. N*** jest załatwiony: przez pokorę ustąpił na moje przedstawienia i prośby.

Meaux, 2 listopada 1686.

LIST IV.

O umartwieniach, pragnieniu życia zakonnego, i o korzyściach choroby.

Nie wahaj się, moja córko, nie tylko jeść z mięsem podczas postu, ale nawet nie staraj go się tak ściśle zachowywać: zdrowie twoje tego wymaga, i nakazuje ci to, jak tylko przez poszanowanie prawa, zażadasz pozwolenia twojego proboszcza. Fluksye, które cierpisz, zmuszają cię do miarkowania twoich umartwień, nawet wtenczas gdy będziesz zdrowsza: bo prawdopodobnie one się do tego przyczyniły; a lepiej jest odłożyć umartwienie, niż zniechęcać zgromadzenie przeciwko sobie. Nie idzie zatem iżbym pochwalał ciekawe poszukiwania robione w twojej celi; ale w tém wszystkiém pewną miarę zachować należy.

O ile pochwalam gorące pragnienie pociągające cię do życia klasztornego, o tyle lękam się zajmować cię myślami i niepotrzebnymi wzruszeniami. Mylisz się bardzo jeżeli sądzisz

że w klasztorze znajdziesz swobodę, o której marzysz, oddania się całkowicie wzruszeniom serca, które cię opanowują. Każdy stan ma swoje więzy; a stan zakonny ma takie, których nie doświadczyłaś, ale które nie są mniej przykre od tych, na które się żalisz. Najważniejsza rzecz jest umieć się Bogu z wiarą w zupełności oddać, i wznieść się ponad te więzy, w których dozwala abyśmy się niejako pozornie tylko znajdowali. *Gdzie jest Duch Pański, tam się prawdziwa wolność znajduje* ¹⁾. Nie zajmuj bezustannie umysłu twego klasztorem, jednak nie chcąc cię odwozić od tego świętego postanowienia, czekajmy chwili gdy nam ją wskaże Opatrzność.

Co się zaś tyczy twojego sumienia, zaczekaj na mój powrót do Meaux, gdzie z większą swobodą będę się mógł tém zająć, słuchając natchnienia Ducha Świętego. Powiedz siostrze N*** że najwłaściwszą chwilą pokutowania za grzechy i doznania łaski przebaczenia, jest właśnie czas choroby; póki ten cień nas przenika i przeszywa, póty ręka Boża cięży nad nami, i On sam pokutę nam wyznacza, według miary Jego nieskończonego miłosierdzia. Klęcząc przed jęj łóżkiem odmów, w tym duchu Psalm XXI., i powiedz jęj czém Bóg cię natchnie aby ją pocieszyć, kiedy ona nie może sama sobie powiedzieć coby chciała. Proszę Boga, aby był z tobą.

Paryż, 10 marca 1687.

LIST V.

Daje jęj za przedmiot rozmyślenia miłosierdzie i wszechmocność Boga, tłómacząc jak Go trzeba chwalić we wszystkich stworzeniach.

Przysłę ci, moja córko, książkę, której żadasz; chciałbym abyś w niej znalazła pokarm dla serca swojego. Postępuj

¹⁾ II, Kor. III. 17.

w pokorze i ufności. Poświęć przez piętnaście dni kwadrans rozmyślanu na rozważanie tych słów Dawida: *Deus meus, misericordia mea* ¹⁾, Bóg mój, miłosierdzie moje; do czego dodaje: *Misericordia mea et refugium meum* ²⁾, Bóg mój, miłosierdzie moje i ucieczka moja. Pragnę abyś pojęła, że Bóg nietylko że jest miłosiernym, ale jest samém miłosierdziem. Moje miłosierdzie i moja ucieczka, co sprawia iż się Jemu bez granic oddajemy i że tylko na Nim pragniemy się opierać jako na Bogu miłosierdzia, nie chcąc gdzieindziej szukać dla siebie schronienia.

Po upływie piętnastu dni uczyni to samo ze słowami z pieśni Matki Boskiej: *Respexit humilitatem ancillae suae* ³⁾, „Spojrzał na niskość swojej służebnicy“, przez samo tylko miłosierdzie. Lecz miłosierdzie nieskończone, a do tego wszechmocne, czegoż nie dokaze? I dlatego dodaje: *Fecit mihi magnā qui potens est*, „Ten który jest wszechmocny, jest jedynie potężny“, jak mówi Apostoł ⁴⁾, bo nikt inny nie jest równie jak Bóg potężny; wszystko inne jest niemocą, wszystko jest niemożliwe dla stworzenia, wszystko jest możliwe dla Boga. A zatem ten który jest potężny do najwyższego stopnia, uczynił ze mną według swojej mocy, przeto uczynił wielkie rzeczy. To tylko jest wielkiem co On czyni. Co Bóg zrobił wielkiego w Najświętszej Pannie, jest to, iż w niej i z niej utworzył Chrystusa, czyniąc ją zarazem najwyższą i najpokorniejszą ze wszystkich stworzeń.

Te dwie pobudki dobrze są z sobą połączone; wszystko to bowiem jest dziełem wszechmocności, dziełem miłosierdzia. Należy tylko Bogu się oddać, aby z nami postąpił według swęj mocy i miłosierdzia, a potem zostać Mu wiernym; ale i tę łaskę On nam daje, co właśnie dowodzi Jego wielkiej potęgi i miłosierdzia. Nie niepokój się jeżeli cały kwadrans

¹⁾ Ps. LVIII, 18. ²⁾ Ps. CXLIII, 2. ³⁾ Luk. V, 48. ⁴⁾ I, Tym. VI, 15.

zastanawiać się będziesz nad temi dwoma wierszami, usiłuj tylko, rozpocznij, zostawiając resztę Bogu.

Przedmiotem twoich rekolekcyj niechaj będzie zastanawianie się nad pięknnością dzieł Bożych w siedmiu dniach stworzenia, w pieśni *Benedicite* i w psalmie *Laudate Dominum de coelis*. Rozważaj co Bóg dla człowieka uczynił i że człowiek jest treścią jego wielkiego dzieła; postaraj się go chwalić w stworzeniach i dla stworzeń, dobry z nich rób użytek, uświęcając je, aby przez wszystkie Bóg był pochwalony. Rób dobry użytek ze światła i z ciemności, z deszczu i z pogody, z burzy, z ognia i lodu; rób dobry użytek z wszystkiego co jest, a nade wszystko z siebie samęj: z swoich oczu, uszu, języka, ust, rąk, nóg i całego swojego ciała, a więcej jeszcze, rób dalszy użytek z swojej duszy, z swoich zdolności, gdzie jest prawdziwe światło, rób dobry użytek z swęj woli, gdzie ma być nieśmiertelny ogień czystęj i niebiańskięj Bożęj miłości.

A zatęm nigdy się nie trzeba niecierpliwić złęm jakiegokolwiek spotyka nas od stworzeń, ani zimnem, ani goręcęm, ani żadną inną rzeczą; byłoby to niecierpliwić się przeciwko Bogu samemu, którego wolę każde stworzenie wypęlnia, jak mówi Dawid: „Ogień, grad, śnieg, lód, wiatry i burze, wszystko to dzieje się jego słowem“¹⁾. Wypęlniajmyż je także i bądźmy Mu wierni, bo nie godzi się używać wolności dla wyzwolenia się zpod prawa, wolność była nam daną nie aby się usunąć zpod rozkazu, lecz aby mu się poddać dobrowolnie.

Widzisz to wszystko w Chrystusie, którego pokarmem było czynić we wszystkim i wszędzie wolę Ojca swojego²⁾, aby tym sposobem całą naturę uświęcić. Nie mówię o szczegółach, które tam znajdziesz za pomocą Ducha Świętego. Niech

¹⁾ Ps. CXLVIII, 8. ²⁾ Jan, IV, 34.

Chrystus będzie z tobą, moja córko, błogosławię cię w jego świętęm imieniu.

Germigny 2 czerwca 1687.

LIST VI.

O sposobie w jaki miała się zachować podczas nadchodzącej wizyty duchownęj, co do piastowania urzędu i w jęj utrapieniach.

Odpowiadając na dwa twoje listy, odpowiem ci, moja córko, najprzód co do przedmiotu wizyty, że powinnaś szczerze zawiadomić twójęgo przełożonego o zboczeniach w Zgromadzeniu, do naprawienia których on mógłby z korzyścią rękę przyłożyć... Co się zaś tyczy przełożonych, to szczególnie coby mogło je poróżnić, pozostaw mnie.

Nie proś aby cię uwolniono od urzędów, które piastujesz; z pokorą pozwól je sobie odjąć nie mówiąc ani słowa, lub tęż pozostań przy nich, jeżeli tego posłuszeństwo wymaga. Taki jest rozkaz Boży. Jednakowoż jeżeli cię złożą z dotychczasowego urzędu, pozwalam ci prosić, aby cię zakrystyanką zrobiono przez miłość dla niebiańskięgo Oblubieńca, jednak bez zbytecznego pragnienia. Myśl tylko o tęm, aby zachować zgodę pomiędzy przełożonemi bez względu na siebie. Nie cię nie zmusza mówić o stanie twoim wewnętrznym podczas wizyty; byłoby to nawet niebezpiecznęm dla ciebie w niektórych rzeczach — oddaj się tylko Bogu. Zakazuję ci cośkolwiek przedsięwziąć pod względem twójęgo pragnienia wejścia do klasztoru bez mojęgo formalnego rozkazu. Czekaj w pokoju na wolę Bożą.

Co się zaś tyczy twójęgo usposobienia i lask, których doznajesz, nie widzę w tęm nic podejrzanego i możesz z ufnością postępować dalej na tęj drodze. Miłosierdzie Boże jest

niewytlómaczone i nieskończenie przewyższa nasze o niém pojęcie. Czyń co możesz dobrego wszystkim, ale nie oczekuj nagrody lub wdzięczności, jeno od Boga samego. Ile razy dolegliwość o której wspominasz powtórzy się, udaj się do tego samego środka: wspomnij w jak błogim stanie znajdował się święty Jan na Boskiej piersi Zbawiciela, jak milego spokoju używał, pomyśl jaką to jest łaską być do takiego stanu przypuszczoną — była ona tylko świętemu Janowi udzieloną i święty Piotr tak ją wielką uznał, że chcąc się jakiegś tajemnicy dowiedzieć od Chrystusa, nie śmiał o tém sam mówić, ale zachęcał świętego Jana, aby się o to zapytał przez wzgląd na tę świętą poufałość, którą mu Jezus mieć z sobą pozwalał. Trzeba zatem naśladować świętego Jana w czystości, dobroci, miłosierdziu, łagodności, miłości: Jezus udziela się komu chce i jak chce¹⁾. Jemu panowanie, Jemu chwała po wszystkie wieki. Twój życzliwy sługa.

Germigny 10 października 1687.

LIST VII.

O urzędzie mistrzyni nowicyatu; — o zamiarach Boga względem dusz i co te dusze mają czynić w różnych warunkach, w jakich się znajdują.

Już słyszałem o zamiarach, które miano względem ciebie, moja córko, i powiedziałem, że nie chcę wchodzić w szczegóły, zostawiając wszystko posłuszeństwu: to jest jedyna rzecz, którą zrobić należało.

Słuszném jest nawet dla dobra twoich nowicyuszek, aby rozumiały że bez ciebie niemi rozporządzać nie będą. Jestem pewien, że twoja przełożona tak sobie postąpi i pomoże ci

¹⁾ Apok. I, 6.

w urzędzie tak ważnym i tak mozolnym. Trudności nie zrażają cię, jeżeli rozważysz słowa świętego Pawła: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*¹⁾. W wypełnieniu woli Bożej trzeba szukać jedyne lekarstwa na wszystkie utrapienia, a szczególnie na te, których doznajemy właśnie z powodu jej wypełnienia. Bądź więc posłuszną przez miłość i ofiaruj się Bogu, aby Jego wolę wypełniać w jedności z Chrystusem, który powiedział według słów świętego Pawła, przychodząc na świat, iż *przyszedeł, aby wolę Bożą wypełniać*²⁾.

Oto jest pismo, o które mnie prosiłaś: znajdziesz w niém pomoc, która cię w twoim urzędzie podtrzyma i nauczy jak postępować z duszami twoim staraniom powierzonymi a nawet i z twoją własną, widząc w jak różnych usposobieniach może je Bóg postawić, a nawet je stawia w istocie. Zastosowując do innych co by im się mogło przydać, zastosuj także do siebie, co ci pożyteczném być może.

Są dusze, które w swoim usposobieniu mają istotne przeświadczenie o zależności w ich stosunku do Boga; duszom takim zdarza się przecież często, że własna ich wola bierze górę nad niemi, czują się bliskie popadnięcia przez zezwolenie lub prosty wypadek w grzechy, które zaledwie najwięksi grzesznicy popełniają, a chociaż z jednej strony poczuwają nieopisany zapal i uniesienia, które w nich sprawia miłość Boża, podlegają przecież strasznym zwrotom i czują się często tak względem bliźniego usposobione, iż mogą myśleć że nie posiadają miłości Bożej, gdyż ta miłość która wszystko osładza nie da się pogodzić z usposobieniem cierpkim w jakim się znajdują, na które każdej chwili zdaje im się iż są gotowe zezwolić, a może nawet i rzeczywiście zezwalają.

Zamiarem Boga względem podobnych dusz jest trzymać je przy sobie z całkowitým i nieustanným spuszczeniem się na

¹⁾ Filip. IV, 13. ²⁾ Żyd. X, 7.

jego wolę, podobnie jak osoba która znajdując się bliską przepaści lub okropnej otehlani, tém silniej podtrzymując ją trzyma się ręki, o ile więcej widzi, że puściwszy takową zginęłaby niezawodnie. Taką jest ręka Boża względem podobnych dusz; muszą one wierzyć przez wiarę a czuć przez doświadczenie, że nie tak dzieje się z łaską jak z domem, który będąc raz przez budowniczego postawionym stoi bez jego pomocy, ale jak ze światłem, które przez słońce wprowadzanne w powietrze samo przez się tam nie istnieje i nie trwa, ale musi być ciągle utrzymywane, tak téż dusza pobożna i sprawiedliwa nie była raz na zawsze sprawiedliwą uczyniona aby trwała sama przez się w takowym stanie, ale uświatobliwiając się coraz więcej, każdej chwili broniona być musi od grzechu, a wsparcie dla siebie znajduje w téj niewidzialnej ręce, która ją kiedyniekiedy podtrzymuje i uprzedza łaskami, napelniając ją w każdej chwili duchem świętości i sprawiedliwości.

Dusze podobne zdolne są czynić codziennie nowe usiłowania ażeby w sobie zniszczyć grzech i wszelkie zle skłonności, chciałyby się niejako poćwiertować przez umartwienia i dyscypliny aż do zadania sobie śmierci, nie przestają prosić aby im pozwolono użyć wszystkich środków dla wykorzenienia złego, a przecież jedyną pomoc przeciwko swoim złościom znajdują tylko w prostém i czystém oddaniu się kiedyniekiedy téj Bożej ręce, której trzymając się oddają swoją wolę i zbawienie jako dobro, które chcą sobie wyjednać od jęj najczystsze i najmniej zasłużonego miłosierdzia.

Co się tyczy umartwień, które podobne dusze chcą czynić, pochodzi to z dwóch przyczyn: raz przez wzgląd na sprawiedliwość Boską aby grzech zniszczyć i w sobie go ukarać jak na to zasługuje; jestto dobre, ale ta kara powinna być umiarkowana, bo aby ukarać grzech wedle tego jak zasługuje, piekłyby na to potrzeba. Po drugie: dusza czując swoją niezmierną słabość, pokusami przygnębiona chciałaby nieustannie

czynić nowe wysilenia i używać wszelkich środków, aby się od grzechu wyzwolić a najczęściej nie jest czém inném jeno miłością własną, która chciałaby sobie powiedzieć: Czynię to i owo, a czyniąc ten ślub, te modlitwy, te umartwienia, chce się niejako przekonać że sobie poradzi. Wszystko to jest najczęściej złudzeniem, które może zaprowadzić dusze do strasznych nadużyć, zniszczyć zdrowie, przewrócić głowę, nie robiąc przecież postępów, owszem tém bardziej się one wikłają; gdy tymczasem jedyném i prawdziwém lekarstwem dla nich jest to proste i doskonale oddanie duszy Bogu, to przywiązanie się do swojej podpory i wylanie całej duszy i serca téj miłości, która ją przyciąga.

Nie idzie zatem aby nie można robić sobie umartwień z umiarkowaniem i za dobrą radą, lecz nie w tém należy pokładać nadzieję, jeno w samym Bogu i w Jezusie Chrystusie, który powiedział: *Beze mnie nic czynić nie możecie*¹⁾, a dalej: *Łaska moja wystarcza wam*²⁾. Inaczej czyniąc jest się podobnym do owego chorego, który czując dobrze iż musi coś zrobić aby się uzdrowić, czyni wszystko co mu do głowy przychodzi, raz to, drugi raz co innego, niszczy siły wypuszczeniem krwi, rozgorączkowuje się lekarstwami i tylko wyczerpuje się dla tego, iż coś czynić wypada a nie wie, iż to coś co robić trzeba jest może bardzo prosty środek, który na pozór wydaje się nic nieznaczącym, ale mimo tego zawiera w sobie jedyną skuteczność mogącą w każdej chwili mu pomódz. Taka dusza nie powinna zaczepiać bezpośrednio każdej swojej pokusy lub ułomności; rozdrażniałaby je tylko ciąglém się sprzeciwianiem i roznieciła wyobraźnię przywodząc myśli, które ją niepokoją i zle pragnienia rozbudzają. Trzeba téj duszy prostsze lekarstwo zalecić, któreby wzmocniło w niej źródło życia, a tém lekarstwem w życiu duchowém jest bezustanne

¹⁾ Jan, XV, 5. ²⁾ II. Kor. XII, 9.

jednoczenie się z Bogiem za pomocą środków, które wyżej opisałem.

Takie dusze powinny znajdować się wobec bliźniego w taki sposób, aby go niczem nie razić, pamiętając regułę świętego Pawła: „Niech każdy z was nie myśli o tém coby jemu dogadzało, ale co innym dogadza“ ¹⁾. Jeżeli dajesz komu radę, daj ją nie dla popisania się z twoją roztropnością, lecz aby była bliźniemu użyteczną, nie mówiąc ni mniej ni więcej tylko to co potrzeba: jeżeli cię obrazi, albo zamilkni, albo jeżeli trzeba coś powiedzieć aby się nie wydać pogardliwą, niechże to nie będzie dla zadowolenia siebie samęj, ale dla uspokojenia tego, który cię obraża, nie nadto nie dodając; nareszcie w taki sposób z bliźnim postępuj, iż zapominając, że masz urazę do niego, lub chęć zadowolenia siebie, postaw się na miejscu bliźniego, i rób to coby jemu dogadzało.

Takie dusze powinny także być bardzo posłuszne i uległe. Jeżeli jednakże zdarzy im się nie wypełnić wszystkiego o czém mówiliśmy, nie powinny dlatego zniechęcać się; tém mniej zmieniać swoje postępowanie, jak gdyby to, które im jest wskazane było złe lub niewłaściwe: bo najprzód, zapewne jest to inaczej; po drugie, nakazuje im się to postępowanie dlatego, iż Bóg sam oczywistymi znakami wskazuje, iż nie zostawia innego ratunku dla podobnych dusz: a zatem muszą zawsze powracać na tę samą drogę, rzucając się nieustannie na łono Boskie przez oddanie się jego Opatrzności i miłości, która je ścięga. Inaczej pokusa, która chce je sprowadzić z dróg Bożych, bardzo prędko wzięłaby górę nad niemi.

Dusze te powinny miarkować swoją działalność i wrodzoną żywość, wraz z niepokojem jęj towarzyszącym, i powoli kierować ją ku téj spokojnej, lecz silnej i wytrwałej czynności; postanawiając zawsze powracać do takowej, prosząc Boga iżby

¹⁾ Filip. II. 4.

im pozwolił znajdować się wpośrodku, między niepokojem a zupełną obojętnością; która to rzecz niepodobną jest dla człowieka pozbawionego ciągłej i szczególnej pomocy Boskiej, bez której nieomylnie rozbić się trzeba o jeden z tych dwóch szkopułów.

„Chrystus był nam od Boga dany aby być naszą mądrością, naszą sprawiedliwością, naszym uświęceniem i naszym zbawieniem; aby jak napisano jest, iż ten który się chce chlubić, niechaj się chlubi w Chrystusie“ ¹⁾.

Germigny, 22 października 1687.

LIST VIII.

O tajemnicy przeznaczenia do chwały wiecznej.

Jakkolwiek nie przystoi, zwłaszcza kobietom, zgłębiać tajemnicę przeznaczenia do chwały wiecznej, dobrze będzie, córko moja, abyś wiedziała jak o niej masz sądzić dla ugruntowania się w pokorze i chrześcijańskiej nadziei.

Wielu jest wezwanych, a mało wybranych, powiedział Chrystus ²⁾. Ci wszyscy, którzy są wezwani, mogą przyjść jeżeli chcą: na to dana im jest wolna wola, i łaska do pokonania ich oporu i podtrzymania ich słabości: jeżeli nie przychodzą, niech to sobie samym przypiszą, jeżeli zaś przyjdą, widać iż w szczególniejszy sposób dotknięci łaską, idą za natchnieniem Bożem używając na dobre swęj wolnej woli. Wierność swoją zawdzięczają zatem szczególniejszej dobroci, która ich jakby przymusza do nieskończonej wdzięczności, ucząc pokory, w tych słowach: „Cóż posiadasz czegośbyś nie dostał; a jeżeliś dostał, z czegoż możesz się chlubić“ ³⁾.

¹⁾ I. Kor. I. 30, 31. ²⁾ Mat. XXIII. 14. ³⁾ I. Kor. IV. 7.
Bossuet'a Listy.

Wszystko co Bóg czyni na tej ziemi, było przewidziane, i przeznaczone od wieków; i tak przed wiekami przewidział i przeznaczył szczególniejsze środki, jakimi miał natchnąć wyznawców swoich aby byli wiernymi, posłusznymi, wytrwałymi. Oto co jest przeznaczenie.

Owocem tej nauki jest złożenie wolności i swobody naszej w ręce Boże, prosząc Go aby nią kierował iżby się nie zbłąkała, dziękując za wszelkie odebrane dobro, wierzyć że Bóg sam działa nie osłabiając tej woli ani jej nie niszcząc; lecz owszem podnosząc ją i wzmacniając pozwala użyć jej z korzyścią, co jest jedynem najwięcej pożądanem dobrem.

Bóg jest sprawcą wszelkiego dobra, które czynimy; On je sam dokonywa, On je sam zaczyna. Jego Duch święty tworzy w sercach naszych prośby, które chce wysłuchać. On to wszystko przewidział i przeznaczył, przeznaczenie nie jest czém inném. Trzeba więc wierzyć, że nikt nie ginie, nikt nie jest potępionym, nikt od Boga lub Jego opieki opuszczonym, chyba przez własną winę. Jeżeli rozum ludzki widzi pewną trudność, w pogodzeniu wszystkich artykułów tej świętej i niezachwianej nauki, wiara musi temu zaradzić aż do chwili dopóki Bóg nie da nam poznać źródła téjże nauki.

Gdy co dzień powtarzasz: Zbaw nas ode złego, chcesz tak być od niego oswobodzoną, abyś w nie nigdy nie popadła: wierzysz zatem, że Bóg posiada pewne środki do zapobieżenia twoim upadkom: prosisz Go tedy aby zechciał ich użyć; a gdy jesteś wysłuchaną, wypełnia tylko to co przed wieki przeznaczył.

Nie trzeba zatem ani temu, który chce być zbawionym, ani temu, który szybko na tej drodze postępuje, przypisywać zasługi, ale Bogu, który swoje miłosierdzie wykonywa ¹⁾; co znaczy, że ani ich szybki postęp, ani ich wola nie są głó-

¹⁾ Rzym. IX. 16.

wną przyczyną, a tém mniej jedyną przyczyną ich zbawienia; ale łaska, która uprzedza, która im towarzyszy i wzmacnia aż do końca, a która jednakowoż sama przez się nie działa: lecz z nią wspólnie działać potrzeba, aby można ze świętym Pawłem powiedzieć: *Nie ja działam, ale łaska Boża, która jest ze mną* ¹⁾.

Aby nam tę łaskę dać, i zgromadzić dzieci Boże po całym świecie rozprószone, mówi święty Jan ²⁾, Bóg przysłał Swojego Syna w czasie, w którym postanowił. Nie przyszedł On na początku: bo trzeba było aby człowiek, który chował, poznał swoje zło; gdyż początkiem uzdrowienia jest poznać takowe, upokorzyć się i pragnąć Lekarza. To też ten wielki Lekarz dusz był obiecany od początku, aby Go zapragnęli, i aby ci którzy Go pragnęli i widzieli wraz z Abrahamem ³⁾, zbawionymi byli. Tym zaś, którzy Go ani pragnęli ani znali, Bóg pozwolił iść po ich drogach ⁴⁾, więc umarli w grzechu i w potępieniu Adama. Ta to surowa sprawiedliwość, którą im Bóg wymierzył, zmusiła do wiecznej wdzięczności tych, dla których okazał się miłosiernym.

Nie trzeba się niepokoić wielką liczbą ludzi, którzy zaginęli w wiekach poprzedzających Chrystusa: dostatecznem jest wiedzieć, że Bóg zawsze dawał świadectwo o sobie ⁵⁾. Święty Piotr oznajmia nam, że ci wszyscy, którzy utonęli w potopie nie są potępieni na wieki ⁶⁾. A chociaż ten ustęp nie jest dosyć jasny, wolno nam myśleć, że wielu tonąc żałowało za grzechy swoje, i że Bóg w czyscu ich zatrzymał miłosierdziu Chrystusowemu, gdy tenże zstąpił do otchłani, gdzie dusze były uwięzione.

Jednym słowem, powinniśmy korzystać z lekarstwa podanego nam przez Chrystusa, nie zaś niepokoić się myślą co

¹⁾ I. Kor. XV. 10. ²⁾ Jan. XI. 52. ³⁾ Ib. VIII. 56. ⁴⁾ Dzieje XIV. 15.

⁵⁾ Ib. XIV, 16, XVII. 27, 28, Rzym. I. 18, 19. ⁶⁾ I. Piotr, III. 19, 20.

się stanie z tymi, którzy dla jakiej bądź przyczyny, z takowego nie korzystają: postąpilibyśmy wówczas jak ów szaleniec, znajdujący się w jakimś wielkim szpitalu, który widząc zbliżającego się do niego doktora z uleczającym go niezawodnie lekarstwem, zamiast przyjąć takowe i użyć, męczył się i pytał co też stanie się z innymi chorymi, gotów nawet oddalić od siebie lekarza, gdyby ten nie dał mu dostatecznie objaśniającej go odpowiedzi; tak samo byłoby z nami.

Cała nauka o przeznaczeniu i łasce streszcza się w tych trzech słowach Proroka ¹⁾: *Twoja zguba zależy od Ciebie, Izraelu, twoja pomoc i twoje zbawienie są tylko we mnie*. Tak jest: a jeżeli nie można rozumieć jak się to wszystko zgadza, dostatecznym ma być dla nas, iż Bóg to wie i trzeba temu pokornie wierzyć. *Moja tajemnica jest dla mnie, moja tajemnica jest dla mnie*, mówi Prorok Izajasz ²⁾. Tém bardziej tajemnica Boga jest dla Niego samego.

Tajemnica przeznaczenia jest właściwie tajemnicą rządów Bożych, należy tylko zawołać z Apostołem ³⁾: *O głęboka mądrości i umiejętności Boga!*

Upokórz się pod potężną prawicą Bożą ⁴⁾. Ten, który nam obiecał, jest mocen uskutecznić to co obiecał ⁵⁾. Raduj się mała trzódka, bo podobalo się twojemu Ojcu dać ci Królestwo ⁶⁾. Ten, który w Nim pokłada swoją nadzieję, nie będzie zawiedziony ⁷⁾.

Meaux, 3 lutego 1688.

¹⁾ Oz. XIII. 9. ²⁾ Iz. XXIV. 16. ³⁾ Rzym. XI. 33. ⁴⁾ I. Piotr V. 6. ⁵⁾ Rzym. IV. 21. ⁶⁾ Łuk. XII. 32. ⁷⁾ Ps. XXIV. 3.

LIST IX.

O zachowaniu się względem spowiednika, któryby jęj dostatecznie nie znał; o zewnętrznych praktykach i Bożych zamiarach.

Zostawuję twoję roztropności, córko moja, wybór spowiednika. Powinnaś przewidzieć, że wywnętrzając się przed człowiekiem, który cię dobrze nie zna, wpadniesz w niewypowiedziane trudności. Trzymaj się więc w pewnych granicach i tylko spowiadaj się z grzechów. Nie potrzebujesz wyznawać twoich ucisków: nie mów o nich choćby były największe, i choćby ci się wydawały grzeszne; ja ci w tym względzie wyrokuję, iż to nie są grzechy, z którychbyś się spowiadać potrzebowała, z powodów których nie potrzebuję tłómaczyć, powiedziałem ci już co najgłówniejsze, i tyle o ile potrzeba aby cię uspokoić: zresztą powinnaś mi być posłuszną.

Ciągle powtarzasz twoje życzenie, abym cię obarczał praktykami i szczególnemi umartwieniami; Bóg nie wymaga tego w tęg chwili ani od ciebie ani ode mnie: czyń tylko to co ci przepisałem. Postępuj w wierze, nadziei i zdaniu się na Boga. Nie trzeba dużo rozprawiać, aby dusze po drogach Bożych prowadzić. Gdyś mi już przedstawiła rzecz, samo moje milczenie powinno cię uspokoić.

Pozostawiam ci wolność, w urzędzeniu się, co do twoję podróży. Bóg zaradzi potrzebom twoim. Nie rozumuj nad tém czego On od ciebie żąda: chce On, córko moja, abyś się całkowicie oddała Jego miłości, która cię pochłonie: uczyn tak i wierz, że cię nie opuści.

Paryż, 10 marca 1688.

LIST X.

Jakie są najlepsze ćwiczenia pobożności, aby się przysposobić do święcenia tajemnic i świat.

Pomimo iż twój list z 12., który dzisiaj odebrałam, jest bardzo długi, nie w nim niema niepotrzebnego i dobrze uczyniłaś, moja córko, żeś mi wszystko przedstawiła: skorzystam w swoim czasie z tego, o czém mi mówisz. Jeżeli ci nie wspominam o twoich trudnościach i pragnieniach życia zakonowego, to dlatego iż nie mam nic nowego powiedzieć w tym względzie; tak samo sądz wóczas, gdy o czémkolwiek zamilczam.

Zapominałam zawsze zwrócić ci opłatę od listów przesyłanych do Jouarra: zrób dokładny rachunek, abym ci się mógł uiścić. Nie odpowiadaj mi wcale, ale postąp jak ci zalecam: inaczej bardzobyś mnie rozgniewała, i wierzaj że mówię szczerze.

Gdy będziesz potrzebowała pisać do mnie jaki ważny list, pozwalam ci użyć na to czasu przeznaczonego na spoczynek, pod warunkiem, iż to się często nie powtórzy.

Co się zaś tyczy ćwiczeń, o które mnie prosisz na czas adwentu, jestto wielka rzecz umieć wniknąć w ducha Kościoła: nie powinniśmy wyszukiwać szczególniejszych ćwiczeń, chyba dla nadzwyczajnych przyczyn. Zresztą, najlepsza rzecz jest stosować się do intencji Kościoła. Będę w duchu z tobą przed Przenajświętszym Sakramentem, w nocy poprzedzającej święto Oczyszczenia Najświętszej Panny. Proszę Boga aby był zawsze z tobą.

Meaux, 3 listopada 1688.

LIST XI.

O czytaniach i powodach powstrzymania się od niektórych, choćby najlepszych praktyk.

Nie przestawaj pisać ustępów z dzieł świętego Augustyna, jak to czynisz, i czytaj jego listy pełne namaszczenia i światła. Nie odgaduję ustępu dotyczącego się portretu, o którym mi mówisz: możesz go zachować, dopóki się coś więcej nie dowiem, bo domyślam się, iż to musi być ktoś, którego wspomnienie wznosi cię ku Bogu.

Obstaję przy tém, że kiedy zgromadzenie nie jest z twojego czuwania zadowolone, i jeżeli tego nie możesz bez wiedzy uczynić, lepiej jest stosować się do reguły, dopóki ci na to nie zezwolą dla szczególniejszych przyczyn. Co zaś mówisz o Ewangelii, i wogóle o słowie Bożém, pochodzi to od samego Boga: spodziewam się za kilka dni napisać ci obszerniej w tym przedmiocie. Niech Bóg będzie z tobą.

Meaux, 27 grudnia 1688.

LIST XII.

O zabawach duchownych, i o uszanowaniu oddaném parafii.

Nie lękaj się brać na siebie obowiązku pisania do mnie w imieniu zgromadzenia, chociażbyś tam nic innego nie mówiła jak to o czémby wszyscy wiedzieli. Przejdę z jednej kwestyi w drugą i w końcu wszystko się załatwi: szczególnie będę pamiętał o tém o czém donosisz. Bardzo jestem zadowolony z bileciku, w którym mi odpowiadasz o Jouarze.

Gdy urządzę mój objazd diecezyalny, uwiadomię cię. Nigdy cię na przykrość nie narażę, moja córko: twoje listy

posłużą tylko do mojej wyłącznej wiadomości. Oto jest odpowiedź na twój mały bilecik. Co zaś do odpowiedzi na dłuższy, słowa listu mojego, niepokojące cię, tyczą się pozwolenia którego żądałaś: pisz więc co będzie potrzebne. Nic nie mam do zarzucenia nabożnym żarcikom twojego bileciku: chętnie ci pozwalam na takowe, pisząc nawet do N***, możesz się nie obawiać tej niewinnej rozrywki.

Bardzo jestem zbudowany uszanowaniem oddanym parafii; i uznaję, że to wywarło dobry przykład i dało pociechę całemu miastu. Powiedz siostrze B***, że ją przedstawiam Bogu, i że jęj z całego serca błogosławię.

Meaux, 4 lutego 1689.

LIST XIII.

Rada tycząca się spowiedzi; i co ma czynić dla ulżenia pewnej duszy.

Nie podobna jest, córko moja, abym wchodził w szczegóły tyczące się komunii siostry N***, gdyż mogłoby zejść coś takiego, o czym sam tylko spowiednik wiedzieć może. Jeżeli zatem nic nie postanawiam stanowczo, to nie dlatego abym miał jakąkolwiek wątpliwość, ale nie mogę przewidzieć co nastąpi.

Co do ciebie, moja córko, nie mów tak szczegółowo o sobie i swoim usposobieniu, chyba iżbyś tam grzech widziała z pewnością. Wiesz, iż ściśle rzecz biorąc, grzech tylko śmiertelny winien być koniecznie na spowiedzi wypowiedziany. Możesz przy okazji napisać do N***, i udać się do twojej przełożonej, a we wszystkiem wypełnić posłuszeństwo. Jeżeli będę miał czas odpowiedzieć ci przed moim wyjazdem na ustęp z Pisma świętego, o którym mi mówisz, uczynię to w krótkości; bo aby gruntownie na podobne rzeczy odpowie-

dzieć, trzeba często bardzo wielkich rozpraw: nie mówię tego, córko moja, iżbym ci nie chciał odpowiedzieć, ale czekaj na to co mi Bóg zesze dla ciebie.

Całym sercem ofiarowałem Bogu duszę, którą mi polecasz. Nie zajmuj się nią tak wiele: jedno westchnienie proste a szybkie jak błyskawica niechaj ci wystarczy.

Proszę Najświętszą Pannę, Matkę Bożą, aby cię synowi swojemu przedstawiła w dzień swojego tryumfu; abyś się stała doskonałą naśladowczynią Tęj, która nietylko jest zaszczytem swego rodzaju, ale nawet całej ludzkości, i wszelkich stworzeń Bóg z tobą.

Germigny, 2 sierpnia 1689.

LIST XIV.

O staraniu, jakie należy mieć o swoim zdrowiu; o miłości wyniszczającej, o modlitwach ustnych i o pewnych ustępach z Ewangelii.

Wolno jest, córko moja, mówić ze świętym Pawłem: *Pragnę być odłączonym* ¹⁾, to jest, pragnę umrzeć i być z Jezusem Chrystusem; ale nie trzeba nigdy na chorobę się narażać, ani odrzucać lekarstw. Oddanie się Bogu więcej niż wszelkiej innej pomocy, powinno być wewnętrzne; zewnętrze zaś, trzeba postępować wedle posłuszeństwa: a zatem, moja córko, odwołuję się do niego względem zachowania postu.

Ta miłość wyniszczająca, o której mi mówisz, jest trudną do zniesienia; ale ma swoją prawdziwą słodycz: a chociażby doznało się pewnej ulgi żałac się, trzeba ten ogień w wnętrzu swoim zachować, pamiętając na Oblubienicę, którą niebiański Oblubieniec przywołuje z głębi puszczy, z wydrzeń

¹⁾ Filip I. 23.

skął, zpośródka gór nieprzystępnych, gdzie są tylko lamparty i inne dzikie zwierzęta ¹⁾. W tém to straszném osamotnieniu trzeba nosić ten przygniatający ciężar miłości Bożej, która nas chce przeniknąć aż do szpiku kości, aby Oblubieniec sam panował. Niech się tak stanie.

Chętniebym zezwolił na ślub, o którym mówisz; ale tyle ustnych modlitw nie zdają mi się być dla twojego usposobienia stosowne. Jeżeli będę żył, uczynię co będzie w mojej możności aby ci sprawić pociechę, o którą prosisz. Niech Pan Jezus będzie z tobą, córko moja, a ty z Nim. *Należę do mojego Oblubieńca, a mój Oblubieniec do mnie* ²⁾. Przeczytałem twoje wiersze, jest w nich tylko jedna omyłka. Oto moja odpowiedź w krótkich słowach na ustępy z Ewangelii.

Ogień, który Chrystus przyszedł miotać na tę ziemię ³⁾, jest ogniem Jego miłości. Walka, którą na ten świat przyniósł, jest walką, którą powinniśmy sobie sami wypowiadać, a dla Jego miłości tym wszystkim, którzy nam przeszkadzają iść po Jego drogach, choćby byli najczulszymi węzłami z nami połączeni. Większa część tego co jest powiedziane o świętym Mateuszu, rozdział XXIV, od wiersza 15 do 21, tyczy się spustoszenia Jerozolimy: spełnienie tegoż jest wyjaśnione w *Rozprawie naszej o Historii powszechniej*, części drugiej, gdzie tę rzecz ściśle traktowałem.

Kwestya o grzechu przeciwko Duchowi świętemu ⁴⁾, jest kwestya, którą można uważać za niedocieczoną. Być może, iż jest pewien stopień złości, samowoli i oporu łasce Ducha świętego, co znane jest tylko samemu Bogu, a co Bóg postanowił nigdy nie przebaczyć. Jaki jest ten stopień? Nigdy wiedzieć nie będziemy i pewni jesteśmy, że tylko Bóg jeden go zna. Ale Pan Jezus chce, abyśmy o Jego istnieniu wie-

¹⁾ Pieśń IV. 8. ²⁾ Pieśń II. 16. ³⁾ Łuk. XII. 49. ⁴⁾ Mat. XII. 31, 32.

dzieli, i bojąc się takowego nie nawykli do złego, któreby narzeczcie stało się nieuleczoném.

Opętani pospolicie przedstawieni są w Ewangelii, jako dusze zostające przez grzech w niewoli szatana. Opętany świętego Marka ¹⁾, który jest opętany przez cały zastęp szatanów, oznacza grzesznika uwięzionego przez wszystkie nieprawości. Jego bezprawia są wielkie: noc i dzień przebywa w grobach pomiędzy umarłymi, jakby był bez nadziei i środków ratowania się; sam się targa i szarpie. Jego wściekłość dla duszy jest nie do opisania; wszystkie jego pragnienia są skażone, i najsprzeczniesze namiętności zkolei go gnębią i szarpia. Żadne więzy nie mogą go wstrzymać; żadne prawo, żadna dobra rada nie pomaga: siła popychająca go do grzechu i własnej zguby nie ma granic; żaden szaleniec, i waryat nie dorówna mu. Chrystus go przecież uwalnia: żadne przeto uzdrowienie nie jest dla Jego potęgi niepodobne.

Pociechą szatana wypędzonego z duszy, jest gnębić inną; jest to wyobrażone w jego żądaniu wejścia w wieprze. Te nieczyste zwierzęta oznaczają w Piśmie świętém tych, którzy dając się porwać nieporządnym żądom, nie przestają tarzać się w błocie nieprawości. Rzeczywiście, Chrystus pozwala szatanom wejść w te zwierzęta, i wrzucić je do morza, gdzie giną, najprzód aby pokazać rzeczywistość opętania, a wreszcie, że bez potęgi Bożej, która szatana trzyma na wodzy, On wrzuciłby mógł do przepaści lub otehłani kogoby tylko zechciał, nawet najświętszych ludzi. Ale Chrystus nas naucza, że bez Jego rozkazu lub pozwolenia, szatan nie może zacząć najpodlejszych nawet zwierząt. A więc przywiążmy się ściśle do Boga i Chrystusa, a pogardzajmy szatanem i jego złością.

Chrystus chce uzdrowić tego opętanego; ale nie umieścić go pomiędzy tymi, którzy Go zawsze otaczali. Są stopnie

¹⁾ Marek V. 1 i następ.

laski, do których nie wszyscy dochodzą. Nie umieszcza się zwykle pomiędzy duchownymi gorszących grzeszników, dosyć jest że na osobności głoszą chwałę Bożą, która ich zbawiła.

Niewdzięczność ludzka i przywiązanie do dóbr ziemskich, które ich opanowało okazuje się w tych, którzy więcej boją się pozbyć swoich namietności, niż pragną zachować Chrystusa pomiędzy sobą.

Gdy powiedzianem jest, że szatan opuścił Chrystusa aż do pewnego czasu ¹⁾, największa część tłumaczy rozumie przez to chwilę Jego męki, gdzie szatan kusił go i męczył w sposób nadzwyczajny. Można sobie przypomnieć te słowa Zbawiciela: *Książę tego świata przychodzi i nic nie ma ze mną wspólnego* ²⁾. I jeszcze dalej: *Szymonie, Szymonie, szatan chciał cię jak ziarno przesiać przez sito* ³⁾, ciebie i braci twoich Apostołów i na zawsze rozprószyć cały mój Kościół. Było to ostatnie wysilenie szatana przeciwko Chrystusowi i Jego uczniom w czasie męki Jego.

Ustęp ze świętego Łukasza rozdział XI, wiersz 24 dotyczy się widocznie upadków w grzech i wysień, jakie czyni nieprzyjaciel aby poddać pod swoje panowanie dusze, które się zpod niego wyzwoliły. Jest coś parabolicznego w owych miejscach bezwodnych, gdzie szatan wypędzony szuka odpoczynku. Oszłość w duszach znaczy pozbawienie łaski, owę niebiańską rosę, bez której dusza wpada w grzech. Tam to sobie szatan upodoba i tryumfuje.

To co Chrystus powiedział swojej świętej Matce, nie jest w istocie szorstkie, panieważ najświętsza Panna nie uważa się obrażoną ani zniechęconą, jak to się pokazuje w wierszu 5, gdy Chrystus czyni co ona chce. To słowo: *Co tobie i mnie niewiasto?* ⁴⁾ — jest mistyczną szorstkością, jeżeli można się

¹⁾ Luk. IV, 13. ²⁾ Jan. XIV, 30. ³⁾ Luk. XXII, 31. ⁴⁾ Jan. II, 4.

w ten sposób wyrazić, która służy do ćwiczenia i upokorzenia dusz już i tak bardzo pokornych, dając im uczuć w całej sile czém jest Bóg ponad wszelkie choćby najwyższe stworzenie. Jego święta Matka, najbardziej wywyższona i najdoskonalsza z wszystkich, najwięcej powinna dać dobry przykład innym, jak potrzeba postępować w takich okolicznościach, aby wzmocnić gorliwość i swoją ufność.

Ustęp ze świętego Mateusza rozdział V, wiersz 20, wyjaśnia w całym ciągu o ile sprawiedliwość chrześcijańska jest wyższą od sprawiedliwości żydowskiej. Wiersze 46, 47, 48 tegoż samego rozdziału i 32 szóstego wykazują nam zamiar Syna Bożego wyniesienia chrześcijańskiej sprawiedliwości porównyując ją z wszelką inną.

Wiersz 36 z trzynastego rozdziału świętego Mateusza nie przedstawia najmniejszej trudności. W rozdziale XVII, wierszu 20, szatan którego tylko modlitwą i postem odpędzić można, oznacza skłonność do zmienności wyrażonej w wierszu 14. Nieszczęśliwa to skłonność, której tylko z wielkiem wysileniem pozbyć się można, łącząc umartwienie z modlitwą.

Wiersz 25 w pierwszym rozdziale pierwszego listu do Koryntyan jest cudowny, kiedy się go cały przeczyta od wiersza 18 aż do końca rozdziału.

Nie niema jaśniejszego jak ustęp ze świętego Augustyna: „Bóg obiecał przebaczyć tym, którzy pokutę czynić będą, ale nie wszystkim obiecał zostawić na to dosyć czasu“ ¹⁾. Nie tu niema prawdziwszego ani dowodniejszego, jak konieczność obawy stracenia czasu, który nam Bóg daje.

Co się zaś tyczy szaty godowej i usposobień do Komunii, wszystkie książki do nabożeństwa mówią o tém, a trzeba zanadto dużo czasu, aby wszystko zebrać. Mógłbym ci

¹⁾ In Psal. CI, serm. 1, n. 10, tom IV, col. 1098.

coś o tém powiedzieć kiedyindziej; na ten raz, moja córko, jest to dostateczne.

Germigny 28 września 1689.

LIST XV.

O tém że kilka osób nie pochwalało, iż ten prałat oddawał się kierunkowi dusz. — Rada udzielona siostrze co do jęj modlitw, praktyk pokutnych i Komunij; uczucia jakich dusza doznaje, przyjmując Komunię świętą.

Nie jestem ku tobie zniechęcony, córko moja, i nie podzielam zdania tych, którzy, jak mówisz, biorą mi za złe, iż się zajmuję kierownictwem dusz. Jest to część mojego obowiązku; staram się tylko użyć na to tyle czasu, abym go miał na wszystkie moje zajęcia; niechaj to co ci mówię będzie na zawsze dostateczną odpowiedzią.

Boże zachowaj, abym ci miał zakazywać modlitw, które zanosisz o wstąpienie do klasztoru; chcę przecież abyś się nie niepokoiła i zanadto tą myślą nie zajmowała; odwiedłoby cię to bowiem od tego, czego Bóg od ciebie w obecnym czasie wymaga. Będę pamiętał posłać ci moje papiery; znajdziesz o siedemnastym rozdziale św. Jana wiele potrzebnych ci objaśnień. Jeżeli Bóg zesze mi dla ciebie coś więcej, wiernie ci to oddam.

Posyłam ci piśmienne pozwolenie: nie trzeba abyś wcześniej od Zgromadzenia wstawiała, jeżeliby to miało gorszyć siostry twoje. Nie na zawsze dalem ci pozwolenie na umartwienia o których wiesz, dotąd powinny się były już skończyć. Umartwienie które masz czynić, ile razy popelnisz grzech jakis ważniejszy, ma być czynione pod warunkiem iż twój spowiednik na to zezwoli a nie inaczej.

Co do twoich Komunij, postąp tak jak pozwoliłem. Sądzę że twój spowiednik na to się zgodzi i że to wszystko nie

stanie się bez wiedzy i zezwolenia przełożonej. W zgromadzeniach zakonnych trzeba koniecznie zachować pewną jednostajność, która więcej buduje i więcej owoców w duszach sprawia niżeli częste Komunie. Bądź wierna, córko moja, w wypełnieniu warunków, które ci naznaczyłem co do twoich umartwień i modlitw i szczególnie śpij tyle godzin ile potrzebujesz, to jest koniecznie potrzebne dla twego usposobienia fizycznego. Posłuszeństwo, baczność i dobry przykład więcej warte są niż modlitwy, umartwienia a nawet w pewnym znaczeniu Komunie.

Bardzo pochwalam modlitwę, którą przez kwadrans odprawiasz w postaci pochylonej za króla i jego rodzinę.

Siostra N*** może dotykać się bielizny i naczyń kościelnych o tyle, o ile to jest konieczne z urzędu zakrystyanki, i ty także mogłabyś to zrobić gdyby tego była potrzeba. Są to pieluszki świętego dziecięcia, są to naczynia z jego stołu świętego.

Nie niepokój się pieśnią, oddaj ją tylko w moje ręce, aby przez inne nie przechodziła i nikt jęj nie przepisywał. Przeczytam starannie to, co się tyczy twoich rekolekcyj i list przy tém załączony. Jeszcze nie nie zdecydowałem co do kwestyi klasztoru Trapistek. Nie niepokój się, zobaczę co się da zrobić; dotąd kwestya nie wyjaśnia się, albo może ja tego nie dostrzegam.

Dobrze mówisz, iż najlepiej będzie za moje nauki nie mnie ale Bogu dziękować i z nich korzystać; jest to jedyna przyjemność, której się spodziewam. Będę pamiętał przed ołtarzem, jeżeli Bóg pozwoli, o tobie i twoich pragnieniach. Umieszczę na końcu twoich postanowień rekolekcyjnych co Bóg ci da przeze mnie i odeszłę ci to później.

Słusznie także mówisz, że w świętej Eucharystyi łatwiej znieść całą potęgę obecności Bożej, niż w rzeczywistym jęj przyjęciu, bo wówczas nadmiar łaski wprawia duszę w pewien rodzaj osłupienia, który znów jest aktem wiary zupełnie innęj

natury; dobrze jest niekiedy nic nie mówić, nic niejako nie czuć, zostawiając całe uczucie w głębi serca, jeżeli tak się można wyrazić. Módl się, miej nadzieję, kochaj.

Niech Bóg będzie zawsze z tobą, córko moja.

Meaux 3 listopada 1689.

LIST XVI.

Zabrania jęj robić podarunków, zachęca do pisania do niego z wszelką swobodą i ufnością i miarkuje jęj życzenie zostania zakonnicą.

Odebrałem twój podarunek, moja córko, który przyjąłem w imieniu i na cześć mojego świętego Patrona, ale proszę cię kiedyindziej nie czynić nic podobnego, gdzie się znajduje złoto, srebro i haft; nie takiego przyjmować nie chcę i wyraźnie ci to zakazuję.

Jak tylko czas mi pozwoli, będę chciał przypomnieć sobie kazanie, z którego wyjątki mieć żadasz. Mów mi zawsze co chcesz; źle zrobiłaś niedawno, obawiając się męczyć mnie. Jak tylko mam czas, poświęcam go chętnie i z przyjemnością. Dużo się często traci przez te niewłaściwe względy i nieznamość usposobienia ludzi, z którymi się ma do czynienia.

Co się zaś tyczy twojego pragnienia być zakonnicą, zakazuję ci, moja córko, wszelkiego o to niepokoju. Prawdopodobnie Bóg od ciebie żąda jedynie tylko tego pragnienia: wątpię, iżbyś miała zdrowie potemu i dlatego wahałbym się na to zezwolić, gdybym nawet widział wszystkie inne trudności usunięte. Poddaj się woli Bożej. Gdy się sposobność nasunie, nie omieszkam z nią dla ciebie skorzystać. Nie kłopotcz się sposobem zapatrywania się na tę sprawę twojej rodziny; powiedz mi wszystko bez wahania, wezmę to za dobre i uczynię co Bóg pozwoli i każe zrobić, bez względu cokolwiekby

mnie od ciebie albo od nich spotkać mogło. To wielkie pragnienie odosobnienia się jest dobre, ale niepraktyczne, a jeżeli takie rzeczy mają się stać, staną się nie przyspieszając ich; inaczej byłoby to działać z niepokojem. Zostawiając wszystko mojemu zezwoleniu, sumienie twoje jest zabezpieczone; będę miał szczególniejszą baczność kierować tobą według Boga, abyś jego wolę wykonywała. Możesz pojechać do Paryża, jeżeli twoja przełożona osądzi iż Zgromadzenie na tém cierpieć nie będzie.

Nigdy się nie gniewam, że do mnie piszą: prawda że listy drobno pisane są przestachem dla moich oczu, ale uspokajam się natychmiast i dopiero w wolnej chwili czytam je aby na nie odpowiedzieć, inaczej odpowiedziałbym z pośpiechem, którego sprawy Boże i duchowne nie cierpią. Jeżeli coś takiego zajdzie na co natychmiast trzeba odpowiadać, napisz osobny bilecik, krótko rzecz przedstawiając, inaczej mógłbym czytanie odłożyć na czas dla mnie dogodniejszy.

Mogłabyś mieć sobie do wyrzucenia, iż uchybiłaś posłuszeństwu i przyjaźni, mniej szczerze mówiąc z panią *** — więcej razy nic już jęj nie mów w tym przedmiocie.

Dobrze bardzo uczynisz, moja córko, dając twojemu synowi potrzebne nauki, że zaś jest jeszcze zamlody, nie można go sobie samemu zostawiać.

Proszę Pana, aby był z tobą i w Jego imieniu błogosławię ci.

Germigny 8 listopada 1689.

LIST XVII.

O Komunii duchownej, Psalterzu przypisanym świętemu Bonawenturze, złém następstwie licznych praktyk i szczególnych związkach.

Usposobienie, o którym mi mówisz, ponieważ nie jest połączone z żadnym innym aktem, nie powinno cię niepokoić ani się z takowego spowiadać potrzebujesz.

Komunia duchowna zasadza się głównie na pragnieniu komunikowania w rzeczywistości, które powinno być nieustanne u chrześcijanina, ale trzeba także uważać, aby oddanie się całkowitej tej świętej tajemnicy nie było przeszkodą do innych duchownych obowiązków, nadewszystko nie trzeba zbyt mocno nateżać swojego umysłu.

Słusznie żądają abyś się kładła spać o naznaczonej godzinie; skracaj przeto twoje czytanie, przerywając nawet rozdział albo psalm, jak tylko godzina nadejdzie. *Posłuszeństwo więcej warte niż ofiara* ¹⁾.

Psalterz, który przypisują świętemu Bonawenturze, nie jest aprobowany przez ludzi uczonych, którzy nie sądzą iżby był przez tego świętego pisany, a więc nie módl się na nim; w to miejsce zajmij się jakim nabożeństwem do najświętszej Panny, nie biorąc przecież na siebie zanadto przepisów i praktyk, gdyż nadmiar takowych pozbawia ducha swobody.

Umartwienie, o którym mi mówisz, jest dobre. Będę się starał wytłumaczyć ci Apokalipsę. Odłożenie rekolekcyj twemu uznaniu zostawiam.

Zastanawiając się nad osobami, które się w waszém Zgromadzeniu znajdują, przyszło mi na myśl, iż mogłabyś wziąć na siebie obowiązek kierowania wyższą klasą i nadzór nad innemi przez jakiś czas, aby je w ruch wprowadzić: przez to oddałabyś Zgromadzeniu największą usługę. Uważałam iż twoja przełożona tego sobie życzy, ma ci o tém mówić, nie chcąc cię przecież przymuszać. Sądzę więc, moja córko, że dobrze uczynisz, przyjmując ten urząd. Uwolnię cię od niego później, jeżeli będzie potrzeba.

W ten sposób jak uczyniłaś a nie inaczej powinnaś pragnąć złączyć się z wiadomą ci osobą. Żyj w miłości, posłuszeństwie i w należytem zaufaniu; wszystkie inne, szczegól-

¹⁾ Ekl. IV, 17.

niejsze związki czynią więc złego niżeli dobrego, lepiej je zaniechać, dziękując Bogu gdy się tak stanie.

Proszę Pana, moja córko, aby był z tobą.

Wersal, 3 grudnia 1689.

LIST XVIII.

Powierza jej zarząd jedną klasę i zaleca oderwanie się od stworzeń.

Gorące pragnienie, jakie mam widzieć przywróconą dużą klasę, jest przyczyną, moja córko, iż powziąłem myśl tobie ją powierzyć; zrozumiałem iż twój wstręt pochodził szczególnie z obawy, że nie będziesz miała dostatecznej swobody urzędowania jej jak potrzeba; to też powierzając ci ją, chciałem usunąć tę przykrość, zresztą po upływie trzech miesięcy zastanowię się nad twojemi powodami.

Możesz odbywać rekolekcyje; im wcześniej tém lepiej. Nie zapominaj wtenczas, że twoje usposobienie powinno być ugruntowane na głębokiej pokorze. Całym sercem polecę cię Bogu. Oderwij się od stworzenia, zamknij twoje serce przed niém, a otwórz je z całą swobodą dla Boga, od Niego wszystkiego wyczekując. Żyj w posłuszeństwie; oto czego Bóg od ciebie żąda. Niech cię nic nie niepokoi, ja czuwać będę. Nie turbuj się ani o twoje listy, ani o tajemnicę; wszystko co mi napiszesz będzie tajemnicą spowiedzi.

Niech Bóg będzie zawsze z tobą, moja córko.

Meaux, 28 grudnia 1689.

LIST XIX.

O sposobie w jakim się czynią akty poddania się. — Wyjaśnienie kilku ustępów z Ewangelii świętego Jana.

Nie ustawaj, córko moja, mówić do siostry N*** jak to dotąd czyniłaś, niech dobrze zapamięta, co jęj odpowiedziałem. Jest żywa i niespokojna z natury; to wszystko podwaja jęj cierpienia; które pochodzą także z pokus. Niech mi nie więcej nie wyszczególnia: powiedz jęj tylko, że im ciemności są większe, tém bardziej należy postępować w wierze i uległości; im gwałtowniejsze wzruszenie, tém więcej powinna się Bogu z odwagą oddać, nie ustępując pokusie, ani dając się odwieść od powołania, do którego Bóg jęj zbawienie przywiązał.

Czyniąc te akty poddania się, o które proszę, nie wyimagam aby koniecznie czuć, że się je robi, lub nawet o tém wiedzieć; należy robić co można, przepraszając Boga, upokarzając się, iż nie można więcej zrobić. Osoba ta powinna się więcej oddawać nadziei niż bojaźni, powtarzając z Dawidem, *Jego miłosierdzie jest nieskończone*.

Pozwalam jęj rozporządzić majątkiem jak będzie chciała: cierpkość, której się obawia dla N*** nie powinna ją wstrzymywać. Fundacya mszy w parafii będzie miłą Bogu, i zezwalam na nią. Jeżeli ma biednych krewnych, dobrze uczyni dając im co uważa za stosowne: nie powinna tak się zobowiązywać względem zgromadzenia, aby nie mogła zadosyć uczynić innym powinnościom lub natchnieniom, jakie Bóg jęj zsyła. Jeżeli swoje postanowienie utrzyma w tajemnicy, co téż i zrobić powinna, dowiedzą się o tém dopiero po jęj śmierci; a zatém nie będzie niepokojona, i wszyscy zbudują się jęj pamięcią o parafii, do której każda chrześcijańska dusza powinna być przywiązana. Dobrze uczyni, gdy w tajemnicy zachowa swoje uciski duszy. Przekona się, z mojęj odpowiedzi, że wszystko czytałem, rozważyłem nawet i dopisek, niech się

zachowa w pokoju. Będzie miała czém się podtrzymać, wzmoćnić, pocieszyć; co i dla ciebie, córko moja, może być także użytecznem.

Czytaj rozdział pierwszy ze świętego Jana, aż do wiersza 15. Zastanów się nad temi słowami: *I słowo było Bogiem*; i nad temi: *I słowo stało się ciałem*. Odczuj radość odrodzenia się, nie z ciała ani ze krwi, lecz z Boga. Odródt się w Chrystusie; uczyni jedno i drugie z postanowień godnych dzieci tak dobrego ojca.

Rozdział II. aż do wiersza 11. Zasmakuj w upokorzeniu Najświętszej Panny, która napozór wydaje się odepchniętą przez swego Syna, a jednak jest przez Niego wysłuchaną. Zrozum dobrze, że odepchnięcia Boże są często łaski, i bardzo wielkie łaski; nie trać nigdy ufności. Pragnij zmienić twoję wodę na wino; twoję tęsknotę za Bogiem i Bożemi dziełami, w niebiańską żarliwość.

Rozdział III. od wiersza 11 do 22. Zastanów się nad temi słowami: „Światło przyszło na ten świat; a ludzie prze-nieśli ciemności nad światło, bo uczynki ich były złe”. Upodobaj sobie być upokorzoną, upodobaj sobie być strofowaną; i staraj się widzieć twoje grzechy w tém wiecznym świetle przez które widzimy je tak wielkie, chętném zaś sercem poddaj się napomnieniom, które otrzymujesz od twoich przełożonych.

Ten sam rozdział od wiersza 29 aż do końca. Zastanów się nad tém słowem: *Kto posiada Oblubienicę, jest Oblubieńcem*. Pamiętaj, że Chrystus jest jedynym Oblubieńcem swojego Kościoła, i wszystkich dusz świętych: raduj się na jego głos, gdy ze wszech stron rozlega się w Jego Kościele, przez słowo Boże, przez modlitwy i hymny, przez gorliwe użycie sakramentów, i przez wierne praktyki dobrych uczynków; w świętych zgromadzeniach, w ich regułach i w rozkazach od przełożonych, które czynią nas posłusznymi Jezusowi Chrystusowi,

zniweczając rozumowania miłości własnej, z tą fałszywą swobodą, która jest rozkoszą dzieci świata. Zastanów się jeszcze nad tém słowem: *Niech On się wywyższa, a ja uniżam*. Jakże trzeba maleć i upokarzać się z dnia na dzień; aby Chrystus w nas wzrastał, i panowanie Jego prawdy powiększało się!

Rozdział IV. aż do wiersza 43. Zastanów się nad tém słowem: *Dajcie mi pić*. Rozważ pragnienie Chrystusa, czego od nas żąda, oczyszczenia naszej własnej woli, wyrzeczenia się samych siebie; aby On stał się dla nas wszystkiem. Pomyśl także o znizeniu Zbawiciela, jak jest zmęczony Chrystus, gdy postępując przed nami, widzi iż nie wступujemy w Jego ślady, z Jego łaski nie korzystając. Idź zawsze naprzód, a Jezus nie będzie nigdy tobą znużony.

Zastanów się także nad tém słowem: *Gdybyś znała dar Boży!* Często należy powtarzać z Jezusem: O moja duszo! o duszo chrześcijańska, gdybyś znała dar Boży! gdybyś wiedziała co to jest kochać Go, zasmakować w Nim, a sobą się brzydzić! Często należy powtarzać: Gdybyś wiedziała, gdybyś wiedziała! z cichym jękiem prosić Boga o poznanie tego daru, korzystając z téj żywej wody, która tryska aż do żywota wiecznego; ta to woda jest rzeczywiście darem Bożym, o który się prosi mówiąc: Gdybyś wiedziała!

Ten sam rozdział, wiersze 9, 13 i 14, porównać je z rozdziałem VII., wierszem 39, i słuchać tego wołanie Jezusa, który się ofiaruje gasić pragnienie tych wszystkich, którzy Go pragną: słuchać Go, gdy mówi o tém źródle, które się w naszym sercu otwiera, o tych rzekach skrapiających wnętrze duszy naszej, gdy obejmując nam ducha świata, przywiązanie do zmysłowości i własnej woli, daje nam swego Świętego Ducha, który jest duchem mądrości i pojęcia, duchem rady i siły, duchem wiedzy pobożności, i bojaźni Bożej. Oto rzeki, które Duch Święty wlewa w dusze nasze: oto źródło, które tryska aż do żywota wiecznego; dając nam kosztować na

ziemi téj saméj rozkoszy, której używają w niebie, a tą jest miłość Boga i ściśle z Nim się zjednoczenie.

Zatrzymaj się także na wierszu 22 tegoż samego rozdziału: *Uwielbiasz, czego nie pojmujesz*. Rozważ o ile trzeba znać i oceniać, to co się czi: a uznając swoją niewiedomość, gubić się w Jego niepojętej doskonałości.

Zastanów się nad tém słowem: *W duchu i prawdzie*. W duchu, jakie uszlachetnienie! jakie wyzucie się zmysłowości i siebie samego! Zaprawdę, jaka rzeczywistość musi być zmiana duszy, która do Boga powraca! Należy nienawidzieć pobożności, która się tylko na słowach zasadza, trzeba starać się mieć ją gruntowną, tak w skutkach, jak w praktykach. Zastanów się nad temi słowami: *Godzina nadchodzi, przyszła*. Już nie czas cofać się: trzeba wejść w ducha swojego powołania, w świętą niewolę ścisłej reguły. Często sobie powtarzać trzeba: *Godzina nadchodzi, i już nadeszła*. Raz zacząwszy, kończmy; niech duch weźmie górę, prawda zapanuje.

Nad temi znów słowami: *Bóg jest duchem*. Ani zmysły, ani ciało, ani krew, ani rozumowanie, ani własna wola nie mogą dociec ich znaczenia. Duch jest ponad wszystkiem: i wszystko trzeba zniweczyć aby się z Nim zjednoczyć.

Nad wierszami 25 i 26: *Chrystus, Mesyas przyjdzie, który nam wszystko objawi*. Pojmij najprzód głęboką niewiedomość rodzaju ludzkiego, dopóki go Chrystus nie nauczył. Słuchaj później Chrystusa, który mówi: *Ja sam nim jestem, który do was mówię*. Jezus codziennie przychodzi do nas; Jezus do nas codziennie mówi: słodkie rozmowy! rozmowy potrzebne, z których całe nasze światło pochodzi. Bez niego czémże jesteśmy? ciemnością, niewiedomością, zepsuciem, swawolą.

Aby tę swawolę wyniszczyć, mocno się nad tém słowem zastanów: *Mam pokarm, którego nie znacie*. Świat się tylko własną wolą karmi; ale moim pokarmem jest czynić wolę Ojca

mojego, mam pokarm, którego świat nie zna. Radujmy się, iż wszystko jest na każdą chwilę jak potrzeba urządzone; pełnić więc wolę Bożą, jest to nasycać się tym pokarmem.

Nie przestawaj zachęcać siostrę N*** do cierpliwości, spokoju i uległości woli Bożej. Proszę Boga, córko moja, aby był z tobą, i błogosławię ci w Jego świętym imieniu.

Meaux, 10 marca 1690.

LIST XX.

O interesach prywatnych.

Nie widzę, córko moja, aby sprawy, o których mi wspominasz w poprzednich twoich listach, były tak nagłace: dobrze żeś mnie o nich uwiadomiła: ale i tobie łatwo było sobie poradzić; należało powiedzieć, iż się odwołujesz do tego co zrobię, a zresztą jak najmniej cię tłómaczyć.

Przyjeżdżam, i jak najrychlej będę mógł, zawiadomię panią Tanqueux, z którą się ułożę co do wszystkiego. Ty zaś, córko moja, namawiaj ją aby mnie zawiadomiła o tém, co zdaleka lub zbliska, tyczy się zgromadzenia.

Co zaś do twojego osobistego zamiaru, zaręczam ci, że jest jeszcze nieco zawikłany, trzeba jaśniej rozpatrzyć się przed zobowiązaniem się w tak ważnej sprawie. Proszę Pana aby był z tobą. Pisz do mnie bez wahania; lecz nie niepokój się o moje odpowiedzi. Nie sądzą aby cośkolwiek na poczęcie zaginęło.

LIST XXI.

O chęci przyprowadzenia do porządku zgromadzenia; o oddaniu się Bogu; o jej pragnieniu wejścia do klasztoru i wewnętrznych poruszeniach.

Przyjechałem do Meaux przedwczoraj wieczorem, i zmuszony jestem wracać do Wersalu z końcem tygodnia: a zatem, moja córko, niepodobna ażebym mógł cię tak rychło zobaczyć.

Bezustannie proszę Boga, ażeby mnie natchnął w kwestyi tyczącej się twoich pragnień. Powiedziałem M. F*** wszystko co można było roztropnie powiedzieć. Myślimy bardzo nad urządzeniem zgromadzenia, i zdaje się, że Opatrzność wskazuje nam sposoby potemu: więcej o tém będę ci mógł powiedzieć w końcu przyszłego tygodnia. Proś Boga aby pobłogosławił naszym dobrym chęciom: oddaj się Jemu wraz ze zgromadzeniem, i wszystkimi twojemi pragnieniami: Jego wysoka niedocieczona mądrość i ojcowska dobroć doprowadzą rzeczy do celu, według Jego wiedzy.

Ta chęć wejścia do klasztoru będzie twoim krzyżem, twojém upokorzeniem, twojém uszlachetnieniem i twojém męczeństwem: ale trzeba pozbyć się bojaźni i niepokoju, które nie przystoją postępującym po drogach Bożych. To co jest natchnionem przez Boga, daje się widzieć w następstwach. Wszystko co nas upokarza, co ofiarę z nas czyni, i jednoczy nas z Bogiem, wszystko to od Niego pochodzi. Co jest wątpliwe, powinno być przedłożone radzie doświadczonj i pewnej.

Zalecać się Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie, jeżeli można się tak wyrazić, znaczy pozostać przed Nim w milczeniu, w uszanowaniu, w uległości i ufności, z gotowością pójścia za Nim na każde Jego skinienie, starając się jedynie Jemu się podobać, Jego naśladować, idąc za Jego

przykładem, gdy z Siebie czynił ofiarę. Niech ten Boski Zbawiciel będzie zawsze z tobą, córko moja.

Meaux, 17 września 1690.

LIST XXII.

O pewnych złudzeniach miłości własnej; o jej posłuszeństwie; i odpowiedzi na kilka pytań.

Posyłam ci, moja córko, pozwolenie i dalszy ciąg P. P., rad jestem, iż je odbierzesz przed świętem. Cieszę się także przyjazdem M. B.***, którego zapewne zainstaluję we czwartek. To coś, co się uczuwa, jest zwykle złudzeniem albo ukrytym uporem miłości własnej; dobrze przeto robisz, że je dla posłuszeństwa poświęcasz. Im więcej myślę o wiadomości ci osobie, tém bardziej zdaje mi się, że ją Bóg nam zsyła.

Zaledwie mam tyle czasu aby ci powiedzieć, iżbyś się o mnie nie turbowała. Bądź pewna, że aż do ostatniej chwili życia mego, nie przestanę się twoją duszą zajmować. Jeszcze ci powtarzam, że nie powinnaś się niepokoić usposobieniem twojem dla mnie; gdyż i tak posłuszeństwo, które Bóg wlewa w twe serce, spełniasz jak najzupełniej, pomimo że niekiedy doznajesz z tego względu pewnego smutku z przyczyny ułomnej natury.

Co się zaś tyczy słów świętego Jana, o narodzeniu Przedwiecznego Słowa, którego wytłómaczenia żądałaś, trzeba o tém albo nic, albo bardzo dużo mówić; może kiedyś przyszłę ci pismo, gdzie będzie mowa o tej wzniosłej tajemnicy.

Nic nie mam przeciwko świętej przyjaźni, którą pragniesz zawrzeć z tą dobrą zakonnicą z klasztoru Wizytek. W jednej z moich przedmów przeciwko ministrowi Jurieu, znajdziesz ustęp dotyczący się Trójcy Świętej, który być może

ducha twego ku Bogu podniesie. Niech cię Bóg błogosławi, a przez prostą wiarę niechaj co sam chce dla ciebie uczyni.

Meaux, 10 listopada 1690.

LIST XXIII.

Że Bóg wznieca w duszach pewne pragnienia, których spełnienia nie żąda.

Piszę do M*** o uciskach siostry N***, która zdaje się znowu upadać na duchu. Pomagaj jej, moja córko, o ile będziesz mogła, i staraj się nie badać jej ucisków, w sposób, któryby je powiększał.

Co się zaś twoich zamiarów tyczy, otwarcie ci powiem, iż nie zdaje mi się, aby wasze Zgromadzenie mogło się zamienić na klauzurę; i o tém wcale nie myślę. Chciałbym aby kiedyś stało się tak doskonałym, i tak Bogu przyjemnym jak ścisły zakon. Nie widzę żadnego prawdopodobieństwa, iżby ci się to przedsięwzięcie powiodło, i nie pozwalam ci męczyć się wyszukaniem sposobów wykonania takowego. Jeżeli Bóg tego chce, uczyni, że to się zrobi samo przez się, i nie sprzeciwie się Jego woli. Ale jeżeli nie się takowego nie stanie, coby było prostym i naturalnym, będę przekonany, iż pragnienie twoje jest jednym z tych, które Bóg niektórym duszom udziela aby je doświadczyć, nie pozwalając nigdy im ich spełnić. Znam bardzo dużo świętych zakonników, którym Bóg daje podobne pragnienia; jednym, aby się stali doskonałymi pustelnikami na prawdziwej pustyni; innym, aby przyjęli sukiennę ostrzejszych, albo więcej kontemplacyjnych zakonów. To wszystko przecież zostaje niespełnione: a samo pragnienie ćwiczy ich i uzacnia: ale gdyby się niepokoił, szukając sposobów do wykonania takowego, wpadliby w zamęt i niepokój, któryby ich doprowadził do zupełnego rozproszenia umysłu.

A zatem nie zezwalam, córko moja, abyś sobie pozwalala jakiegokolwiek pragnienie w tym względzie.

Myszę o tém com ci przyobiegał; ale potrzebuję wolnego czasu. Proszę Pana aby był z tobą.

Meaux, 12 stycznia 1691.

LIST XXIV.

Zachęca ją, aby nie traciła odwagi.

Aby cię uspokoić, piszę do ciebie słówko, córko moja. Katar, z którym przyjechałem z Jouarre, Bogu dzięki, na niczem się skończył: wkrótce tam znowu powrócę, i będę się starał tą razą odwiedzić cię. Pani B*** nie mówi mi o swoich uciskach: byłoby mi przykro gdyby się zniechęciła; bo jest nam bardzo potrzebną.

Mam nadzieję znaleźć wkrótce wolną chwilę, aby obszerniej odpowiedzieć na twoje poprzednie listy, i wątpliwości: dziś mogę ci tylko odpowiedzieć na ostatni list. Nie trać odwagi, córko moja; napraw fałszywy krok jaki zrobiłaś, zdawając w biegu twoje siły: reszta nie jest na dobie. Niech Bóg będzie z tobą.

Germigny, 18 września 1691.

LIST XXV.

O chorobach duszy; o jej naturze, o podstawie i źródle jej szczęścia, o jej nieśmiertelności, o grzechu pierworodnym; o powinności walczenia przeciwko pożądliwościom; o celu i końcu kierunku; o użytku jaki przez łaskę z naszych nędz otrzymujemy.

Oto masz, córko moja, odpowiedź na niektóre twoje wątpliwości. Przeczulem dobrze wczoraj, że Bóg powie mi coś

dla ciebie. Czytałem wszystkie twoje pisma; i gotów jestem oddać ci je albo je spalić, wyjąwszy najgłówniejszych. Zezwalam ci, w zbytecznych uciskach twoich, na pokutę o której mi mówisz, zostawiając ją twojemu uznaniu. Ale, zresztą nie sądz, aby na niej polegała cała siła lekarstwa. To co na chwilę uspokaja, drażni często później: usiłowanie, przez które chcielibyśmy ciało swoje choćby w kawałki pokrajać, jest często zbytkiem złudzenia. Zdaje nam się, iż wszystko można zrobić męcząc się: lecz nie w ten sposób można się uleczyć; ale znosząc upokorzenie wynikające z tego ucisku, z niego samego robiąc przeciw niemu lekarstwo: co się skutecznia mówiąc z świętym Pawłem, iż łaska nam wystarcza¹⁾, i że z niej całą naszą siłę czerpiemy. Tak jest: wierz temu, moja córko, a żyć będziesz. Dostatecznem jest, abyś szła na spoczynek tak, jak ci to pozwoliłem. Pamiętaj zawsze o przezorności i zbudowaniu innych, co ci zaleciłem.

Pytania. O nieśmiertelności duszy; czém jest dusza; o jej naturze; jak może być szczęśliwą lub nieszczęśliwą; jakim sposobem popadła w grzech pierworodny; czy nie można tego w inny sposób rozumieć jak rozważając, iż pożądliwość jest jego następstwem; jak pokusy powstają w duszy mimo jej woli; czy dlatego, że Bogu wszystko jest możebnem, On może duszę do pierwszej jej nicości doprowadzić; dlaczego dusza, której Bóg jest jedynem dobrem, nie jest zawsze Nim zajęta?

Odpowiedzi. Dusza jest istotą uczynioną na obraz i podobieństwo Boże, oto jest jej natura. Bóg jest szczęśliwy; dusza może być szczęśliwą. Bóg jest szczęśliwy, posiadając siebie; dusza jest szczęśliwa, posiadając Boga. Bóg jest Panem siebie, znając się i kochając się; dusza posiada Boga, znając Go i kochając Go. Bóg na zewnątrz siebie nie szuka swojego

¹⁾ II. Kor. XII, 9.

szczęścia: dusza zaś może być szczęśliwą tylko przez wzniesienie się ku Bogu. Zachwycona nieskończoną doskonałością Boga, daje się poznać przez tę piękność; a zapominając o sobie, zachwyca się tym jedynym i nieporównanym przedmiotem, i czuje się szczęśliwą wiedząc, że Bóg jest szczęśliwy, i że nigdy nim być nie przestanie; czyli że przedmiot jój szczęścia będzie trwał wiecznie. Oto jój życie, oto jój natura, oto podstawa jój istnienia.

Nie pytaj się więc, córko moja, z czego się dusza składa: ona nie jest ani tchnieniem, ani parą, ani ogniem ruchomym. Ani powietrze, ani wiatr, ani płomień, choćby najsubtelniejszy, nie noszą piętna Bożego. Dusza nie składa się z pierwiastków, nie ma ani rozciągłości, ani postaci: bo Bóg, którego jest obrazem, i z którym ma być wiecznie zjednoczona, nie ma ich także, i musi być tylko duchem, ponieważ się urodziła, jak mówi święty Paweł ¹⁾, aby być jednym duchem z Bogiem, przez doskonałą zgodność z Jego wolą.

Bóg nie przemieszkuje w materii; najczystsze i najsubtelniejsze powietrze nie może być Jego stolicą: prawdziwe Jego siedlisko jest w duszy, którą na Swoje podobieństwo uczynił, którą oświeca światłem, napelnia chwałą, tak, że gdyby kto mógł przejrzeć duszę, w której Bóg przez Swoją łaskę zamieszkał, co tylko wzrokiem ducha widziane być może, sądziłby w pewnym stopniu, iż samego Boga ogląda; podobnie jak się widzi drugie słońce w pięknym kryształ, w którym odbija się promieniami swemi. A zatem, moja córko, trzeba oczyszczać swoje serce, aby Boga przyjąć, według słów Zbawiciela ²⁾: *Błogosławieni czystego serca; gdyż oni Boga oglądać będą.* Nie trzeba jednak sądzić, iżby dusza oczyszczona przyjmowała Boga nie widząc Go. Ona Go widzi; On ją widzi; ona się w Nim przegląda; On ją w niej widzi. Ale nie jest tak

¹⁾ I. Kor. VI. 17. ²⁾ Mat. V, 8).

zawsze w tém życiu. Bóg się niekiedy ukrywa przed duszą, która Go posiada, aby Go coraz więcej pragnęła: tajemniczo ją tylko jednym ze swych promieni dosięga; wówczas dusza otwiera się dla Niego, skłania się ku Niemu, unosi się, nie może żyć ani pozostać sama w sobie, mówiąc bezustannie: *Pociągnij mnie ku sobie* ¹⁾; *przyjdź Panie Jezu, przyjdź* ²⁾; czuje ona dobrze, iż nie ma skrzydeł do wzlecenia tak wysoko. Ale Bóg przychodzi, Bóg ją pociąga do siebie, Bóg popycha ją niejako w głąb swego serca; wnikać w tę duszę więcej niż ona sama wnikać potrafi, udziela jój natchnienia, kieruje nią, ożywia o wiele skuteczniej i ściślej, niż ona sama ożywia ciało w którym się znajduje.

Taka istota widzi jasno i wyraźnie wieczność: inaczej, jakżeby wiedziała, że Bóg jest wieczny, i że jest wiecznie szczęśliwy? I ona także pragnie Go pokochać, posiadać Go, i wiecznie chwalić; a to pragnienie, które jój sam Bóg wlewa w serce, jest dla niej pewnym zadatkiem życia wiecznie szczęśliwego, do którego On ją wzywa. Nie lęka się zatem zginąć: bo wie, iż jedynie dlatego istnieje, że Bóg, który ją już raz z nicości wydobył, nie przestaje ją utrzymywać; tak, iż gdyby na chwilę rękę swoją od niej uchylił, przestałaby istnieć i żyć; wie także, że nie chce jej zniszczyć, odejmując jój swoją pomoc. Bo dlaczegóż miałby niszczyć swój obraz, obraz któremu pokazuje wieczność, i któremu daje pragnienie posiadania siebie?

Niema zatem nicości dla podobnego stworzenia: musi być albo wiecznie szczęśliwe posiadając Boga, albo wiecznie nieszczęśliwe, iż nie chciało Go posiadać, odczuwając szczęście, które miało być wiecznem.

A zatem potrzeba, aby ta dusza nieustająco wszelkiemi siłami, zwracała się do wieczności i do najwyższego dobra,

¹⁾ Pieśń, I, 3. ²⁾ Apok. XXII. 20.

którem jest Bóg; ku temu cały kierunek powinien zdążać. Albowiem kapłan, biskup, przewodnik na to jest przez Boga postanowionym, aby rzucić w duszę nasienie błogosławionej wieczności, odsuwając ją, o ile można, od wszelkiej zmysowości; wszystko na co się patrzy jest znikome, czego dojrzeć nie można, to nie ma końca. Potrzeba zatem nauczyć ją ukochać wieczność Boską; to jest, jego mądrość, sprawiedliwość, wielkość, świętość, prawdę, prostotę i jego nieskończone jestestwo, które ma być całém jój szczęściem; aby ona chciała istnieć, żyć i oddychać tylko dla kochania Boga, a zniszczyć w sobie wszystko inne uczucie. Kapłan, który kieruje taką duszą, chce ją miłą Bogu uczynić, niezmordowanie udoskonalając w niej Jego obraz; że zaś ten obraz jest przedmiotem miłości Bożej, nie trzeba sądzić, aby kapłan nużył się kierownictwem owęj duszy, bo natenczas nużyłby się chwałą Bożą; nie trzeba też sądzić, iżby dokładał więcej starania lub czasu wielkim niż małuczkim, bo on nie wielkiego nie rozeznaje pomiędzy ludźmi, tylko to Boskie piętno, które się znajduje w głębi ich duszy. Oto jest prawdziwa wielkość, oto jest gruntowne szlachectwo, tym tylko sposobem urodzenie człowieka staje się świetnóm i błogosławionóm; bo co się tyczy urodzenia ciała, ono jest tylko hańbą, słabością i sprośnością.

Nie tak było na początku; bo Bóg dopasował do tój duszy nieśmiertelnęj i czystęj, w której zarazem stworzył i piękność natury i piękność laski; dopasował, mówię, do tój duszy nieśmiertelnęj i czystęj, i ciało nieśmiertelne i także czyste. Ale Bóg, aby uciecić tajemnicę Swojęj jedności i obfitości, złożył wszystkich ludzi na jednego człowieka, z którego inni mieli pochodzić, a tego, gdy się stał niewiernym Bogu, Bóg strasznym, i prawie niepojętym ukarał sposobem; gdyż go ukarał nietylko w jego osobie, ale we wszystkich jego dzieciach, jako częśćkę jego samego, a częśćkę jemu najdroższą. Tym sposobem staliśmy się plemieniem przekłętym,

dziećmi nieszczęśliwymi i występniemi nieszczęśliwego ojca, od którego Bóg sprawiedliwie odjął łaskę, którą chciał na wszystkich ludzi przelać, przez jednego człowieka, a którą oni stracili w nim jednym; przekłęci w swém pochodzeniu, skażeni w korzeniu i w konarach, w źródle i w strumykach.

A tak, do tego pierwszego ćwiczenia duszy roztropnej, które zależało na poznaniu i miłowaniu Boga, trzeba inne dołączyć, ćwiczenie bolesne i pracowite, ćwiczenie niebezpieczne i zgubne, ćwiczenie sromotne i upokarzające, które polega na zwalczaniu ciągle w nas tego zepsucia, któreśmy po naszym pierwszym ojcu odziedziczyli. Skażeni od urodzenia, i w nieprawości poczęci, poczęci w ogniu zwierzęcych chuci, w buncie zmysłów, i w stłumieniu rozsądku, musimy pokonywać aż do śmierci złe, któreśmy nabyli przychodząc na ten świat.

Oto druga praca kierownictwa. Trzeba pomagać duszy do poczęcia zbawienia, w pokonywaniu samęj siebie, wedle tego co mówi święty Paweł¹⁾: *Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału*. Aby nam dać tę siłę, trzeba było przeciwstawić drugie urodzenie pierwszemu, odrodzenie rodzeniu, Chrystusa Adamowi, i chrzest jednego wielkiemu zepsuciu drugiego; bo, jak mówi Zbawiciel, *co się z ciała rodzi jest ciałem, i co się z ducha rodzi jest duchem*²⁾. Nie idzie za tém, aby ciało miało być złe samo przez się, uchowaj Boże, lub aby mnożenie się stworzenia Bożego było złém w zasadzie; nie trzeba tak sądzić: ale złość grzechu połączyła się z dobrym gruntem natury, rodzimy się więc wszyscy zarazem dobrymi przez naturę a złymi przez grzech; rodząc się, jesteśmy dziełem Bożém, a zarazem nieprzyjaciółmi Bożemi przez złe, które się tam przymieszało.

Nie potrzeba tego więcej zgłębiać: lecz należy sobie przypominać, że Bóg uczynił człowieka na swój obraz; że

¹⁾ Gal. V. 17. ²⁾ Jan. III. 6.

nie przez ciało, lecz przez duszę dochodzi do tego zaszczytu; że w duszy złożył nieśmiertelne piętno swojej niezmiennej wieczności; i że to właśnie nazywa się technieniem Boskiem, *spiraculum vitae*¹⁾, przez które, jak napisano jest, dusza żyje. Nie trzeba się pytać jak ją Bóg uczynił; bo On wszystko Swoją wolą czyni. A więc Swoją wolą utworzył ciało nasze; Swoją wolą połączył z nim duszę uczynioną na Jego obraz, a zatem nieśmiertelnej natury; Jego wolą wszyscy ludzie narodzili się z jednego małżeństwa. Pobłogosławił obojgę płci ich związek, jeszcze przed grzechem; a grzech, który potem nastąpił, nie mógł zniszczyć co Bóg był pierwsi uczynił.

Nie pozostaje zatem nic innego człowiekowi, jak pokonywać ten grzech, tak ściśle z nim zespolony; abyśmy oczyszczając się z wszelkiej skazy, oddali Bogu dobry grunt, który w nas zaszczerpił, i powrócili do pierwotnej prostoty i piękności naszej natury, w zmartwychwstaniu sprawiedliwych.

Walcmy zatem, ze świętym Pawłem²⁾, walką wiary, i nie dziwujmy się, iż przyjdzie nam cierpieć pokusy. Bóg wie do jakiego punktu chce nas na takowe wystawić; powinniśmy tylko rozmyślać i do każdego z nas stosować te słowa świętego Pawła: *Bóg jest wierny, i nie dozwoli abyście byli kuszani nad wasze siły*³⁾. On też daje nam siły, i to jest skutek Jego łaski; przez którą nawet w pokusie korzyść znajdziemy, mając odwagę i siłę dostateczną do jej zniesienia.

Pokusa dochodzi czasem tak daleko, iż zdaje nam się żeśmy w niej samego grzechu się dopuścili: w czym mieliśmy upodobanie, a co już było bardzo złe, zdaje się nam żeśmy polubili dla samego grzechu, grzęznąc w złem coraz więcej. Ale nie trzeba tracić odwagi; Bóg pozwala, aby jad, który nosimy w swém sercu, wydobyl się na zewnątrz; jest to sposób wyrzucenia go i oczyszczenia się z takowego. Trzeba zatem

¹⁾ Genez. II. 7. ²⁾ II. Tym. IV. 6. ³⁾ I. Kor. X. 13.

poddać się kierunkowi, który nam Bóg daje i pamiętać, że święty Paweł po trzy razy prosił z żarliwością i wytrwałością, aby był wyzwolonym z tego wpływu szatana i z tej ułomności uciskającej ciało, a wówczas odpowiedziano mu: *Moja łaska ma ci wystarczyć, potęga moja więcej daje się uczuć w słabości*¹⁾. Na zakończenie próby, na którą nas Bóg wystawia, trzeba powiedzieć z tymże Apostołem: *Gdy jestem w sobie ułomny, jestem mocny w Chrystusie i będę się chlubił w słabościach moich, aby cnota Jego we mnie zamieszkała*.

Oto, córko moja, nie mówiąc o tobie w szczególe, w ogólnych zasadach wiary chrześcijańskiej, masz rozwiązanie wszystkich twoich wątpliwości, albo przynajmniej główniejszych. Zastosuj to do siebie, a czego po pierwszy raz nie zrozumiesz, zrozumiesz drugą razą. Czytaj po kilka razy co Bóg mi daje dla ciebie. Dam ci to, czém On mnie natchnie; bo sam mówić ani chcę, ani mogę; trzeba czekać aby Bóg przemówił; ma on swoje chwile i kiedy daje dużo pracy, uczy ją należycie dzielić.

Nie przestawaj przedstawiać mi wszystko z tą samą szczerością; bo jakżeż lekarz mógłby dać stosowne lekarstwo na tajemne cierpienia, gdyby chory nie chciał mu takowych wyjawiać? To wyjawienie czyni dwie rzeczy: lekarza poucza i chorego upokarza, a to upokorzenie jest już początkiem zdrowia. Użyj więc najprzód jedną część tego lekarstwa i oczekuj chwili, w której reszta będzie ci udzieloną. Proszę Pana aby był z tobą. *Bądź wcierną aż do śmierci, a pozyskasz koronę życia*²⁾.

Germigny, 1 października 1691.

¹⁾ II. Kor. XII, 8, 9. ²⁾ Apoc. II, 10.

LIST XXVI.

O ślubie ubóstwa i niektórych praktykach pobożności.

Nie potrzebujesz się niepokoić, córko moja, ślubem ubóstwa w rzeczach, na które zezwoliłem. Pozwoliłem ci na te małe podarunki, daję ci pozwolenie i na robótki, dopóki się nie dowiem szczegółowo co to jest. Jeżeli doznasz trudności z powodu twoich ślubów lub niepokoju sumienia, możesz mi o tém za moim powrotem powiedzieć, a tymczasem pozostań w spokoju, chybaży to były jakieś przekroczenia wyraźne, co spodziewam się nie będzie.

Pozwalam ci przepędzić noc Ofiarowania Najświętszej Panny na modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem, pod warunkiem, że najgłówniejszym przedmiotem twoich westchnień i modlitw będą potrzeby Kościoła, kraju i dyecezyi, szczególnie dwóch pierwszych.

Nie przychodzi mi teraz na myśl ani rozdział Ewangelii, ani psalm, którybym ci mógł szczególnie zalecić; wszystko w nich jest dobre i nie możesz źle wybrać. Żyj oderwana od wszystkiego, nawet w najsmutniejszej rzeczy: Bóg tego od ciebie wymaga. Doskonałość, której pragniesz, zasadza się najzupełniej na tém oderwaniu.

Wyjeżdżam do Dammartin, na objazd dyecezyi, ztamtąd napiszę do twojego Zgromadzenia o książkach i o wielu innych rzeczach, które mi się wydają ważnemi. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 5 listopada 1691.

LIST XXVII.

Rozprasza jęj obawy, ponawiając obietnicę swoich dla nięj starań.

Widziałaś, moja córko, w poprzednim moim liście, iż twój niepokój był daremny. Nie dałem ci żadnego powodu do myślenia, abym był zmiennym; cokolwiek mi ludzie powiedzą, nie skłoni mnie do zaniechania, co przedsięwziąłem dla Boga. Gdyby mi dali rady ważne dla ciebie, musiałbym cię uprzedzić, ale nie porzucać. Idź raczej za radą lekarzy co do twojéj wstrzemięźliwości i postu, niż za twém własném mniemaném doświadczeniem i bądź twojéj przełożonéj posłuszną. Oto list do twojego Zgromadzenia, który jej oddasz.

Całym sercem błogosławię ci w imieniu Pańskim.

Dammartin, 10 listopada 1691.

LIST XXVIII.

Do Zgromadzenia Sióstr de la Ferté-Sous-Jouarre.

Przestrzega je, aby z ostrożnością czytały pewne książki mistyczne, daje przepisy do osądzenia takowych i zachęca do cnót właściwych ich powołaniu.

Posyłam wam, moje drogie córki, naukę która może być wam użyteczną, do czynienia dobrze i korzystania z czytania Pisma świętego. Nie mam nic do powiedzenia o książkach, których spis przysłała mi siostra Cornuau. Wiele z nich za bardzo dobre uznają; niektórych nie znam, ale można przypuszczać, że są dobre ze względu na aprobatę, chyba że w nich znalazłyby się jakowe pomyłki lub zręczne podejście. Nie mam zatem nic o nich do powiedzenia. Uprzedzam was tylko abyście zwracały uwagę na pisma pewnych mistyków, na wyrażenia trochę silne, które jakby mówiły że działanie w życiu kon-

templacyjném nie jest potrzebném, że do niego doszło się przez doskonałe odnowienie się wewnętrzne, albo że nie wolno pobudzać się do aktów pobożnych. Zlém byłoby, gdyby przez tę bezczynność rozumiano co innego, niż odrzucenie tych aktów ludzkich zanadto żarliwych, lub gdyby przez doskonałość odnowienia się wewnętrznego, co innego rozumiano niż doskonałość, której się dosięga w tém życiu, lub wreszcie gdyby przez niechęć podniecania się do tych aktów pobożnych, co innego rozumiano niż właśnie chęć uwolnienia się w sposób jak najgorliwszy od pobudzania się do takowych. Z tém umiarkowaniem działaniem możecie z tych książek korzystać, jeżeli wam w ręce wpadną lub gdy wam je dadzą, ale zastanówcie się nad uwagami mojami.

Zresztą, moje drogie córki, wzrastajcie w Chrystusie, bądźcie wierne waszemu powołaniu. Pamiętajcie co wskutek powołania waszego winne jesteście bliżniemu; nie zapominajcie niczego, co się tyczy waszych uczenie i zachowajcie ciągle te święte ćwiczenia, nie uwalniając się od nich nigdy: oto wasze szczególne powołanie i gdybyście takowym uchybiły, wszystkie wniweczby się obróciły. Szczególnie bądźcie wierne posłuszeństwu: pamiętajcie zawsze, że przełożona, którą wam dałem była mnie jako i wam dana, przez panią Tanqueux, waszą kochaną matkę, i że zachowanie waszego Zgromadzenia od tego zależy.

Widzicie więc, moje córki, że zdaleka czy zbliska zawsze o was myślę; niech to was zachęca, abyście i wy coraz więcej o sobie myślały. Proszę Pana aby był z wami.

Dammartin, 10 listopada 1691.

LIST XXIX.

O sposobie w jaki się miała zachowywać względem przełożonej; o baczności unikania małych tajemnic we wzajemnych stosunkach i szukaniu przyjemności w listach.

List twój z 29 jako téż i poprzednie odebrałem. Interesa twojej przełożonej urządzają się w miarę tego, jak ona mi się zwierzy: trzeba ją tylko zachęcić ażeby zaczęła. Co się zaś ciebie tyczy, moja córko, postępuj zawsze z nią z wielką uległością. Mów do niej szczerze i oględnie; aby zrozumiała iż nie jej nie mówisz, ze względu na siebie, ani z przyczyny złego humoru, ani dla własnego zadowolenia, ale dla niej i dla dobra Zgromadzenia.

Lepiej byłabyś zrobiła wyjawiając mi co daje powód do niezgody i przeciwnieństwa. Trzeba wszystko przełożonym mówić, kiedy chodzi o uporządkowanie sprawy: połowiczne tłumaczenia wikłają tylko interesa i powodują niewłaściwe wzburzenia.

Pozwalam na stosunek przyjacielski jakibyś chciała zawrzeć z naszymi siostrami w Jouarre, które mi w twoim liście wymieniasz; ale niechaj on będzie oparty na zasadach miłości bliźniego, bez tych małych sekrecików tak zwyczajnych pomiędzy kobietami.

Pochwalam twoje mileczenie w tym świętym czasie, a pozwolenie którego żądałaś od twojej przełożonej, da dobry przykład i zadowolni ją. Postępuj tak zawsze w duchu posłuszeństwa i dla dobra pokoju.

Kazanie, o którym mi mówisz, zadziwiło mnie; zgłębie tę sprawę za powrotem moim.

Nie chciałem nigdy abyś miała prosić mnie o pozwolenie pisanie do mnie; byłoby to mnożyć liczbę listów bez potrzeby i sprawy przedłużać. Pisz do mnie w interesie Zgromadzenia co będziesz uważać za potrzebne; pisz także do mnie

o sobie; nie temu chciałem zapobiedz, ale szukaniu przyjemności. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 5 grudnia 1691.

LIST XXX.

Tłómaczy różnicę pierwszego popędu i czynu z rozmysłem zrobionego i poucza jaką rozciągłość powinny mieć akty skruchy.

Piszę do pani B***, co uważam za konieczne aby wzbudzić zaufanie między nią a tobą. Aby ją uspokoić ze względu na Jouarre, mówię jój żem pozwolił na wasze stosunki i że nie użyjesz do tego ani twoich nowicyuszek, ani zanadto czasu. Możesz jój powiedzieć, że projekt podany przez siostrę N*** był tylko rozmową na wiatr prowadzoną i że niema co na to rachować.

Ponieważ wracając z Jouarre mam dosyć wolnego czasu, odpowiem, moja córko, na pytania zawarte w twoim bilecie.

Dziwię się skrupułom twoim co do uprzedzenia mnie o tém, co powinienem wiedzieć i o twojój obawie, abyś nie postąpiła przeciw miłości bliźniego, kiedy już po tyle razy powiedziałem ci, iż tak nie jest.

Różnica pomiędzy pierwszym popędem a czynem obmyślanym, jest zanadto widoczną, aby warto było męczyć się jój wyjaśnieniem; nie jest się panem pierwszego popędu, a jest się nim w czynie obmyślonym. Trzeba tylko dobrze zgłębić sumienie swoje, aby tę różnicę zrozumieć. Tajemne wyrzuty sumienia są następstwem dobrowolnego czynu; czyn zaś bez zastanowienia spełniony może niepokoić i ducha upokarzać, ale nie obudza tych wyrzutów sumienia, które się uczuwa gdy się jest winnym.

Nie potrzeba czynić aktu skruchy za każdy grzech w szczególności, należy je wszystkie z całego serca nienawidzieć, jako

téż i wszystkiego co się Bogu niepodoba. Nie wiem, córko moja, dlaczego żądasz, abym ci wymienił który grzech twój może być śmiertelnym: nie jest to moim zwyczajem i mam do tego słuszną przyczynę.

Dobrze zrobisz, jeżeli noc Bożego Narodzenia przepędzisz na rozmyślaniu przed Bogiem o tém, co powiedziane jest o Dzieciatku Jezus w wierszach 34 i 35 z rozdziału II świętego Łukasza, dodając to do wiersza 16 z XXVIII rozdziału Izajasza, co jest zacytowane przez świętego Piotra w jego pierwszym liście, rozdziale II, wierszach 6, 7, 8; święty Paweł do Rzymian rozdział IX, wiersz 33 i słowo Jezusa Chrystusa w świętym Mateuszu rozdział XI, wiersz 6. Ofiaruj mnie Bogu, abym, jeżeli mnie natchnie, godnie wyłożył tak wielki przedmiot w dzień Bożego Narodzenia, niechaj zadrzą ci, dla których Chrystus jest przedmiotem przeciwieństwa i zgorszenia. Zaczniij czytać, jak tylko będziesz miała wolną chwilę wszystkie ustępy, które ci naznaczam i oddaj się Bogu, abyś Nim była przejęta w noc Bożego Narodzenia. Śpiewaj sercem Psalm LXXXVIII.

Przyjmuję podarunek, który dla mnie przeznaczasz, ale tylko ten jeden raz.

Dobrze uczyniłaś przedstawiając mi przykrość jakiejś doznałaś z przyczyny twojego zdrowia; trzeba powiedzieć, ile razy znów cię docięnie: Odejdź ode mnie, szatanie. Niech Bóg będzie z tobą, córko moja; w Jego świętém imieniu błogosławię ci.

Meaux 19 grudnia 1691.

LIST XXXI.

Zaleca jęć wykonanie względem przelożonej słów Zbawiciela do świętego Jana i mówi o gorliwości, którą ma w prowadzeniu jęć po drodze doskonałości.

Mam tylko tyle czasu, córko moja, aby cię uwiadomić, iż twoję przesyłkę odebrałem. W pierwszym dniu wolnym na wszystko odpowiem i z przyjemnością zobaczę twojego syna. Ponieważ te listy do Jouarre są bardzo pilne, proszę cię abyś je jak najprędzej oddała. Objaw twojey przelożonej rozkaz, który otrzymujesz i proś ją o pozwolenie, abyśmy to słowo Zbawiciela wypełnili. *Pozwól mi działać na tę godzinę, bo tak trzeba abyśmy spełnili sprawiedliwość¹⁾*. Dobrze uważ, iż Chrystus to powiedział przed przyjęciem chrztu i że ta sprawiedliwość, o której mówi, zależy często na czynieniu przez dobrowolną uległość tego, od czego wyższym rozkazem możnaby się uwolnić.

Proszę cię także, aby twoje stosunki z Jouarre nie opóźniały i nie przeszkadzały ci w innych twoich powinnościach i urzędach, z których zdaj często sprawę twojey przelożonej, prosząc ją o radę, gdybyś się zakłopotana widziała.

Ona mi nie wspomina o twoich umartwieniach; nie rób teraz żadnych bez mojego pozwolenia, dopóki twoje zdrowie nie polepszy się.

Zmuszony jestem zakończyć, zapewniając cię, moja córko, że twoja dusza jest mi bardzo droga i że nie nie pomnę, aby cię prowadzić do doskonałości, do której dążysz.

Parýż, 5 stycznia 1692.

¹⁾ Mat. III, 15.

LIST XXXII.

Daje jęć pewne przepisy co do zachowania się zewnętrznego i wewnętrznego, zachęca do poddania się uniesieniom miłości Bożey, zbija błędy pewnych mistyków i opisuje skutki miłości Bożey.

Odebrałem, córko moja, twój podarunek, ale bardzo żałuję, że nie widziałem twojego syna. Prawie ztąd nie ruszyłem się, a nawet przez parę dni nie wychodziłem z pokoju: tym sposobem mój katar przeszedł i Bogu dzięki, przez tę małą ostrożność uwolniłem się od tęj lekkiej słabości, na którą nie warto zważać.

Twoje życzenia spełnione będą: pozostaniesz w mojem sercu i będziesz nieustannie Bogu ofiarowana, iżby cię do siebie pociągnął w sposób Mu wiadomy i abyś nie przestawała Mu mówić: *Pociągnij mnie, pobiegniemy za twoją wonnością¹⁾*; pobiegniemy pociągnięci przez niepokonaną słodycz, przez twoję prawdę, dobroć, przez twe nieskończone wdzięki, przez twoję piękność, która jest samą świętością i sprawiedliwością.

Wszystko co mi donosisz o ojcu P*** jest bardzo pożyteczne i zgadza się z moim sposobem widzenia.

Przepisy, o które prosisz co do twojego zewnętrznego postępowania, znajdują się w waszych ustawach, możnaby tylko dodać tam kilka umartwień, którym nie oddawaj się więcej nad te, na które pozwoliłem, chybaaby ci je roztropny spowiednik jako pokutę zalecił.

Co się zaś tyczy przepisów twojego wewnętrznego zachowania się, niechaj ono będzie takie, córko moja, abyś zawsze czyniła, to co jest najmilsze Bogu, a dla ciebie najwłaściwsze do wyrzeczenia się samęj siebie, nie biorąc innych zobowiązań jak te, które ci Ewangielia lub twoje własne śluby przepisują, tymczasem niechaj nas Bóg oświeci co do twoich zamiarów.

¹⁾ Pieśń I, 3.

Najtrudniejsza do rozwiązania kwestya w twojem postępowaniu jest ta, czy masz się poddawać uniesieniom miłości Bożej, ze względu na obawę, iż takowa mogłaby niekiedy zle skutki za sobą pociągnąć: nie jest to w twój mocy powstrzymać je, niechaj więc Bóg o tém stanowi, przez siłę natchnienia, jakie ci zesze. Zresztą jest to pewną zasadą w pobożności, że kiedy kusiciel miesza swoją pracę do pracy Bożej i gdy mu Bóg pozwala powiększać pokusę w miarę jak Bóg ze swój strony działa, nie trzeba powstrzymywać działania Bożego; ale pamiętać o tém co było powiedziane do świętego Pawła: *Łaska moja ma ci wystarczyć, bo siła czerpie swoją doskonałość w słabości*¹⁾. Rozmyślaj dobrze nad tym wstępem i nie pozwalaj trwożyć się twojemu sercu, ale ze świętą swobodą dzieci Bożych i Oblubienicy, którą miłość ośmiela, poddaj się działaniom słowa, które chce aby cnota jego na ciebie spłynęła.

Bądź przekonana cokolwiekby ci powiedziano, że mistycy błędzą lub sami się nie rozumieją, twierdząc, że święte rozkosze, które Bóg w duszach wznieca, są stanem słabości, albo iż lepiej byłoby takowych się pozbawiać, lub wreszcie, że te rozkosze przeszkadzają nam lub zmniejszają zasługę. Źródłem zasługi jest miłosierdzie, miłość; a wyobrazić sobie miłość, któraby nie przynosiła rozkoszy, jest to wymyśleć miłość bez miłości i zjednoczenia się z Bogiem, bez znalezienia w Nim najwyższego dobra, które jest podstawą jego jestestwa. Prawda że nie należy zastanawiać się nad enotami i darami Bożemi, i święty Augustyn powiedział, że Bogiem samym trzeba się cieszyć, ale jednakowo, dodaje także, że go kochamy dla jego darów, że się z Nim jednoczymy, bo z Jego darów użytkujemy²⁾. Jednak wyobrazić sobie tę rozkosz radowania

¹⁾ II. Kor. XII, 2. ²⁾ Zobacz całą pierwszą księgę S. Aug. de Doct. Chr. t. III, Op.

się Bogiem, czém inném niż szczególną łaską Bożą, jestto karmić się urojeniami i złudzeniami.

Czystość miłości na dwóch rzeczach się zasadza: jedna jest oddanie Bogu wszystkich jego darów, jako rzeczy, które od niego jedynie pochodzą; druga, aby tych darów użyć należycie, używając ich do podobania się Bogu, a nie nam samym. Mistycy wysilają się zanadto nad odlączeniem łask Bożych od samego Boga. Prostota serca czyni, że te łaski otrzymujemy jako pochodzące od Boga, który je w nas wlewa i chętnie bogacimy się Jego szczodroblivością. Zresztą, prawdziwa miłość nie pozwala być obojętnym na dary Boże, nie można nie kochać jego szczodroblivości; kocha się Go takim jakim on jest, jako najczystsza istotę, gdy Go się kocha jako dobroczyńcę, jako istotę nas uświęcającą, a reszta jest tylko idea, której nie napotykamy ani w Piśmie świętém, ani w nauce świętych.

Można pragnąć zachwyty, jak się pragnie miłości, do której on dąży; można pragnąć rozkoszy, jako następstwa i przyczyny miłości, a zarazem sposobu wykonywania jęj z coraz większą wytrwalością. Gdy Bóg odejmuje to co jest zanadto zmysłowe w tych rozkoszach, On je właśnie potęguje i nie zostawia świętych dusz, ani bez zachwyty, ani bez swojej miłości. Gdy święta rana miłości daje się raz sercu uczuć, zwraca się ono bardzo naturalnie, w stronę zkąd odebrało pocisk a nawzajem chce ugodzić Oblubieńca, który w świętej pieśni mówi: *Zraniłaś serce moje, Siostró moja, Oblubienico moja, jeszcze raz powtarzam, zraniłaś serce moje włoskiem, który powiewa na twej szyi*¹⁾. Nie wiele potrzeba aby zranić Oblubieńca; trzeba tylko nie iść za najbliższym natchnieniem i najmniejszym Jego życzeniem, a w tej właśnie mniejszości

¹⁾ Pieśń IV, 9.

mieści się wszystko, i to wszystko skłania się ku największej prostocie.

Bądź łagodną, prostą i nie cofaj się, córko moja, idź zawsze naprzód do czystego Oblubieńca: postępuj za Nim, czy On przychodzi, czy On od ciebie ucieka; bo jeśli ucieka to tylko dlatego, abyś za Nim pośpieszyła.

Wszystko co myślałaś, córko moja, względem twoich pragnień, jest bez podstawy i nie do wykonania. Niechaj się wznaga to pragnienie klasztoru; ale spuść się na Boga co do środków, okoliczności i czasu spełnienia: inaczej zawsze zatrudniona tym, co się stać nie może, nigdy nie uczynisz tego co możesz, i czego Bóg żąda teraz od ciebie. Niech Pan będzie z tobą.

Wersal, 17 stycznia 1692.

LIST XXXIII.

O doświadczeniach przez które Bóg ją prowadził; i o postępowaniu pralata w kierownictwie dusz.

Dowiedziałem się z twego listu, córko moja, o przykrą chorobę której uległaś: nasze siostry z Jouarre także mi o niej z niespokojnością pisały. Wszelkimi sposobami Bóg cię doświadcza: są to znamiona ukrzyżowanego Chrystusa, które na tobie wyciska. Idź z Nim do błogosławionego ogrodu; weź we dwie ręce kielich, który ci podaje i nie rozlej z niego ani kropelki. Cieszę się bardzo doniesieniem, że rada cierpisz, i że te pociski, którymi cię Bóg dotyka, zmniejszają inne twoje przykrości. Cierpię i ja nad tym, widząc cię w jednym czasie przyciśniętą wewnątrz i zewnątrz. Tak się działo i ze Zbawicielem: zsyła ci On sposoby abyś Mu swojej miłości dowio-

dła, i nie może czynić nic skuteczniejszego, aby ci Swoję nawzajem okazał.

Czytałem i zastanawiałem się nad wszystkimi twojami listami: nie mi na razie nie przyszło na myśl aby na nie odpowiedzieć; miałem także bardzo mało czasu. Trzeba zawsze przedstawiać stan rzeczy; bo to nazywa się działać w duchu posłuszeństwa, a co jest wielką podporą dla kierującego. Ale Bóg nie daje mi zawsze natchnienia, a także nie zawsze mam czas: w takim razie, trzeba z wielką uległością posługiwać się przepisami, które dałem na podobne usposobienia. Kierownictwo dusz jest tajemnicą: Bóg musi w nim z obydwóch stron działać. Zrozumiej to, moja córko; Bóg ci da to pojęcie. Staram się być wiernym w oddaniu tego co odbieram: gdy nic szczególniejszego nie odbieram, wszystko Bogu pozostawiam, i proszę aby mojemu ubóstwu przyszedł w pomoc. Ofiarowałem cię Bogu, i nie przestanę cię Jemu ofiarować.

Widziałem Ojca, który chce przyjąć łaskawie kierownictwo Zgromadzenia. Widziałem także panią Tanqueux, której się z wielu rzeczy wytłómaczyłem: wszystko się odbyło, jak mi się zdaje, bardzo uprzejmie z jednej i drugiej strony.

Jestem ci całém sercem oddany.

Paryż, 21 lutego 1692.

LIST XXXIV.

O użytku jaki ma robić z pisma przysłanego jęj z jego rozkazu: o zdaniu Zgromadzenia, aby posiadać Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie; jak ma postępować, aby niebiańskiego Oblubieńca do siebie przyciągnąć.

Pismo, które z Jouarre odebrałaś, było ci posłane za wyraźnym moim rozkazem, sam ci oznajmiłem, że było tam coś

i dla ciebie w przesyłce, którą ci powierzyłem. Chociaż to pismo było ułożone na prośbę kilku zakonnic, treść jego zastosoować można dla wszystkich chrześcian. A zatem możesz je udzielić osobom, które cię o to proszą, i wszystkim tym, którzy prowadzą życie nabożne i odosobnione. Mówię to samo o innych pismach, wyjąwszy to, co się tyczy sumienia, albo szczególniejszych usposobień niektórych osób. Nie piszę o tém cobym chciał, aby w tajemnicy pozostało: trzeba baczyć, aby podobnych pism nie rozgłaszać ludziom świeckim i światowym, którzy uważają tajemnicę nabożeństwa i stosunek z Bogiem, jako duchowną gadaninę.

Więcej powinnaś lękać się obrażeń Boga zakrywając mi niektóre rzeczy, albo nie dosyć gruntownie mi je udzielając, niż tego, że mi je w prosty sposób wyjawisz: możesz być przekonana, że nie będę się rządził uprzedzeniem, i że bez dowodów nie potępię ani posądzę nikogo. Słuchaj kazania, pomimo przykrości i wstrętu.

Pochwalam twoje uniesienia dla Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, jako też i uniesienia naszych kochanych sióstr: dam pozwolenie gdy będzie potrzeba, usuwawszy małe utarczki, których należy uniknąć. Załączam list w tym przedmiocie do twojego Zgromadzenia napisany.

Odebrałem wasze przyrzeczenia i pragnienia, córki moje. W ogólnych dobrodziejstwach, początkiem posiadania, jest możność pragnienia; ponieważ z pragnień wynikają gorące modlitwy, które wszystko z rąk Bożych wyrwywają. Do Boga też trzeba się udać, aby otrzymać spełnienie waszych świętych życzeń. Będę uważny na Jego głos, i zawsze gotów was zadowolnić.

Pamiętajcie, córki moje, nadewszystko o jedności i ściśłym przestrzeganiu reguły, obie te cnoty są na posłuszeństwie ugruntowane; są to dwa magnesy przyciągające do was

niebiańskiego Oblubieńca, w którym jestem całém sercem wam życzliwy.

Meaux, 4 kwietnia 1692.

LIST XXXV.

Zezwała aby odroczyła swój jubileusz.

Nie podobna mi, córko moja, jechać do Jouarre podczas jubileuszu, ani podczas trwania tutejszej misyi. Zgadzam się na odroczenie twego jubileuszu, i wysłucham cię spowiedzi w oktawę Bożego Ciała, którą będziesz mogła, córko moja, przepędzić tutaj. Każę prosić Urszulanek, aby cię przyjęły na ten czas do swojego domu: przypilnuję, aby twój list był im oddany, i zapewnię ci tam pobyt podczas twoich rekolekcyj. Pani B*** nie powinna odmówić ci pozwolenia, po tém co do niej pisałem: chociaż będzie jej to przykro. Upewniam ją, iż nie myślisz teraz jechać do Paryża: i rzeczywiście, dom byłby zanadto opuszczony. W poniedziałek będę się ciebie spodziewał; a oczekując cię, będę Boga prosił całém sercem, o dar rady i o owoc Jego dobroci, ze względu na twoje dobre chęci. Znajdę, jeżeli Bóg pozwoli, tyle czasu, ile go będziesz potrzebowała. Jestem, moja córko, bardzo serdecznie tobie oddany.

Meaux, 30 maja 1692.

LIST XXXVI.

O stanie Oblubienicy, która wzdycha za Boskim Oblubieńcem.

Podstawa usposobień, które mi córko moja, w twoim liście objawiasz, jest bardzo dobrą. Oblubienica mówiła: *Na głos mojego Oblubieńca, natychmiast omdlałam* ¹⁾. W oryginalne stoi: *Dusza moja mnie opuściła; wymknęła się*. Bóg daje ci coś z tego usposobienia uczuć. Oblubienica wyrwała się jeszcze niejako w ten sposób, gdy mówiła: *Podtrzymujcie mnie kwiatami, i esencjami owoców wzmacniających, bo omdlewam z miłości* ²⁾. Dusza omdlewająca potrzebuje podpory: i otrzymuje o wiele większą niż tę, o którą prosi; bo Oblubieniec sam się ku niej przybliża, w następującym wierszu, podtrzymując ją i tuląc do serca swego, daje jej przez to uczuć słodycz i siłę łaski swojej.

Wewnętrzne pieczyoty, które dusza okazuje wówczas niebiańskiemu Oblubieńcowi, są Mu tém miłsze, że są swobodne i pełne zaufania: ale trzeba na tém poprzestać; bo ta skłonność wylania uczuć dla osób, z którymi jesteśmy lub sądzimy iż jesteśmy jednoczone, ma coś subtelne a nawet niebezpiecznego.

Czyż nie widzisz, że czysta i wierna Oblubienica, spotykając towarzyszek swoje lub inne istoty szukające równie z nią Oblubieńca, bez żadnej pieczyoty, daje im polecenie oznajmienia tylko Oblubieńcowi jej zapalów i nadmiaru miłości ³⁾. To znaczy, że można niekiedy wylać swe serce wyznając, że się jest zobopólnie zajęta niebiańskim Oblubieńcem; ale na tém poprzestać trzeba. A gdy Oblubieniec usilnie prosi swoją wierną Oblubienicę, aby śpiewała dla Jego przyjaciół, ona mu mówi: *Uciekaj, mój ukochany* ⁴⁾; nie twoim przyjaciołom chcę

¹⁾ Pieśń V. 2, 6. ²⁾ Ibid. II. 5. ³⁾ Ibid. V. 8, 9, 17.
⁴⁾ Ibid. VIII. 13, 14.

się przypodobać, nie dbam nawet o to, abym ich widziała lub do nich mówiła; uciekaj, uciekaj do miejsca gdziebym sama z tobą być mogła. Trzeba się bardzo poważnie zachować z kimkolwiek innym niż z Oblubieńcem, Jemu tylko wolno się oddać; bo On jest jedyny, którego ucisk i pieczyota są częste i do czystości pobudzają.

Z Jezusem raduj się, bo On jest najpiękniejszym z dzieci ludzkich: i do Jego piękności dołącz dobroć, którą podbija, i napelnia serca. Proszę Go aby cię wsparł. Postępuj z ufnością: On patrzy się na ciebie, a spojrzenie Jego podtrzymuje cię. Dodatek twojego listu odłożę na kiedyindziej. Żyj przecież w pokoju, córko moja; nie potrzebujemy się innego złego obawiać jedynie Boga utracić, którego nikt wydrzeć ci nie może jeżeli Go kochasz. Jestem tobie całém sercem oddany.

Germigny, 10 lipca 1692.

LIST XXXVII.

Jak wszystko jest miłością; prawdziwy sposób poświęcenia snu Bogu; przepisy dotyczące się ustnej modlitwy; nauka o czystej miłości.

O! córko moja, zdaje mi się, iż sam nie pojmuję milczenia, które ci zalecam. Mów do mnie, gdy gwałtowną uczujesz tego potrzebę: bo muszę cię słuchać, i słuchać Boga dla ciebie: niech ten sam głos, który w twém sercu usłyszysz, zabrzmi i w mojem, abym ci odpowiedział co Bóg da.

Wszystko jest miłością; wszystko Boga na swój sposób kocha, nawet rzeczy martwe: i one spełniają Jego wolę; a że same nie mogą ani znać ani kochać, zdaje się, że się wysilają, jak mówi święty Augustyn ¹⁾, na to, aby Go drugim dać

¹⁾ Enar. II. in Ps. XXVI. n. 12; tom IV. col. 124.

poznać; i pobudzić do kochania swego twórcę: takim sposobem wszystko jest miłością.

Nie potrzeba mieć wiele rozumu, ani wyszukiwać pięknych myśli, aby swój sen ofiarować Bogu: nie sądź tak więcej; mówiąc, iż nie wiesz co masz powiedzieć, już wszystko powiedziałaś. Chciałabym, mój Boże, aby każde technienie, każde uderzenie serca było aktem miłości: chciałabym być samą miłością, być zdeptaną i wniwecz obróconą; aby się ze mnie jeno miłość, i wieczna chwała Twojego świętego Imienia pozostała. Otóż i wszystko; co wystarcza. Potem się potrzebom życia ulega; bo tak Bóg rozkazał, rozrządził; i kocha się Jego rozkaz, bo pochodzi od Jego sprawiedliwości, mądrości i dobroci. Nie potrzeba więcej; wtedy sen nasz Boga chwali i wyznaje naszą nędzę, która jest karą za grzech.

Ponieważ chcesz wiedzieć, córko moja, a więc rocznica mojego chrztu przypada w dzień świętego Michała, we wrześniu; w sobotę przed niedzielą Palmową, byłem poświęcony na kapłana; a w dzień świętego Mateusza odebrałem święcenia Biskupie. Bardzo ci jestem wdzięczny, iż chcesz w tych dniach przystępować na moje intencją do stołu Pańskiego, i prosić Boga o łaski, które mi są potrzebne, abym był chrześcianinem godnym tego nazwiska, i moje powołanie spełniał jak należy.

Co się tyczy modlitw ustnych, a które nie są wcale konieczne, gdy się czujesz pociągniętą do czegoś serdeczniejszego, idź za własnym natchnieniem. Co zaś do oficyum, chociaż do niego nie jesteś koniecznie zobowiązana, sądzę, że lepiej nie opuszczać takowego.

Ponieważ mnie naglisz, córko moja, abym odpowiadał na twoje pytania, dotyczące się miłości Bożej, nie zastanawiasz się nad tem czego potrzeba, aby jej zadosyć uczynić, a zresztą to nie jest potrzebne; to się samo przez się stanie, jak

mówi święty Jan: *Namaszczenie wszystkiego cię pouczy* ¹⁾. Miłość uczy się przez miłość: a co się tyczy tej czystej miłości, trzeba wiedzieć, że ona pociąga za sobą ogólne wyrzeczenie się siebie: to dochodzi tak daleko, że sprowadza nieraz uczucia bardzo dolegliwe. Dlatego nie sądzę, iżby trzeba tego pragnąć lub o to Boga prosić, a jeszcze mniej trapić się nieświadomością co to być może; bo właściwość tej miłości, jest ukrywać się przed samą sobą: gdy się ją czuje, zwykle się jej niema; gdy się ją ma, nie wie się co to jest; czyli raczej, że się daleko mniej wie, gdy się ją ma, niż gdy się jej nie ma. Bo nie mając jej, rozprawiamy o niej jak wielu innych; a posiadając ją, milczymy, nie wiedząc co o niej powiedzieć, a nie można o niej mówić, chyba w pewnych uniesieniach, które Bóg zsyła gdy o tem najmniej myślimy. Mam powody sądzenia, że nie jest stosownie prosić Boga o to: ale ofiarować się Panu z zupełnym poddaniem się, iżby we wszystkiém wolę Bożą wypełniać.

Możesz powiedzieć Zgromadzeniu, że pozwalam aby miały u siebie Przenajświętszy Sakrament przez te dwa dni, które mi naznaczasz, byleby zawsze ktoś był przed nim, nawet w nocy, zachowując się w milczeniu. Powiedz Pani B*** że przychodząc kiedyniekiedy do ich domu, Chrystus utworzy tam sobie mieszkanie stałe. Proszę Pana, aby był z tobą.

Meaux, 4 sierpnia 1692.

LIST XXXVIII.

Gani ją, iż się opóźniła z uwiadomieniem go o niektórych rzeczach, i uspokaja ją.

Postaraj się, moja córko, aby ta przesyłka do Jouarre wręczoną została. Pani d'Albert przekona się, że jej list,

¹⁾ I. Jan II. 27.

o który się niepokoi, otrzymałem, i będzie miała na niego odpowiedź. Jeżeli możesz tam sama pójść, bardzo będę zadowolony.

Co się zaś ciebie tyczy, przeczytałem twoje pisma: dobrze zrobiłaś mówiąc mi wszystko; byłoby źle ukrywać cośkolwiek przede mną. Ani mniej ani więcej nie cenię osób, o które tu chodzi; a chociażby nawet miał się z tego powodu mój szacunek dla nich zmniejszyć, cokolwiekby miało to kosztować, trzeba aby przełożeni byli uwiadomieni; i jeżeli źle uczyniła, to tylko żeś się z doniesieniem spóźniła. Potrzebujesz abym ci to przebaczył; czynię to, pod warunkiem, że inną razą pozbędziesz się owych ostrożności i skrupułów.

Bądź spokojna ze względu na twoje usposobienie: nie dozwolę aby cię z tego powodu niepokojono. Nie zaniedbam sposobności, aby ci zapewnić miejsce w klasztorze, gdy się takowe nastreczy. Żyj w wierze, córko moja; oddaj się temu, który cię przyciąga. Nic mi nie przeszkodziło pisać do ciebie, jeno brak wolnej chwili. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 6 września 1692.

LIST XXXIX.

Pochwala akt Zgromadzenia; i zachęca tę siostrę, aby się poddała rozporządzeniom, które z jej osoby uczynia.

Widziałem akt, który przysłałaś, córko moja; znalazłem go bardzo dobrze zrobiony: trzeba go dalej w ten sposób przeprowadzić, i zapewnić P. D*** waszego przełożonego, i P. i panią D***, że go potwierdzą, jeżeliby tego była potrzeba, w formie w jakiej będą chcieli. Cieszę się wraz z całym Zgromadzeniem, szczęściem posiadania tak świętego prze-

łożonego. Podziękuj mu ode mnie za wszystkie jego starania: spodziewam się z nich dobrych skutków dla domu; i nie wątpię, iż szczególniejsze błogosławieństwa Boże towarzyszyć będą odwiedzinom tak świętego przełożonego.

Co się ciebie tyczy, moja córko, przyjmij rozporządzenie jakie z tobą uczynią, z wiarą i poddaniem się, nie przyspieszając ani cofając się; bo taka jest wola Boża. Serdecznie się tym Panom, Paniom i naszym kochanym siostram kłaniam; a proszę Boga aby był z tobą.

Germigny, 10 września 1692.

LIST XL.

Rozkazuje jej przyjąć urzędy na nią włożone.

Dziś rano dopiero odebrałem twój list, moja córko: a to o co prosisz, abym pisał w interesie księdza ***, już nie da się zrobić.

Co się zaś ciebie tyczy, napisałem z wszelką prostotą; bądź przekonana, że teraz nierównie więcej zajmuję się tobą, niż z początku.

Odsyłam ci twój kontrakt. Bądź posłuszną; przyjmij urzędy; chociaż z urzędem depozytarki, jaki już piastujesz, urzędu infirmarki nie życzylbym dla ciebie; urząd zakrystyanki będzie ci ulgą. Nabierz odwagi; Bóg jest z tobą: ciesz się niebiańskim Oblubieńcem, i przyozdabianiem Jego świętego ciała. Jestem ci całym sercem oddany.

Germigny, 21 września 1692.

LIST XLI.

O ucisku, o którym do niego pisała; i o prośbie Zgromadzenia zachowania Przenajświętszego Sakramentu.

Oto, córko moja, listy do Jouarre, które proszę odeszlij na miejsce, jak tylko będziesz mogła najprędzej. Nie mogę jeszcze odpowiedzieć na to, co się ciebie tyczy, chyba ze względu na przykrość, o której mi mówisz. Jeżeli nie ci na nią nie odpowiedziałem, to dlatego, iż w zasadzie nic tam nowego nie znalazłem; i że mogłaś zastosować rady, które ci w podobnych wypadkach zaleciłem, zresztą pozostań w pokoju. Rozważyłem wszystkie wzruszenia, które ci Bóg daje: niepodobna przeszkodzić ci wyjazdu do Paryża. Jeżeli Bóg pozwoli, będę tam, w przyszłym tygodniu: będziesz mogła ze mną się widzieć, i chętnie wysłucham cię spowiedzi. Nie obawiaj się podjąć się prośby w kwestyi Najświętszego Sakramentu; muszę przecież być posłusznym Bogu. Spodzielam się przejrzeć twoje pisma przed moim wyjazdem, i dać ci na nie odpowiedź. Proś Boga, córko moja, aby mi udzielił do tego tyle czasu, ile mam dobrej woli. Niech P'an będzie z tobą.

Germigny, 8 listopada 1692.

LIST XLII.

O sposobie zachowania się w obecności Bożej; i o przyczynach, dla których nie może jej na niektóre umartwienia pozwolić.

Nie przypominam sobie, córko moja, inną pokuty jak tę, o której wspominasz, i na nią przestaję. Nie przypominam sobie także nic innego z tego co ci przy spowiedzi mówię, jak tylko, iż podałem ci sposób zachowania się w obecno-

ści Bożej, zalecając Jego świętą miłość; nie też lepiej do myśli nie sprowadza ukochanego przedmiotu, jak właśnie sama miłość. Któż może zapomnieć tego, którego kocha. Idźże za tym błogosławionym pociągami, a Bóg będzie ci obecny.

Pochwalam bardzo skupienie myśli w święta i w niedziele, o którym mi mówisz, jeżeli twoja przełożona na to się zgadza; w rzeczach zewnętrznych stosuj się do posłuszeństwa

Jednego zawsze trzymam się zdania pod względem umartwień. Widzisz zapewne, że te, które mi proponujesz zanadto byłyby widoczne; gdyby nie to, pozwoliłbym ci ich spróbować podczas adwentu: ale teraz to jest niemożliwe, równie jak i inne, o których mi mówisz.

Idź ciągle, postępuj, wyzuj się sama z siebie, a Bóg ku tobie przyjdzie. *Przybliź się do Niego*, mówi święty Jakób ¹⁾, *a On się do ciebie przybliży*. Proszę Go o to, i jestem całym sercem tobie oddany.

Germigny, we wtorek rano, 1692.

LIST XLIII.

Pozwala zachować Przenajświętszy Sakrament w Zgromadzeniu, i pokazuje w ilu sposobach Jezus Chrystus jest uwielbienia godny

Nie dobrze się wyraziłem, córko moja, ze względu na wieczorne błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu. Nie życzę sobie, aby je publicznie odprawiano, aż dopóki nie będzie ustanowione, a ustanowienie zatwierdzone. W nagrodę pozwalam siostrą odprawiać je prywatnie w wigilią i w dzień Bożego Narodzenia, w wigilią i w dzień Obrzezania, w wigilią

¹⁾ Jak. IV. 8

i w dzień Trzech Króli, zostawiając Przenajświętszy Sakrament w tabernakulum podczas nocy i w sam dzień Bożego Narodzenia, aż do błogosławieństwa wieczornego. Nieznacznie niebiański Oblubieniec przyzwyczai się przychodzić do swojego ogrodu: ale niechże to będzie ogród zamknięty, z fontaną zapieczętowaną ¹⁾); niech wszystko będzie tam w skupieniu ducha i w milczeniu. Widzisz więc, że nie trzeba mnie naglić; ale pozwolić mi słuchać Boga. Dobrą mam wolę, ale jeszcze nie mogę nie stanowczo powiedzieć.

W Jouarre miałaś o czém rozmawiać z Boską dzieciną: zachowaj się przed nią z uwielbieniem i w milczeniu; słuchaj ją, wpatruj się w nią; a uwielbiając ją, pozwól ję porywać twoje serce.

Abraham widział mój dzień i radował się ²⁾): widział mój dzień, dzień w którym się światu objawiłem. Izajasz także widział ten dzień, i oto co zobaczył: „Dzieciątko nam się urodziło, syn jest nam dany, Jego państwo jest na Jego ramionach, a Jego Imię będzie Uwielbienia Godny, Radea, Bóg mocny, Ojciec przyszłych wieków, Książę pokoju“ ³⁾).

Z wszystkich tych przymiotów, wybrałem dla ciebie Uwielbienia Godny i daję ci go do rozmyślenia. Dobrze się zastanów nad tym pięknym przymiotem, i oddaj się Bogu; aby raczył dać ci uczuć w czém głównie to Boskie Dziecię jest uwielbienia godnym. Dobrze rozważaj te słowa: Dzieciątko nam się urodziło, syn jest nam dany. Weź Go, ponieważ jest ci dany przy stole Pańskim; weź Go jako dzieciątko, ponieważ dla ciebie się narodził. Jezus uwielbienia godny w Bogu, uwielbienia godny w Sobie Samym, uwielbienia godny w Swém postępowaniu, w Swych cnotach, w Swych cudach; uwielbienia godny w nas samych, w naszym powołaniu, w miłosierdziu jakiego względem nas dokonał; uwielbienia godny w ca-

¹⁾ Pieśń, IV. 12. ²⁾ Jan VIII. 56. ³⁾ Izai. IX. 6.

łym ciągu naszego uświęcenia i naszej wytrwałości. To będzie przedmiotem mojego kazania na Boże Narodzenie, daję ci go do rozmyślenia: proś Boga, córko moja, aby mi dał zrozumieć to proroctwo uwielbienia godne, najstosowniejsze, o ile wiem, do poznania i ukochania tego Boskiego Dziecięcia. Oby Ono było przez całą ziemię kochane! Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 22 grudnia 1692.

LIST XLIV.

O ję pragnieniu zostania zakonnica; zachęcenie do pokuty.

Przyjmuję twoje przyrzeczenia, córko moja, i jutro będę je sercem ojcowskiem Bogu ofiarował. Przykro mi, iż mój list tak długo był w drodze: pomimo tego anioł Boży go prowadził, kiedy ci został oddany. Wyjeżdżam w sobotę: sam oddam twój list O***; jeżeli Bóg pozwoli, będę do niego mówił, i poszukam sposobów pogodzenia wszystkiego.

Zanadto się męczysz tą myślą zakonu: projekt, który sądzisz tak łatwym do wykonania, i prosisz mnie po tyle razy abym się nad nim zastanowił, jest największym na świecie urojeniem. Nie niepokój się tak bardzo: nie zrażam się; ale mnie to boli, iż się nadaremnie męczysz.

Słusznie mówisz, iż święto Trzech Króli jest świętem wiary: iść za wiarą, jest to iść za gwiazdą. Jakże ta gwiazda jest miłą, kiedy do Chrystusa i do miejsca gdzie On przebywa prowadzi!

Coś z N*** uczyniła bardzo mi się podobało, ale to nie jest dostateczném, trwaj i coraz więcej upokarzaj się przed Bogiem i stworzeniami. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 7 stycznia 1693.

LIST XLV.

Pozwala Zgromadzeniu zachować u siebie kilka dni przenajświętszy Sakrament.

Powiesz, córko moja, twojej przełożonej, że tak jęj, jak waszemu Zgromadzeniu pozwalam aby miały przenajświętszy Sakrament przez trzy dni zapustne, jako téż i w święto świętego Franciszka Salezego; wieczorem zaś będzie się mogło odbyć tylko dla was błogosławieństwo najświętszym Sakramentem. Bardzobym się cieszył gdyby M*** miał mowę; co się reszty tyczy, namyślę się i odpowiem ci w wolnym czasie. Wszystkie twoje myśli są dobre, ale nie tak łatwe jak sądzisz, córko moja. Jeżeli będę mógł zadosyć uczynić twoim życzeniom, zrobię to chętnie, nie potrzebujesz o tém wątpić.

W rzeczach, o których ci mówiłem, masz przepisy twojego postępowania, trzeba tylko iść dalej z ufnością. Przewyciężaj sama siebie; nic sobie przed Bogiem nie przebaczaj, a wszystkiego od jego miłosierdzia oczekuj. Twoje listy dobrze rozważyłem; nad wszystkiém się zastanowię. Proszę Pana aby był z tobą.

Wersal, 26 stycznia 1693.

LIST XLVI.

O podziwienia godnych sposobach, jakimi Oblubieniec dusze trapi; i o zjednoczeniu się ze słowem.

Wszystkie twoje listy odbieram, córko moja, i tylko brakowi czasu przypisywać należy milczenie moje; o wszystkiém myślę. Interes połączenia się zdaje się postępować naprzód; uważam go za dobry — będę baczny na wszystko.

Co się ciebie tyczy, przyznam ci się, moja córko, że pomimo pociągu jaki czujesz do zakonu, nie widzę aby to tak łatwém jak sądzisz być miało. Życzenie twoje cię łudzi i jest twoim krzyżem. Nie przestawaj uważać Chrystusa jako uwielbienia godnym i pomyśl, że w tém samém znaczeniu pojmować trzeba słowo Joba: *Umęczasz mnie w sposób uwielbienia godny*¹⁾. Te sposoby uwielbienia godne aby dusze trapić, mieszczą się w ćwiczeniach, które im zsyła dla oczyszczenia i wzniecania ich miłości. Bądź pewna, iż te uciski są dopuszczone i zalecone w tym celu; a im więcej one się wzmagają, tém bardziej Bóg chce aby się z Nim zjednoczyć i Jemu się oddać; jest to także jedyny sposób przeszkodzenia powiększaniu się tych cierpień. Miłość, która nie zadowalnia, musi pograżać duszę w głęboki smutek, wówczas nie jest się zadowolonym ani ze siebie, ani z wysileń, które się czyni aby kochać, ani z kochanego Oblubieńca, który się tylko bardzo niewyraźnie i na chwil kilka ukazuje i nawet zdaje się jak gdyby chciał duszę tym czarnym myślom oddaną nazawsze opuścić. Trzeba wierzyć, że w czasie tego nieładu w duszy, sprawa miłości postępuje ze strony Oblubieńca; należy być wierną i z swęj strony także iść coraz dalej.

Słuchaj tych słów: *Jestem winicą: jak gałązki nie mogą wydać owoców, jeżeli nie idą z korzenia, tak i ty nic beze mnie nie zdołasz uczynić*²⁾. Bez wpływu korzenia gałąź łatwo usy-

¹⁾ Job, X, 16. ²⁾ Jan, XV, 5.

cha i zdalna jest tylko na spalenie. *Beze mnie nic nie możecie.* Otwórz ucho serca twego na te słowa; czytaj je w świętym Janie. Ta jest prawda, którą ci niebiański Oblubieniec daje uczuć. Gdy nam się zdaje, że dusza jest gotowa do wyrwania się w każdej chwili, wówczas odczuwa się tę prawdę: *Nic beze mnie uczynić nie możecie*; trzeba tylko powiedzieć: To jest prawdą, tak jest; nie nie mogę sam ze siebie, ale *mogę wszystko z tym, który mnie wzmacnia*¹⁾.

Jako Słowo Chrystus tak przemawia: chociażby to było prawdą o Chrystusie jako człowieku, to o tyle jest prawdą o Chrystusie człowieku, że to człowieczeństwo jest ze Słowem zjednoczone. Ze Słowem trzeba być zjednoczonym, aby móżdż wszystko z Nim; przez Słowo i ze Słowem Ojciec wydaje Ducha Świętego, który jest Jego miłością; to samo dzieje się w duszach. Chrystus powiedział: *Ojciec mój i ja przyjdziemy do tego, który moje przykazania zachowuje i w nim stanowią nasze mieszkanie*²⁾; a co się w nas ziszcza przez tę czystą miłość, którą Duch Święty w serca nasze wlewa. W tém więc szczególnie Jezus jest cudowny. Jest uwielbienia godnym w czystych uściskach, któremi zaszczyca moję Oblubienicę i czyni ją bogatą w cnoty, które są następstwem jego czystych pieczy. Uciski, które temu towarzyszą, służą ję do wejścia wewnątrz serca swego, gdzie używa całej rozkoszy. To samo dzieje się ze strony Boga; trzeba się Jemu oddać; aby tak było i z naszej strony. Znadto się męczysz, córko moja, życiem klasztoru; we wszystkiem co się nadarza, widzisz ku temu ułatwienia, które są przecież zasłabe i zbyt dalekie. Żyj w pokoju, niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 28 lutego 1693.

¹⁾ Fil. IV, 13. ²⁾ Jan, XIV, 23.

LIST XLVII.

O kierunku, którym Bóg go natchnął do prowadzenia dusz i o cechach duszy zmartwychwstałej.

Korzystam, córko moja, z posłańca którego wysyłam do Jouarre, aby ci powiedzieć, że cię całém sercem Bogu ofiarowałem i że go prosiłem aby mi natchnął to, co mam ci powiedzieć w interesie osoby, o której do mnie pisałaś. Powiem ci wogóle, że sposób postępowania, jakim mnie Bóg natchnął, jest bardzo ważny w kwestyi kierownictwa dusz. Daje mi zapas niewyczerpanego i niezmiennego miłosierdzia dla osób, które mi powierzają i sądzę się za jego łaską być gotów na wszelkie ztąd wynikłe przeciwności. Zresztą nie czuję się skłonny do żadnej z tych rzeczy, o której mi mówisz. Powiedz tej osobie, że nie zmienię mojego postępowania, nie naganiam jej zdań, ale przy moich obstawach, a zatem pragnę aby wszystko pozostało tak jak poprzednio.

Co się ciebie tyczy, moja córko, pomyśl iż osobą, która z Jezusem zmartwychwstała jest jakby nowém stworzeniem. *Wszystkie rzeczy czynię nowemi*, mówi Chrystus w Apokalipsie¹⁾. Gorliwość idzie za odnowieniem się. Życzę ci tego szczerliwego odrodzenia i jestem ci całém sercem w Panu oddany.

Meaux, w dzień Wielkańocy 1693.

LIST XLVIII.

Zezwala aby mu o rzeczach doczesnych mówiono i odpowiada na kilka interesów Zgromadzenia.

Niema powodu abyś się miała przestraszać listem, który do ciebie napisałem. Powinnaś wierzyć, że się nigdy nie dzi-

¹⁾ Apok. XXI, 5.

wię ani gniewam, gdy mi o doczesnych mówią sprawach, przeciwnie, kontent jestem z tego zaufania i oceniam je jako pochodzące z synowskiego serca.

Co się tyczy propozycyi téj osoby, powiem ci otwarcie, że wyrażenia, których użyła nie podobały mi się, jednakowoż biorę to za dobre; przyczyna zaś, dla której odrzuciłem te rzeczy, jest ta, że nie są dosyć ważne i dają początek rozrywkom tak niezgodnym z powagą stanu duchownego. Zresztą osoba wiadoma dobrze uczyniła, przedstawwszy mi z całą prostotą twój sposób widzenia, możesz ją zapewnić, iż nie z przyczyny aby mi się nie podobała, lub abym się miał obrazić jéj powiedzeniem; ale mam inny sposób zapatrywania się i pojmuję kierunek dusz jako rzecz bardzo poważną. Nie nalegaj na nią o to, co ci o mnie powiedziała; unikam o ile mogę podobnych stosunków, gdy mi je zaś Bóg zsyla a ja poznam Jego wolę, przyjmuję je z dobrą wiarą.

Rozumiem zresztą, że sprawa połączenia Zgromadzenia może ci sprawiać wielkie przykrości; że zaś to połączenie jest korzystne dla domu, trzeba je prowadzić dalej nie myśląc o sobie, jednakowoż, moja córko, gdy tego będzie potrzeba, powiem ci co masz czynić i wysłucham twojego zdania. Nie przyjeżdżaj do Paryża, przynajmniej nie tak prędko; interesa jeszcze nie dosyć naprzód postąpiły.

Nie mam ci nic nowego powiedzieć o tém, co mi mówisz o Jouarre, czas przyniesie może inne środki; na teraz nie widzę, bądź uległa rozkazom Boskim.

Będę się bardzo cieszył, jeżeli ten ojciec odprawi u was swoją pierwszą Mszę w dzień świętego Józefa. Proś Boga o jego światło w dwóch sprawach wielkiej wagi i dodaj tę intencją do téj, którą mi wymieniasz; pomódl się o tę samą łaskę przed najświętszym Sakramentem, który tego dnia u was będzie wystawiony.

Widzę z zakończenia twojego listu, że przełożona twoja przygotowuje się do podróży do Paryża, gdyby sama domyśliła się zabrać cię z sobą, bardzobym się na to chętnie zgodził, inaczej nie znajduję to właściwém; trzeba żeby ona sama tego chciała i do tego cię zagnęła, inaczej nie przyjeżdżaj. Niech Pan będzie z tobą, moja córko.

Meaux, 24 marca 1693.

LIST XLIX.

O uczuciach, któremi Bóg natchnął go dla niej.

Nie mogę nic jeszcze powiedzieć o interesach domu, które przez śmierć M*** opóźniły się, nad wszystkiém czuwać będę i będę miał zawsze szczególniejszy wzgląd na to, co się ciebie tyczy. Nie uważam za potrzebne tłumaczyć się więcej. Bezustannie Bogu cię ofiaruję i nie stracę nigdy dobrych uczuć, jakimi mnie Bóg dla ciebie natchnął. Cieszę się zadowoleniem jakiego doznałaś w Jouarre, chciałbym aby było zupełne.

Proszę Pana aby był z tobą.

Paryż, 19 kwietnia 1693.

LIST L.

O podarunku, który mu ofiarowała; o bardzo pożytecznym sposobie wzywania Boga i czczenia Ducha Świętego.

Przyjmuję twój podarunek, moja córko, tém chętniej, że towarzyszą mu życzenia, iżbym otrzymał dary, których mi wyobrażenie przysyłasz. Kiedy pani Jouarre ze mną się rozmówi, zobaczę czy to co ci się wydaje tak możliwém, jest niém

w istocie, tak jak ci to twoje życzenie przedstawia; z serca uczynię co będę mógł i do wszystkiego chętnie rękę przyłożę.

W dzień Trójcy Świętej odbędę u Urszulanek ceremonią, o którą mnie prosiłaś; zezwalam, moja córko, abyś była przytomną tym obłóczynom. Jeżeli masz przyjechać, przyjedź w piątek, jak mi to oznajmiasz, poświęcę dla ciebie kilka godzin w sobotę po obłóczynach. Proszę Pana aby przyjął ofiarę, którą mu uczynię z twojej osoby, w rocznicę twojego chrztu.

Po ceremonii udam się do Jouarre, zkąd powrócę na środe rano. Nie ruszę się ztąd, jeżeli Bóg pozwoli, podczas oktawy Bożego Ciała. Pozwolę, abyś ją przepędziła w Jouarre, lub tutaj u Urszulanek, według tego co za stosowniejsze uznamy, stosując się do zbiegu okoliczności. Uczynię chętnie, co będzie potrzeba, z ostrożnością jaka mi przystoi.

Bóg jest Panem, który porusza serca, na mocy tego wzywaj Go; uwielbiaj Ducha Świętego pod nazwą Ducha prawdy; proś Go aby wszystko było w tobie prawdą. Proszę Go, moja córko, aby był z tobą.

Meaux, w poniedziałek Zielonych Świątek 1693.

LIST LI.

O usposobieniu ksieni z Jouarre względem tej siostry.

I ty się zmartwisz i ja za ciebie, moja córko, już się zmartwiłem. Znalazłem panią Jouarre twojemi rekolekcjami bardzo dotkniętą, z jednej strony pragnęła słowa ci dotrzymać, z drugiej była przekonana, że przeszkodzi twojemu głównemu postanowieniu. W tych okolicznościach nie znalazłem za stosowne nalegać na nią. Od rana miałem przecucie tego co się stać miało, ale wierzę, że Bóg chce, abyś odbyła twoje rekolekcje pod moim kierunkiem a nie tutaj. Czekaj zatem na

mnie, moja córko; pozostań u Urszulanek; sądzę że Bóg chce ci jakąś łaskę uczynić i ja ci pomogę w otrzymaniu jej. Jestem tobie całém sercem oddany.

Jouarre, 17 maja 1693.

LIST LII.

O głębokiem znaczeniu dwóch rozdziałów z świętego Jana; co to jest czcić Boga w duchu i prawdzie; dlaczego Bóg daje nam pragnienia, których spełniania nie chce.

Przeczuwam twoje uciski, córko moja i nie zniechęcając się twojemi listami, zawsze chętnie je odbieram. Z twojej strony staraj się nie zrażać się mojem milczeniem, które najczęściej wynika z przyczyny moich interesów, albo że mi Bóg nie dla ciebie nie daje i nie pozwala dostrzedz nic nowego.

Co się zaś tyczy dwóch rozdziałów ze świętego Jana, przyznam ci się szczerze, że nie doszedłem do tego abym sam siebie pod tym względem mógł zadowolnić, tak to jest dla mnie głębokie. Co się tyczy pierwszego rozdziału, nie trzeba się dziwić; w nim jest mowa o tém wieczném urodzeniu Słowa, o którym prorok powiedział: *Kto opowie jego urodzenie?*¹⁾ Ale niemniej głębokości znajduję w czwartym rozdziale, w którym Chrystus mówi: *Bóg jest Duchem i chce aby ci, którzy Go czczą, czcili Go w duchu i prawdzie*²⁾. Któż może zrozumieć i godnie wytłómaczyć co to jest Bogu być Duchem; a tego Boskiego przymiotu ani naszymi zmysłami, ani pojęciem objąć nie zdołamy?

Co się tyczy obowiązku czczenia Boga w duchu i prawdzie, tyle jest prawd w tych kilku słowach zawartych, że

¹⁾ Izaj. LIII, 8. ²⁾ Jan, IV, 24.

w nich się gubię. Co tam zaś widzę najpewniejszego, to to, że czcić Boga w duchu, jest to czcić i kochać go z zupełnym oderwaniem się od wszystkich naszych zmysłów; z oderwaniem, którego zresztą nie potrafię określić, tak jest duchowe a proste, tak jest wysokie a tak powszechne. Trzeba z świętym Pawłem dójść do tego rozdziału duszy z duchem ¹⁾, do tego wielkiego oczyszczenia naszych myśli, które nie wiem czy nasze dusze znieśćby w tym życiu potrafiły. To oderwanie się zniewala nas do tak wysokiego i doskonałego umartwienia zmysłów, że się na nie patrzy z trwogą, chociaż nie bez miłości.

Ale uwielbiać Boga w prawdzie, jest to jeszcze coś wznioślejszego, co pociąga za sobą tak doskonałą zgodność z wolą Boga, że nad nią nic niema wyższego, bo z własnej naszej woli nic już nie zostaje; inaczej, prawda nie byłaby w nas; gdyż prawda zawisła na stosowaniu się całkowitem do tego co Bóg chce od nas, chociażby to nam było nieznane, nie wątpimy aby Bóg, jak ci to niedawno mówiłem, nie ukrywał nam swojej woli niekiedy tak dalece, iż daje nam pragnienie tego, czego sam nie chce w nas dokonać. Święty Paweł prosił o wyzwolenie go od tego anioła ciemności, który był mu przysłany nato, aby wielkość objawień nie wzbila go w pychę ²⁾. Prosił o to po trzy razy, jak to sam mówi z całą możebną usilnością, a jednakowoż nie otrzymał tego i przecież był to święty Paweł. Nie trzeba wątpić, iż sam Bóg tym pragnieniem go natchnął; Bóg, który je zsyłał, nie chciał aby było spełnione, lecz je świętemu Pawłowi jako udręczenie pozostawił. Prawda, iż mu objawił swoją wolę, ale Bóg nie zawsze tak czyni, pozostawia nas czasem niknących z pragnienia, które nas przywodzi do ostateczności, nie chcąc może nieraz aby się wypełniło. A dla czegoż to? Bo to jest wielkim do-

¹⁾ Żyd. IV, 12. ²⁾ II. Kor. XII, 7, 8, 9.

brem pragnąć tego co jest dobre; a chociaż dobrze jest pragnąć tego, Bóg znowu widzi pewne dobro odmawiając nam je i chce dać duszy dwa rodzaje dobra; to jest dobro pragnienia i zarazem dobro odmowy, tak, że nie ściągając ręki swojej, rozciąga ją z doskonalszą szczodrobliwością, dając nam dwa dobra zamiast jednego; dobrze czyni niektórych nam łask odmawiając, gdy widzi, że w pozbawieniu takowych jest większe dobro, które dla nas zachowuje.

Naprzykład, twoje pragnienie klasztoru jest wielkim dobrem, ale jestem pewny, moja córko, że Bóg nie pozwalając ci osiągnąć takowego, chce ci dać przez tę stratę większe dobro niż to, które ty znajdujesz: *Albowiem kto zna tajemnicę Pańską, lub kto będzie jego doradcą* ¹⁾. Być może, iż nie chcąc dać ci tego dobra, o czém stanowczo nie ręczę, jako też i nie zaprzeczam, Bóg chce ci wyświadczyć łaskę, iżbyś go zapra gnęła ćwicząc się w jego pożądaniu wszelkimi gwałtownymi uczuciami, jakich doznajesz. Nie wnoś z tego, iż Bóg chce spełnienia tego życzenia, ale Jego skrytym wyrokom poddaj się; tym sposobem uczysz Go w prawdzie, stosując się ślepo do tego, co On wie i do tego, czego od ciebie wymaga, bez wyraźnego oznajmienia ci swęj woli.

Chętnie użyję wszystkich środków, ale trzeba miarkować tę żywość i gorliwość, zupełną uległością woli Bożej, wiadomęj i niewiadomęj i ze ścisłym połączeniem duszy twojęj z Bogiem, wielbiąc tajemnicę twojego przeznaczenia do chwały wiecznej i wiekuistej nad tobą Bożej opieki. O ile rozumem objąć potrafię, uwielbiać Boga w prawdzie, jest to: prawdę tego pragnienia łączyć z prawdą praktyki, to jest, aby uczynki nasze były prawdziwe według Boga i przez które spełniały się modlitwa Zbawiciela: *Uświęcaj je w prawdzie* ²⁾; nie jak oni myślą, ale jak wiesz.

¹⁾ Rzym. XI, 34. ²⁾ Jan, XVI, 17.

Okolo południa odprawię dzisiaj, jeżeli Bóg pozwoli, Mszę świętą na twoję intencją. Nie przewiduję abym przed poniedziałkiem mógł się z tobą rozmówić; możesz tymczasem przystąpić do Komunii świętej. Proszę Pana, aby był z tobą. Módl się za króla i za państwo podczas twoich rekolekcji.

Meaux, sobota 1693.

LIST LIII.

Zachęca ją przyjąć Komunię świętą z tém samém usposobieniem jak gdyby miała umierać; daje jęj poznać jaka jest siła św. Eucharystyi.

Nie będę mógł, córko moja, dać ci jutro Komunii świętej, ale cię upominam, abyś we wtorek znajdowała się w takiém usposobieniu, o jakiém mi mówisz, to jest, abyś przyjęła Komunię jako wiatyk i z takiém usposobieniem jak gdybyś miała umierać. Niech ci Bóg da łaskę skonać niejako u stóp Zbawiciela, abyś nanowo się odrodziła.

Chrystus dał ci prawdziwe wyobrażenie tego, co działa w Eucharystyi, przypominając ci tę moc, która z Jego ciała spływała na tych wszystkich, którzy umieli Go dotykać tak jak On chce, bo nie trzeba sądzić aby ta moc służyła do uzdrawiania ciał. Chrystus jest jeszcze więcej Zbawicielem dusz, On je przenika, święte pragnienia podnieca, jednoczy je ze sobą i przygotowuje do zjednoczenia więcęj Boskiego i doskonalszego, a to wszystko jest mocą z Jego świętego człowieczeństwa wypływającą, która spływa na tych wszystkich, którzy do Niego z wiarą przystępują. Dobrze robisz przyjmując Komunię świętą na intencye, które mi wymieniasz.

Pani Jouarre chcąc mi przyjemność zrobić, pisze do mnie że cię przyjęła. Nie omieszkuj, córko moja, pisać do niej, abyś jęj swoje wdzięczność i zupełną uległość jęj rozkazom

okazała i dowiedz się kiedy chce żebyś do Jouarre przybyła. Widzisz, że Bóg dla ciebie działa, działaj dla niego, postępuj wszakże podług przepisów, które ci dałem i nie oczekuj nic od siebie samęj, oddaj się niebiańskiemu Oblubieńcowi. Polecam cię, córko moja, Jego opiece.

Meaux, w niedzielę wieczorem 1693.

LIST LIV.

O zapomnieniu świata i o ćwiczeniach pobożnych do uroczystego obchodzenia oktawy swojego wyzwolenia.

Niech zaginie świat, jego świetność i wszystko z czego się składa, a gdy już wszystko będzie wyniszczone, zostaniesz sama z Bogiem wśród szczątków i tęg niemiernęj nicości. Rozpłyn się więc w tęg wielkięj przestrzeni, którą jest Bóg, abyś sama była niczém jeno w Nim. Byłaś w Nim przed wiekami, w Jego myśli i w Jego wiecznym wyroku; wyszłaś z Niego niejako przez Jego miłość, która cię z nicości wyzwoliła. Powróć do tęg myśli, do tego wyroku, do tego źródła i do tęg miłości.

W dniu, w którym wyjedziesz do Jouarre, odmów Psalm CXXI i raduj się, że wchodzisz do domu Pańskiego. W dniu, w którym tam przyjedziesz odmów Psalm LXXXIII; nazajutrz Psalm LXXXIV; zastanów się nad wierszem 9; trzeciego dnia odmów Psalm LXXXVI; podziwiaj fundamenta Syonu, któremi są pokora i ufność; czwartego dnia, aby złożyć dzięki Bogu za twoje wyzwolenie, odmów Psalm CXIV i CXV, które w oryginale jeden stanowią i jedno mają znaczenie; piątego dnia, z tém samém uczuciem, odmów Psalm CXXV; szóstego dnia, jeszcze w tym samym celu, ale z żywszą radością że świat opuściłaś, Psalm CXIII; siódmego dnia Psalmem CIX uwielbiaj Oblubieńca

niebiańskiego w łonie i na prawicy swego Ojca, gdy przestaje być dziecięciem: ósmego i ostatniego dnia oktawy, odmów na podziękowanie psalm CXVII: tym sposobem, córko moja, będziesz obchodzić oktawę twojego wyzwolenia. Poświęć się całém sercem Bogu, jako ofiara, którą do ołtarza prowadzą, oto jest znaczenie wiersza 27 ostatniego psalmu.

Masz także psalmy na wigilią, dzień i oktawę tego święta. Podczas oktawy, czytaj rozdział LII proroka Izaijasza, i ósmy ewangelii świętego Jana. Proś Boga o prawdziwą swobodę, która jest swobodą daną przez Chrystusa za pomocą prawdy. Słuchaj raczej obietnic niżeli grózb. Przyszyczaj się w prawdzie obawiać się, ale jeszcze więcej ufać, dla wielkiej dobroci Bożej, której cuda wyczytasz w rozdziale V z listu do Rzymian. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Meaux, środa rano, 1693.

LIST LV.

Zaleca jęj roztropność w ćwiczeniach; tłumaczy jęj na czém zależy duchowna Komunia; i zachęca ją do wytrwałości.

Dobrze uczynisz, moja córko, oddając twoje listy pani Jouarre, we wszystkiém postępuj według jęj rozkazów; nie tylko dlatego, że to jęj będzie przyjemném, ale że jest bardzo korzystnie działać według posłuszeństwa, i dla tęg to przyczyny ona także żąda, aby jęj wszystko przedstawiono.

Uważaj na twe zdrowie w zachowywaniu reguły; i nie doprowadzaj się do ostateczności: jest to rzeczą bardzo ważną; często chcąc dużo czynić, dochodzi się do tego, iż się nic nie czyni; co zbyteczne — jest nieroztropne: uważaj na to wobec Boga.

Urządź twoje Komunie tak jak mówiliśmy. Komunia duchowna jest to słodka pamiątka ofiary krzyżowej, gdzie niebiański Oblubieniec daje nam pożywać ciało i krew przy świętym stole; iżby było dla nas rękojmią, że dla nas przyjął to ciało, i za nas je ofiarował. Z tęg więc przyczyny, można komunikować duchownie w każdej chwili; szczególnie tęg przy mszy świętęg. Do tęg pobożnęg pamiątki należy przyłączyć szczerą chęć przyjęcia rzeczywiście świętego ciała w istotnęg Komunii świętęg, i korzystać z prawa nam nadanego, które jest pieczęcią naszego jednoczenia z niebiańskim Oblubieńcem.

Bardzo się cieszę dobrém przyjęciem, któregoś doznała, i łaską pomieszczenia cię w sypialniach klasztornych. Nie, moja córko, nie jesteś świecką osobą. Wdzięczny jestem twoim przyjaciółkom za przyjemność jaką ci czynią, i z radością przyjmuję co mi od nich mówisz przy tęg sposobności. Dobrze uczynisz, uwiadamiając mnie o wszystkiém co będzie mogło przyczynić się do twojego spokoju, szczególnie tęg w początkach: ale trzeba rzeczy tak ułożyć, aby nadal potrwąć mogły. Jestem twojego zdania co do urzędów. Do ciebie należy urządzić tę sprawę, która słusznie jest ci tak drogą; powiem ksieni co mi Bóg na myśl poda; nie przestawaj ukazywać jęj uległości i ufności.

Dziękuję Bogu za twoje postanowienie nie cofania się po przejściu przez trudności. Dobrze wiesz, żem wszystko przewidział; ale twoja żarliwość zanadto cię uniosła; trzeba cały kielich wychylić; niebiańskie pociechy roztworzą jego gorzkość. Pozostań w pokoju, córko moja: będę czuwał nad wszystkiém co się ciebie tyczy. Gdy połączenie będzie zatwierdzone, musisz się na nie zgodzić, nie uchybisz przez to szczerości; ponieważ zasada jest dobra i tobie się podobna. Proszę Pana aby był z tobą. Pozostań w tym duchu

pokory i skupienia: niech ci Bóg tę łaskę wyświadczy, córko moja.

Germigny, 14 czerwca 1693.

LIST LVI.

Daje jej rady, jak powinna postępować w interesach dawnego swojego Zgromadzenia.

Jako odpowiedź na twój bilecik, zostawiłem, wyjeżdżając z Germigny, przesyłkę do Jouarre, w której się znajduje odpowiedź na twój ostatni list. Co zaś do pani ***, jeżeli ona przybędzie, napisz z uszanowaniem, że jesteś gotowa udać się do niej na pierwsze jej słowo: a nawet uprzedź ją. Jeżeli cię będą naglić do wyjawienia tego co zamýślasz, powiedz, że co się tyczy połączenia się Zgromadzenia, uczynisz wszelkie możliwe ułatwienia, co zaś do ciebie, poczekasz na moje rozkazy; a ja wkrótce powrócę. Jeżeli trzeba będzie jakieś akta zatwierdzić, nie róń trudności w podpisaniu ich, i poradź siostronom aby to samo uczyniły, zostawiając ostateczne załatwienie do mojej woli. Niech Pan będzie z tobą, córko moja, i wspiera cię we wszystkim.

Soissons, 16 czerwca 1693.

LIST LVII.

Namawia ją, aby wróciła do swojego dawnego klasztoru, zachęca ją do ufności i uległości względem przełożonej.

Gdyby proboszcz z Jouarre nie był tutaj przyjechał, byłbym, córko moja, posłał jutro umyślnego posłańca z odpowiedzią na twoje listy z 26 i z 29. Mam ci tylko słówko

powiedzieć, to jest, że bez wahania się powinnaś być posłuszną pani ***, i na jej rozkaz udać się do Zgromadzenia.

Zgadza się z jej zdaniem w rzeczach dotyczących się Zgromadzenia: nie odsuwaj co chcą zrobić dla ciebie. Okaż zupełną uległość: powiedz tylko, że wyjawisz swoje usposobienie, musisz pisać o tém do mnie, aby poznać moje zamiary i moją wolę; nie wątpię, iżby one nie były zgodne z dobrem Zgromadzenia, jak też i jest rzeczywiście.

Nie wyjawiaj swoich przekonań o klasztorze i o Jouarre. Przyjm błogosławieństwo ksieni nim od niej wyjdiesz: proś ją, od siebie i ode mnie, aby ci zachowała swoje dobre chęci, i uważała cię zawsze za córkę. Jesteś nią rzeczywiście przez szczerą wolę, jaką masz być jej posłuszną: możesz jej powiedzieć, że w istocie zostawiasz swoje serce w Jouarre. Zrozumie ona to zrządzenie Boskiej Opatrzności, do którego, pod karą niepodobania się Bogu, powinnaś się stosować, i że Bóg sam stawia cię w obecnych okolicznościach. Zresztą, Bogu się oddaj: co się ciebie tyczy zawsze mnie obchodzić będzie. Mam nadzieję, że Bóg mnie natchnie, abym się do Jego woli stosował; i cokolwiekbądź się stanie, możesz być pewną, że nad tobą czuwać nie przestanę. To wszystko nie prawda co ci o mnie powiedziano. Żyj w wierze i w nadziei; niech się Bóg tobą zajmie, oddając Mu się cała w Jego ręce. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, ... czerwca 1693.

LIST LVIII.

Pociesza ją w jej uciskach, i poucza co ma zamilczeć lub powiedzieć swojemu spowiednikowi.

Twoje listy, moja córko, zawierają dwie rzeczy; jedna tyczy się Zgromadzenia: zatrzymam w pamięci twoje spostrze-

żenia, i postaram się na dobre obrócić wszystko co tam dobrego być może: nie wątp o dotrzymaniu tajemnicy i szczególniejszém mojem o tobie staraniu. Druga część twoich listów ciebie się tylko tyczy: na co ci powiem w krótkości, że jeżeli twoje uciski powiększyły się, twoje usposobienie nie zmieniło się. Na te smutki, znajdziesz pomoc w czytaniu Pieśni nad Pieśniami. Przedstawiaj wszystko z wszelką szczerością, i oczekuj w pokoju i uległości. Wszystko dla ciebie uczynię com i dawniej uczynił, mniej lub więcej stosownie do potrzeby.

Każdemu spowiednikowi możesz powiedzieć wszystko co się nie tyczy twojego usposobienia, twoich przykrości i twoich przyrzeczeń, ze względu na ich doskonałe spełnienie: co się zaś tyczy przestępień dobrowolnych, któreby były grzechem śmiertelnym, tych nie mogłabyś ukryć; lecz że podobnych nie dostrzegłem, dlatego nie sędzę aby i teraz coś podobnego się stało.

Pomyśl, córko moja, na to słowo Zbawiciela: *Będziecie mieli przeciążenie i smutki w świecie: ale nabierzcie odwagi, miejcie ufność; zwyciężyłem świat*¹⁾. Niech cię Bóg wspiera.

Germigny, 15 lipca 1693.

LIST LIX.

O sposobie w jaki ma się względem swojej przełożonej zachować.

Aby ci na twój ostatni list odpowiedzieć, powiem ci, moja córko, że byłem bardzo zadowolony z zamiarów pani Miramion. Nie mogłem wejść w szczegóły, ani co do Zgromadzenia, ani co do ciebie: myślę przecież, że wszystko będzie dobrze. Dałem poznać, że wszystko co się ciebie tyczy

¹⁾ Jan XVI. 33.

interesuje mnie. Nie myślę, aby chciano tą razą zawieźć cię do Paryża: będą uważać za potrzebne zostawić cię na miejscu dla pomocy nowym przełożonym. Nie okazuj żadnej przesady w czemkolwiek bądź; ale naginaj się chętnie do wszystkiego. Uczynię we właściwym czasie co będzie potrzeba: nie frasuj się niczém. Nie wynurzaj swoich ucisków i tego co się ciebie tyczy: nie mów nic o Zgromadzeniu tylko to, co będzie potrzebne. Miej ufność w Bogu, a On cię poprowadzi: ofiaruj Mu swoją wolę, i zadaj sobie jakieś umartwienia na tę intencją.

Posyłam nominacją nową przełożoną, jak mnie o to proszono w liście od Zgromadzenia, który do mnie pisałaś. Niczém się nie turbuj, ani ty, ani siostry: przewidziałem wszystko co było możliwe, i nie przestanę o reszcie myśleć. Proszę Pana aby był z tobą.

Germigny 5 sierpnia 1693.

LIST LX.

Zachęca ją działać z wielką prawością i prostotą.

Nie chciałem, córko moja, odpowiedzieć ci dziś rano co innego jak to, co już wiedziałaś. Powiem ci teraz, że przewidziałem co sobie życzyłaś, i naprzód to uczynilem. Słusznie pragną abyś pozostała: potrzeba abyś zyskała zaufanie, podzielać zdanie pani Miramion i jej zakonnic, w porozumieniu jednak z panią Tanqueux.

Całym sercem polecam cię niebiańskiemu Oblubieńcowi, którego proszę, aby cię ku sobie pociągnął. Rozmyślaj nad słowami, które do Niego zwraca święta Oblubienica: *Recti*

diligunt te ¹⁾: „Ci którzy są prawi, kochają Cię“; bo On jest samą prawością. Działaj zatem w tej okoliczności, i w wszelkiej innej życia twój, z całą prawością i prostotą; mówiąc szczerze, ale roztropnie i stopniowo, wszystko co uznasz za potrzebne dla Zgromadzenia, bez względu na siebie; Bóg dobrocią Swoją zaradzi temu, a ja będę pilnie uważał co mi powiesz. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 7 sierpnia 1693.

LIST LXI.

Zachęca ją żyć w zależności od woli Bożej; i uczy jaki użytek ze swoich ucisków zrobić powinna.

Uwadamiam cię, córko moja, że posyłam pani Miramion list od Zgromadzenia, wraz z moim bilecikiem, w którym dzielam twoje zdanie, i świętą twoją i twoich sióstr gorliwość. Nie ci nie nakazuję względem twojej podróży do Paryża: stosuj się do woli pani Miramion. Zdaje mi się przecie, że lepiej byłoby abyś z nią pozostała. Oświadcz jej wielkie moje zadowolenie z mojej z nią rozmowy: jako też i z jej świątobliwej towarzyski. Jest coś, co się dla Zgromadzenia gotuje, a w czym Bóg będzie miał chwałę.

Uspokojenie dla ciebie w Jouarre jest zawsze to samo; ale skutek nie od tego zależy: widzisz więc, córko moja, że postanowienie twoje nie zależy ani od ciebie ani ode mnie, nie pozostaje mi jak tylko oddać cię woli Bożej. Trzeba iść powoli po tej drodze, w miarę jak Bóg się objawia: miarkuj zatem twoją żywot.

¹⁾ Pieśń, I. 3.

Nie omieszkam ofiarować Bogu tę duszę, która tak ci jest drogą. Proszę Go aby twoje uciski były w obliczu Jego ofiarą twego zadosyćuczynienia: złącz je z uciskami Chrystusa opuszczonego, i niech Jego opuszczenie będzie twoją podporą.

W wolnej chwili rozpatrzę się w twoich wątpliwościach co do kazania o Wieczery Pańskiej. Oddaj się Bogu w wierze i miłości. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Germigny, 12 września 1693.

LIST LXII.

O grzechach powszednich, i częstym przystępowaniu do Komunii świętej.

Dobrze zrobiłaś, córko moja, przedstawiając mi swoje wątpliwości, czuję się w obowiązku zadowolenia cię. Nie zawsze przez spowiedź, można przeświadczyć się o swoich grzechach powszednich, ale częściej przez szczerą baczność poprawienia się z nich, świętą surowość ukarania samej siebie, i pragnienie zniszczenia ich w ogniu miłości Bożej; a zatem nie zmieniaj nic w twoim postępowaniu.

Co się zaś tyczy tej korzyści duchownej, którą mianując materyalnie nazwałem otyłością, a która jest skutkiem dobrego żywienia się; gdyby ona miała dokładnie odpowiadać skuteczności Eucharystyi, nikt nie byłby nigdy dosyć godnym przybliżyć się do niej: a zatem, moja córko, należy się w tym urządzać według posłuszeństwa. Przychodzący do zdrowia nie wybierają swojego pożywienia; lekarz zaleca im przepisy, które powinni zachować: w leczeniu dusz jest to jeszcze potrzebniejsze, a posłuszeństwo jest jednym z najważniejszych duchownych lekarstw. Postępuj zatem z ufnością, nie zmieniając. Kapłani mają swoje przepisy; dla dusz ich kie-

runkowi powierzonym, mają niejako instynkt prowadzenia rozsądkiem jaki im Bóg daje, a któremu trzeba się poddać.

Co się tyczy końca twojego listu, w którym piszesz mi o pociechach ode mnie odbieranych; abyś je tylko, córko moja, jako dane od Boga odbierała, nie zawiedziesz się nigdy. Proszę Go aby był z tobą.

Germigny, 19 września 1693.

LIST LXIII.

Przepisy do zachowania ze względu na pragnienie wejścia do klasztoru.

Dobrze czynisz, córko moja, spełniając posłuszeństwo; i pochwalam twoją myśl zezwolenia na połączenie: że zaś twoja nadzieja wstąpienia do klasztoru, która mogłaby cię od tego odwieść, ma złą podstawę, nie pozostaje jak tylko zezwolić na wszystko co będzie potrzebne, aby ci twoje miejsce zachowano.

Co się zaś tyczy tego, w jaki sposób zamiar twój wykonaćby można, chciałbym abyś ze mną wspólnie działała, to jest, abyś mi swoje zdanie przedłożyła: ale o tém nikomu innemu nie mów; ponieważ myślanoby, że się w twojem postanowieniu chwiejesz, i odstręczanoby się od ciebie. A zatem, córko moja, nie spodziewaj się abym ci pozwolił udawać się do kogokolwiekbądź. Gdybym widział jakąś możliwość, zacząłbym sam działać; inaczej pozostań w pokoju; i czyni w twojem położeniu to, cobyś czyniła, gdyby ci Bóg był oznajmił, że zawsze w Niém pozostaniesz. Bez takiego usposobienia, nietylko niema doskonałości, ale nawet wypełnienia zwykłego swojej powinności: a ponieważ nie mogę inaczej uważać twoich pragnień klasztoru, jak tylko jako uciski, które ci

Bóg zsyla, zdaje mi się, że nie powinienem zwracać na nie uwagi, dopiero wówczas, gdy jakąś rzeczywistość zobaczę.

Co się zaś tyczy podróży do Paryża, nie trzeba się wahać, gdy pani Miramion będzie sobie tego życzyć: możesz objawić jej różność twego zdania, ale bez okazania jej niechęci. Staraj się ująć te panie dla siebie, inaczej wyrządzisz sobie i mnie przykrość. Proszę Pana aby był z tobą.

Germigny, 26 września 1693.

LIST LXIV.

O jej sposobie postępowania ze swoją przełożoną, o oddaniu się woli Bożej, i jej pragnieniu życia zakonnego.

Zacznijmy od rzeczy zewnętrznych. Nie wątpię, córko moja, o tém co się stanie w Jouarre. Ksieni okazała mi dla ciebie przychyłność, której można było sobie życzyć, i możesz z pewnością rachować na to co ci przyobiegała.

Uważaj na sposób, w jaki będziesz działać i mówić z przełożoną: bo jeżeli raz przekonają się, że postępujesz niechętnie w twojem powołaniu, będą okazywać ci nieufność, która ci wiele krzyżów sprowadzi. Postępowanie moje z tobą pozostanie niezmiennie. Co się tyczy połączenia, przyprowadzimy drobne rzeczy do zwykłego porządku, jak na to roztropność pozwoli.

Na nie się nie przyda rozmyślać teraz, co się zrobi po południu: *Dosyć ucisku na każdy dzień* ¹⁾. Jest to doskonała nauka Pana naszego, i najstosowniejsza, o ile znam, do umiarkowania działalności niespokojnej. Jest to, córko moja, jedyna i najgłówniejsza rzecz, nad którą powinnaś teraz pracować. Trzeba być pod ręką Boga, i pozwolić sobą kierować, oddając Mu należycie czego chce, ni mniej ni więcej. Przez tę

¹⁾ Mat. VI. 34.

Bossueta Listy.

uległość ściągamy Jego baczność w prowadzeniu nas; inaczej przeszkadza się Jego działaniu, wyprzedza się je, lub wstrzymuje, nie przyjmując Jego kierunku. Przyrównałem cię, moja droga oblubienico, do posłusznej klaczy: pod jarzmo ująłem cię; postępuj ze mną. Staraj się więc, córko moja, miarkować tę działalność i te próżne myśli, które cię w twojem pragnieniu niepokoją, pojmiij to prawdziwe poddanie się. Sposób utrzymania zmysłów w pokoju a namiętności pod jarzmem, jest czynić to zupełnie całkowicie, przygaszając ów naturalny ogień. Nie dziw się, iż pozostajesz niekiedy jakby bezczynna, nie myśl, iż dlatego Bóg się od ciebie oddala: bylebyś nigdy odwagi nie straciła, wszystko będzie dobrze.

Wierzę, iż to pragnienie zakonu szkodzi ci w wielu rzeczach: z innej znów strony, jest to ogień, który cię oczyszcza, pochłania twoje błędy, twoje żywości, czyniąc cię miłą niebiańskiemu Oblubieńcowi. Nie przez odnowienie twoich dobrych chęci, lub przez nowe jakieś czyny, wejdiesz na Jego drogi; ale stosując się do Jego woli i na niej opierając się całkowicie. Odmów psalmy XXXIX, XLIV i XLVII: one cię oświecą i pocieszą, a przynajmniej wzmocnią. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 13 października 1693.

LIST LXV.

O czystości serca, o krzyżach, o znamionach woli Bożej, o łatwości, jaką mamy znalezienia Boga wszędzie.

Błogosławieni czystego serca, serca oderwanego od wszystkiego; oni Boga oglądać będą ¹⁾.

¹⁾ Mat. V. 8.

Jeżeli Bóg pozwoli, córko moja, dziś wieczorem będę w Germigny; w sobotę i w następujące dni w Coulommiers, w Faremoutier i może gdzieindziej; nie mogę tego zapewnić. Jeżeli w tym czasie naglonoby cię jechać do Paryża, postępuj z wiarą. Jeżeli krzyże nadejdą, na cóż jesteś stworzona? Gdyby mi Bóg pozwolił przedtem cię widzieć, tém lepiej; jeżeli nie, i tak jestem pewny, że Bóg cię wspomůže. Jego wola nigdy się jaśniej nie objawia ludziom jak w potrzebie. Uwielbiaj więc wolę Bożą w potrzebie, w jakiej się znajdujesz: zachowaj dla Niego twoje serce, a oddaj nazewnątrz wszystko czego od ciebie żądać będą. Mów szczerze o interesach domu, gdy cię o nie będą pytać, bez żadnych skrupułów; zawsze przecież pod warunkiem gdy się pytać będą, lub gdy rzeczy będą same przez się tak ważne, że trzeba o nich koniecznie mówić. Zawsze sprzyjaj połączeniu. Cóż ci zrobią? Czyż ci przeszkodzą znaleźć Boga wszędzie, słaba i nędzna istota? Kto może zniewolić miłość, lub przeszkodzić sercu, aby się jój nie oddało? *Bóg jest miłością* ¹⁾; to niech nam wystarczy. Niech Pan będzie z tobą, moja córko.

Meaux, 3 listopada 1693.

LIST LXVI.

O świętych narzędziach mistycznego złożenia do grobu Zbawiciela, które mu była posłała.

Odebrałem dziś rano twój list, córko moja, a wieczorem przyniesiono mi pudelko, w którym się znajdowały święte narzędzia mistycznego pogrzebu Zbawiciela; obiecuję ci, że będą użyte w dnie, które sobie życzysz i że odprowadzę nad naj-

¹⁾ I. Jan IV, 8.

świętszym Sakramentem modlitwy, o które prosisz. W tém samém pudełku było pismo twoje, które przeczytam jak będę mógł najrychlej. Jestem obarczony staraniami około biednych.

Zdaje mi się, że najlepszy sposób wyjścia z kłopotu, w którym się znajdujesz, jest powiedzieć, jak ci to zaleciłem, iż jesteś na wszystko z twojej strony gotowa; lecz że pierwiej musisz się we wszystkiem odwoływać do mnie, zacząć cośkolwiek zmienić ci wypadnie i że czekasz na moje rozporządzenie. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Meaux, 15 grudnia 1693.

LIST LXVII.

O przedmiotach do rozmyślania podczas jej rekolekcyj, o sposobie przyciągania świętego Oblubieńca, o jej pragnieniu zakonu.

Nie przez zapomnienie, ani też dlatego, że nie dosyć dokładnie twój list przeczytał, nie odpowiedziałem ci, córko moja, lecz dla braku czasu; a po drugie że nim ci odpowiem gruntownie, muszę się z tobą rozmówić co do niektórych ustępów twojego pisma. Jednak, jakkolwiek ci nie odpowiedziałem, niemniej myślałem o tobie, gdyż ofiarowałem cię z wszystkimi twojemi boleściami i dobrymi pragnieniami przy Mszy świętej, używając korporalu, palki i puryfikaterza, przysłanych mi przez ciebie, przy trzech uroczystych Mszach Bożego Narodzenia i w dzień świętego Szczepana.

Bardzo się cieszę, że odprawiasz twoje rekolekcyje; nie łatwo mi rozbierać treść przedmiotów nad którymi będziesz rozmyślać. Ewangelie zastosowane do czasu tak piękny przedmiot dostarczają, że nie potrzeba innych szukać; dodaj do nich psalmy; *Misericordias Domini, Dixit Dominus* i *Memento Domine David*, z początkiem rozdziału IX Izajasza, od któ-

rego zaczyna się Msza wczorajsza. Proś Boga, aby ci swoje wolę wskazał i dobrze się zajmij przyściem świętego Oblubieńca, który chce wejść do dusz, aby je sobą napelnić. Trzeba się zupełnie odmienić, aby go zapragnąć i do siebie przywołać. Przyjdzie, córko moja, i nie opuści cię; a zobaczymy czy spełni wszystkie pragnienia, które w tobie wznieca, nie widzę jaśniej jak dawniej, aby twoje zamiary naprzód się posunęły; to też nie zmieniam mojego sposobu widzenia. Zastój się do okoliczności i zamiaru tych, od których zależy.

Nie wiem dlaczego Bóg daje ci tyle światła a mnie tak mało, chyba że chce cię wypróbować w świętym pożądaniu, którego spełnienia nie żąda, albo przynajmniej nie na teraz, nie dając do tego żadnej sposobności. Uwielbiamy Boga w pokorze i ufności. Jestem tobie oddany w Jego świętej miłości.

Wersal, 26 grudnia 1693.

LIST LXVIII.

O oddaniu się woli Bożej.

Przyjechałem wczoraj wieczorem, córko moja, i zmuszony jestem jechać do Wersalu; wrócę za kilka dni, jeżeli Bóg pozwoli; postaram się o czas wolny, jak będę mógł, aby ci go poświęcić tyle ile go będziesz potrzebowała.

Proszę Pana, aby był z tobą podczas tych świętych rekolekcyj. Nie zapominam prosić Boga, aby cię od twoich trosk uwolnił; niech od tego jednak nie zależy twój spokój, ponieważ jedynie tylko Bóg i poddanie się Jego woli powinny być niewzruszoną jego podstawą. To jest rozkaz Boży; nie mogę go zmienić i nie chcę, bo niema nic miłszego i lepszego nad

ten rozkaz, na którym polega uległość stworzenia względem Boga. Proszę Go zatem sercem aby był z tobą.

Paryż, 5 grudnia 1694

LIST LXIX.

O postępowaniu, które przystoi jęj stanowi.

Jak najspieszniej, córko moja, pragnąłbym ci powiedzieć cośkolwiek w kwestyi twoich utrapień, to jest że w chwili, w której zdaje ci się, iż cała jesteś zatopioną w Bogu, miło Mu będzie, abyś powierzchowność swoją w karbach utrzymywała, a serce oddała niebiańskiemu Oblubieńcowi, pozwalając aby je sobie wziął prędzej jeszcze, niżeli Mu je sama oddajesz a nie szukając żadnej widocznej podpory, abyś znosiła cierpliwie z najczystszą intencją, wewnętrzne wysilenie. Niechaj to będzie główną dla ciebie zasadą, tego wymaga doskonałość i czystość owego wzniesienia ducha, którego doznajesz.

Nie frasuj się ostatnią swoją spowiedzią, ani utrapieniami, które mi przedstawiłaś. Wolę twoję zlej z wolą Boga, aby cię podtrzymywał; jeżeli to uczynisz z zupełnym poddaniem się, tém silniej będzie cię wspierał, im więcej będziesz się w każdej chwili wyrzekała samęj siebie. Proszę Pana aby był z tobą. Poświęć ci wolną chwilę, jeżeli Bóg pozwoli, ale nie wiem kiedy, bo dnie moje są tak zajęte, że trudno mi jest nimi rozporządzać. Postępuj jednakowoż, córko moja, z ufnością i bądź wierna.

Tłómaczenie p. le Tourneux, w jego Roku chrześcijańskim zgadza się z łacińskim tekstem i z oryginałem. Znaczenie ustępu, o którym wspominasz, jest takie, iż Bóg dla złości ludzkiej zmienia się niekiedy i że On, który z natury swojej jest samą dobrocią, staje się nieublaganym dla grze-

szników i myśli o tém, aby im źle czynić, On który jest samą słodyczą i lagodnością.

Paryż, środa rano 1694.

LIST LXX.

Różne praktyki na Wielki tydzień, pobudzające do poddania się woli Bożej.

Cieszę się, córko moja, że twój interes jest ukończony. Powrócę w piątek wieczorem; możesz mi pisać o natchnieniach, które ci przyjdą. Daj się powodować Duchowi Bożemu i przyjm tę skruchę, jaką ci On daje. Będzie dla ciebie dobrém ćwiczeniem czytać rozdział X Listu Apostolskiego do Żydów, aby przy zbliżającej się Męce Chrystusa, znajdować się, w stanie zupełnego poddania woli Bożej; aby z Chrystusem stać się tą samą ofiarą i Jemu serce swoje ofiarować, aby na niem prawo swoje wypisał, jak to święty Paweł naucza w tymże samym rozdziale. Czytaj ten rozdział przez ośm dni, poczynawszy od przyszłej niedzieli. Przez trzy dnie téj oktawy odmówisz, z wyjątkiem jednego dnia, Psalm XC: *Qui habitat*; a w dzień który pozostaje wolnym, przeczytaj także trzy razy Psalm XXXIX, który się tak zaczyna: *Expectans expectavi*.

Pragnąłbym, córko moja, widzieć cię w usposobieniu całkowitego oddania się woli Bożej z pełnem zaufaniem, iżbyś stając się Jego ofiarą, znalazła schronienie pod Jego wszechpotężną i ojcowską prawicą. Aby zaś głęboko przejąć się tym duchem skruchy, do której cię Bóg pociąga, odmów w nocy od Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek Psalm XXXI *Beati quorum*; zastanawiając się nad temi słowami: *dum configitur spina*, „podczas kiedy się cierń zagłębia“; stosując ten wiersz

do skruchy, która serce przenika i błagając Pana Jezusa, aby także twoje serce swojemi cierniami przeszył.

Odmów Psalm CXXIX, uważając się jako pogrążoną w największej złości i zgniliźnie, jako umarłą w grzechu i żyjącą tylko Boskiem miłosierdziem. Tęże samą nocą, przeczytaj Ewangelią świętej grzesznicy u stóp Chrystusa u świętego Łukasza, rozdział VII, wiersz 16 aż do końca; rozdział XV świętego Łukasza i rozdział XVIII aż do wiersza 15.

W wielką sobotę odmów Psalm LXXXVII, widząc się w grobie wraz z umarłymi z Jezusem Chrystusem i zastanawiając się nad temi słowami: *wolny pomiędzy umarłymi*. Jedynie Jezus Chrystus nim był, bo mógł zmartwychwstać kiedy chciał i mamy w Nim tę wolność. Tego samego dnia, otrzymawszy rozgrzeszenie odmów Psalm CII, aby łaski odpuszczenia grzechów dostąpić. Tego samego dnia przeczytaj przed przynajświętszym Sakramentem ostatni rozdział świętego Mateusza, aż do wiersza 16 przynosząc Zbawicielowi jakby najskuteczniejszy balsam, skrucę za swoje grzechy i wiarę w Jego zmartwychwstanie. czemu ludzie zdawali się chcieć przeszkodzić.

Nazajutrz rano, odmów Psalm XV, który jest Psalmem zmartwychwstania Chrystusa; łącząc się z Kościołem, złączonym nie krwią i ofiarą umarłych, ale ofiarą Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, jak jest wyraźnie przepowiedziane w wierszach 8, 9 i 10 tegoż Psalmu, jak to tłómaczy święty Piotr w aktach Apostolskich, rozdział II, wiersz 25 aż do 41. Po południu przyjdź, moja córko, pouczyć się na kazaniu o potędze zmartwychwstania Chrystusa i proś Go abym godnie o tę wielką mowę tajemnicy.

Nie nalegam abyś odrazu te rozdziały przeczytała; masz na to ośm dni. Również na ośm dni rozłóż Psalmę według twojej woli. Zatrzymuj się, gdy się uczujesz jakby porwana modlitwą. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 22 marca 1694.

LIST LXXI.

O jej utrapieniach, o tém że nie była wysłuchaną i o sposobie modlenia się.

Nie potrzebowałem, córko moja, odpowiadać ci w materii twoich utrapień; dosyć powiedzieć abyś je pominęła; wskazałem ci przez to, iż nie trzeba się nad nimi zastanawiać.

Nie przystoi nam wiedzieć kiedy, w jaki sposób Bóg spełnia obietnicę, że ci którzy Go proszą wysłuchani będą; jego odmowa właśnie jest często najcenniejszym darem. Podaj się Jego woli; Bóg ukrywa swoje dary jak Mu się pododa.

Nie zabraniam ci odbierać w modlitwie łaski Boskiego Oblubieńca, ani też otwierać serca twego dla Jego miłości, gdy do tego się pociągnięta uczujesz. Zabraniam ci tylko, moja córko, zanadto widocznych objawów. Modlitwa, którą ci nakazuje, jest szczególnie na czasy oschłości ducha, gdy wszystko inne będzie ci odmówione. Zresztą ta modlitwa nie zmniejsza miłości, powiększa ją raczej, spajając ściślej wolę naszą z wolą Bożą; jestto jedyne dobro zdolne próżnię serca wypełnić.

Zauważ dobrze, córko moja, że ci akcyi zewnętrznej nie zabraniam; nie ta jest myśl moja; chcę tylko abyś wsłuchiwała się w to, co Bóg do ciebie mówi, nie zakazuję ci przeto abyś pokornie całując stopy Twojego krzyża, łzami go swemi zraszała, jeżeli się rozczuloną czuć będziesz.

Co się zaś tyczy modlitwy, wiem, że najlepszą jest ta, w której się najwięcej oddajemy usposobieniu, jakie Bóg wlewa w naszą duszę, gdzie uczymy się z największą wiernością do woli się Jego stosować.

Nie dobrze pojmuję dotąd trudności, której doznajesz myśląc o grzechach twoich, a czego zdaje mi się jeszcze w tobie nie dostrzegłem; nie wysilaj się i nie przestawaj przystępować do stołu Pańskiego, jakbyś to zwyczajnie czyniła.

Bardzo mnie cieszy, córko moja, iż mogę ci odpowiedzieć na trudności, o których mi wspominasz w ostatnim twoim liście, jakkolwiek zaledwie znalazłem czas potem. Proszę Pana aby był z tobą.

Paryż, środa rano 1694.

LIST LXXII.

Przestroga dla osoby, którą Bóg wielkimi oschłościami nawiedził.

Zezwalam na przyrzeczenie twoje, moja córko, o ile Bóg poda ci środki do jego wypełnienia.

Osoba, o której mi piszesz jest doświadczaną; sądzę iż ją Bóg chce w szczególniejszy sposób zachować dla siebie. Powiedz jej niech się podda swojemu przewodnikowi i swemu zwyklemu spowiednikowi, jakkolwiekby jej się zdawało, że jej nie znają; niech będzie pilna w modlitwie i często przystępuje do Komunii świętej; możesz ją z méj strony zapewnić, że to bardzo będzie Bogu miłym. Rad jestem, że się z tobą porozumiała. Pociesz ją i powiedz, że dusze, które Bóg sam chce posiadać, zwykle przez te próby przechodzić muszą, w których najglówniejszą cechą wierności jest modlitwa i Komunia. Czyń dla niej czém ci Bóg natchnie; to coś jej powiedziała, było bardzo dobre. W dodatku, wiedz że wcale nie mam za złe, iż przemawiasz do mnie za tymi, którzy cię o to proszą.

Zapominam czasem zawiadomić cię, iż odebrałem twoje propozycye. Łączę się z twojemi modlitwami na intencją twego syna, pragnę abyś względem niego była drugą świętą Moniką. Proszę Pana aby był z tobą.

Meaux, 4 maja 1694.

LIST LXXIII.

O ufności w Bogu i o wytrwałości w jego służbie, pomimo doznanego niesmaku.

Gdy ta osoba do mnie napisze, odpowiem jej według tego jak mnie Bóg natchnie. Namawiaj ją do Komunii świętej; powiedz jej niech się nie niepokoi swojemi oschłościami; niech tylko pamięta, że niewidomy robotnik umie działać niepostrzeżenie, należy tylko oddać Mu potajemnie serce swoje aby w niém czynił co umie, nigdy nie tracić ufności i być akuratną w przepisanych ćwiczeniach modlitwy i Komunii, nie zważając na smaki lub niesmaki, których się doznaje czyniąc to z żywą wiarą w jej tajemną skuteczność. Nie przez doznaną pociechę, mniéj jeszcze przez rozum lub inne jakieś usiłowanie dozna ona pewnej ulgi, ale przez ślepą i silną wiarę, przez którą rzucając się w objęcia Boga odda się jego woli, mając nadzieję *wbrew wszelkiej nadziei*, jak mówi święty Paweł¹⁾. Ta wiara niechaj będzie jej przewodnikiem na tej drodze ciemnej, ten sam przewodnik prowadził Abrahama w całej jego pielgrzymce²⁾. Niechże bez wahania się przystępuje w tej wierze do stołu Pańskiego i niech wszystko tak czyni nie usiłując koniecznie zmienić swego usposobienia, powinna być przekonana, że im ją bardziej Bóg w przepaść pogrąża, tém ją więcej tajemnie ręką swoją podtrzymuje; nie można Mu naznaczać ani czasu, ani granic przepisywać. Gdy już nic więcej uczynić nie potrafi, błysnie z ciemności mały promień pociechy, który jej będzie podporą.

Pozwalam na modlitwę w pochylonej postaci na intencją, o której mi wspominasz. Znajduję przecież, że to za często, powoli przyzwyczajaj drugich, aby cię w tej postawie widzieli, nie czyni nic bez pozwolenia twojej przełożonej, lub

¹⁾ Rzym IV, 13. ²⁾ Gen. XII i nast.

coby się nadzwyczajném i przesadném wydawać mogło. Coś jest Boskiego w usposobieniu téj kochanej matki względem ciebie; korzystaj z tego. Teraz więcej niż kiedy będę miał czasu do odpowiadania ci. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 10 maja 1694.

LIST LXXIV.

O tajemnicy Wniebowstąpienia.

Niepodobném jest, córko moja, abym tą drogą na pismo twoje odpowiedział; będę chciał uczynić to przed moim wyjazdem.

Oktawa Wniebowstąpienia musi ci być bardzo miłą; ta to właśnie tajemnica i nieobecność drogiego Oblubieńca powoduje westchnienia i lamentacye Kościoła w Pieśni nad Pieśniami. Cudowna skuteczność obecności Chrystusa przy Ojcu swoim i Jego wszechmocne wstawienie się jest cudownie wytłómaczone w dziesięciu pierwszych rozdziałach Listu Apostolskiego do Żydów, które podczas twych rekolekcyj przeczytasz z rozdziałami XIV, XV, XVI świętego Jana.

Tajemnica Wniebowstąpienia zawiera trzy główne rzeczy: pierwszą jest wielkie oderwanie się, w jakim względem Chrystusa znaleźć się należy, którego nie trzeba poznawać zmysłami, ale jedynie wiarą. O jakąż czystość, jakie zrzeczenie się! Drugą jest jego wstawienie się obecnością swoją do Ojca, które się uwidocznia w tym wstępie Apokalipsy, gdzie Baranek staje przed tronem¹⁾; co jest doskonale wytłómaczone w dziesięciu pierwszych rozdziałach Listu Apostolskiego do Żydów. Trzecią jest zesłanie Ducha Świętego, które miało być

¹⁾ Apok. V, 16.

owocem obecności Chrystusa przed Ojcem i naszego oderwania się od rzeczy ziemskich.

Zatop, córko moja, wszystkie twe niewierności w krwi Jezusa Chrystusa i w przepaści dobroci Bożej; nie przestawaj iść po drogach, które ci wskazuje. On jest wyższym nad wszelkie dary i wszelkie niewdzięczności; a daje, bo dobrym jest. Czyż dla tego żeś niewierna, niema darów Bożych i prawda Jego nie istnieje? Proszę go całém sercem aby był z tobą i w Jego imieniu błogosławie ci.

Meaux, 15 maja 1694.

LIST LXXV.

O doskonałym spokoju i doskonałym oczyszczeniu miłości; o jej dawniejszych spowiedziach; o skutkach miłości własnej, i o towarzystwach.

Zacznę, córko moja, od drugiego twojego pytania, na które odpowiedź będzie służyć za podstawę innym. Nie czas przez poznanie dochodzić miłości Bożej; ale owszem przez coraz większą miłość Boga należy dochodzić do ściślejszego poznania, jak święty Jan powiada: *Namaszczenie wszystkiego cię nauczy*¹⁾; zatem owo wyzucie się, którego Bóg od ciebie żąda jest czémś nieznaném, do czego cię miłość poprowadzi. Trzeba tylko kochać z prostotą i prawdą, wznosząc się nad wszelką rzecz stworzoną i nad wszystko co nie jest Bogiem, choćby nawet Boskiem być się zdawało, na samym się tylko Bogu zatrzymując. Oto jest, córko moja, doskonały spokój. Odnosimy korzyść nieskończoną, ogolając się coraz bardziej z przywiązania do tego, czém jesteśmy i co mamy, aby się przywiązać do tego, od którego wszystko przychodzi i w którym wszystko pozostaje. Oto sposób, w jaki miłość oczyszcza się

¹⁾ I, Jan II, 27.

powoli, jest ona tém miłym kadzidłem, które zaledwie zbliżone do ognia, którym jest Bóg, wznosi się ku niebu, wydając czystą i przyjemną woń.

Jak dawniej tak i teraz nie pochwalam, aby to o czém mi mówisz, było treścią do spowiedzi: możesz się spowiadać, iż nie byłaś wierną wołaniu Bożemu. Zwykle po pewnym czasie niema potrzeby szczegółowo się nad swojemi spowiedziami zastanawiać; dostatecznym jest zachować ogólne wrażenie ogromu swoich grzechów. Jednakowoż odwołuję się do twego własnego doświadczenia; przecież niech ta rzecz nie powtarza się często.

Skutki miłości własnej są nieskończone; trzeba by dużo czasu aby je wytłómaczyć. Ogólnie jestto przywiązanie się do nas samych i do tego co do nas należy; z czego wynika, że aby ją wykorzenieć, nie trzeba się przywiązywać do niczego, co jest w nas samych, ale się na wszystko w Bogu zapatrywać, z kąd co przychodzi i gdzie przebywa, jakem już powiedział. Można pragnąć wielkich łask nie żeby przewyższać wszystkich, ale ażeby więcej do Boga należeć i więcej go chwalać.

Bardzo dobrze pojąłem twój stan obecny; nie zrażaj się tylko, moja córko, usposobieniem o którym mi wspominasz, nie ustawaj w twoich spowiedziach, nie mówiąc nic o tém i przystępuj jak zwykle do Stołu Pańskiego.

Już ci mówiłem, że Boski Oblubieniec nie potrzebuje aby Go przekonywać o swojej miłości; widzi On najskrytsze nasze ku temu przygotowania. Daj zatem pokój wszystkim usiłowaniom; On cię usłyszy w milczeniu, On ci je sam daje.

Co się tyczy towarzystw, bardzo pochwalam, iż się od nich oddalas, nie bardzo się przecież wyróżniając, co mogłoby być dowodem chęci odznaczenia się i pychy. Trzeba się w tém rządzić miłością bliźniego i przyzwoitością, łącząc szczerłość z przecznością.

Poleć Bogu myśl twoją o grzechach przeszłych lub teraźniejszych; i zewnętrznych nie odbywaj żadnych aktów pokory, chyba z rozkazu przełożonej lub twójego spowiednika. We wszystkiem się miarkuj, jeno nie w tém aby kochać jedynego godnego miłości Boga. Ukrywaj się ze wszystkiem i wszędzie, ile będziesz mogła; postępuj w prostocie i nie myśl, moja córko, abym się miał zmienić lub zniechęcić. Prawda, która się nigdy nie zmienia, jest moją zasadą; te wszystkie myśli są ludzkie, trzeba je zapomnieć.

Nie możesz czytać stosowniejszych Psalmów do święta, które będziemy obchodzić, jak Psalm na Jutrznia i Nieszpory; rozdział VI od świętego Jana wystarczy ci do czytania. Proszę Pana aby był z tobą.

Meaux, 17 maja 1694.

LIST LXXXVI.

O poddaniu się w opuszczeniach, o umorzeniu miłości własnej, o stanie ofiary i o doskonałym zjednoczeniu się.

Zastanów się dobrze, córko moja, nad tém co Chrystusowi obiecujesz, iż nigdy skarżyć się nie będziesz gdy się ujrzyś od stworzeń opuszczona, lub gdy On sam nawet pozornie cię opuści i swoich darów uchyli. Trzeba być na wszystko gotową, nie żałować się gdyby do tego przyszło, iżby z tobą postąpił jak gdyby cię nie znał. Nie należy Mu tego mówić, bo może być, iż tego nie uskutecznisz, albowiem On przenika serca aż do szpiku kości; niech On będzie przecież twoją drogą i niewidomą podporą. Będę się za ciebie modlił, córko moja, jako biskup i pasterz zostający pod przewodnictwem wielkiego pasterza dusz.

Wszystko przemija, dary Boże przemijają jak wszystko inne, On tylko sam nie przemienie; odejmując i dając swoje dary wedle pewnych zasad, Jemu samemu wiadomych. Postępujemy zatem z ufnością, ale tylko w Nim samym. To jest właśnie umorzenie miłości własnej, którą jesteśmy ciągle napaśtowani jako wewnętrznym szatanem, który nas nigdy nie opuszcza, ale którego Bóg trzyma w nas na wodzy. Jak twój Oblubieniec rozkazuje szatanom i ich miłości własnej, która ich szatanami uczyniła; tak samo rozkazuje i naszej, która i nas zamieniłaby w szatanów, gdyby nie trzymał jej pod jarzmem miłości swojej; często jednak ukrywa przed nami tę miłość aby ją wzmocnić. Tak jest: Bóg jest prawdą niewzruszoną.

Bądź ofiarą Chrystusa, zezwalam na to, córko moja. Oto narzędzie, które ci posyłam do spełnienia téj ofiary. „Słowo Boże jest żywe i więcej przenikające niż miecz obosieczny; odłącza ono duszę od ducha, rozdziela najdelikatniejsze i najsubtelniejsze wiązadła, nawet szpik od kości, myśli i najtajniejsze nasze zamiary. Wszystko jest przed Nim jawne“¹⁾.

Nie przestawaj rekolekcyj, trwaj dalej w twoich komuniach, cokolwiekby ci się stało. Przebaczam ci twoje narzekania. Myślisz może, że ten stan ofiary nie wyniszczy wszystkiego w tobie, dlatego iż tam nie dla siebie nie znajdujesz a właśnie to jest co niszczy, gdy usposobienie, w którym się znajdujemy wcale nam nie dogadza.

Nic ci jeszcze powiedzieć nie mogę co do owego nie-wiadomego punktu, który przeszkadza zupełnemu twojemu zjednoczeniu, to przyjdzie gdy o tém najmniej myśleć będziemy: zastanowiwszy się jednak, bardzo pochwalam usposobienie nieczynienia nic aby tego połączenia dokonać; to jest już początkiem złamania téj przegrody. Nie pragnij lez, pozostań

¹⁾ Żyd. IV, 12, 13.

jakiś czas bez żadnego życzenia; Bóg przez Ducha Świętego będzie w tobie pragnął. Nie próbuj sobie ulżyć: ten który złożył na ciebie cały ciężar, podtrzyma cię. Nie przestawaj twoich Komunij i dobrze pilnuj drogiego Oblubieńca; powtórz słowa świętej Oblubienicy: *Trzymać Go będę i nigdy się z Nim nie rozłączę, aż dopóki nie wprowadzi mnie do łóża mojej matki*¹⁾. Proszę Pana, córko moja, aby był z tobą.

Meaux, 21 maja 1694.

LIST LXXVII.

O zjednoczeniu się z Zbawicielem w chwilach jego opuszczenia, o przeżuciu śmierci, o oddaniu się miłosierdziu Bożemu, i o wewnętrznych drogach.

Spodziewałem się widzieć cię dziś wieczorem, córko moja, ale zatrzymany jestem tutaj niebezpieczną chorobą mojego brata. Ponieważ Bóg inaczej urządził, niech się Jego święta wola stanie, a Jego imię niech będzie na wieki błogosławione. Uwielbiaj Jego utajoną Opatrzność i rzuć się w Jego objęcia zrzekając się sama siebie zupełnie.

Co się tyczy twoich spowiedzi, odbywaj je w sposób, jaki ci przepisałem, nie mówiąc o tych szczególnych utrapieniach, które trzeba Bogu zostawić.

Jesteś rychło uchwycona za słowo, moja córko, nie czas cofać się, ale trzeba mieć męstwo do zniesienia wszystkiego; Bóg ci je z pewnością zesze. Wierzaj mi, że Chrystus nie odepchnął cię, ale łaskawie wysłuchał; połącz się więc z Jego opuszczeniami, pozwól Mu działać; umrzyj wszystkiemu, a szcze-

¹⁾ Pieśń III, 4.

gólnie nie oddalaj się od Komunii świętej; w końcu znajdziesz wszystko coś straciła.

Twoje przecucie śmierci niechaj w tobie sprawi tylko oczekiwanie spełnienia woli Bożej i zupełne oddanie się miłosierdziu, mając nadzieję przeciwko wszelkiej nadziei. Niebiański Oblubieniec będzie zawsze na ciebie z ukrycia spoglądał¹⁾, może nawet w zupełnej ciemności; ale wtedy właśnie trzeba mówić z Psalmistą: *Nox illuminatio mea*, Noc jest moim światłem²⁾. Cokolwiek się stanie, wszystko jest bezpieczne, abyś tylko ufności nie straciła.

Nie frasuj się rozumowaniami p. Nicole, który dobrze mówi, ale nie wszystko. Drogi Boże są rozleglejsze niż uwagi ludzkie, nawet ludzi uczonych. Nie ustawaj ani w modlitwie ani w Komunii świętej, jakiegokolwiek byłyby twoje uciski. Trzeba się modlić i przystępować do Stolu Pańskiego aż do zupełnego wyniszczenia się, lub więcej jeszcze; tak być powinno. Ofiaruję cię i będę cię ofiarowywał Bogu bez przesłanki; proszę Go aby był z tobą.

Meaux, niedziela rano 1694.

LIST LXXVIII.

O jej rekolekcyach w la Ferté; o sposobie odniesienia korzyści z utrapień i jak wszystko przyjmować powinna.

Nie mogę ci radzić, córko moja, abyś porzuciła panią Miramion w stanie, w jakim się ona teraz znajduje, działając wbrew jej życzeniu: przywiedziona do ostateczności twojami rekolekcjami, jej cierpienie mogłoby się pogorszyć. Tak zrób

¹⁾ Pieśń II, 9. ²⁾ Psalm CXXXVIII, II.

aby wiadano, że zostajesz dlatego tylko, aby ją zadowolnić, zdaj ze wszystkiego sprawę pani de Jouarre i wypełnij jej rozkazy.

Dobrze uczynisz przedstawiając mi twoje utrapienia, chociaż sądzę iż je należycie z twoich poprzednich listów zrozumiałem. Abyś zaś z nich skorzystać mogła, oddaj się rozkazom Boga, nie przestając twoich Komunij i innych ćwiczeń. Przyjmuj dobre i złe, szacunek albo pogardę i odrzucenie jako przychodzące od świętego Oblubieńca; tym sposobem wszystko ci na dobre wyjdzie, i im lepiej z tobą postępują, tém więcej powinnaś być i okazywać się pokorną, usłuszną i uległą wszystkiemu, o ile to być może. Nie szukaj wsparcia jeno w Chrystusie.

Módl się za mnie z najusilniejszym pragnieniem jakiego doznasz, proś Boga aby mi dał najczystsze światło w jednej z najdelikatniejszych i najważniejszych spraw dotyczących się Jego chwały, które na tej ziemi sprawować można. Niech Pan będzie z tobą.

Wersal 11 lipca 1694.

LIST LXXIX.

Żle czyni męcząc się chęcią podobania się niebiańskiemu Oblubieńcowi, co trzeba czynić aby Mu być posłusznym i umrzeć sobie samemu.

Chwałę Boga za Jego dobroć względem ciebie. Jesteś zadowolona z Jouarre a w Jouarre są z ciebie zadowoleni. Jakże dobroduszną jesteś, córko moja, męcząc się chęcią objawienia niebiańskiemu Oblubieńcowi twego pragnienia podobania się Jemu! Lepiej On je zna od ciebie, bo je w tobie wznieca. Porzuć więc tę próżną męczarnię; cisza duszy przemawia do Niego. Pozwól mu działać: jeżeli cię więzi, pozostaw w Jego kajdanach, a nie chcąc mieć władzy tylko w Nim, uwielbiaj

Go w twoich niemocach. Ufność i oddanie się postaw na miejscu wszystkich twoich aktów; na tém zasadza się doskonała miłość.

Jałmużna, której Bóg od ciebie żąda, jest abyś się modliła za państwo i za tych, którzy cierpią. Nie kłopotuj się tém co niebiański Oblubieniec domaga się od ciebie, czyń jego wolę objawioną w Piśmie świętém i co wynika z konieczności wypadków. Słuchaj uważnie i idź za jego popędami; mówiąc ze świętym Piotrem: *Panie, Ty wiesz wszystko, Ty przenikasz najskrytsze tajniki serc, Ty wiesz że Cię kocham*¹⁾, albo że Cię chcę kochać, daj mi co chcesz, oto wszystko.

Masz słuszość, trzeba umrzeć aby żyć; im więcej sobie samęj umrzesz, tém więcej w Bogu i z Boga żyć będziesz; umrzyj zatem i upadnij na ziemię, aby się pomnożyła i odżyła jak ziarno pszenicy²⁾. Zawsze jednakowo względem Boga postępuj według prawideł, jakie ci dałem, ani na krok nie zbaczając z drogi; Bóg tego chce, upewniam cię. Zaczęłem czytać niektóre z pism, które mi przysłałaś; proszę cię abyś mi doniosła z kąd masz pisma świętego Franciszka Salezego. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 13 sierpnia 1694.

LIST LXXX.

Trzeba w tém życiu chodzić w ciemnościach a Bogu się oddać.

Nie miałem wolnej chwili do przeczytania twojego pisma i zastanowienia się nad twojemi listami; trzeba na to czasu. To ci tylko powiedzieć mogę, córko moja, że cię znajduję niespokojną, co do zadowolenia niebiańskiego Oblubieńca.

¹⁾ Jan XXI, 17. ²⁾ Jan XII, 24, 25.

Trzeba Jego wolę czynić każdej chwili, według Jego natchnienia, nie zwracając się ku sobie i nawet nie bardzo się zastanawiając czy On jest zadowolony i czyśmy dobrze zrobili; o tém się tylko dowiemy na sądzie ostatecznym. Trzeba zatem w tém życiu postępować w ciemnościach i prosić Boga aby w każdej chwili trzymał naszą wolę w swoich rękach, nie niepokojąc się niczem, ze wszystkiém na Nim polegając. Oto, córko moja, prawdziwa i święta miłość, jedyne i proste oddanie się.

Dobrze uczynisz w chwilach wolnych przepisując to, co ci pani d'Albert poradziła przysłać mi. Postępuj dalej i bądź pewna, że Bóg nie omieszką wskazać nam swojej woli względem tego czego żąda od ciebie; powtarzaj Mu zawsze: *Serce moje jest przygotowane, Panie, serce moje jest gotowe*¹⁾; coraz je lepiej przysposabiaj. *Wierzę, Panie, wspomóż moje niedowiarstwo*²⁾. Pragnę aby był z tobą we wszelkiej rzeczy, córko moja i aby cię sam do Siebie poprowadził.

Paryż, 25 sierpnia 1694.

LIST LXXXI.

O oderwaniu się, o spokoju w Bogu, o doskonałym Jemu oddaniu się, o umartwieniach. Praktyki wzywające Boga, jako siłę poruszającą serca nasze. O utrzymaniu cnoty chrześcijańskiej w osobie Chrystusa i o pociągach Boskiego Oblubieńca.

Dałem, córko moja, posłańcowi dwie książki, których żadasz; ta która dla twojego syna jest przeznaczona, będzie mu tém pożyteczniejszą, iż mu ją sama przesyłasz. Upewniam cię, że nie powinnaś przestawać w twoich zwykłych ćwicze-

¹⁾ Psalm LVI, 8. ²⁾ Marek IX, 23.

niach, Bóg tego żąda, wymagając od ciebie zupełnego oddania się. Sama powoli pomagaj sobie i spełniaj to czynem; rozumem przez to oddanie się, które jest aktem doskonałej wiary, spełniaj także akty, które do tego przysposabiają serce, a temi są oderwanie się i spokojne pragnienie spocznienia tylko w Bogu.

Pragnienia umartwień stały mi się jeszcze bardziej podejrzane, odkąd czytałem w świętym Franciszku Salezym, że gdyby był zakonnikiem nigdyby się innych nie domagał nad te, które są przez regułę nakazane. Pozwalam ci zatem, córko moja, odbywać modlitwy i Komunie na intencją, o której mi wspominasz, ale nie na umartwienia. Przystaję na przyjęcie do udziału w nabożeństwie, którym cię Bóg natchnął osób o których mi wzmiankę czynisz. Udaj się do Boga będącego siłą poruszającą serca; odmów w tym celu nowennę. Aby uwielbiać Boga kierownika serc naszych, odmów *Veni sancte* każdego dnia nowenny, z kolektą *Deus qui corda fidelium*. Po nowennie, nie przestawaj odmawiać *Miserere* codziennie i *Veni sancte*, który często powtórzysz jako westchnienie, szczególnie wstając i kładąc się na spoczynek. Nie ustawaj w tej praktyce dopóki cię nie zobaczę, wówczas powiem ci co będziesz miała czynić; odmawiaj codziennie: *Sancta Maria, sancta Dei Genitrix, sancta Virgo virginum*. Módl się z ufnością; Bóg działa łagodnie i powoli; mam nadzieję, że nareszcie zezwoli na to o co go prosisz.

Codzień przez kwadrans rozważaj spokojnie tę surową a jednak łagodną postawę cnoty chrześcijańskiej w osobie łagodnego i pokornego serca Chrystusa, który był jej wzorem, który tyle płakał a nigdy się nie śmiał; płacz z nim i nie udawaj, iż śmiać się nie chcesz, bądź łagodną, uprzejmą a zarazem poważną.

Cóż ci powiem o świętym Oblubieńcu, chyba to co o Nim Oblubienica mówi: *że jest wybrany z pomiędzy tysięcy, miły,*

*pożądany, sama miłość, że jest kochany od tych, którzy są prawego serca*¹⁾, *najpiękniejszy z dzieci ludzkich*²⁾, nawet w swojej męce, chociaż plwocinami okryty, głowa cierniami przeszyta i prawie bez wyobrażenia ludzkiego. Daję ci, moja córko, Jego krzyż i Jego umiłowanie woli Ojca swego: *Amen, amen* i proszę Go aby był z tobą.

Germigny, 13 września 1694.

LIST LXXXII.

Czém musi być wdowa prawdziwie chrześcijańska i jak ma sobie postępować z Boskim Oblubieńcem.

Odebrałem twoje listy i notaty, córko moja; mam nadzieję wkrótce ci na nie odpowiedzieć. Tymczasem bądź wdową niepokieszoną, podług przepisu świętego Pawła³⁾; ponieważ twój Oblubieniec zawsze obecny przez wiarę, jest nieobecny dla pojęcia i ukazuje się tylko w cieniu, w sercu tylko jest On obecnym przez ściślejsze z Nim się zjednoczenie. Otwórz Mu twoją duszę, aby w niej złożył słodkości i męczeństwa Mu wiadome. Przejmij się nawskróś świętymi zasadami Ojców Kościoła, o powadze życia chrześcijańskiego, nie zmieniając zanadto widocznie twojej powierzchowności. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 5 października 1694.

¹⁾ Pieśń V, 10, 16, 1, 3. ²⁾ Psalm XLIV, 3. ³⁾ I. Tym. V, 5

LIST LXXXIII.

O świętości małżeństwa, o korzyściach dziewictwa i wdowieństwa i o znamionach wdowy chrześcijańskiej.

Często ci powtarzałem, moja córko, że stan małżeński jest święty. Dziewice, które nim pogardzają nie są mądrymi pannami; niech się upokorzą i Bogu pozostawia wszelkie wyróżnienie się. Dziewictwo jest stanem anielskim. Wdowieństwo jest jemu najbliższe. Znamieniem wdowy chrześcijańskiej jest zlanie całej swojej miłości na Chrystusa jako na Oblubienica, lecz Oblubienica nieobecnego, który chociaż żywy, jest niejako jakby umarłym dla swojej Oblubienicy i pozostawia ją we wdowieństwie, które się ze światem zakończy.

Cały Kościół jest zatem wdową i wdowy chrześcijańskie, które w małżeństwie przedstawiały podobieństwo zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, w swoim wdowieństwie, także są jego wyobrażeniem.

Właściwość wdowieństwa jest raczej wstręt niż pogarda świata; trzeba nosić wieczną żalobę nazewnątrz przez skromność i prostotę, wewnątrz zaś przez to święte spustoszenie, o którym głosił Apostoł. Być strapioną, jest to być samą; utrapienie pochodzi z samotności; dusza jest sama, gdyż nie na ziemi nie posiada. Kościół sądzi, iż nie ma, gdy nie ma swojego Oblubienica; a nie ma Go, gdy Go tylko wśród cienia posiada. O Boże, powtarza ona nieustannie, przyjdź! Mówi także niekiedy: uchodź! Obecność Oblubienica w tym życiu jest zaledwie ciemna, aby mogła zadowolnić serce chciwe Jego posiadania. Lepiej jest napawać się swymi zmartwieniami i łzami, niż obecnością połowiczną, która więcej zmusza ląknąć niż podtrzymuje.

Pozwalam ci na modlitwy, które mi wymieniasz, dotyczące się twojego pragnienia klasztoru, ale pod warunkiem zupeł-

nego zdania się na wolę Boską, bez zbytnich usiłowań; wiesz że żądam abyś się pod tym względem zawsze hamowała. Podanie się woli Bożej jest skuteczniejszym środkiem niż wszelkie nadzwyczajne umartwienia. Utwierdzam się w mej myśli na nie podobnego nie pozwalać nauką świętego Franciszka Salezego, który tego nie pozwala. Zjednoczę się z twojemi modlitwami; często powtarzaj: *Fiat voluntas tua*. Martw się w spokoju, to jest, sama, wyzuta z wszelkiej podpory na tej ziemi, mając tylko w niebie nieprzewycięzoną pomoc. Zastanów się dobrze nad tem, co ci mówię, znajdziesz tam odpowiedź na wszystkie twoje pytania. Niech na zawsze Chrystus będzie z tobą.

Germigny, 10 października 1694.

LIST LXXXIV.

Sposób w jaki panny, mężatki i wdowy mają czcić Kościół.

Słowo zapomniane, moja córko, jest to drogie słowo: *Przyjdź*, tyle razy powtarzane przez Oblubienica i Oblubienicę. Dziwna rzecz, jakkolwiek jest przeciwne słowo: *Uchodź*, którym się kończy, obydwie pochodzą z tej samej miłości, obydwie z pragnienia obecności Oblubienica, bo Oblubienica pragnie tej ucieczki dlatego tylko, aby swojego Oblubienica z tłumu wyciągnąć i iść za Nim do ukrycia.

Odpowiedziałem na wszystkie twoje wątpliwości, mówiąc że panny stanem swoim czczą czystość Kościoła; mężatki jego płodność; wdowy jego wdowieństwo, w którym to stanie Chrystus go odchodząc pozostawił. Oto odpowiedź gruntowna. Pytasz mi się, co trzeba czynić, aby się zjednoczyć: trzeba ubo-

lewać nad nieobecnością, kochać i stosować się do woli drogiego ukochanego, prosząc Go aby nas posiadał w sposób Mu wiadomy, ponieważ jest samą miłością.

Oto jeszcze jedno z twoich pytań: Jaką ozdobę powinna mieć Oblubienica Chrystusa? Święty Jan wypowiedział to jednym słowem, że była ozdobiona dla swojego męża¹⁾; być tylko dla męża, oto cała jęj ozdoba; jest się jego Oblubienicą, Jego wdową, Jego córką, Jego siostrą; On nam jest wszystkim, naszymi sukniami, godowem, ozdobą, jedynym strojem. Oblubienica jaśnieje tylko światłami i klejnotami swojego Oblubieńca, który jest sam perłą, którą należy kupić kosztem wszystkiego.

Chciałem ci przez to powiedzieć, córko moja, że można bezkońca nad tem wszystkim rozprawiać, a wszystko prawdą będzie. Ważnem jest myśleć, że Oblubienica Chrystusa przynosi Mu tylko swoje nicość jako posag: ona nie ma ani ciała, ani duszy, ani woli, ani myśli; Chrystus jest jęj wszystkim, uświęceniem, odkupieniem, sprawiedliwością, mądrością, siłą, życiem, światłem i t. d. Ona nie jest mądrą we własnych oczach, jedyna jęj chwała jest w jęj Oblubieńcu, od którego ma wszystko. Aby się upokorzyć aż do nieskończoności, niech się wczyta z kąd ją wziął Oblubieniec, jaka byłaby jęj niewierność gdyby Go opuściła, a dobroć jęj Oblubieńca, któryby ją napowrót do siebie przygarnął, jeżeliby powrócić zechciała²⁾. Jakaż nędza! jakież ubóstwo! jakie oddanie się i jakie zrzeczenie się wszystkiego aby Go posiadać! Zrozum dobrze, co to jest to zrzeczenie się i nie sobie nie zostawiaj chyba wnętrza duszy, w której Chrystus działa, które jeszcze od Niego przychodzi przez stworzenie, a które sobie na zawsze przez odkupienie nabył i przywłaszczył. Postępuj przed Nim, córko

¹⁾ Apok. XXI, 2. ²⁾ Jerem. III, XVI.

moja, w zupełnej niewinności, szczerości, prostocie, dobroduszości, serdeczności i dobroci. Proszę Pana aby był z tobą.

Germigny, 19 października 1694.

LIST LXXXV.

Siostry Cornuau.

O widzeniu, które miała.

Ostatni list Waszj Ekscelencyi skłonił mnie do posłania Mu tego pisma, chociaż nie wiem i nie rozumiem dla czego je posyłam; pisząc nie miałam nic na widoku i uczyniłam to bez myśli; wiem tylko, że przychodząc do siebie, czułam się niejako zmuszoną przyrzec Bogu, iż napiszę w wolnej chwili, co przypomnieć sobie zdołam; co też uczyniłam w cztery albo pięć godzin później. Że zaś nie miałam czasu pisać zaraz, sądziłam że reszta wyjdzie mi z pamięci; tymczasem wszystko mi się przypomniało gdym się zabrała do pióra. Nie chcąc nic ukrywać przed Waszą Ekscelencyą, przyznam się że miałam chęć opisywać te rzeczy w pięknej formie; chciałam nawet w tym celu przejrzeć niektóre książki, ale uczułam się zato wewnątrz strofowaną i nie mogłam nic zrozumieć z tego co chciałam znaleźć, tak, że musiałam powrócić do zwykłego mojego sposobu pisanja i opisywać rzeczy, jak się były działy w mojej wyobraźni. To więc posyłam Waszj Ekscelencyi, o czém łatwo się przekonasz, żadnej kopii nie zachowałam u siebie. Miałam myśl zatrzymać jedną i posłać poprawniejszą, ale nie wiedząc czy nie będą na ogień skazane te utwory mojej wyobraźni, rozgorzałej pragnieniami mnie naciskającymi, co posłużyłoby tylko do pogrążenia mnie w złudzenia, nie śmiałam nic sobie z tego zachować i wolę

zupełnie pod tym względem spuścić się na Waszę Ekscelencyą. Sądę przecież, iż winnam się przyznać, że z trudnością przychodzi mi je posłać, lękając się aby Wasza Ekscelencya nie żartowała ze mnie, że podobnym marzeniom dopuszczam wstępu do mojej wyobraźni; to mi się stało chociaż o tém nie myślałam i o wiele pierwiej przed wysłaniem mego ostatniego pisma. A ponieważ bardzo się cieszę, iż Mu mogę wszystko wypowiedzieć, przyznam się, iż w największej części zadanych pytań, miałam na celu usłyszeć w tym względzie Jego nauki, któreby mi mogły objaśnić to co widziałam i w wyobraźni uczulałam. Przekonasz się o tém łatwo Wasza Ekscelencya, czytając to pismo z uwagą, jeżeli na to zasługuje. Tak już było napisane przed odesłaniem ostatniego mego pisma i odtąd miałam zawsze jakieś skrupuły, nie wiedząc sama dla czego; co właśnie skłania mnie do posłania i wypowiedzenia myśli mojej, z czego skorzystam dla mego udoskonalenia: to wszystko jest jednakowoż tak niewyraźne i ciemne, że nie z tego nie rozumiem. Kochany Oblubieniec ukrywa przede mną wszystkie drogi do niego prowadzące, oprócz tych, które mi Wasza Ekscelencya wskazuje i oto powód, że wszystko Waszój Ekscelencyi mówię z największą szczerością i zaufaniem. Chciój być o tém zupełnie przekonany, a jeśli byłoby pożytecznem, aby mi Wasza Ekscelencya o tém piśmie mówić potrzebował, proszę bardzo to uczynić, wówczas gdy Mu to będzie dogodnem. Przychodzi mi na myśl, że gdyby mi Wasza Ekscelencya wytłómaczyła to co ja w myśli widziałam i uczulałam, bardzoby mnie to cieszyło, jednakowoż nie proszę o nic innego jeno o to, co kochany Oblubieniec chce, aby mi Wasza Ekscelencya udzielił. Co się tego pisma tyczy, jeżeli Wasza Ekscelencya znajdujesz, że je powinnam zachować, to proszę odnieść mi je przyszedłszy do mnie, lub zrobić z niem co Mu się podobać będzie.

Odczytując ten list, postrzegam, iż nie mówiłam Waszój Ekscelencyi, że to działanie mojej wyobraźni, odbywało się pewnej niedzieli, podczas sumy odprawiającej się dla tych pań, która była dosyć długą i nie opuściło mnie, aż na pierwszy odgłos dzwonka klasztorowego, który mnie do refektarza pod posłuszeństwem powoływał. Natychmiast byłabym pragnęła napisać to, com widziała, czując w tém prawdziwą uciechę; ale mogłam to uczynić dopiero wieczorem. Oto mówię Waszój Ekscelencyi w prostocie serca, jak to się stało. Jeżeli się Waszój Ekscelencyi zdaje, iż to dla mnie niebezpiecznie mieć podobne urojenia, bardzo proszę mi to powiedzieć, abym pod tym względem miała się na baczności, przypuściwszy że to ode mnie zależy; aby mój nieprzyjaciół nie miał sposobności wtrącania mnie w jakieś złudzenia, przez które utraciłabym kochanego Oblubieńca. Proszę mnie zawsze Jemu ofiarować i wierzyć, że pozostaję z najgłębszém uszanowaniem i t. d.

Siostra Cornuan.

Jouarre, 21 października 1694.

Proszę nie odłączać tego listu od niniejszego pisma, z przyczyny, iż w nim wyjaśniam rzeczy dające do poznania czém jest to pismo, w którym najprzód odzywałam się jako do przyjaciółki, nie zastanowiwszy się pierwiej nad tém.

Pismo téjże samój siostry.

O miłości Bożej ¹⁾.

Jednego dnia w najprzyjemniejszym marzeniu, kiedy ani spałam, ani byłam zbudzona, w wyobraźni mojej byłam

¹⁾ Jest to pismo, o którym jest wzmianka w poprzednim liście i jeszcze będzie o niem mowa w jój liście z 21 grudnia i w odpowiedzi Bossueta, która po nim nastąpi.

jakby wpuszczona do sali godowej niebiańskiego Oblubieńca. Chcesz, droga siostró, abym ci opowiedziała o przecudnych rzeczach, które się dzieją aby się tam dostać i przyjąć udział w łaskach, które ty już posiadasz: a jakkolwiek ty znasz te rzeczy długim ich używaniem, nie omieszkam twojej ciekawości zadosyć uczynić.

Nie byłam zatem, jak ci powiadam, ani śpiącą ani rozbudzoną, gdy mi się zdało, że pragnienie, które mam aby być jak najprędzej istotną oblubienicą niebiańskiego Oblubieńca, tak mocno serce moje rozgrzało, że stanęłam jakby w ogniu i czyniłam, zdaje mi się, jakie tylko można sobie wystawić największe wysilenia dla dostąpienia tej łaski. Zdawało mi się, że widzę wielką liczbę Oblubienic przygotowujących się do wejścia do sali. Zrazu byłam zdumiona ich pięknoscią i ozdobami, które były przecudne i rzucały na mnie blask olśniewający. To wszystko jednakowoż nie bardzo moje serce poruszyło i nie uczułam wielkiej chęci do przyłączenia się do tego pięknego zgromadzenia, nie śmiałam się nawet do niego przybliżyć; gdy wtém światło które ujrzałam jaśniejące z tej sali, okazało mi w jednej chwili wszystkie cnoty, któremi te święte Oblubienice były wewnątrznie ozdobione, były one jakby bogatemi posagami przyniesionemi ich Oblubieńcowi. Jeżeli byłam zdumiona zewnętrznym ich strojem, o wiele więcej zdumiewało mnie bogactwo ich duszy, o którym ci wyżej wspominałam. Wtedy to, droga siostró, serce moje jakby szalone zapragnęło jak najrychlej pobiedz do tego świętego grona. Usiłowałam powstrzymać je, ale opanowana jego zapalami i pragnieniami, a nadewszystko piękniemi i uroczystemi obietnicami, które mi uczyniło zupełnie innem powrócić, zezwoliłam mu pójść: nie chcąc cię nużyć zanadto długim opowiadaniem, powiem ci, że olbrzymiemi krokami postępowało ku tym świętym Oblubienicom; a bez względu na swoje małe zasługi, posunęło nawet swoje śmiałość aż do proszenia o miej-

sce z niemi, aby mogło być jak one do tej sali wpuszczone. Jego zarozumiałość doszła do tego stopnia, iż prosiło aby było przypuszczone do tego połączenia tak czystego i tak Boskiego, które jak wiesz, stanowi jak najściślejsze z niebiańskim Oblubieńcem zjednoczenie. Te żądania zdały się dziwnemi tym świętym dziewicom, które nie widziały w niém żadnej ozdoby potrzebnej, do wzięcia udziału w ich łaskach; ale ponieważ najpiękniejsza z ich ozdób była pokora, ukryły przed niem swoje zdziwienie i nie okazały mu ani pogardy, ani lekceważenia, pozostawiając Oblubieńcowi wydanie wyroku na jego żądanie. Chodziło o to, aby to serce o nim się dowiedziało, co nie było małym kłopotem, bo nikt nie chciał ani swego miejsca, ani swoich obowiązków i ćwiczeń opuścić.

Moje serce, jak wiesz, tak żywo czujące nie zgodziło się na to opóźnienie, które je w śmiertelnej pogrążyło niepewności; wydawało mu się bowiem, że bez tego ścisłego zjednoczenia żyć mu niepodobna. I gdy z uwagą zastanawiało się nad środkami prowadzącemi je do celu, aby być nietylko do sali godowej wpuszczone, ale nadto aż do izdebki Oblubieńca, gdzie najtajemniejsze łaski się udzielają; gdy, mówię, wzdychało, będąc pogrążone w bardzo wielkim smutku spowodowanym samą miłością, nagle nie wiem jakim sposobem, zostało wpuszczone do Oblubieńca, nie do godowej sali, ale do jakiegoś wiejskiego ustronia, jak gdyby ten Oblubieniec zajmował się rolnictwem. Miejsce to, jakkolwiek wydawało się odludnem, było bardzo rozkoszne: były tam i przyjemne strumyki i śliczne łąki z dobrymi i żyznemi pastwiskami, gdzie się znajdowała wielka i obfita urodzajność. Cichy szmer strumyków zmieszany z szumem zefirów, czynił to miejsce nader przyjemnem. Miałam wielką chęć pozostania tam, ale miłość kazała mi ominąć to miejsce, które mi się tak pięknem wydawało i byłam poprowadzona do gęstego lasu, który zrazu zdał mi się być schronieniem dzikich zwierząt. Nie myślałam się,

widziałam ich tam różne gatunki; i nigdy tak bardzo nie uczulałam nieobecności Oblubieńca, jak w tej głębokiej samotności, gdzie objawiono mi, że trzeba pozostać jakiś czas dłuższy, jeżeli chcę otrzymać to o co prosiłam. Było to dla mnie dosyć przykrém, témbardziej, że na tej pustyni nie nie mogło zadowolnić natury, nie było nawet jednej kropelki rosy i w tej strasznej pustyni, wśród tysiąca niedostępnych skał, trzeba było nieść ciężar łamiący wszelkie przeszkody, ciężar miłości, która chce zdruzgotać wszystko, aby sama zapanowała.

Nareszcie, droga siostrze, w tém miejscu pokazano mi jakie to były stroje, któremi powinnam była być ozdobiona aby się zbliżyć do Oblubieńca. Łatwo pojmiesz że to były cnoty, któremi się przyodzierać należało. Mniemałam w tej chwili że mnie to nie kosztować nie będzie, że umierałam wszystkimu, że miłość własna, pycha i próżność ustępowały miejsc pokorze, posłuszeństwu, czystości, ubóstwu, miłości bliźniego, prostocie, łagodności, umartwieniu i wszelkim innym cnotom. Tak ozdobiona, oddaliłam się z tego miejsca umarłych, bo w istocie oddychałam w niém prawdziwie powietrzem śmierci, co znów wprowadzało mnie w pewien stan nicości, gdzie przecież mimo to znajdujemy życie: to téż jak tylko opuściłam to nieurodzajne i nudne miejsce, byłam poprowadzona do podnóża najprzyjemniejszego w świecie pagórka. To miejsce było cudowne pięknnością swoją: oko odkrywało zdaleka zachwycającą górę, która się wydawała być górą ziół pachnących z Kantyku. U stóp tej góry Oblubieniec zaczął się ukazywać i dawał nadzieję dostąpienia większych łask. Dusza moja od tej szczęśliwej chwili, była porwana i zachwycona Jego pięknnością i miłością; z łatwością zerwała ze wszystkim co było ziemskie, aby się wznieść i zagubić w tym Oblubieńcu; bez obawy zbliżyła się do Niego, w Jego obecności rosło jęj serce; i odważyła się, czyż ci mam powiedzieć, odważyła się najprzód, jako o pierwszą łaskę, prosić o święty

pocałunek i nietylko że nie była odepchniętą, lecz Oblubieniec jęj go udzielił

Wiesz dobrze, droga siostrze, jak te łaski pomnażają miłość i jaki ogień wznecają w sercu, które pragnie kochać, lepiej téż wiesz jeszcze, że dusza na tém nie poprzestaje. Znasz, mówię, własném doświadczeniem, jakiej słodczy doznajemy w tych ścisłych stosunkach, w których dusza otrzymuje pieśszoty Oblubieńca, czynią one, że oddając się miłości ję naciśkającej, ona sama upieszcza Oblubieńca. Chciałabyś abym ci te pieśszoty wytłómaczyła, ale są to rzeczy, które wytłómaczone być nie mogą, a które tylko dusza doznająca takowych i odbierająca je wytłómaczyć może: te wewnętrzne pieśszoty, to tajemnica bardzo wielka i głęboka, stanowią one tak ścisły związek Oblubieńca z kochającą duszą, że tylko przez duszę, powtarzam, opowiedzianemi być mogą. Pojmujesz, zapewne, że to miejsce bardzo mi się podobało; jednakowoż, ponieważ tej pięknej góry, która mi się coraz bardziej ponętniejszą wydawała, z oka nie spuszczałam, pragnęłam bardzo być tam wprowadzoną. Moje pragnienia były wiadome Oblubieńcowi, który mnie nie odepchnął, pomimo iż to było jedną z największych łask, gdzie dokonywało się czyste i Boskie zjednoczenie.

Obiecano mi zatém pozwolenie wejścia do tego miejsca rozkoszy, abym tylko dostać się tam mogła, a co zdawało mi się rzeczą niepodobną, bo góra była niedostępna. Gdy się męczyłam usiłowaniem odkrycia małej ścieżki, która przez różne zakręty dozwoliłaby mi dostać się na szczyt góry, napotkałam kilka, na których przecież natychmiast się zatrzymałam, były bowiem okropne, przykre i trudne; widziałam tylko przepaści, ciernie i głogi przez które z wielką trudnością trzeba było przechodzić z narażeniem się na bóle i rany. Gdy rozważałam co mi będzie trzeba cierpieć zaczęłam się na górę dostanę, na której dostrzegałam tyle nowych piękności zachęcających mnie

do zwyciężenia wszystkich przeszkód, z którymi się na mojej drodze spotykałam; gdy, mówię, rozważałam to wszystko, wewnętrzne i przenikające światło dało mi do zrozumienia, że to co widziałam było obrazem duszy mającej zwyciężyć najtajniejsze i najsubtelniejsze namietności, wyrывая z serca wszelką miłość i przywiązanie, wyjąwszy miłość dla Oblubieńca, która powinna zniszczyć aż do ostatka wszelką miłość własną i pewne siebie samęj zadowolenie, które sprawiają że często pochwalając się w cichości odżywia się swoją miłością własną i tajemne pragnienie szacunku; należy więc bez żadnego oszczędzania się zerwać ze swojemi najwykleszszymi i najmilszemi skłonnościami; zapomnieć o nich zupełnie, aby zniszczyć tę tajemną pychę, tak ukrytą w głębi serca, które oszukane przez tego zwodziciela, nie spostrzega często, że ta pycha właśnie jest jego wszechwładnym panem.

Nie skończyłabym rychło, droga siostrze, gdybym ci chciała powiedzieć wszystko co widziałam, a jeżeli te ciernie i głogi tak mnie bardzo przeraziły, niemniej przestraszyłam się zobaczywszy na mojej drodze tylu nieprzyjaciół, których trzeba było nieodzownie pokonać, aby wyjść na górę. Wydało mi się to o wiele trudniejsze niż te ciernie, od których okaleczenia tak się obawiałam i mówiąc szczerze byłabym o wiele wolała być przez nie poszarpana, niż wytrzymać tak wielką walkę, przez którą nie tylko z samęj siebie niejako wyzuć się miałam, ale ta jeszcze śmierć mi zadać mogła.

Nakoniec przyciągnięta obietnicami łaskami i płonąca miłością dla Oblubieńca, do którego te wszystkie rzeczy przeszkadzały mi się zbliżyć, ujęłam broń w rękę i po usilnej pracy, jaką sobie wyobrazić możesz, doszłam prawie aż do szczytu tej góry, do miejsca rozkosznego, które się wydawało być miejscem spoczynku Oblubieńca podczas południa; gdyż Go tam jakby uśpionego znalazłam: tam więc upadając ze zmęczenia i płonąca gwałtowną miłością, powiedziałam, o ile

mi się zdaje, te słowa Oblubienicy: *Wzmocnij mnie kwiatami i t. d.*¹⁾ Pozostałam zatem przy Oblubieńcu, bez głosu i słów w zupełnem milczeniu, które było bardzo spokojne i nie zastanawiając się więcej nad pięknnością tego miejsca; zajęta jedynie odpoczynkiem w objęciach Oblubieńca. Pragnęłam tylko aby serce moje porwał i abym zakosztowała słodczy jego miłości.

Ale silniejsze jeszcze od poprzednich światło zbudziło mnie niejako z tego tajemnego milczenia i w głębi serca wznieciło nowy ogień o wiele czystszy i gwałtowniejszy od wszystkiego co dotąd doznawałam. Zrozumiałam to i od tej chwili pragnęłam szczególniejszych łask: wiedziałam że te, które otrzymywałam nie stanowią jeszcze doskonałego zjednoczenia duszy z Oblubieńcem; rozumiałam nawet, że do doskonałego jego posiadania nie zupełnie doprowadzały. Zatem, droga siostrze, znów popadłam w nowe pragnienia; miłość moja nie mogła się zadowolnić tylko doskonałem Jego posiadaniem. Ale, niestety! jakiej potrzeba pracy aby dojść do tego; kiedy nie jest dozwolonem ani działać, ani żadnego czynić wysilenia aby dokonać tego zjednoczenia, które jest dziełem samego Oblubieńca? Trzeba więc czekać na Jego dobrą wolę, i pomimo niecierpliwości swych pragnień, jak Magdalena pozostać spokojnie u Jego stóp, przysłuchując się temu co przemawia do duszy, a która uradowana, w uniesieniu miłości z Oblubienicą wykrzykuje: Oblubieniec jest całą pociechą moją.

On też natychmiast daje jej tego dowody: zbliża się, nanowo ją pieści i wchodzi z nią w ściślejsze stosunki. Dusza wtedy jakby upojona nie wie już sama co czyni; nie zakreśla granic Oblubieńcowi, przesycona jego łaskami radaby zawołała z wielkim świętym: Dosyć, Panie, dosyć; a odpoczywając na łonie Oblubieńca nowych sił nabiera. Tam to, droga siostrze,

¹⁾ Pieśń II, 5.

udzielają się niewypowiedziane tajemnice, a dusza gubiąc się w Bogu, przyjmuje niejako nowe istnienie, które ją czyni jakby jedną istotą z Boskim Oblubieńcem ukazującym jej jakby niechcący kilka promieni swojej chwały; co wznieca jeszcze czystszy i silniejszy ogień, który ją pomalu pochłania. Wówczas dusza moja tak wyniszczona używała coraz więcej błogiego spoczynku na tej Boskiej piersi, z której czerpała swolna i z rozkoszą niewypowiedziane słodczye czystej i Boskiej miłości, a baczna na nieocenione chwile, kiedy jej Oblubieniec miał ją wpuścić do sali godowej, nie pozwalała sobie najmniejszego poruszenia.

Wtém, droga siostró, odgłos nieznośnego dzwonka powołującego mnie do posłuszeństwa, wyrwał mnie nagle z tego marzenia. Możesz sobie wystawić jaka była moja boleść, gdy zobaczyłam że wszystkie te piękne rzeczy zniknęły przede mną jeszcze prędzej niż się ukazały, pozostało mi tylko wspomnienie a nie rzeczywistość; byłabym się jeszcze pocieszyła gdybym była weszła do sali godowej i zajęła miejsce pomiędzy temi dziewczycami, które się zdawały mnie oczekiwać. Z tego przyjemnego widzenia pozostało mi tylko ukryte i gwałtowne pragnienie być w istocie tém czém byłam w wyobraźni, ale daleko mi do tych łask. Jednakowoż, mówiąc ci szczerze myślę, że to marzenie nie będzie mi bezużyteczne, bo mi pozostawia smak tego wszystkiego co mi się w wyobraźni przedstawiło i co bardzo me serce rozgrzewa; zawolałam więc z Prorokiem: *Jako jeleń gwałtownie wzdycha za wodą, tak dusza moja pragnie Ciebie, Panie!* ¹⁾ A to drugie: *Jak miłe są twe przybytki, o Boże wojsk! dusza moja ómdlewa i trawi się pragnieniem wejścia do domu Pańskiego* ²⁾. Jakżebym była szczęśliwą gdybym wytrwale wykonywała cnoty, któremi zdawało mi się, iż byłam przyodziana, abym mogła umrzeć tą mistyczną śmier-

¹⁾ Ps. XLI, I. ²⁾ Ps. LXXXIII, I.

cia, która daje życie, a oderwana od wszystkiego co jest stworzone, dotykałabym wówczas ziemi zaledwo tylko końcem nóg moich, aby się wzniesć aż na łono Boże, gdzie tracąc smak rzeczy świata, byłabym zapomniana od niego i sama o nim całkowicie zapomniała.

Te uczucia dają mi nowy pociąg do życia ukrytego... O życie ukryte i zapomniane od świata, a od Boga jednego znane, jak jesteś miłe, jak ciebie pragnę i jak mi się wydajesz dla mojej duszy potrzebnem, która sama sobą znużona, znużona hałasem i zgiełkiem świata, jego zasadami, jego względami na ludzi, jego uprzejmością, jego pochwałami, jego niestałościami, woła z Oblubienicą: *Chodź, mój ulubiony, idźmy na pola, zamieszkajmy na wsi* ¹⁾; bo w istocie tylko w ogoleniu i w oddaleniu od wszystkiego co stworzone, dusza sama z Oblubieńcem może postępować w Jego miłości; bo, jeszcze raz powtarzam, świat zanadto dużo robi wrzawy naokoło serca, abyśmy mogli przysłuchiwać się temu Boskiemu głosowi, najświętsze nawet stosunki roztargnienia duszy przynoszą; a jeżeli nie gaszą ognia, które miłość w niém podsyca, przynajmniej przeszkadzają, aby się powiększył, a nawet potrosze go zmniejszają; tak iż dusza nie będąc ciągle podtrzymaną tym Boskim ogniem, wpada nieznacznie w omdlenie, a może nawet i w miękkość, co daje powód jej nieprzyjaciółom, aby na nią nowemi pokusami nacierali, którym, jeżeli nie ulegnie, jest przynajmniej bardzo zachwiana, widząc się często prawie zwalczoną i bardzo bliską swjej zguby, a potem, niechże się ta dusza przyjdzie skarżyć na nowe walki, które jej wytaczają nieprzyjaciecie, czyż sama nie winna kiedy je na siebie ściągnęła, albo przynajmniej gdy tak mało nad sobą czuwała i tak mało strzegła dróg, któremi wiedziała, iż powrócić mogą, że nareszcie wrócili z wielką gwałtownością.

¹⁾ Pieśń VII, II.

Postrzegam, droga siostró, że mimowoli opowiedziawszy ci moje marzenie, odkryłam wewnątrz mej duszy. Ale tego doświadczyć; łatwo poznasz, iż jedynie miłość kierowała mem piórem, nie zobaczysz tu ani pięknych wyrażań, ani oznak wielkiego gieniuszu, lub uczoności. Przyznam się, że wcale tych rzeczy nie posiadam i nie pragnę ich posiadać; całą moją naukę pokładam w miłowaniu i tylko w wielkiem miłowaniu; miłość sama będzie zawsze jedynym przedmiotem mojego miłowania.

LIST LXXXVI.

Odpowiedź Bossueta.

O przygotowaniu do zgadzania się z wolą Bożą; o praktyce ciągłej modlitwy; o sposobie zlania całej swojej miłości na Chrystusa i o zjednoczeniu się z duszami w czyszc, aby mieć udział w ich oczyszczeniach.

Czytałem bardzo uważnie, córko moja, twoje nabożne i pocieszające spostrzeżenie; nie przywiązując się do niego, wyciągnij treść i pozostań w oczekiwaniu co Bóg chce z ciebie i z tobą zrobić; nie godzi się człowiekowi do tego się mieszać. Oddal twoje serce od wszystkiego co nie jest Bogiem; niech ani szacunek, ani miłość dla stworzenia; czyli raczej, ani poważanie jakie ty masz dla stworzenia, lub jakie dla ciebie mają, niech nie będą niczem dla ciebie. Odmów tymczasem Psalm XIV: *Panie, któż w Twoim przybytku mieszkać będzie, albo kto ma odpoczywać na Twojej świętej górze*. Duchem wiary rozważ te słowa i wszystkie następne. Oblecz się serdecznością, szczerością i miłością względem wszystkich, a gdy do tych słów dojdiesz: *Qui facit haec, non morebitur in aeternum* — Ten, który te rzeczy uczynił nie będzie nigdy zachwiany; uczyni akt wiary o tej niewzruszoności, którą jeden Bóg dać może, a którą tylko tym daje, którzy się do niej

przygotowują i Jemu się zupełnie oddają aby je sam do niej przygotował. Tam zatem znajdziesz tę nieustającą modlitwę, w niewzruszoności duszy ugruntowanej na wierze i miłości, tam sama się staniesz jakby świętą górą, na której Bóg ustali swoje mieszkanie, według słowa Psalmu CXXIV: Ci którzy całém zaufaniem na Bogu polegają, staną się jak góra Syońska; mieszkańcy Jerozolimy nie będą nigdy zachwiani.

Nie czyni żadnego wysilenia głową ani nawet sercem, aby się z twoim Oblubieńcem połączyć. Serce tylko odosobnij: Boski Oblubieniec znajdując cię w samotności, działać nieomieszka. Nie nadzwyczajnego nie rób, ani sobie zadaj żadnego szczególniejszego umartwienia. Całe serce twoje otwórz Oblubieńcowi, który chce niem rozporządzać. O, jakaż podziwu godna tajemnica! Czyż podobna aby Bóg tak czynił w swoim słabem i nieczemnym stworzeniu? Niech działa jako Pan wszechmocny, ponieważ jest Panem pełnym miłości. *Amen, amen.*

Pytasz mi się o sposób zlania całej swojej miłości na Chrystusa. Jeżelibym mógł ci coś o tém powiedzieć, to mnie jeszcze zapytasz o sposób wykonywania takowego i takby można iść aż do nieskończoności. Wiedz zatem, córko moja, że są rzeczy, których sposób wykonywania na tém właśnie zależy, aby nie szukać żadnych ku temu sposobów, gdyż czynić je jestto chcieć usilnie; a chcieć usilnie jestto rozpocząć chcieć usilnie z wiarą i z tą ufnością, że *Bóg w nas wznieca chęć i działanie*¹⁾, jak mówi święty Paweł.

Zwykle zapytując się o sposoby, chcemy wiedzieć, do jakich ćwiczeń szczególnych, zewnętrznych lub wewnętrznych należy się przykładac, albo jakie czynić usiłowania; kiedy bardzo często jedynym środkiem jest nie robić żadnego gwałtownego usiłowania i aby żaden nasz czyn nie zależał od szczególniejszej jakiegós praktyki, należy tylko dać się swobodnie

¹⁾ Filip. II, 13.

i powoli powodować duchowi, który nami kieruje. Odpraw w tym duchu twoje rekolekcyje, przystępuj przez ten czas codziennie do Komunii świętej.

Zapewniam, że cię w dzień Zaduszny zobaczę, jeżeli Bóg pozwoli. Jednakowoż łączę cię, córko moja, z temi duszami, za które Kościół modli się w tym świętym dniu; i jednocześnie cię z niemi, abyś miała udział w ich niesłychanych i niepojętych oczyszczeniach. O Boże, jakaż to sztuka twojej wszechmocnej ręki i głębokiej mądrości, dając napotkać straszne boleści w miejscu, w którym jest twój pokój i pewność Ciebie posiadania! Co za mędrzec cud ten zrozumie? Ja mam tylko słabe o tym wyobrażenie. Co to za siostra, do której się odnosi twoja mowa? Ktokolwiekby ona była, możesz jej twoje pismo przeczytać. Calém sercem błogosławię ci w Panu.

Germigny, 26 października 1694.

LIST LXXXVII.

O sposobie oczekiwania niebiańskiego Oblubieńca, o zjednoczeniu się z Nim duszy i o potrzebie powstrzymania swojej wielkiej żywości.

Jak tylko z Jouarre powróciłem, wziąłem się do czytania pisma, które mi dałaś; nie czuję się w możności, córko moja, powiedzieć ci co innego jak to, co następuje: *Expectans expectavi Dominum* ¹⁾ — W oczekiwaniu oczekiwałem Pana. Ci którzy są zanadto gorliwi, którzy się dręczą, jak gdyby dręcząc się sprowadzali Oblubieńca, czekają; ale w istocie oni nie czekają, bo sobie pomagają zanadto gorliwie. Czekać spokojnie i być w oczekiwaniu, jestto czekać w prostocie, nie czyniąc, w celu zadania gwałtu niebiańskiemu Oblubień-

¹⁾ Psalm XXXIX, I.

cowi. Należy jedynie usunąć się, oddalić, na samotność wyprowadzić i tam czekać w oczekiwaniu co Oblubieniec zechce uczynić; jeżeli tymczasem pieści duszę i ją do upieszczenia siebie pobudza, trzeba Mu oddać swe serce i powiedzieć wszystko czém cię natchnie swobodna miłość, która nie znosi przymusu. Więcej nie powiem, bo więcej nie wiem. Na tém polega wierność Oblubienicy; to jej powołanie, to jej charakter.

Cóż ci mogę powiedzieć o kontemplacyi i zjednoczeniu? Zjednoczenie, jestto ścisły stosunek, a nie innego. Sposób zjednoczenia, jestto samo zjednoczenie; usunąć się od świata i pozwolić, aby Oblubieniec działał, oto cały stosunek Oblubienicy; nie powinna ani przyjmować ani stawiać granic swojej miłości i swoim uniesieniom.

Namaszczenie nauczy cię, córko moja, czego ci powiedzieć nie umiem; gdzie się mylę, daję ci samego Boga i Jego Ducha za mistrza — niewiadomość moja jest szczęściem dla ciebie.

Ucis się, więcej się nie wzruszaj; Oblubieniec jak najpewniej chce cię widzieć mniej działającą: trochę się poprawiłaś, ale masz jeszcze zanadto ognia, jak dobre konie. Oblubieniec porównywa swoją Oblubienicę do pięknej klaczy pod jarzmo ujętej ¹⁾; taką chce aby była dusza, bez żadnego nagannego wzruszenia, ani żadnego bezużytecznego kroku.

Pozostań zatem w oczekiwaniu, powtarzam ci, ale bacz na niektóre usposobienia, w których Oblubieniec pozostawiając duszę, porusza ją ze względu na siebie; wtenczasto zwykle przygotowuje do téj czystej rozkoszy; co często nawet dzieje się bez wiedzy. Od przygotowania zależy skutek i mamy to czego szukamy. Nie należy przestać szukać tego czego nigdy zadosyć nie znajdziemy. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 5 listopada 1694.

¹⁾ Pieśń I, 8.

LIST LXXXVIII.

Poucza ją sposobu zapatrywania się z pożytkiem na swoje nędzę i dodaje otuchy przeciwko obawom.

Dobrze uczyniłaś, córko moja, przedstawiając mi szczerze wrażenie, jakie moje listy na tobie czynią, ale żeby to wrażenie nigdy złém nie było, musisz się przyzwyczaić dobrze je przyjmować, bo chociaż w istocie uczyniłaś to, z boleścią spostrzegam że one działy w tobie pewne zniechęcenie, którego sama nie dosyć dostrzegłaś, a co dało ci do myślenia, że się nigdy nie poprawisz i natchnęło cię postanowieniem zmniejszenia liczby twoich Komunij. Zupełnie o tém nie myślałem; to też źle uczyniłaś dając się powodować tym wątpliwościom. Nic nie zmieniaj, ani twojego serca nie zamykaj, dlatego że zwrócono twoją uwagę na błędy twoje. Zapatrywać się na nie pożytecznie jak należy, jestto odwagę swoją podnosić zamiast ją osłabiać. Obawa niepodobania mi się jest jeszcze zadaleko posunięta: tak sądzić jestto źle rozumieć szczerłość z jaką mówi się do dusz, względem których ma się pewne zobowiązania; mówi się im bez gniewu, prawdę taką jaka jest.

Zresztą, córko moja, daj pokój temu wszystkiemu, uspokój się względem twych spowiedzi; nie kłopotuj się czyniąc je, pamiętaj tylko na radę którą ci dałem: nie spowiadać się z utrapień, o których mi mówisz. Oczekuj, jak ci to już wytłumaczyłem, bez obawy uważaj na chwile, które ci wskazałem, a gdybyś miała pozostać w niepokoju, przedstaw raczej twoje wątpliwości i zgódź się albo na moje odpowiedzi, albo na moje milezenie. Uginaj się pod ręką Bożą i rozszerz drogi twoje pod Jego okiem, oddając zawsze serce twoje świętemu Oblubieńcowi, który na ciebie nalega. Proszę Go aby był z tobą

Meaux, 10 listopada 1694.

LIST LXXXIX.

Jest smutek, który od Boga może pochodzić; trzeba chronić się zniechęcenia w utrapieniach; posłuszeństwo jest na to najlepszym lekarstwem.

Dziękuję ci, córko moja, za modlitwy, które odprawiałaś o moje zdrowie i mój proces; jak w jednym tak i drugim Bóg cię wysłuchał; przez M*** dowiesz się o szczegółach.

Proszę Boga aby dodał ci serca w głębokim smutku, którego doznajesz. Nie jest prawda, aby on nie mógł od Boga pochodzić, dowodem tego smutek świętej duszy Zbawiciela naszego; tęsknota w której ona, jak przyznaje Ewangelista, była pogrążona ¹⁾, nie różniła się w treści od tego co nazywamy strapieniem. Czyż nie posunęło się ono do najstraszniejszego udręczenia, do najwyższej niemocy? Prawda że tam nie było nieufności; bo to nie przystało godności Syna Bożego, ale czy z tego nie wziął wszystkiego, co się tylko wziąć dało, nie zmieniając charakteru Syna? To dowodzi, że nasz dostojny wódz przejął wszystkie słabości jakich członki jego doznawać miały, o ile godność jego doskonałości i stanowiska znieść je mogły.

Ale skutki takiego smutku o wiele dalej posunęły się w jego sługach, ponieważ Job był zmuszony powiedzieć: *Jestem w rozpacz*; a dalej jeszcze: *Jestem przywiedziony do ostateczności* ²⁾. A święty Paweł czyż nie doszedł do tego, iż ani w dzień ani w nocy nie miał spoczynku, a przygnębiony nad wszelkie pojęcie, miał w sercu pragnienie śmierci ³⁾, wychekując jedynie zmartwychwstania.

Smutek téj natury jest jeden z owoców męki Chrystusa, twojego drogiego Oblubieńca. Nie frasuj się zatem, córko moja,

¹⁾ Mateusz XXVI, 38. Marek XIV, 34. ²⁾ Job VII, 15, 16.

³⁾ II. Kor. 1, 8, 9.

tém co on chce przez to uczynić: strzeż się nadewszystko zniechęcenia, w które zrazu popadłaś, sama się wstrzymując od zwykłych Komunii. W prawie łaski są, jak w wielu innych, żywe nagany i przenikające obawy, dowodem tego pierwszy rozdział z Apokalipsy świętego Jana¹⁾. Mówię ci więc to, co mu Chrystus powiedział: *Nie lękaj się, pisz co ci mówię i wyryj to w sercu twojem*²⁾. Uśluhał i napisał, on który poprzednio padł jak nieżywy na sam widok Syna człowieczego. Bądź posłuszną idąc za Jego przykładem, a utrapienia twoje uspokoją się; jestto jedyne lekarstwo, upewniam cię z najlepszą wiarą, że wszystkie twoje utrapienia nie mają żadnej podstawy. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 4 grudnia 1694.

LIST XC.

O jęj utrapieniach, o jęj pragnieniu zakonu i o przygotowaniu do śmierci.

Proszę Pana, córko moja, aby twoim rekolekcyom pobłogosławił, aby były przyjemne drogiemu i niebiańskiemu Oblubieńcowi. Głowa moja nie pozwala mi powiedzieć ci więcej dzisiaj: pozwól abym na inny raz odłożył odpowiedź, którą ci winien jestem na wszystkie twoje listy; przeczytałem je, równie jak i kopia, której oczekiwałem. Wszystko odczytam przy pierwszej swobodnej chwili albo pierwszego dnia, gdy będę miał wolną głowę.

Zanadto, córko moja, dajesz się twoim utrapieniom i pragnieniem zakonu powodować. Jakto, wyjść z klasztoru, szukać nieprzystępnej pustyni, ująć na zawsze z ócz naszych! jakżeż można podobnie myśleć. Zakazuję ci nie pod tym względem

¹⁾ Apok. 1, 17. ²⁾ Ibid. 19.

nie wykonywać; polecam cię opiece Boga i proszę Go aby rychło szatana u nóg twych zdruzgotał.

Przygotowanie do śmierci nie zależy na rzeczach zewnętrznych, ale na czynieniu i znoszeniu woli Bożej. Proś o tę łaskę kochanego Oblubieńca, który cię kocha.

Przyszliz mi wszystko co będziesz chciała, byleby tylko nie dużo, znać tam będzie serce twoje, ot i wszystko co potrzeba.

Meaux, 21 grudnia 1694.

LIST XCI.

Siostry Cornuau.

O jęj utrapieniach i o usposobieniu duszy.

Przyznam się Waszjej Ekscelencyi, że jedynie brak jego zdrowia każe mi znosić z uległością pozbawienie mnie Jego pociech, podczas rekolekcyj będąc w usposobieniu tak bolesném i tak pełném wątpliwości, co musiałeś dostrzedz w listach, które miałam zaszczyt pisać do Waszjej Ekscelencyi. A chociaż staram się poddać o ile powinnam temu co mi przychodzi od Boga i od Waszjej Ekscelencyi, jestem przecież uciśniona widząc się tak opuszczoną w chwili, kiedy sądziłam że dla swego udoskonalenia zrobić coś potrafię. Jakże chcesz, Ekscelencyo, ażebym się sama podtrzymać mogła we wszystkich wątpliwościach moich? pomyśl że nie mam żywej duszy, którejbym się z wszystkich tych utrapień zwierzyć mogła, co chwilę przyprowadzają mnie one do zniechęcenia, i zapewniam Waszę Ekscelencyą z największą szczerością, iż gdy mi dano znać, że mnie zażądałeś, doznałam niepojętej przykrości w czasie mej modlitwy, gotowa będąc ją zaniechać i niedokończyć moich rekolekcyj. Że zaś z pewnością oczeki-

wałam obszerną odpowiedź na to co Waszój Ekscelencyi przedstawiłam, zatrzymałam się z porzuceniem wszystkiego, dopóki od Niego nie dostalabym wiadomości. Niech więc Wasza Ekscelencya osądzi, w jakim się stanie znajduję i co ze mną będzie, jeżeli nie przestanę moich rekolekcyj. Sądję, że to będzie rzeczą niepodobną z przyczyny, iż moje wątpliwości bardzo się powiększyły, a szczególnie o czém mam najsilniejsze przekonanie, że Bóg mnie odpycha od siebie i że wszystko co zdaje się od niego przychodzić, przychodzi od szatana, który chce mnie oszukać, a ja nie wiem co mam czynić w podobnej okoliczności; niepodobieństwem jest, abym te rekolekcyje dokończyła; przytém chociaż ta miłość zawsze mnie ściga, mam niejako wryte w umyśle, że gdyby ta miłość była prawdziwa i gdyby mnie drogi Oblubieniec kochał, byłby mi dał wierność i odpowiadanie Jego łaskom, o co Go tak dawno z takim naleganiem proszę; to też nie uważam za prawdziwe słowa, które sam wypowiedział: *Pukajcie, a otworzą wam; proszcie a będzie wam dane*¹⁾. Pukam i proszę; a to wszystko bezskutecznie. Czytałam także przy końcu pisma Waszój Ekscelencyi o Wieczery Pańskiej, „że Chrystus spogląda z szczególniejszym upodobaniem na tych, którzy Mu są znani i że ci, na których tak patrzy oplakują grzechy swoje i po jakimś czasie są nawróceni”. Chociaż to w dalszym ciągu Ekscelencya bardzo dobrze tłumaczysz, przekonana jestem przecież, że Chrystus nie rzucił na mnie tego szczególniejszego spojrzenia, kiedy się nie nawracam.

Przyznaję, że usposobienie w jakim się znajduję, nasuwa mi te wszystkie wątpliwości, któreby mnie tak nie przestrazały, gdyby mnie Wasza Ekscelencya nie opuszczała, jak to czynisz od jakiegoś czasu. Ponieważ Wasza Ekscelencya byłeś zajęty interesami, spodziewałam się że po ich załatwieniu po-

¹⁾ Mat. VII, 7.

wrócisz mi twoje starania i wcale się nie frasowałam Jego milczeniem z nadzieją w sercu; spodziewałam się i rachowałam bardzo na to, że Jego pociechy będą mi wrócone, a Bóg który zapewne chce mnie od wszystkiego oderwać, zezwała na słabość Waszój Ekscelencyi, aby mnie pozbawić pomocy, której może zanadto i z wielkim upragnieniem oczekiwałam. Nie mogę nawet błogosławić Go za to i uleść Jego ukrytym wyrokom, co jeszcze powiększa moje utrapienia i wątpliwości, widzę się w niedobrym usposobieniu, a przecież inaczej postępować nie umiem. Wszystko zatem pogrąża mnie w boleści i smutku; miejsca sobie znaleźć nie mogę, sama się sobie nie podobam i stworzenia tyle mi sprawiają przykrości. Módl się, bardzo błagam cię o to, aby mnie od nich Bóg zupełnie oderwał, a jeżeli sądzisz że moje przywiązanie dla Waszój Ekscelencyi jest zanadto silne, prosz Go aby je zmniejszył a nareszcie zupełnie z serca mego wyrwał; o to jednak ja Go prosić nie mogę.

Obiecuje mi Wasza Ekscelencya, że mając umysł wolniejszy, odpowiesz na wszystkie moje listy. Gdybym się mogła tego spodziewać, jeszczebym się jakąś nadzieją cieszyła, ale pozwól mi powiedzieć, bez ujmy szacunku jaki ci się ode mnie należy, że wiele razy doświadczyłam, iż gdy zaraz nie odpisałeś na to co ci przedstawiłam, albo wcale nie odpowiedziałeś albo bardzo mało, gdyż listy mieszają się jedne z drugimi, jeśli ich więc drugi raz nie odczytasz, niepodobna abyś mógł pamiętać co zawierają, a zatem te rzeczy pozostają bez decyzji. Bardzo przepraszam Waszę Ekscelencyą za wszystkie moje skargi nie potrafię o nich zamileć. Byłoby to moją jedną troską więcej, gdybym przed Nim ukrywała co się dzieje w mém sercu; muszę wypowiedzieć złe i dobre jako ojcu, dla którego mam najsilniejszą miłość, przywiązanie i szacunek. Spodziewam się przeto, że jeżeli cokolwiek w tym liście może ci się niepodobać, przebaczysz mi i dasz mi tego dowody,

jeżeli to jest prawdą, że gdy twój katar przeminie przyszlesz mi obszerniejszą odpowiedź. Tymczasem módl się za mnie, błagam cię o to; widzisz złe usposobienie w jakim się znajduję, a jest ono jeszcze gorsze niż ci powiedzieć mogę i już nie nie potrzeba abym w niebezpieczne popadła zniechęcenie.

Posyłam kopią owego marzenia, której Wasza Ekszelleneya żądała, jestto jedno z największych moich wątpliwości i utrapień, jak się o tém Wasza Ekszelleneya w moich dawniejszych listach przekonać mogła, a jakkolwiek gdy o tém myślę lub ten opis odczytuję, czuję moje serce całe w ogniu z pragnienia być tém co w mojej wyobraźni ujrzałam, myślę przecież że to wszystko jest złudzeniem i miłością własną. Dziwię się że mi Wasza Ekszelleneya nie mówi o inném piśmie, które Mu przesłałam, a napisałam je na prośbę pani Rodon. Prosiłam Waszę Ekszelleneya, jeżeli osądzisz iż je mogę jej pokazać, abyś mi je odesłał jak będziesz miał sposobność, być może że je na ogień skazujesz i na to zezwalam; powiem jej tylko kiedy nalega na mnie, że tego nie pochwalasz. Ale już tego dosyć, ze względu na twoje zdrowie; zatem chociażbym miała jeszcze tysiąc rzeczy do powiedzenia, kończę zapewniając Waszę Ekszelleneya, że pomimo moich utrapień i obawy jaką mam abyś nie był mojem postępowaniem zrażony, jestem i będę całe moje życie z najgłębszym uszanowaniem i t. d.

Siostra Cornuau.

Jouarre, 22 grudnia 1694.

Sądząc, że w obecnej chwili listy męczą Waszę Ekszelleneya, jakkolwiek czułabym potrzebę, zachowam milczenie dopóki sam nie rozkażesz mi je przerwać.

Ponieważ pozostaje mi trochę papieru, muszę jeszcze słówko powiedzieć, chcąc dać poznać Waszej Ekszelleneyi moje smutne usposobienie: a to jest iż bardzo zazdroszczę,

że o wiele obszerniej aniżeli mnie odpowiadasz pani d'Albert; umieram prawie, tak się czuję upokorzona wyznając Waszej Ekszelleneyi tę moję słabość.

LIST XCII.

Odpowiedź Bossueta.

Ożywia jej zaufanie i daje jej rady co do milczenia do którego Bóg ją pociągał; o modlitwie, o smutku, o złudzeniach i t. d.

Nie smuć się, droga moja córko, Bóg cię nie opuści i ja także nie mam zamiaru zaniedbać starania około twojej duszy, którą mi Bóg powierzył. Wszystko jest równe przed Nim i przed Jego Boskim obliczem; nie robi wyjątku dla nikogo ¹⁾: chcę przez całe moje życie wziąć to sobie za przykład i chociażbyś była nad brzegiem przepaści, pobiegłbym cię z niej wydobyć; zarówno pomagać ci muszę w postępowaniu po drogach Bożych, jak też należałoby mi wprowadzać cię na takowe gdybyś z nich zejść miała.

Nie porzucaj mileczenia; ani zamęczaj świętego i niczém niezakłóconego spokoju. Bóg chce do ciebie przemówić; chce w tobie działać i ciebie do działania pobudzić w szczególniejszy i Boski sposób. Nie powołuj się na twoję niegodność i wszelkie niewierności, Bóg nie zawsze ma wzgląd na nasze zasługi, aby nas największemi obdarzyć łaskami. Ta łaska jest z pewnością jedną z większych; przyjm ją z uszanowaniem i wejdź na ten nowy grunt, który jest dla ciebie otwarty, gdzie Słowo chce swój przybytek ustalić, w nim zrodzić się przez słowo swojego Ojca i z jego istoty, a z Ojcem swoim wydać Ducha Świętego. Nie żądaj rozkoszy; bardzo czę-

¹⁾ Kolos III, 25.

sto rozkoszą w tém życiu jest to, gdy się nie cieszymy, lecz pragniemy, wzdychamy i czekamy szczęśliwej chwili, w której ujrzymy niebiańskiego Oblubieńca, Boga i człowieka zarazem w sobie samym równie istotnego, gdy w Nim zobaczymy przedwiecznego Ojca, aby się to słowo wykonało: *Kto mnie widzi, widzi także Ojca mego*¹⁾.

Źle uczyniłaś nie skończywszy swoich rekolekcyj; miałaś podczas nich przystępować codziennie do Stołu Pańskiego; dostatecznie było żeś mnie o pozwolenie w tym względzie prosiła; wiesz dobrze iż ci go nie odmówiłem. Zaczynij je nanowo jak tylko będziesz mogła najrychlej, jakiegokolwiek są dnie te różnicy nie robią; a wreszcie czyż się nie znajdujemy w epoce cudu świętego dzieciństwa, gdzie milczenie Chrystusa, milczenie Jego świętej Matki i świętego Józefa nakłaniają cię ku temu? Cóż można powiedzieć Bogu gdy się przedstawia w głębokim, niepojętym i niedostępnym majestacie i prawdzie?

Nie czyń żadnego aktu podczas modlitwy myślniej, żadnych modlitw ustnych, żadnych westchnień, któreby ci miłość nie nasunęła; będzie czas do modlenia się, jak ci to Zbawiciel nasz daje poznać. W tém głębokim milczeniu poddaj się owemu wielkiemu i nieukojonemu smutkowi, którego podstawą jest pokuta, wyrzucie się z wszystkiego i jak ci to już mówiłem, tajemne zjednoczenie się ze smutkiem i konaniem Zbawiciela podczas jego mdłości w świętym ogrodzie, oraz z okropnościami krzyża. Co Bóg chce abyśmy z tego dla siebie osiągnęli, nie mogę i nie chcę tego dociekać. To jedno mogę ci powiedzieć, córko moja, że gdybym mógł cię w niem pogrążyć, uczyniłbym to aż do nieskończoności. Wszecchniejsza ręka popycha cię do tej ogromnej przepaści; pozwól się w nią zagłębić bez oporu i bez stawiania granic, choćbyś nie wiedziała jak się z niej później wydobyć.

¹⁾ Jan XIV, 9.

Pismo, które napisałaś do ... będzie dla niej dobrém; pochwalam jego uczucia i usposobienia. Pochwalam także, że w tajemnych stosunkach ze świętym Oblubieńcem dajesz się powodować uczuciami miłości, jakie On w tobie wznieca. Lecz gdy się Bogu spodoba wstrzymać je (bo nie sądzę aby kiedy chciał zupełnie ci je odebrać) i tym sposobem wprowadzić cię w położenie posępniejsze i ciemniejsze, nie dziw się; cóż to szkodzi że raz będziesz jakby uspiona, drugi raz jakby osłupiała przed Bogiem? wtedy to właśnie głęboka Jego mądrość oświeci cię niewiedzieć z kąd niespodziewaném jakimś światłem, które pogrążając się nanowo w ogromnych ciemnościach, znów cię zostawi zdziwioną, przerażoną, a pomimoto w głębi duszy niewidzialnie podtrzymaną przez coś niewiadomego, a co samym będzie Bogiem. W to wierzę i tego się spodziewam, jeżeli się nie mylę, a ty mnie to powiesz, bo pragnę, córko moja, abyś nie przestawała mówić mi wszystko bez żadnych ogródek.

Nie nie oszczędzaj, abyś osobę o której mi mówisz, od świata oderwać mogła, a co się tyczy ... powiedz jej, jeszcze raz powtarzam, aby przystępowała do Stołu Pańskiego i modliła się jak może, a wtedy modlić się będzie tak jak Bóg chce.

Co się zaś ciebie tyczy, córko moja, uspokój swoje niepewności i bądź skupiona w głębi duszy, gdzie przebywa Bóg. Chcąc odnieść pożytek z milczenia jakie rozpoczynasz, należy zgubić się w niem; zapytywać zaś jak można się w tém pomylić, jestto właśnie szukać sposobu aby być omylonym. Trzeba wszystko wyjaśnić należyście, aby być pewnym iż się nim nie jest. Nigdy się ciekawości nie dopuszczajmy. Obawiać się nad miarę złudzenia, to także jest złudzeniem; a nieufność w swoje siły prędzej jeszcze je sprowadza niż zaufanie, które czyni Boga Panem i wszystko w Jego ręce składa.

Niech sobie rozumują ludzie, którzy chcą poddać Boga prawom, które sobie sami utworzyli. Bóg zsyla tę ciśnię komu

Mu się podoba, doskonałym, niedoskonałym, lub tym którzy stoją pośrodku. „Kto będzie jego doradcą i kto Mu powie: Dlaczego tak czynisz? Bo w Nim, od Niego i przez Niego wszystkie rzeczy są. Jemu jednemu należy chwała na wieki wieków“ ¹⁾ *Amen*. On ma swoje wyznaczone drogi, przez które ludzi prowadzi; przypuszcza nas do jakiejś tajemnicy w pewnych czasach, a potem zaprzestaje; idźmy za Nim do niczego się nie przymuszając.

Działaj zewnętrznie z wszelką szczerością, bez żadnych oznak nadzwyczajnych. Źle uczyniłaś dając poznać twoje utrapienia. Gdybyś była odbyła twoje rekolekcyje i przystępowała do Stołu Pańskiego, Bóg byłby cię podtrzymał, ale ponieważ Go porzuciłaś, na chwilę samą sobie cię zostawił; ale On powróci, droga moja córko i nauczy cię wraz z Nim chować w sereu utrapienia twoje.

Dlaczego się niepokoisz tém co masz powiedzieć świętęj Dziecinie w Jego kolebce? Cóżto za miłość, która się przygotowuje do tego, co ma ukochanemu powiedzieć, a jeszcze takiemu jak On ukochanemu! Czyż nie wiesz, że milczenie twoje jest Jego pochwałą, że twoje pomieszenie, twoja niemoc przemawiają do Niego; a pośród tych różnych sposobów mówienia, obawiasz się aby ci słów nie zabrakło? Cóż mogą ci o tém powiedzieć, kiedy to co człowiek mówi nie wnika do serca człowieka a sprawia mu tylko zamieszanie? Ubóstwo twoje cię przeraża; lękasz się może iż Mu nie masz co ofiarować, nie myśląc że sama twoja nicość jest dla Niego podarunkiem. Pociesz się, jeszcze raz powtarzam, pociesz się, córko moja, i czekaj Pana wyczekując ²⁾; pamiętaj że rozkosz tego życia często się ukrywa w oczekiwaniu i zamienia to oczekiwanie na radość, która żadną goryczą zamieszana nie będzie i nigdy się nie skończy.

¹⁾ Rzym. XI, 34, 36. ²⁾ Psalm XXXIX, I.

Nie niepokój się o twoje papiery; bądź pewna, że za łaską Bożą, jestem uważny na wszystko; a gdy będzie potrzeba na cośkolwiek odpowiedzi stanowczej, przedstaw mi to osobno, abym miał czas odpowiedzieć. Zresztą, sprawy moje nie są sprawami mojami ale Kościoła i gdy się Bogu podoba abym z tego powodu spóźniał się w moich odpowiedziach, Bóg na to pozwala i powinnaś wierzyć, że gdy ty pisać spełniłaś twój obowiązek, dobra wola na której mi nigdy nie zbywa, ma być dla ciebie podporą. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 30 grudnia 1694.

Widzisz dobrze, że wszystkie twoje listy odebrałem, nawet ten, który pocztą nadszedł. Będę bardzo rad, jeżeli w wolnej chwili przepisziesz mi pismo, które ci odesłałem, aby je połączyć z twojemi pobożnemi uwagami, nad którymi zastanowię się znowu w pierwszej wolnej chwili.

LIST XCIII.

Pociesza ją w jej utrapieniach i oświadcza, że są przeznaczone do doświadczenia jej wiary i miłości.

Odebrałem, córko moja, twój piękny i dobry podarunek byliśmy przy stole i natychmiast zrobiliśmy z niego użytek. Nie spodziewałem się zupełnie czegoś podobnego, ale z przyjemnością go odebrałem. Przebac mi jednakowo gdy cię proszę abyś inną razą przysłała mi raczej strawę duchową, piękne zdanie moralne, lub jaką nabożną uwagę. Na ten raz dobrze zrobiłaś i w zdolności twojej ręki, uczulem całą dobroć twojego serca.

Zresztą wiedz, córko moja, że utrapienia twoje są tylko następstwem próśb twoich do Boga; znoś je w cierpliwości

i nie swojego do nich nie mieszaj. Pozwól Bogu działać, bo kiedy On uderza, Jego razy przynoszą podporę w nadziei mimo nadziei, w miłości mimo trudności których się w Jego służbie doświadczą, w uległości mimo tajemnych skarg, jakie miłość wyrывa niekiedy i w wierze, gdy nas wiara zdaje się opuszczać. Oto ofiara, której od ciebie żąda. Wierz zatem, córko moja, że te utrapienia są dozwolone dla doświadczenia i wyćwiczenia twojej miłości i wiary. Patrz na Joba i staraj się przejąć tém słowem, które jedynie miłość zmusza wypowiedzieć: *Choćby mnie zabił, ufałbym Jemu*¹⁾. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 31 grudnia 1694.

LIST XCIV.

Co ma czynić aby swoje utrapienia usunąć.

Nie wierz nigdy, córko moja, abym się miał zniechęcać; ci którzy ci mówią takie rzeczy zdolne ciebie samę zrazić, są narzędziami pokusy. Boże nie daj abym mało zważał na twoje utrapienia; znam ich ciężar. Niepotrzebnie wchodziłaś wczoraj w bliższe szczegóły, musiałaś się przekonać, że dostatecznie byłem o nich uwiadomiony, aby cię upewnić że powinnaś tylko trzymać się mojej odpowiedzi, gdzie mówię o utrapieniach, o których wiesz.

Jednakowo postępuj z Bogiem w modlitwie a raczej pomnóż twoje Komunie niżeli je zmniejszaj, tym sposobem kusiciel będzie zawstydzony, bo on chce oderwać ciebie o ile może od świętego Stolu. Nie spowiadaj się z tych utrapień nikomu chyba Bogu i mnie; czy są grzechem lub nie, zostaw

¹⁾ Job XIII, 15.

je tém czém są; ale bądź pewna tego co ci dopiero powiedziałem: ja za ciebie przed Chrystusem odpowiadam. Przeczytaj uważnie książkę Joba i książkę dwunastu proroków, szczególnie Jonasza i śpiewaj jego pieśń.

Przedstawienie, które mi czynisz co do twego pragnienia wstąpienia do klasztoru, nie jest właściwe dla ciebie; nigdy tam niema nic pewnego, chyba to iż nie sędzę aby ta rzecz była możebną. Nie niepokój się, córko moja, czyż Bóg nie jest zawsze ten sam? spójrz na skutki jego Opatrzności; jesteś zanadto przezorna. Umrzyj sama sobie, jeżeli chcesz aby Chrystus w tobie żył; powściągnij zatem twoją gorliwość; Bóg tak chce. Proszę Go aby był z tobą

Meaux, 13 stycznia 1695.

LIST XCV.

Nie pochwała aby udzielała drugim wiadomości o tém, co się tyczy jęj sumienia; zachęca ją do wdzięczności i wskazuje środki do powściągnięcia gwałtownych poruszeń jęj wyobraźni.

Czyń, córko moja, jak piszesz i będzie ci według twęj wiary i twojego posłuszeństwa uczynione. Nie mogę pozwolić na opowiadanie tego co się szczególnie tyczy sumienia i wewnętrznych usposobień; to też powiem pani D*** aby na ciebie więcej nie nalegała.

Pozwalam ci odprawić nowennę w intencji i z osobą o jakiej mi wspominasz; będziesz mogła odmawiać te same modlitwy, co w innych nowennach, do przedmiotu je zastosowując.

Żałuję cię, córko moja, ze względu na utrapienia twoje; one się zmieniają; ale ty masz tę samą podporę a nie powinnaś się obawiać jednego więcej niż drugiego. Nie polegaj bar-

dzo na tym swobodnym wypoczynku jaki ci daje święty Oblubieniec. On zwodzi niekiedy dusze, które zanadto ufają; ale czyni to właśnie dlatego aby je ściślej z sobą połączyć. Czytaj dalej książkę Joba i pamiętaj że nie zawsze Bóg zważa na nasze niewierności, aby nas swojami łaskami obdarzył. Przyjm z wdzięcznością te, które ci zechce uczynić. Oblubienica, która pozwoliła przejść mimo Oblubieńcowi, odszukuje go nareszcie, wszystko na tém polega, aby zawsze do Niego ze świętą poufalością powracać. Choćby się nawet rozgniewanym okazywał, uśmiecha się niekiedy, jeżeli tak wolno się wyrazić, do strapionej duszy: *Wyjdz, powiada, Oblubienico moja, wyjdz z okropnych miejsc i z kryjówek dzikich gdzie jesteś*¹⁾.

Popuść wodze téj błakającej się wyobraźni; nie potrafisz ję wstrzymać jak tylko pracując nad sobą, ani téż rozprószyć wszystkich obrazów, które ci przedstawia, jak tylko oddając się Bogu. Bóg jest niewzruszony wpośród świętego miasta. *Deus in medio ejus non commovebitur*²⁾. Fale przychodzą, wichry wieją, ale dom pozostaje niezachwiany, bo jest niewidomie ugruntowany na opoce³⁾. Stań się Jobem ogoloconym i przyodzianym, pełnym nadziei i rozpaczy, piorunującym i uległym.

Nie mówmy więc, niech Bóg dokończy i wyrze w twém sercu, dziwném sprzeciwieństwem, odwrotne myśli od tych, jakie w tobie przeciw Niemu powstają. Uczynię jutro co pragniesz. Bądź tą wdową wybraną, aby ogłosić ze świętym starcem Symeonem chwałę Izraela, albo raczej chwałę Chrystusa nowo narodzonego. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą.

Paryż, 19 stycznia 1695.

¹⁾ Pieśń IV, 8. ²⁾ Psalm XLV, 6. ³⁾ Mat. VII, 25.

LIST XCVI.

O postach i ję zapale do umartwień.

Zapomniałem, córko moja, odpowiedzieć ci w kwestyi tyczącej się postu. Nie można mówić aby się go złamało pijąc wodę. Powiedziałem tylko w Meaux podczas moich nauk, że ponieważ post wymaga zupełnego umartwienia zmysłów, jestto więc niejaki wykroczenie, nie tak przeciwko istocie postu, jak przeciw jego doskonałości, pić wodę bez potrzeby. Proszę Pana aby cię natchnął łaską wzięcia udziału w Jego pragnieniu, które było tak gorąco oznajmione, a które tak nie-łitościwie zaspokojono, zaspokój więc i to pragnienie Jezusa doskonałym twojem nawróceniem.

Nie mam nic do dodania, córko moja, do rad tyczących się wnętrza duszy twojéj, których ci udzieliłem. Czytaj przez posłuszeństwo Lamentacye Jeremiasza, a potem całe jego pro-roctwo; Bóg ci da jego rozumienie, ze względu na twe potrzeby. Nie czyni szczególnych umartwień chyba z rozkazu twojéj ksieni lub spowiednika: zdaje się że mnożąc pokuty, chciałabyś Bogu łaski Jego wydrzeć. Czyni wszystko z oględnością i połóż zaufanie twoje w jednym Bogu. Proszę Go aby był z tobą.

Paryż, 28 lutego 1695.

LIST XCVII.

Skłania ją do połączenia się z głębokim smutkiem Zbawiciela i nagli aby wreszcie przytłumiła w sobie tę żywość, która nieustannie nią miota.

Odpraw spowiedź wielkanocną, córko moja, tak jak zwykle, niema powodu dosyć ważnego, abym ci ją miał od-

łożyć na później z powodu twoich utrapień, kiedy powinnaś przystępować do Stołu Pańskiego. Wyjavisz mi to co się duszy twojej tyczy, gdy Bóg potemu da sposobność.

Połącz się z głębokim smutkiem, ze trwogami, z Boskimi niepokojami i z konaniem przenajświętszej opuszczonej duszy Chrystusa. Odmów Psalm: *Salvum me fac i Deus, Deus meus, respice in me*, jestto Psalm LXVIII i XXI. Będę cię Bogu ofiarował, aby cię pogrążyć w opuszczeniach jakich doznał Chrystus; przez nie On bowiem zdobył dla siebie Oblubienice, a one z Nim jego smutki dzielić powinny.

Odebrałem twój bilecik, nie mam nic do dodania, jeno to chciałbym dać ci do zrozumienia, że powinnaś zawsze mówić mi o wszystkich twoich zamiarach dotyczących się pragnienia zakonu, tak samo jak o twojej duszy, bez czego nie miałabyś żadnej pewności co do mojego kierunku. Mimo to dziwię się przecież temu przewrotowi myśli: nie słuchaj podszeptu pragnąć jakiegś zmiany, to jest tylko zabawa. Wszakże tak bardzo pragnęłaś stanu, w którym się znajdujesz; a jeżeli jeszcze coś tam brakuje, czekaj w oczekiwaniu woli Pana i odmów Psalm: *Expectans expectavi*. Odwleczesz tylko twoje interesu szamocąc się; nieustannie powściągaj twoją żywość i skorzystaj z dobrej sposobności. Ofiaruję cię Bogu codziennie w tajemnicy niebiańskiego Oblubieńca. Proszę Go być na zawsze z tobą.

Meaux, 27 marca 1695.

LIST XCVIII.

O wierze, podstawie modlitwy, i o jej skutkach w duszy; o sposobie jak mamy uważać w modlitwie na Chrystusa i o błędach tych, którzy się fałszywie na sprawy duchowe zapatrują.

Przeczytałem z uwagą, córko moja, twój długi list, w którym są wyjątki p. Nicole i czytałem również ustępy z tegoż

samego autora, następujące po tych, które przepisałaś. Rozporządzenia jakie wskazuje p. Olier, odpowiadają lepiej twojemu usposobieniu, niż uwagi, jakkolwiek dobre, p. Nicole; a zatem możesz z ufnością iść za twym własnym natchnieniem.

Nie potrzebujesz się lękać, iż zostaniesz bez podpory, zgubiona i zatopiona w Bóstwie jakby zawieszona w powietrzu. Ten stan przyniesie ci nieprzełamana podpórę. Ale pojmij dobrze, że wiara która jest źródłem i podstawą modlitwy, jest taką jak ją określa święty Paweł: *podporą rzeczy, których się trzeba spodziewać i przekonanie o tém, czego jeszcze nie widzimy*¹⁾. Ta to wiara przywiązuje cię do prawdy o Bogu, którego nie znasz: poprzestając na świętej ciemności, nie pragnie żadnego światła w tém życiu, pociechą jej jest wierzyć i oczekiwać; pragnienia jej są gorące, ale uległe; Oblubieniec daje tej duszy podpórę ciemną, równie jak jej wiara. A ona ją kocha jako z tej ręki pochodzącą; całuje tę wszechwładną rękę, która ją upieszcza i karci według swego upodobania, jej kary nawet są tajemnymi pieszczotami. Oblubieniec lituje się nad jej słabością i zawsze jest gotów przebaczyć jej niewierności, byleby tylko nie traciła odwagi. Według swego upodobania rozmawia z nią, gdy ona usuwa się na pustynię przez miłość dla Niego.

Niekiedy kochamy nie wiedząc kogo, ani dlaczego; bo się gubimy w czémś równie wszechwładnym jak i nieznanym. Trzeba kochać nie myśląc że się kocha, często nawet nie wiedząc o tém, jeszcze mniej nie wiedząc dla czego; bo nie trzeba szukać szczególniejszych powodów do miłości. Oto co mówi święta Oblubienica: On jest miły, pożądan: *totus desirabilis*²⁾, albo podług oryginału, całą miłością. I to nazywam wiarą prawdziwą, która nie potrzebuje ani smaku, ani uczucia, ani światła oddzielnego, ani podpory widocznnej; ale

¹⁾ Żyd. XI, I. ²⁾ Pieśń V, 16.

która poprzestając na ciemności i prostocie, wieki całe takby pozostała, gdyby Bóg chciał; ale ponieważ wie, iż tego nie chce, bezustannie unosi się do stanu, w którym ta ciemność i ta rzecz niewiadoma zamieni się w czyste światło i w jasne widzenie, abyśmy się tym sposobem wiecznie pograżyli w miłości doskonałej i zupełnej.

Rozmyślanie o Panu Jezusie jako człowieku, nie zawsze obowiązuje, abyśmy się zapatrywali na niego ze względu na jego człowieczeństwo. Rozpamiętywanie o Bóstwie nie jest modlitwą metafizyczną, ale uzacnioną, jest to pierwszą prawdą; a widok Chrystusa zamiast nas od niej odwozić, prowadzi owszem do niej. Chrystus, jako człowiek był we wszystkiem i wszędzie prowadzony przez Słowo, ożywiony Słowem; nie dopełnił żadnego czynu, nie miał ani jednej myśli, ani jednego uczucia, nie wymówił słowa, nie westchnął, nie zmrózzył okiem aby to wszystko nie było pełnem mądrości przedwiecznej, którą Ojciec zrodził w Jego łonie. Zatem, aby wszystko pogodzić, nie trzeba oddzielać natury ludzkiej od Boskiej, która skutkiem nieskończonej dobroci tak się ściśle z człowiekiem połączyła. Chrystus powraca do Boga, z kąd wyszedł: gdyśmy z Nim do Niego powrócili, można tam pozostać zwracając się tajemnie ku Chrystusowi, którego się przecież nigdy z oka nie traci, gdy się Boga kocha. Zresztą, trzeba iść za pociągiem do rzeczy dobrych, a postępować z zupełną swobodą.

Są to fałszywi tłumacze duchowi, którzy ganią święte przywiązanie do Chrystusa, do jego Pisma, do jego tajemnic i do przymiotów Boskich. Prawdą jest, że Bóg jest czemś tak tajemnym, że można się z Nim połączyć gdy nas do tego powołuje, z pewnem wzniesieniem się ponad wszelkie szczególniejsze widoki. Znak że do tego powołuje, jest ten, gdy to zaczynamy wykonywać: w tym razie nie spuszczaamy z oka przymiotów Boskich, ale wchodzimy do ciemności, to jest inaczej mówiąc, do głębokości i niepojęcia Istoty Bożej; jestto

bezwątpienia przymiot Boski i jeden z najznakomitszych. Nie porzucamy zatem nigdy tych przymiotów Boskich, aby sobie ich napowrót nie przywłaszczyć, a nawet coraz więcej je sobie przywłaszczamy. Czasem Bóg zdaje się uchodzić przed nami, gdy się ciemniej objawia i przez to wprowadza nas w jego niepojętą głębokość: wtedy, ponieważ całe zapatrywanie zdaje się ograniczać na widzeniu dobrze iż się nic nie widzi, bo się nie widzi nic coby Boga godnym było, to się zdaje być snem dla człowieka-zwierzęcia; ale przecież człowiek duchowy tém się karmi.

Każda dusza ma tylko jedno dobre natchnienie, to jest, iść za tém jakie daje Bóg, będąc gotową odrzucić lub przyjąć co nie jest koniecznie potrzebnem do doskonałości. Drogi Boże są nieskończone, a wszystkie same w sobie dobre, może nawet połączone z sobą wyrównywiają jedne drugim.

Dużo jest dwuznaczności w tym wyrazie, *tkliwy*; bo tkliwość może się zmniejszyć aż do nieskończoności, tak samo jak i oschłości; są wprawdzie jedne większe od drugich, ale nie przytłumiają aktów miłości; jeno je często skupiają. Myślę, że p. Olier, jako inni dobrzy mistrze życia duchowego, lęka się tylko pewnej tkliwości powierzchownej i zmysłowej; chcąc tłumaczyć dokładnie ich wyrażenia, trudnoby często było ich ze sobą pogodzić. Główną zasadą jest brać to co Bóg daje. Pewną rzeczą jest, iż nie można być z Bogiem połączonym tylko przez jego łaski, które nie są Nim samym; a starożytni równie jak i nowożytni chcą abyśmy się lękali przywiązania się do Jego łask w celu przywłaszczenia ich sobie, tego chce święty Paweł a po nim święty Augustyn, w tych słowach: *Cóż macie czegobyście nie byli dostali?*¹⁾ i dalej: *Aby ten, który się szczyci pokładał chlubę w Panu*²⁾. Na tym stopniu można się oderwać aż do nieskończoności od łask Bo-

¹⁾ I. Kor. IV, 7. ²⁾ Ibid. I, 31.

zych, a wtedy przystoi połączyć się natychmiast z Bogiem, w znaczeniu mistyków, to jest, połączyć się z Nim zapomocą Jego darów nad wszelkie dary.

*Gdzie grzech obfitował, łaska była w większej jeszcze obfitości*¹⁾. Szanuje się tę prawdę przyjmując łaski Boże, jakkolwiek byłyby wielkie i pomimo wszystkich swoich grzechów całém sercem zmierzać do połączenia się z Nim, nie kładąc żadnych granic swojej miłości.

Zresztą, ci dwaj panowie nie różnią się może tak jak się zdaje w brzmieniu ich słów; ale nie to powinno cię niepokoić. Poprzestań na wiedzy, że postępujesz bezpiecznie w wierze i w oddaniu się pod posłuszeństwo. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Meaux, 29 marca 1695.

LIST XCIX.

O nieużyteczności jój zamiarów dla wydobywania się ze swoich utrapien, o przyczynach oderwania się od stworzeń i sposobie przywiedzenia miłości do ostateczności.

Dobrze zrobiłaś, córko moja, pisząc do mnie. Do ciebie tylko dzisiaj piszę i odsyłam twoje pismo. Utrapienia twoje przeszywają mi serce, ale mnie nie dziwią: samaś o nie prosiła i Bóg cię niejako złudził, aby przywieść twoją wiarę do ostateczności. Szczęśliwe złudzenie, które cię wreszcie doprowadzi do celu twoich pragnień! Wszystkie twoje zamiary porzucenia domu gdzie mieszkasz, nie mają podstawy: jesteś jak Jonasz, który sądził iż uniknie ścigającego Boga, uciekając daleko z ziemi Izraelskiej, którą był obrał na stałe dla siebie

¹⁾ Rzym. V, 20.

mieszkanie, idąc aż do krańców świata. Ale Bóg równie jak za tym Prorokiem wszędzie za tobą pójdzie; trzeba abyś była w morze wrzuconą i nie tylko w morze, ale do wnętrzości wieloryba, a przywiedziona do ostateczności, powiesz wówczas z Prorokiem: *Zobaczę jeszcze świątynię twoją, o Boże mój*¹⁾. Przeczytaj to proroctwo i zobaczysz, że Bóg umie iść za tymi, którzy od Niego uciekają, tak samo jak uciekać przed tymi którzy Go szukają.

Odbądź wielkanocną spowiedź jak zwykle; spowiadaj się i przystępuj do Stołu Pańskiego bez wahania; przywieść miłość do ostateczności, jestto zwyciężać wszystkie twoje utrapienia, aby się z drogim Oblubieńcem połączyć. Biorę na siebie grzech, który mogłabyś uczynić będąc mi posłuszną. Odpowiadam za ciebie ciałem za ciało, duszą za duszę; pamiętaj o zewnętrznej twojej postawie; Bóg będzie czuwał nad wnętrzem duszy; wierz i bądź posłuszną.

Oderwanie od stworzeń przychodzi albo wskutek połączenia się z Bogiem, albo ze zmartwienia i melancholii. Pierwsze nie przeszkadza miłości i trzeba zachować wszelkie jój zewnętrzne oznaki; nad resztą Bóg będzie czuwał. Pismo twoje zmusza cię do oczekiwania tego, co Bóg zechce w tobie uczynić. Pismo do ... przeczytane zrobiło swój skutek, ciebie zaś do niczego więcej nie zobowiązuje.

Właśnie ci powiedziałem, co to jest przywodzić miłość do ostateczności; jeżeli cię zaś miłość do ostateczności doprowadza, trzeba jój odpłacić się wzajemnością i nie rządzić się miarą roztropności ludzkiej. Przystępuj do Stołu Pańskiego jakiegokolwiek będzie twoje usposobienie; jestto chwila abyś się do samej dobroci Bożej przywiązała, bez względu na twoje usposobienie. Idź jak drugi Jonasz, choćbyś miała być rzuconą do dwa razy głębszej przepaści, niż ów święty Prorok. Wznies

¹⁾ Jon. II, 5.

się wiarą ponad wszystkie twoje usposobienia dobre lub złe i ponad dobre lub złe o sobie rozumienie, które się zrodzi w tobie o tobie. Powiedz Bogu, że jest dobrym i że chcesz się do Niego, jako do tak dobrego, przywiązać. Odmów Psalmy CXVII i CXXXV i powtarzaj z głębi najskrytszych tajników duszy: *Quoniam bonus*; Dobry jesteś, Panie. Słuszny masz żal do Boga za złe usposobienia, jakich się dopatrujesz w stworzeniu ze względu na twoje zobowiązanie. Bo to Bóg sam czyni lub na to zezwala. Miłość twoja zatem do ostateczności posunięta rości do Niego pretensye, ale trzeba, córko moja, iżby się wszystko kończyło na miłości i ufności; skargi ukończonych nie powinny być ani zbyt liczne ani rozpaczliwe.

Nie przestawaj pragnąć największych łask, pomimo twoich niewierności; bo Jonasz nie stracił szczególnego daru proroctwa, uciekając przed Bogiem.

Można dużo mówić o niebiańskim Oblubieńcu, ale nie zawsze nazywać Go Oblubieńcem i nie z umysłu opuszczam to tak słodkie dla serca kochającego miano.

Obawa abyś nie wpadła w skrupuły, spowodowała mnie do odmówienia ci pozwolenia na uczynienie ślubu reguły: uczyni to teraz przez posłuszeństwo rozkazowi, który ci daję; to ci wystarczy. Zresztą mam tylko zamiar włożenia na ciebie obowiązków, córko moja, o tyle o ile twoje zdrowie na tém nie będzie cierpiało; nakazuję ci mieć o niem staranie. Do Boga należysz, a nie do siebie samęj; Oblubienica powinna pielęgnować się o tyle o ile chce Oblubieniec, któremu się oddała.

Przedstawiaj mi wiernie twoje utrapienia; nie opuszczaj nigdy modlitwy ani Komunii, cokolwiekby się stało, choćby to najwięcej kosztować miało, trzeba się cieszyć Oblubieńcem. W razie opuszczenia gniewałby się na ciebie, gdyżbyś Go tém więcej niż czémkolwiek bądź inném znieważyla; mówię ci to i tak jest. Wierzaj, iż On chce abyś do Niego należała; proś

Go aby w tobie uczynił wszystko, co być może potrzebnem do połączenia się z Nim.

Nie dopuszczaj nigdy na siebie, córko moja, Jego surowej sprawiedliwości: miłuj ją jednakowoż, uwielbiaj; częgo bez miłości uczynić nie można, ale proś Boga aby ją od ciebie swoim miłosierdziem odwrócił; On ciebie pragnie, jestem tego pewien. Nic nie czyni, aby się od Niego oddalić; pozwól aby działał w ciemnej głębi twojego serca, z kąd trzeba do niego wołać: *De profundis clamavi*. Niech Pan będzie z tobą. W Nim jestem twoim dobrym ojcem.

Meaux, 11 kwietnia 1695.

LIST C.

O mimowolnych roztargnieniach w modlitwie, o wątpliwościach w wierze, o głównem usposobieniu aby iść do Boga i o błędach kwietystów.

Nie niepokój się, córko moja, twojemi ułomnościami; jest to właściwość stworzenia. Smutek i niespokojność są tak samo nieprzyjaciółmi pokory jak spokoju i odwagi. Lekarstwo przeciwko pokusie, jakakolwiekby ona była, jest nigdy nie zwątpić o Boskiej dobroci, która z pewnością nie pozwoli abyśmy byli kuszeni nad siły nasze.

Mimowolne roztargnienia podczas odmawiania brewiarza i modlitwy, nie przeszkadzają zupełnie jej całości, ani nawet w pewnym znaczeniu, jej doskonałości. O twoje zobowiązanie módl się dalej z uległością.

Twoje trudności co do wiary powinny się rozproszyć przez pokorne odmówienie Składu Apostolskiego, bez rozumowania, z prostą i doskonałą uległością, uważając tylko, że tak samo jak się mówi: Wierzę w Ojca, mówi się także: Wierzę w Syna, wierzę w Ducha Świętego.

Wierzmy w Chrystusa jako w jedyne Syna Boskiego, jako w tego, który jest Synem przez naturę, a nie przez przybranie jak wszyscy inni; jako w tego który przez tę samą naturę ma całą istotę Ojca swego, który przeto jest Jemu we wszystkim równy i jeden z Nim; ponieważ może być tylko jeden Bóg.

Wierzmy w Ducha Świętego, jak wierzmy w Ojca i Syna; w Boga jako w Ojca a w Syna jako w tego który jest Duchem uświęcającym, ożywiającym, uczącym, przewodniczącym, oświecającym, duszą Kościoła; co się widzi w artykułach dodanych do wyznania Ducha Świętego, a które dają nam poznać, iż jest nazwany świętym, nie jako przyjmujący zkadłinać świętość, ale jako mający ją w istocie i udzielający ją stworzeniom, co tylko Bogu przystoi.

Do tego trzeba dodać pamiątkę chrztu i dawny sposób odbywania go, gdy powiedziawszy: Wierzę w Ojca, mówiono: Chrzczę ciebie w imię Ojca, a więc i w imię Syna i Ducha Świętego; co oznaczało, że człowiek nowy był poświęcony wyraźnie Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, i że jako te trzy zanurzenia stanowiły jeden chrzest, tak trzy osoby stanowiły także jednego Boga.

Gdy trzeba będzie ten świat opuścić, idź, córko moja, z tą tarczą a rozproszysz nieprzyjaciela z całą jego złośliwością i wszyscy aniołowie odszczepieńcy drzeć będą przed sztandarem wiary. Masz także w Składzie Apostolskim to co człowiek powinien o Bogu wiedzieć; bo tam jest fundament i źródło. Jeżeli twoje trudności opierają się na czémś szczególniejszym, możesz mi je wypowiedzieć; a według ich ważności, odpowiem ci na nie, nie dla ciebie która powinnaś przeciwstawić im swoją wiarę, ale dla tych, którzy mogliby być podobnymi pokusami niepokojeni.

Pamiętaj że wskazówki usposobienia aby iść do Boga, znajdują się w piątym wierszu ostatniego rozdziału Pieśni nad

Pieśniami, obfitować będziesz w rozkoszach ufności i miłości, jeżeli wzniesiesz się w twój samotności, oparta na ukochanym, na Jego dobroci, Jego nieskończonych zasługach, Jego krzyżu, Jego krwi godnej uwielbienia, Jego ofierze, Jego śmierci, Jego pogrzebaniu, Jego zmartwychwstaniu, Jego wniebowstąpieniu i Jego bezustannem orędownictwie przed Ojcem swoim.

W pierwszej części mojej szóstej przedmowy przeciwko ministrowi Jurieu, od strony 500 albo blisko tego, znajdziesz rozwiązanie większej części innych twoich wątpliwości co do Trójcy Świętej. Gdy poznam czego Bóg chce od ciebie i ode mnie, nie będę żałował trudów ażeby cię zadowolnić. Oświadczam ci tymczasem, iż to jest wielkim błędem u kwietystów wierzyć, że jest więcej doskonałości w rozważaniu istoty Bożej, niż w rozważaniu przymiotów lub osób Boskich, albo iż człowieczeństwo Chrystusa jest przeszkodą do czystej kontemplacji. Ty temu nie wierzysz, chociaż tak mówisz i z największą pewnością co innego masz w sercu, co też i przyznasz jak Bóg będzie chciał.

Pochwalam twój pociąg do samotności, który jest neoconiony, ale na zewnątrz nie zmieniaj w twojem postępowaniu. Możesz ten list pokazać twoim dwom przyjaciółkom; wszystkie trzy bądźcie jednym sercem i jedną duszą, nie wyłączając waszych innych sióstr z doskonałej jedności. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Paryż, 28 kwietnia 1695.

LIST CI.

O wielkiem pragnieniu serca pożądającego Boga, i o niektórych objawieniach, pod jakim względem Syn Boży jest wyłącznie naszym Oblubieńcem.

Mylisz się, córko moja, myśląc że skutek nowych rzeczy, które ci o wielkości Boskiej mówią, zasycę twoje zgło

dniale serce. Gdybym się cały w głos zamienił i gdybym mógł ze świętym Janem powiedzieć: *Jestem głosem*¹⁾, nieby to nie było, aby o Bogu mówić sercu chciwemu, w sposób któryby je zasycił, trzeba być tym, który jeden może powiedzieć: Jestem Słowem, jestem głosem który jest Bogiem.

Nie wierzę tym objawieniom; niech sobie będą czém chcą, nie zastanawiam się nad tém i Ewangielia mi wystarcza, córko moja, abym ci powiedział: Miej lampę w ręku, oczekując każdej chwili przybycia Oblubieńca.

Syn Boży jest wyłącznie naszym Oblubieńcem z przyczyny szczególniejszego związku Jego z nami przez swoje człowieczeństwo; bo ono Jemu samemu jest właściwe przez zjednoczenie osobiste, a nie Ojcu i Duchowi Świętemu. Zatem miłość szczególna, którą czujesz dla Chrystusa jako dla Oblubieńca, oznacza w twojej duszy pobożne przywiązanie do Chrystusa jako do Boga i do człowieka zarazem.

Nie jesteś kacerką, jesteś uległa i nie potrzebujesz spowiadać się ze wszystkich twoich utrapień, albo raczej ze wszystkich twoich wątpliwości; gdyż one mimowoli przez myśl przechodzą i nigdy od nich zupełnie nie będziesz uwolnioną chyba przez jasne widzenie Boga.

Posyłam ci moje rozporządzenie²⁾: wiem że nie ci tam przeciwne nie będzie; zakazuję ci tak myśleć, nie chciałbym abyś była w jakowymś błędzie. Odpowiadam Bogu za wiarę twoję; będę cię Jemu ofiarował w dzień rocznicy chrztu twojego, odżyw twoją wiarę i przyrzeczenia na nim uczynione pomimo twych ucisków. Zbliź się do Boskiej sadzawki, która zmywa wszystkie nasze plamy; wejdź tam z twojami i przyjm Ducha, który jest świętym, nie świętością sztuczną, ale świętością, istotną, treściwą i osobistą zarazem.

¹⁾ Jan I, 23.

²⁾ O usposobieniach w Modlitwie. Znajduje się na początku t. XXVII.

Niesłusznie sądzisz, abym się względem ciebie miał zmienić; nie uczyniłem ani powiedziałem coby osłabiło miłość, którą ci winien jestem. Nie zastanawiaj się nad sposobem widzenia P***. Dobrze uczyniłaś tam idąc gdzie jesteś, stosuj się do tego co ci mówię. Proszę niebiańskiego Oblubieńca aby jak najspieszniej zamienił twoją wodę na wino i nappełnił cię radością podczas weselnej uroczystości. W Jego imieniu błogosławię ci.

Paryż, 6 maja 1695.

LIST CII.

O listach p. de Saint-Cyran, o życiu Ojców na puszczy, o stosunku i zjednoczeniu z Chrystusem, o niebezpieczeństwie nadzwyczajnych modlitw; o niedowierzaniu łaskom Bożym, o nauce świętego Franciszka Salezego; o pragnieniu widzenia Boga i cechach miłości własnej.

Zapominałbym zawsze, córko moja, odpowiadać ci na listy p. de Saint-Cyran¹⁾, gdybym od tego nie zaczynał. Ich duchowość jest sucha i subtelna; nie spodziewam się z nich żadnej korzyści dla osoby, o której wiesz; nie zakazuję ich ale nigdy ich nie doradzałem, ani pozwalałem.

Co się tyczy życia Ojców na pustyni, jestto książka równie święta jak rozkoszna, zachęcam cię do jej czytania, jako też i historyi kościelnej.

Jestem pewny, że nie wyłączasz Chrystusa człowieka z twojego rozważania. Ten szczególniejszy z drugą osobą związek przedstawia ją wcieloną i bliską ciębie. Rekolekcyje twoje na oktawę Przenajświętszego Sakramentu są w tym samym Duchu. Kto kocha Chrystusa w Eucharystyi, uznaje ciało Jego

¹⁾ Te listy były ogłoszone po śmierci tego księdza, przez Arnauld d'Andilly, jego przyjaciela.

jako środek dojścia do Jego Ducha. W świętej Eucharystyi cieszymy się po dziewiczym ciałem Oblubieńca, a On sobie nasze przywłaszcza. Jednak chociaż to połączenie z Chrystusem może nastąpić w każdym usposobieniu, powiedziałem dostatecznie w mojem rozporządzeniu, iż może niekoniecznie dziać się w każdej chwili; jedno drugiemu nie przeszkadza. To wyjaśnienie godzi chwile, w które się o to prosi, z chwilami, gdzie zasyceni wewnątrznie, zapominamy o wszelkich potrzebach. Zauważ wszędzie w tych artykułach aż do VIII, te słowa: We wszelkiem usposobieniu, chociaż nie w każdej chwili. To samo jest w XV i XXI artykule.

Nie trzeba się nigdy zapytywać jak należy czynić akty, o których mówisz ¹⁾; kto chce je czynić, czyni je. Sposób wykonywania ich jest dostatecznie wyrażony w artykułach XII i XIII.

Sama odpowiadasz na trudności jakie ci zadał artykuł XIV. Proszę mi powiedzieć czy było kiedy obojętnie świętej Oblubienicy być lub nie być ze swoim drogim Oblubieńcem. Ci wszyscy, którzy o tej obojętności mówią są wymyślni szpecerze, którzy nie rozumieją siły wyrażen, których używają.

Odpowiedziałem ci w liście XCVIII na artykuł XXIV, który się tyczy kontemplacyi, ganię tylko pewne wykluczenie, którego, sędzę, nie dopuszczasz się. Nie mówię aby długie modlitwy były zawsze niebezpiecznemi, chociaż niemi są w niejaki sposób, mówię tylko, że modlitwy bierne i nadzwyczajne są więcej niebezpieczne niż sędzimy. Ty jesteś bezpieczna, bo gdybyś nawet odprawiała podobne modlitwy, znajdujesz się w tym przypadku, który jest oznaczony artykułem XXVIII. Artykuł XXIX wcale się ciebie nie tyczy; i wyjąwszy Najświętszą Pannę, nie zaręczałbym czy kiedykolwiek były dusze

¹⁾ Akty wiary, nadziei i miłości.

w podobnym usposobieniu w tém życiu ¹⁾, nawet nie zapewniałbym czy Najświętsza Panna znajdowała się w niem nieustannie. Nie mówię iżby było niebezpieczne znajdować się w tych usposobieniach, jeżeli być mogą takowe, ale przypuszczać iżby w nich można się znajdować i prowadzić duszę w tym duchu, byłby kierunek, który może złudzeniu podlegać. Zresztą, gdyby Bóg stawiał dusze w tych usposobieniach, umiałby je zaopatrzyć w przewodników właściwych i z niebezpieczeństwa wyprowadzał.

Jestto pewne szaleństwo pragnąć iść do piekła pod warunkiem znalezienia tam miłości Bożej. Lepiej jest szukać tej świętej miłości w miejscu gdzie ją Bóg postawił. Byłoby to znów innym rodzajem szaleństwa prosić Boga, aby się mścił; naturalniej jest prosić Go o przebaczenie. Obawa nadużycia Jego dobroci niepowinna nigdy przeszkodzić ani jęj pragnieniu, ani żądaniu Jego łaski. Dobrze jest stosować się do tego co Bóg objawił; a nie gubić się w przypuszczeniach, które się ziszczą albo nie ziszczą. Jeżeli kilku świętych tak robiło, trzeba się na te poruszenia przypatrywać jako na pobożne dziwactwa miłości, którą gwałtowność czyni nieroztropną; zresztą niebezpiecznie dać się takowej powodować, bez ostrożności wskazanej w artykule XXXIII.

Odpowiedziałem ci na milczenie, o którym mi mówisz i powinnaś się tylko, córko moja, w takowem pograżyć. Gdybyśmy przez obawę powątpiewali o łaskach, należałoby nigdy żadnej nie przyjmować; trzeba się rzeczywiście opierać na samej dobroci Boskiej, ale nie na tém czém się jest albo czém się nie jest.

¹⁾ Mówi się o usposobieniu kiedy się jest każdej chwili nadzwyczajnie wzruszanym przez Boga i w sposób najszczególniejszy utworzyć różne akty chrześcijaństwa i wykonywać uczynki konieczne potrzebne do pobożności.

Dogodzisz mi przysyłając książkę o trojakiem usposobie-
niu; może to będzie za długie do przepisania; niema tam nic
podejrzanego. Posłużę się książkami, które mi ojciec B*** od
ciebie oddał; dobrze je znam; nie będą na ogień przeznaczone.
Szanuję całą naukę świętego Franciszka Salezego i kierunek
dany przez tego świętego Biskupa duszom, którym on prze-
wodniczył, a przez niego Bóg: ale ten święty stoi bardzo da-
leko od nowych mistyków, chociaż oni jego nazwiska nadu-
żywają.

Niewątpliwie, córko moja, nie jest dziełem miłości wła-
snej, pragnąc widzieć Boga; wprawdzie jeżeli dobrze uważać
będziesz, znajdziesz zdanie które twierdzi, iż tak jest, jednak
w mojem rozporządzeniu dostatecznie je potępiam, chociaż nie
bardzo wyraźnie, jest ono bowiem tak niedorzeczne, że nie
zasługuje na uwagę, a tém mniej wymaga wyłącznego potę-
pienia. Ale gdy mówię, że akt pragnienia swojego zbawienia
i inne tejsze samęj natury, nie czynią ujmy doskonałości chrze-
ścijańskiej, mówię wyraźnie, iż nie są aktami miłości własnej,
ponieważ z największą pewnością miłość własna jest przez nie
zniweczona. Miłość własna jest ta, która pragnie swojego do-
bra z uszczerbkiem dobra ogólnego i powszechnego, ale Bóg
nie jest naszym wyłącznym dobrem, lecz ogólnym, którego tak
dla drugich jak dla siebie pragniemy. Zresztą kto prawdziwie
pragnie Boga, kocha Go więcej niż siebie samego, cieszy się
więcej szczęściem i chwałą Bożą niż swoją i więcej pragnie
Jego niż swego istnienia; inaczej uważałby siebie za ostate-
czny cel. Prawdziwa i czysta miłość jest ta, o której mi mó-
wiłaś, która się cieszy chwałą Chrystusa i chwałą Boga dla
niej samęj.

Odpraw twoje rekolekcyje w oktawie święta Przenaj-
świętszego Sakramentu; masz rozdział VI świętego Jana, Ewan-
gielie na dzień Ustanowienia święta i rozdział XI pierwszego
Listu do Koryntyan, rozdział X tegoż samego Listu, z po-

czątkiem pierwszego Listu świętego Jana; zaś Psalmy wyjęte
z jutrzni na Boże Ciało z Psalmami XXI, LXVIII i CVIII,
na pamiątkę Męki Pańskiej i na zadosyć uczynienie niegodnych
i świętokradzkich Komunij.

Jak na teraz nie ci więcęj nie pozwalam: poprzestań na
prośbie, córko moja, zostaw wykonanie czasowi, sposobności,
natchnieniom i wolnym chwilom jakie mi Bóg da: oświadczam
ci zresztą, że niechętnie przystaję, na twoję myśl o K...
Jestto święty zakon, ale może zanadto modny dla ciebie; nie
wiedzieć z kim się porozumieć w tym kraju; sędzę nie waha-
jąc się, że uczynisz rzecz o wiele Bogu przyjemniejszą zosta-
jąc tam gdzie jesteś, dopóki nie oznajmi ci jaśniej swojej woli
względem twego pragnienia zakonu. Powołania które przez
gwałtowną natarczywość pragnień zmuszają niekiedy przełożo-
nego do zezwolenia nie zawsze są złe; mnie przecież wydają
się one podejrzanę. Radzę ci, moja córko, nie nakazując,
dać temu wszystkiemu pokój, oddając się Bogu. Proszę Go
aby był z tobą i w Jego imieniu błogosławię ci.

Germigny, 14 maja 1695.

LIST CIII.

Wskazuje jej przyczyny, które nie pozwalają poznać czego się doznaje
w modlitwie; zaleca jej oddzielić w spowiedzi wątpliwości od grzechów
i zachęca aby jedynie w Bogu pokładała nadzieję swoje.

Odbywaj twoje rekolekcyje, córko moja, bez wahania się
podczas téj oktawy i przystępuj codziennie do Stołu Pańskiego.
Bóg będzie z tobą i niebiański Oblubieniec poprowadzi cię na
tę niebiańską ucztę; On jeden może zasycić głód duchowy,
który ci dokucza. Pochłoń Go, wciel się w Niego a On w cie-

bie; myśl raczej budować niż niszczyć; budynek wznosząc się, powinien zniszczyć ruiny.

Odeszł ci twoje papiery, gdy będą przepisane. Obejrż książkę, którą mi przysłałaś; możeż kiedy zechcesz przysłać mi listy; bardzo prędko załatwiam się z czytaniem. Niedawno czytałem Życie Matki Maryi od Wcielenia¹⁾, z dodatkami jej syna²⁾, z których mi przysłałaś wyjątki. Wszystko jest w niem podziwu godne, wkrótce ci je odeszł, abyś się niemi posługiwała.

Pochwalam w modlitwie przedmioty, które mi przedstawiasz. Dla trzech przyczyn, jak mówi święty Antoni³⁾, nie wiemy co czynimy podczas modlitwy: jedną jest zapal; drugą prostota; trzecią kierunek poruszeń serca zawsze czynnego, bez wielkiego zastanawiania się nad sobą; to przecież nie powinno rozumieć się ogólnie. Niekiedy znamy swoje serce, niekiedy go nie znamy. Gdy Anna, matka Samuela, modliła się samém poruszeniem ust swoich⁴⁾, nie myślała zapewne wyłącznie o swych uczuciach, ale czuła wogóle czego od Boga pragnęła. Niekiedy znów bywamy zatopionymi, sami o sobie zapominając, to jest stan, o którym święty Antoni mówił. Wytlómaczyć to kiedyś obszerniej; wspomniałem o tém słówko w mojem rozporządzeniu, gdy mówiłem, w dwóch lub trzech miejscach, o aktach nieobjawiających się na zewnątrz.

Nie wiem kiedy pojedę do Jouarre, będziesz o tém uwiadomiona, zostawiając ci czas, którego będziesz potrzebowała. Oddziel wątpliwości od twoich spowiedzi, o ile to będzie możliwém; wątpliwości nie są grzechami, a jeżeli dla twojego spokoju chcesz je kłaść narówni z twemi grzechami, zosta-

¹⁾ Urszulanka z Ameryki.

²⁾ Dom Klaudyusz Marcin, benedyktyn ze Zgromadzenia Saint-Maur, który napisał i wydał życie świętej swojej matki.

³⁾ Cass. Collat. IX, de Orat. et Inst. Bossueta o Usposobieniach w modlitwie. ⁴⁾ I, Reg. I, 13.

wiam ci zupełną swobodę, ale byloby porządniej skreślić jedno i drugie na dwóch osobnych kartkach, aby nie mieszać odpowiedzi.

Mówilem już o tobie pani *** i będę jeszcze miał sposobność mówić. Jeżeli coś będzie ważnego w téj rozmowie, zawiadomię cię o tém; ale tego nie przewiduję. Nie polegaj na tém; daleko lepiej być bez podpory, niż ją mieć od stworzenia. Podpora stworzenia jest podporą trzciny, która nietylko pozwala upaść, ale rękę przeszywa, jak mówi Prorok¹⁾. Przedstaw Bogu twoje potrzeby i niemoce, powiedz Mu, jedném słowem, aby twoję nadzieję wspierał, aby cię bronił od wszystkiego, coby ją zniszczyć lub osłabić mogło. Wierz że nie jesteśmy mniej obowiązani ufać niżeli wierzyć; nadzieja jest równie nakazana jak wiara i potrzeba, aby ci którzy ufają byli radośnie usposobieni. Jestto skutek dobra, który od Boga dostali i którego się jeszcze spodziewają; można powiedzieć, że gdy nadzieja jest żywa i gorąca, niema nic przykrego i gorzkiego dla tych, którzy do Boga należą i Jemu służą. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą.

Meaux, 1 czerwca 1695.

LIST CIV.

Nakazuje jej codzienną Komunią, wznieca w niej nadzieję i zachęca do używania świętej swobody z niebiańskim Oblubieńcem.

Teraz ja, córko moja, skarżę się iż nieuważnie czytasz moje listy, odpowiedziałem ci właśnie, że mogłaś to zrobić o czém wątpiłaś. Napisałem trochę ciemno, ale dosyć jasno aby być przez ciebie zrozumianym. Gdy mówisz o zasłudze

¹⁾ Iz. XXXVI, 6.

i o urodzeniu, nie znasz mnie zupełnie. Nie pochwalam twojego milczenia i chcę abyś nie przestawała mi wszystko przedkładać.

Nie powinnaś czekać uspokojenia dla rozpoczęcia twoich rekolekcyj; Bóg i w zamieszaniu działa gdy Mu się podoba. Komunia codzienna powinna być twoją podporą; pochłoń, wciągnij w siebie, nakarm się tym Boskim chlebem. Cóż mogę ci innego powiedzieć, aby nasycić ten głód gwałtowny? Strzeż się stracić z oczu miłosierdzie Boskie; patrzy się On na ciebie tajemnie z głębi nieprzejrzaną ciemni. Bądź pewna, że ufność powróci, albo raczej ona cię nigdy nie opuściła.

Cieszę się, że rozpoczniesz jutro twoje rekolekcyje, nie omieszkaj przystępować codziennie do Stołu Pańskiego, śmiało postępuj z niebiańskim Oblubieńcem; twoja poufalskość podoba się Jemu. Wiersze ze świętego Kantyku, o których ci mówiłem, wzywają cię do samotności i do świętej swobody z Chrystusem jako z bratem; On jest nim człowieczeństwem swoim i takim się okazuje w Eucharystyi. Nie potrzebujesz prowadzić Go do domu Kościoła twojej matki; On w nim jest, On tam na ciebie czeka. Uchwyc go podczas twoich rekolekcyj i słuchaj, On cię nauczy czego nikt wiedzieć nie może chyba od Niego. Słodko odpocznij na Jego łonie, jak drugi święty Jan i unoś się z Nim na tej słodkiej podporze, niech On będzie jako pieczęć na twém sercu i ramieniu, na władzach i czynnościach duszy twojej.

Pozwalam ci na najgwałtowniejsze uniesienia miłości, chociażby cię o śmierć przyprowadzić miały; na wszystkie szaly zazdrości, choćby to było dla ciebie pewnym rodzajem piekła. Święcie i pokornie zazdrość tej poufalskości z Oblubieńcem duszom, którym On się oddaje, nie abyś jej pozbawić je miała, ale abyś wraz z niemi udział w niej brać mogła. Oddaj całą twoją istotę dla zdobycia Jego miłości i niech On będzie całą twoją istotą. Słuchaj Go, gdy będzie z tobą o Boskim związku

traktował. Bądź Mu drzwiami, któremi wchodzi i murem, aby Go w sobie zamknąć. On jest winnicą, bądź konarem i powiedz Mu: *Bez ciebie nic nie mogę*¹⁾; te ostatnie słowa są nie do wypowiedzenia. Niech ten święty Oblubieniec będzie zawsze z tobą, córko moja; błogosławię ci w Jego świętym imieniu.

Meaux, 4 czerwca 1695.

LIST CV.

Co ma czynić, aby usposobić umysł do zupełnego zamknięcia się przed stworzeniem, do czego ją Bóg powoływał.

Odsyłam ci, córko moja, lamentacye z czasu twoich rekolekcyj. Nie twoją jest rzeczą zaradzić wszystkiemu co się w twém sercu dzieje, ale przyjąć co ci dać zechce czysty Oblubieniec; jakkolwiek czułaś się zniechęconą, działaj zawsze jednak bez wahania się, tak w modlitwie jak w przyjmowaniu Sakramentów.

Znajduję za właściwe, abyś zaczynała dawać do zrozumienia łagodnie i bez przesady twoim przyjaciółkom, że coś cię pociąga do zupełnego zamknięcia się przed stworzeniami i do przygotowania rachunku, jaki Bogu zdać będziesz musiała. Zachowaj przecież przyzwoitość i nadzwyczajnie się nie przesadzaj; Bóg sam wszystko poprowadzi tam, gdzie zechce zapomocą Jego łaski, jak będę mógł najlepiej pomóc Jego Boskim działaniom.

Mimo twoich dolegliwości, nie wahaj się dalej czytać Pieśń nad Pieśniami, ona ulży im raczej niżby je miała powiększyć. Im więcej oddasz się świętej Pieśni, tém bardziej święty Oblubieniec podtrzymawać cię będzie. Komentarz,

¹⁾ Jan XV, 5.

o którym mi mówisz jest napisany przez Ojca generała zakonu Kartuzów; możesz go czytać. Wyjeżdżam w sobotę do Trapistów; nie zapomnę i tam o tobie. Proszę Pana aby był z tobą.

Meaux, 17 czerwca 1695.

LIST CVI.

Odpowiada na kilka pytań o miłości bliźniego, o praktyce pokory, o uciaskach wyobraźni i o roztargnieniach, o nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu i usposobieniu do Komunii i t. d.

Zaczynam odpowiedzią na twoje wątpliwości, nie wiedząc dokąd dojdę. Odpowiedzi moje będą stanowcze, jeżeli Bóg pozwoli; będzie to raczej decyzją niż rozprawą, która ci jest bardzo potrzebna.

Pierwsze pytanie. Jaką trzeba być dla bliźniego, czy to w tém co może zgorszyć, czy téż w przykrościach, które on nam zadaje.

Odpowiedź. Zanadto zbyt rozumowanie może być dobrowolne lub niedobrowolne i to ostatnie najczęściej ci się przytrafia, przez żywość twojego umysłu i temperamentu; pozwól mu jak wodzie precz odpłynąć. Najlepiej jest, jak najmniej mówić o drugich, ale ponieważ niepodobna aby ludzie o ludziach nie mówili, trzymać się środka jest także bardzo trudno. Miłość w sercu urządzi zewnętrzne zachowanie się. Ta niechęć przeciwko bliźniemu nie leży na dnie twój duszy, zapewniam cię; staraj się jednakowoż, córko moja, uciszyć ją, bo nareszcie mogłaby tam wejść. Środkiem do nabycia tego spokoju, jest wejść do Przenajświętszego serca Chrystusa i złączyć się w niem z miłością, jaką ma do wszystkich członków swojego ciała. Siostry, dla których czujesz jakiś rodzaj nie-

chęci, znajdują się w tém sercu ze wszystkimi innemi członkami, zatem połączysz je wszystkie w twojej miłości, a to sprawi, że w szczególniejszych okolicznościach, dobrze z niemi postępować potrafiysz.

Drugie pytanie. Czy mogę pragnąć abyś nie ustawał w staraniach nad kierunkiem mojej duszy i czy powinienam obawiać się przywiązania.

Odpowiedź. Nigdy zanadto nie możesz pragnąć starań pasterza, ale on powinien mierzyć roztropnością starania jakie ma mieć o każdym z osobna i wszystko stosować do innych zajęć wymaganych przez jego urząd. Wszystkie interesa niepotrzebne powinny ustąpić staraniu o duszę, ale jeśli jedne sprawy Boskie opóźniają drugie, trzeba wierzyć iż On temu w inny sposób zaradza, a zatem powinniśmy zostać w spokoju tak jedni jak drudzy. Zresztą, dobrze czynisz pytając się, ale człowiek a szczególnie człowiek mojej mierności, nie mógłby wszystkiemu podoleć, ani nigdy się zadowolnić, gdyby nie brał sobie za zasadę zbytecznie się nie obciążać, nie z bojaźni aby być obciążonym, ale dlatego że to przeciążenie prowadzi do zbytniego pośpiechu, co dla dusz byłoby bardzo niebezpiecznym. Gdy Bóg pozwala aby dusza doznała pewnych przykrości z Jego strony, ona równie doświadcza podobnych i od tych których On jój daje za przewodników, ale tak w tém, jak we wszystkim inném, oni Boga téj duszy przedstawiają.

Co się zaś tyczy zanadto wielkiego przywiązania do przewodnika swój duszy, trzeba tu postąpić sobie tak jak z innemi utrapieniami, to jest, pominąć je i schronić się do głębi duszy. Jestto błoto i rdza tego życia, która się zawsze znajduje na twarzach i najczystszych naczyniach, trzeba się więc codziennie oczyszczać i pozwolić aby nas Bóg nanowo do ognia wstawiał. To jest jedyne lekarstwo na owo złe, każde inne rozjątrzy raczej niż złagodzi.

Zanadto mówić o sobie i o swojej duszy, jestto rozpoczynać ciągle jedno; lecz nie nazywa się mówić zbyt wiele przedstawiając co ma być dopiero, a nawet i to co się już powiedziało, jeżeli nowe utrapienia nadechodzą. Inna rzecz jest mówić o swoich utrapieniach jedynie dla ulgi, a inna gdy się czuje potrzebę nauki i rady. Sam tę roztropność zachowam i będę milczał gdy nie będzie potrzeby mówić; ty jednak mów wszystko i trzymaj się tej zasady. Można zanadto szukać pociechy, ale nigdy zanadto nauki, mając ważną przyczynę obawiania się, iżby Boga nie obrazić.

Trzecie pytanie. Czy jesteśmy obowiązani przez pokorę mówić rzeczy, które upokarzają lub mogą upokarzać i czy tkliwość przeszkadza zasludze.

Odpowiedź. Aby z upokorzeń korzystać, Bóg nie wymaga abyśmy się pozbawiali tkliwości; jest to nawet zupełnie odwrotnie, ponieważ bez niej nie byłyby upokorzeniami, czego zaś trzeba się pozbyć, to powierzchowności żalostnej i ducha przeciwieństwa lub oporu. Trzeba przecież czasem stać o swojej mocy dla miłości drugich, którzyby nas zdeptali, gdybyśmy się stanowczo nie umieli postawić. Co się zaś tyczy potrzeb duszy, gdy te zanadto widoczne będą, trzeba je wyjawić i łagodnie uwiadomić, iż się to tylko w ostateczności czyni; dając przecież do zrozumienia, że się wiele pomija.

Tyle jest próżności w przesadzie mówienia o tém co nas upokarza, jak i w mówieniu o tém co nas przed ludźmi podnosi. Pewną zasadą jest nie mówić o sobie, chyba byłaby jakaś słuszną potemu przyczyna; nie trzeba także przesadzać w milczeniu o sobie, ale przy sposobności mówić z prostotą. Trzeba pragnąć budować, co pociąga za sobą pewny szacunek dla siebie, ale to czynić bez przesady; wszystko jest dobre aby tylko pamiętać o zasadzie Apostoła: *Niech każdy uważa,*

nie na to co dogadza jemu, ale na to co innym dogadza ¹⁾ i o tej maksymie Mędrca: *Każda rzecz ma swój czas* ²⁾. Po zostań zatem przy praktykach, o których mi mówisz, upokarzając się bez przesady, broń się również, jeżeli ci zarzucają rzeczy, z których możesz się obawiać pewnego oziębienia miłości bliźniego.

Czwarte pytanie. Czy jest dozwolone przez uprzejmość i grzeczność pochwalać powierzchownie rzeczy, które się gani wewnętrznie.

Odpowiedź. Są pewne stopnie przyzwolenia i nagany, podług których można przez grzeczność i przyzwoitość, pochwalać ogólnie pod pewnemi względami, to co się bezwzględnie gani. Można mieć przyczyny aby tego nie okazywać, nie chcąc otwarcie przeciw komu wystąpić, lub też dla uniknięcia nieprzyjemności, przez którą ta wzajemna cześć jakąśmy sobie nawzajem winni, podług świętego Pawła ³⁾, mogłaby być zranioną. Środek w tém wszystkiém jest trudny do zachowania i dla tej przyczyny milczenie jest prawie zawsze lepsze niżeli rozmowa, że zaś milczenie wydaje się czasem albo obojętnością albo lekceważeniem, trzeba Boga prosić aby nam podał słowa, któremi bez zranienia prawdy, nie obrazilibyśmy swoich braci, lub też aby nam dał sposobność chronienia się coraz więcej do domu Bożego; coby było najwyższém szczęściem naszego życia. Co się zaś tyczy grzechów, w które wpadamy przy tych okazjach, trzeba się dać łagodnie poprowadzić światłu, które przewodniczy sumieniu, bez zniechęcenia się i pamiętać co święty Jakób powiada, *że ten, który nie upada przez słowo, to jest, mówiąc zanadto albo za mało, jest człowiekiem doskonałym* ⁴⁾; od czego przecież jesteśmy bardzo dalekimi.

¹⁾ Filip II, 4. ²⁾ Ekl. III, I. ³⁾ Rzym. XII, 10. ⁴⁾ Jak. III, 2.
Listy Bo-sueta.

Piąte pytanie. Czy potrzeba obawiać się nieustannie nie wytrwania w dobrém.

Odpowiedź. Pragniesz widzieć postępy, starasz się o dostateczne siły; z żywą więc wiarą oczekuj wszystkiego od Boga, na każdą chwilę; nie znajdziesz spokoju chyba w zupełném oddaniu się. Niech ci wystarcza, że niebiański Oblubieniec tajemnie na ciebie spogląda. Nie ukrywaj się przed Nim, kiedy On nie ustaje poszukiwać ciebie; oddaj się Jego rozrządzeniu natenczas i na wieczność, prosząc go tylko aby ci nie pozwalał wpadać w stan, w którymbyś Mu się mogła niepodać; bo to jedynie musi być nieznośne dla Oblubienicy.

Nic nie jest mniej wiadome ludziom jak szczególne postępowanie Boga względem dusz; jestto tajemnica, którą On dla siebie zachował; nie godzi się starać jęj przeniknąć; należy tylko uwielbiać jego kierunek i poddać mu się. Zmiana usposobienia i skłonności, z jakiegokolwiek przyjdzie strony, a czego badać nie powinnaś, nie ma ci przeszkadzać do przyjmowania łask Bożych. Tak On postępuje w swęj mądrości, zostawiając stworzenie samemu sobie, niekiedy nawet narażając je na pokuszenie i potwarze. Tym sposobem więcęj się czuje władzę Boską i swoję własną nicość, walkę dwóch duchów i wyższość ducha Bożego.

Szóste pytanie. Czy można bez pychy mówić o cnocie, gdy się jest tak niedoskonałą.

Odpowiedź. Niech twoje serce i usta zajmują się pobożnymi rozmowami o cnocie; pamiętaj że piękność cnoty zależy na jęj zgodności z wolą Bożą; w ten sposób wszystko się do Boga odniesie. Najlepszy sposób działania z Bogiem zapomocą prawdziwych pobudek, jest nie myśleć zanadto, iż się właśnie z tych pobudek działa. Trzeba działać z prostotą, w prawdzie chcąc raczję Boga niżeli samę siebie zadowolnić, nie zastanawiając się czy się go zadowalnia, bo co innego jest zadowalać go, a co innego myśleć o tém. Idź prosto i zawsze na

przód, prosząc Boga aby w tobie uczynił wszystko co się Jemu podoba i aby ci przebaczył, czegoabyś tak dobrze jakbyś On chciał nie uczyniła.

Siódme pytanie. O pokarmie i o poście.

Odpowiedź. Bardzo dobrze czynisz rozróżniając pokarm służący tylko do utrzymania sił od tego, który jest wykwinnym i przyjemnym, jak są konfitury i tym podobne rzeczy; powinnaś unikać ostatnich, byleby bez przesady i dziwactwa. Każda chrześcijańska dusza jest do doskonałości powołana, podług tego jak jęj Bóg ją wskazuje i niema pychy tak mniemać.

Aby twoje siły zachować, trzeba je oszczędzać ze względu na Boga; nie mogę zezwolić na twoje posty i czuwanie nocne, które zanadto daleko posuwasz. Nic nowego nie czyni; ale raczej w tém co czynisz, ograniczaj się.

Ósme pytanie. O obłędach wyobraźni i o roztargnieniach.

Odpowiedź. Słabością jest, myśleć że można przepisywać prawa żywości wyobraźni błakającj się, albo umysłowi, który się gubi w swoich rozmyślach. Dwie rzeczy należy czynić; najprzód mieć serce w miłości uwięzione; podrugie gdy się umysł często błaka, pozwolić na bieg myśli, aby po tém zbłąkaniu się znowu przyjść do siebie. Święty Augustyn nie na to nie przepisuje, jeno abyśmy opłakiwali w duszy roztargnienie nasze. Trzeba zaraz Bogu się oddać, aby nas schwycił i trzymał, jeżeli się tak można wyrazić, klucz serca naszego; potem pozwól Mu czynić co chce, gdyż przez gwałtowne usiłowanie uspokojenia się, jeszcze bardziej się wzruszamy i unosimy.

Dziewiąte pytanie. O usposobieniu w jakim trzeba się znajdować, przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem.

Odpowiedź. Nic niema nadzwyczajnego w usposobieniach, o których mi mówisz dla Chrystusa w Eucharystyi, ale znajduję że gorliwość, albo jeżeli chcesz, nabożeństwo, któreby na

tém zależało aby zdobić monstrancją i używać zbyt dużo czasu do przyozdabiania ją wieńcami i innemi zewnętrznemi ozdobami, wygląda cokolwiek na mniej poważną zabawkę, którą nie trzeba sobie głowy zaprzętać. Miłość Chrystusa wymaga czegoś wewnętrzniejszego i spokojniejszego. Co się tyczy większego nateżenia uwagi, gdy Przenajświętszy Sakrament jest wystawiony, to jest dostateczne i zgodne z myślą Kościoła, chociaż ci się przyznam, że wolałbym mniej przywiązania do wystawienia obecnego, a trochę więcej do obecności w tabernakulum albo na ołtarzu podczas Mszy świętej.

Dziesiąte pytanie. O usposobieniach w przystępowaniu do Komunii świętej.

Odpowiedź. Nie potrzebuję obszerniej o tém niż o poprzednich mówić artykułach. Powinnaś, moja córko, przystępować do Komunii świętej tyle razy ile podoba się Chrystusowi ciebie do niej przywieść; czasem jako zbrodniarka, czasem jako Oblubienica, czasem jako nieme stworzenie, jak mówił Dawid ¹⁾; jednym słowem albo z ochoty albo z przymusu, stosownie do tego słowa: *Zniewól je do wejścia* ²⁾, byleby Chrystus widział cię w godowej szacie, to jest, bylebyś miała żywą wiarę na uczcie weselną, która jest pieczęcią, rękojmią i środkiem do doskonałego zjednoczenia się, gdzie też znajduje się prawdziwe godowe i królewskie łóżce istotnego Salomona; wszystko jest dobre, bylebyśmy wierzyli i nigdy się od Komunii duchownej lub rzeczywistej nie oddalali dla mniemanych trudności.

Jeżeli częste uchybienia miałyby od Komunii albo nawet od modlitwy odciągać, tobyśmy raczej w sobie samych pokładali nadzieję, a nie w dobroci Bożej. Nigdy się zatem nie oddalaj od modlitwy ani od Komunii świętej dla jakiegokolwiek bądź przyczyny, chyba z rozkazu światłego przewo-

¹⁾ Psalm LXXII, 23. ²⁾ Łuk. XIV, 23.

dnika, bądź posłuszną i staraj się co do reszty przystępując do Stołu Pańskiego naśladować usposobienie Chrystusa, które jest usposobieniem zgody, rozkoszy i miłości; cała Ewangelia to obwieszcza. Chrystus chce abyśmy z Nim byli, On chce się radować i abyśmy się Nim radowali. Jego święte ciało jest środkiem tego połączenia i tej czystej rozkoszy; On się udziela, a jak mówi święty Augustyn, chciałby się jeszcze więcej udzielać. On jest zadatkem samego siebie. Jego rzeczywista obecność, wiarą pojęta, jest rękojnią jego doskonałej obecności, gdy Mu będziemy podobni widząc Go takim, jakim jest. Tak więc zamiarem Chrystusa w Eucharystyi, jest aby zjednoczenie było nam zadatkem zjednoczenia i wypełniało tajemnicę miłości; tutaj w nadziei a tam w rzeczywistości. Daj pokój tym płochym wątpliwościom; jestto zanadto cenić pokusę chcąc je szczegółowo rozbierać.

Jedenaste pytanie. O skutkach pychy.

Odpowiedź. Grunt pychy w stworzeniu jest niezgłębiony, zadaje ona wiele ran, których nie trzeba szczegółowo rozpoczynać leczenia, ale mówić nieustannie z Apostołem: *Nihil sum, Niczym jestem* ¹⁾; pamiętając to słowo Chrystusa: *Beze mnie nic nie możecie* ²⁾. Mówmy więc: Czyń, Panie, czyń. Miłość jest prawdziwem lekarstwem przeciwko pysze; bo nas z nas samych wyprowadza, a jedyną podpory szuka w dobroci Bożej.

Dwunaste pytanie. O żarliwości jaką mieć należy dla sprawiedliwości Boskiej.

Odpowiedź. Zezwolić na swoje potępienie, byłoby zezwolić aby Chrystusa nie kochać i przez Niego nie być kochanym, jestto rzeczą szkaradną. Im mniej spodziewasz się od siebie, tém więcej spodziewaj się od Boga, a tym sposobem nadzieja wyrodi się z rozpacz. Nic nie można samemu przez

¹⁾ I, Kor. XIII, 2. ²⁾ Jan XV, 5.

się, ale wszystko można z Bogiem, bylebyśmy mocno wierzyli, że On nas nie opuści. Pozwól Mu działać według Jego sprawiedliwości; wszystkiego się od Jego miłosierdzia spodziewaj i oddaj Mu się zupełnie. Niema potępienia dla tych, którzy ufają. Nie wątp, że obawa utracenia Boga i to że nie tak należysz do Niego jakbyś powinna, jest znakiem Jego dobroci, lub że On oceni należycie utrapienia, które ponosisz. Nade wszystko miej się na baczności iżbyś nie przypuszczała nie takiego, coby było przeciwne wielkiej myśli jaką mieć powinnaś o ogromie Jego miłosierdzia.

Trzynaste pytanie. Czy godzi się pragnąć śmierci.

Odpowiedź. Trzeba ze świętym Pawłem powtarzać: *Nie pragniemy być ogołoceni, ale przyodziani*¹⁾. Nie pragniemy śmierci, ale pragniemy być z Chrystusem i z Nim żyć. Pragniesz tego szczęścia za łaską Boga Zbawiciela, ale łaska Jego odsuwa niecierpliwość, bo obudza uległość. Jest niecierpliwość smutku, która jest zła i niecierpliwość miłości, która niekiedy jest rozdzierająca i krzyżująca, ale która zawiera w sobie tajemną słodycz i ukrytą mannę.

Czternaste pytanie. Czy można pragnąć większej samotności.

Odpowiedź. Te wszystkie pragnienia samotności są dobre ze względu na podstawę usposobienia jakie się twój myśli nasuwa, ale chcąc je wykonać, zamieniłyby się rychło w zabawkę i w marnowanie czasu. Zniechęcenie jakie mamy do stworzeń, ze względu na ich nicość, jest lepsze od zniechęcenia jakiego doznajemy z przyczyny ich złego humoru. Z tego samego względu nie trzeba się zrażać i do samego siebie, bo taki niesmak pociąga za sobą niechęć i bezsilność.

Jak Chrystus powiedział: *Każdy dzień ma zadosyć swojego złego*²⁾, mówię ci: Na każdą godzinę, na każdy moment

¹⁾ II, Kor. V, 4. ²⁾ Mat. VI, 34.

dosyć jest jego złości. Nie trzeba zanadto przewidywać; jedna tylko chwila do nas należy, a Bóg jest cały dla nas w każdej chwili; a że On nam je użycza jedno po drugim, pozwólmy Mu się prowadzić trzymając się Jego. Gdybyś doznawała wszelkiego zadowolenia i uciechy w położeniu w jakim jesteś, bardzobym się o ciebie obawiał. Krzyże i upokorzenia podtrzymują cię. Co się tyczy tych, na które się zapatrujesz ze strony ci wiadomej, stawiam ci na to słowo świętego Pawła: *Bóg jest wierny i nie pozwoli abyś była kuszona nad twoje siły*¹⁾.

Nie uwalniaj się od czynienia dobrze dla przyczyn, o których mi mówisz; ale postępuj z większą prostotą z Bogiem i z ludźmi. Wszystkie prawa zawierają się w przykazaniu miłości, reszta sąto tylko przepisy, których nie trzeba mnożyć bez koniecznej potrzeby.

Oto, córko moja, rozstrzygnięcie wszystkich twoich wątpliwości. Proszę Boga, aby cię w twoich utrapieniach podtrzymał i w Jego imieniu błogosławię ci.

Meaux, 3 lipca 1695.

LIST CVII.

Daje jej różne rady względem Komunii i spowiedzi; przedstawia jej obraz cnót, którymi się odznaczała święta Teresa i święta Katarzyna Gienueńska i pociesza ją w jej oschłościach.

Są, córko moja, gwałty których w pewnych usposobieniach nie trzeba sobie zadawać; bo to wygląda nieco na niecierpliwość i cierpkość, a nie należy się być gwałtownym gdy Bóg pragnie słodyczą zdobyć serce nasze. Jeżeli cię Bóg ściga

¹⁾ I, Kor. X, 13.

i mówi jak do świętego Pawła: *Trudno ci wierzyć pod ostrogą*¹⁾; odpowiedz mu ze świętym Pawłem: *Panie, cóż chcesz abym uczynił?* Nie oddalaj się od Komunii dla tych niedorzeczności, które, jak mówisz, przychodzą ci do myśli. Wtedy właśnie trzeba się uciekać do tego, który nam jest dany, aby był naszą mądrością. Nie wahaj się iść do spowiedzi będąc w usposobieniu, o którym mi mówisz; ale też nigdy nie idź dla skrupułów lub nieufności. Gdy mi przedstawiasz rzeczy, na które nic nie odpowiadam, ma się znaczyć że trzeba je pominąć nie zastanawiając się nad nimi; to jest moja zasada. Możesz bardzo dobrze rozmyślać słowa świętej Pieśni, które rzeczywiście są zachwycające. Nie umiem stawiać granic uniesieniom Oblubienicy, ani uniesieniom Oblubieńca.

Nie omieszkam polecić Bogu duszę, o której mi mówisz, aby jój zesłał promień z niebiosów.

Nie mam ci nic szczególniejszego powiedzieć o życiu świętej Teresy i świętej Katarzyny Gienueńskiej. Miłość pokorna jaśnieje w jednej; czystość miłości w drugiej. Wszystko dobre od jednej i od drugiej powinnaś sobie przywłaszczyć co będziesz uważać za stosowne do twego położenia, ale zresztą mniejsza o to, trzeba się Bogu dać powodować, bo On kieruje każdym według swój woli.

Nie dziw się, córko moja, twoim oschłościom. Mówią, że w tych krajach lata suche są zwykle najlepsze, to samo się odnosi co do duchownej uprawy roli, oschłość bywa często wewnętrznym skupieniem widocznych darów Bożych. Oddaj się Jego woli, bez usilnych pragnień powrotu widocznych łask, żyj w wierze i nadziei.

Co się zaś tyczy dolegliwości, które mi przedstawiasz, przedewszystkiem potrzeba, aby we wszystkich okazjach, gdy natura uczuje się być zranioną, chociażby te były nieprzewi-

¹⁾ Akt. IX, 5, 6.

dziane, okazywała słodycz i pokorę, czy to przez milczenie, czy to przez odpowiedź godną chrześcijanki, naśladować doskonale słodycz Chrystusa, którego całém sercem proszę, aby był z tobą.

Meaux, 4 sierpnia 1695.

LIST CVIII.

Wymawia jój iż zanadto czyni swoje postępowanie zależnym od okoliczności, uspokaja ją co do przedmiotu rozmów dotyczących się jój kierownictwa duchownego i daje jój rady dla syna.

Nie widzę, moja córko, iżby tak trudnym było, powtórzyć ze świętym Pawłem: *Panie, cóż chcesz abym uczynił?*¹⁾. Są zawsze tajemnice ukryte w woli Boskiej i trzeba Go prosić, albo aby je nam dał poznać, albo do poznania ich doprowadził drogami tajemnymi Jemu tylko znanymi.

Zanadto czynisz twe postępowanie zależnym od okoliczności. Być złączoną z jakimś zgromadzeniem lub nie być, cóż na tém zależy? Rozszerz twoje drogi, niech te rzeczy będą ci obojętne i zostaną takimi jakimi są wobec Boga; twoje zjednoczenie z Nim nie zależy od tych zewnętrznych form i na próżno się dręczysz aby je od nich zależnym uczynić.

Uważam za słusne abyś mi wszystko przedstawiała i nie wiem dlaczego zawsze się pod tym względem wahasz. Zaliczam twoje zamiary względem do rzeczy zewnętrznych, któremi się na próżno trapisz. W tym razie zezwalam na pragnienie, byleby tylko było umiarkowane, ale co się tyczy wykonywania i niespokojnego wyszukiwania środków, tego ci zabraniam, ten niepokój nie przystoi ci.

¹⁾ Akt. IX, 6.

Mowy ludzkie dotyczące się mojej osoby uważaj jako rozmowy świata, a życzenia ludzi, chociażby najznakomitszych, za to czém są w rzeczywistości. Tylko przedwiecznej i nienaruszalnej woli Bożej trzeba z wszystkiego złożyć ofiarę. Dusza twoja była mi do rąk oddana z miejsca bardzo dobrego i przez szczególniejsze Boskie rozporządzenie, abym ją miał opuścić.

Oto list twojego syna: zdaje mi się, że jest wzruszony, ale w dobrém usposobieniu. Poradź Mu aby żył spokojnie i w uległości, w stanie, w którym jest, dopóki Bóg nie poda mu innego środka i zacytuj mu to słowo Dawida, które da się zastosować do każdego położenia: *Declina a malo, et fac bonum* ¹⁾, Unikaj wszystkiego złego, a czyni dobre, które się na naszej drodze przedstawia. Bądź przekonana, córko moja, iż nigdy ci za złe nie wezmę, gdy mi o nim mówisz; bo go szczerze kocham. Proszę kochanego Oblubieńca aby był twojém życiem i twoją podporą.

Germigny, 13 sierpnia 1695.

LIST CIX.

Jak jęj niepokoje sprzeciwiają się ślubom przez nią uczynionym; o zasadach postępowania jakie jęj przepisuje.

Prawda, córko moja, że twój list wydał mi się jakiś niezwykły i przyznam się iżbym nie lubił, ażebyś często dała się porwać temu duchowi, pod którego natchnieniem pisałaś. Mówię ci to, nie z miłości ku sobie, bo ja daruję i przebaczam wszystko bardzo łatwo, ale z miłości ku tobie. Chwała niech będzie Bogu, że ci zaraz twój błąd dał poznać; niech cię to nauczy nie zajmować się tak bardzo rzeczami zewnątrz-

¹⁾ Psalm XXXVI, 27.

nemi, jako to bractwami, stowarzyszeniami i innemi podobnemi rzeczami. Zresztą wolę przecież abyś mi o swoich uczuciach mówiła, niż gdybyś mi je zataić miała; jednak powinnaś usiłować powściągnąć takowe.

Zezwalam na ponowienie twoich ślubów, ale bądź im wierniejszą; bo z pewnością te niepokoje i ta gorliwość, chcąc dojść do spełnienia życzeń twoich, nie doprowadzą cię do doskonałości, do której dążysz. Jeszcze ci tą razą przebaczam, bo przystąpiłaś do Stołu Pańskiego pomimo tego utrapienia. Nabierz odwagi; z serca ci przebaczyłem, a Bóg we mnie i ze mną. Znoś twoje zawstydzenie, ale nie trać odwagi. Zezwalam na pokuty, o które mnie prosisz, jeżeli je możesz bez przesady ukryć. Kochany Oblubieniec uczynił resztę i będzie umiał za dać ci takie, jakie Mu się będą podobały.

Zdaje mi się, iż ci parę razy mówiłem, że powinnaś jak najmniej zajmować się użaleniami wymierzonymi przeciwko mojej osobie i sporami mnie się dotyczącymi; odpowiadaj z prostotą i szczerością o ile przyzwoitość wymaga a nic więcej.

Zresztą, postępowanie twoje w przedstawianiu mi rzeczy ogranicza się na trzech punktach: pierwsze, powinnaś urządzić powierzchowność twoją tak, aby nie zdradzić tego co się wewnątrz dzieje, nawet najmniejszym słówkiem; podrugie, popelnij błąd, gdy się dobrze tej powierzchowności nie strzeże, nie trzeba się zniechęcać; potrzecie, Bogu swoje słabości przedkładać jako rany ukryte, aby je chciał uleczyć. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą.

Paryż, 22 sierpnia 1695.

LIST CX.

O sposobie zachowania się w czasie smutku według Boga, o przywiązaniu i smaku do świeckich autorów.

Święty Paweł naucza nas, że jest smutek według Boga ¹⁾. Zbawiciel nasz był oddany smutkowi, nędzy, głębokiej tęsknocie i wewnętrznemu utrapieniu, które On zsyła duszom aby je doświadczyć i wycisnąć na nich piętno swego podobieństwa. Smutek ten nie przeszkodził mu być posłusznym woli Ojca swego i iść na śmierć; to też, córko moja należy postępować tak jak gdyby ten smutek nie istniał i zatopić go w smutku świętej duszy Jezusa. Im więcej stawia nas Jezus w niemożności działania, tém bardziej chce sam działać, ale potajemnie i w głębi duszy. Wszystko ukryj wewnątrz siebie: wierność jakiej Bóg domaga się w podobnych położeniach, zależy na tém aby nic w powierzchowności nie zmieniać, szczególnie w przystępowaniu do Komunii świętej i w modlitwie, a nawet o ile można i w rozmowie. Módl się za dusze opuszczone, czy to dla próby, czy też dla ich grzechów i ofiaruj za nie twoje utrapienia, jestto wyborny akt miłości, który się dziwnie na twoję korzyść obróci.

Bardzo dobrze twoje usposobienie zrozumiałem; w części jest ono wyrażone w tych słowach Dawida: Jestem przed tobą jako nieme stworzenie, *ut jumentum* ²⁾. Chrystus powiedział: *Jestem robakiem, a nie człowiekiem* ³⁾. Głupota takiego stanu podaje Bogu sposób działania i ukrywania się zarazem. Miarkuj więc, córko moja, żywość twoich pragnień, a nie chcąc ich się zupełnie pozbyć, pamiętaj abyś tego na zewnątrz nie okazywała. Zdaje mi się, że powinnaś poprzestać na tych wykrzykach serca; miłość je słyszy, pozwól działać wewnątrz

¹⁾ II. Kor. VII, 10. ²⁾ Ps. LXXII, 23. ³⁾ Ps. XXI, 7.

świętemu Oblubieńcowi; zapanuj nad powierzchownością twoją za jego łaską i bądź temu wierna.

Pragnienie widzenia Chrystusa w Jego świętym człowieczeństwie ma się skończyć w przyszłym życiu. Nie myślę aby ci było łatwo znaleźć kogoś przed kim mogłabyś ulżyć sercu i trzeba to tylko czynić za natchnieniem Ducha Świętego.

Gdy mi przedstawisz zawilosci co do świętej Teresy i świętej Katarzyny Gienueńskiej, to mi poda może sposobność odsłonięcia ci kilku ważnych prawd dotyczących się twoich usposobień.

Nie mogę zrozumieć przywiązania i upodobania pani *** do świeckich autorów: zezwolilbym na kilka takich czytań nawiasem; ale przywiązywać się i w nich smakować, znając Chrystusa, uważam to za przeszkodę stawianą zamiarom Boskim względem tej duszy. Trzeba za jakąkolwiek bądź cenę wywieść ją z błędu. Czyż można smakować w książkach gdzie niema Chrystusa i szukać w nich poważnego zajęcia? nie mogę temu wierzyć. Ty, córko moja, czytaj trzy pierwsze rozdziały Jeremiasza. Nie zniechęcaj się. Bóg cię kocha i patrzy na ciebie z miłością i politowaniem; bądź tego pewna. Szczerze ofiaruję Mu wszystkie twoje zamiary i w Jego imieniu błogosławię ci.

Meaux, 27 września 1695.

LIST CXI.

O pewnych okolicznościach pominiętych w spowiedzi i o Komunii świętej.

Widziałem, córko moja, tego który mi twój list oddał; chciałbym aby mnie był uwiadomił przez swojego przewodnika, lub jakiego rozsądnego kapłana, o stanie swojego sumienia; inaczej trudno mi jest powziąć jakiekolwiek postanowienie.

Naznaczyłem ci czytanie, które ci okaże dobroć Boską. Spowiadaj się z okoliczności, o których zapomniałaś lub przez pomieszenie nie wypowiedziałaś, to jest wystarczające. Nie oddalaj się od Boga ani od Komunii świętej. Ofiaruj Bogu twoje utrapienia względem zamiarów, które ma dla ciebie i oczekuj wielkiego miłosierdzia.

Komunie, o których mi mówisz, bardzo mi się podobają, nie ustawaj w nich i nie przerywaj. Nie mam czasu mówić ci więcej. Niech Pan będzie z tobą. Czytaj trzeci rozdział Jeremiasza przed Przenajświętszym Sakramentem. Niech Pan będzie z tobą, jeszcze raz powtarzam.

Germigny, 19 października 1695.

LIST CXII.

Sklania ją do oddania się zupełnie Bogu; zachęca osobę o której mu mówiła do postępowania z otwartym sercem i nieoddalania się od Komunii świętej, dla swoich utrapień.

Oto, córko moja, odpowiedź dla osoby, którą znasz. Co do ciebie, im więcej twój stan jest bolesny i ukryty, tym więcej trzeba się oddać z nadzieją przeciwko nadziei ¹⁾, temu który mieszka w ciemnościach tak samo jak i w jasności ²⁾.

Osoba, o której mi mówisz, powinna, jak wszystkie wierne dusze postępować z zwiększającą się miłością. Co się tyczy modlitwy i uczęszczania do Sakramentów, to utrapienia które od nich oddalają zakrawają na niespokojność i opóźniają działanie Boskie. On umie, gdy potrzeba, odjąć widoczną przyjemność; ale z innej strony rozszerza serce. Niech się ona jednak nie trapi, że nie czuje tej zwiększającej się miłości, niech

¹⁾ Rzym. IV, 18. ²⁾ Psalm XVII, 12.

się nie oddaje niespokojowi, któryby ją od Komunii i od swobodnego połączenia z Bogiem oddalał. Nie rób sobie skrupułów, żeś z nią otwarcie mówiła, i dalej tak działaj. *Błogosławieni ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo oni będą zasyćeni* ¹⁾, ale zaczem będą i podczas kiedy łakną i pragną, *Błogosławieni ci, którzy płaczą, bo oni będą pocieszeni* ²⁾.

Nie obawiaj się czynić mi twoich zapytań, ograniczaj je tylko o ile będziesz mogła, ale przecie idź za twoim natchnieniem. Powiedz wszystko, bo tym sposobem powiesz i ogół i szczegóły, a ja odpowiem gdy mi Bóg da wolną chwilę. Idź tylko wytkniętą drogą i nie przerywaj zwykłych ćwiczeń. Całym sercem ofiarowałem cię Bogu. W twoim usposobieniu na to szczególnie uważać trzeba, aby być akuratań i niewzruszoną w posłuszeństwie i aby to posłuszeństwo nie zależało od wyjaśnień, których oczekujesz, inaczej zbłądziłabyś i naganiałbym bardzo takie postępowanie. Potwierdzam zresztą wszystko co mówisz o łaskach, które Bóg do słowa kierowników sumienia przywiązuje. Nie przestawaj przedstawiać mi trudności twoich. Niech Bóg będzie z tobą, córko moja.

Germigny, 31 października 1695.

LIST CXIII.

Nie chce aby spokój swój czyniła zależnym od upewnień, jakie jej czynią co do jej usposobienia wewnętrznego. Należy się ze swoich grzechów spowiadać z wielkim zaufaniem w dobroć Boską.

Dwojaką, córko moja, mam ci dać odpowiedź: jedną, przepisując ci co masz czynić; drugą, objaśniając cię grunto wnie w kwestyi twoich ucisków. Pierwsza jest konieczną, i oświadczam, iż ci nie wolno czynić zależnym twego spokoju

¹⁾ Mat. V, 6. ²⁾ Ibid. 5.

od upewnień, jakie ci dać mogą w sprawach tyczących się twojego wewnętrznego usposobienia. Wierząc mi, że cię bardzo dobrze rozumiem i nie widzę nic tak ciemnego, abym ci nie mógł z pewnością przepisać to co czynić powinnaś; a to jest.

Jeżeli twoje postęпки objawiałaś na zewnątrz, trzeba je w prostocie wyznać, nie tracąc odwagi ale z wielką ufnością w dobroć Bożą, nieskończenie wyższą nad wszystkie nasze grzechy. Z jednej strony, dziwnem jest, że będąc tylu łaskami obdarzeni, możemy obrażać Boga; z drugiej zaś, nie jest to dziwnem, że natura grzeszna upada; bo wistocie jestto tylko jęj powrót do swojego początku. Uważ to postanowienie świętego Konceylium, wyjęte ze świętego Augustyna: Nikt nie ma nie swojego jeno kłamstwo i grzech ¹⁾).

Oto, córko moja, co ci na teraz powiedzieć mogę. Żyj w wierze i nadziei, nie przestawaj pisać do mnie o swoich dolegliwościach. Bóg jest bardzo skryty i niepodobna przeniknąć Go. Czyni nam wielką łaskę, pozwalając dostatecznie domyślać się Jego kierunku, abyśmy mogli powiedzieć Czyni to, czyni tamto. Czyni zatem wszystko com ci nakazał, jeżeli nie z chęci to przynajmniej przez posłuszeństwo. Niech Pan będzie z tobą, córko moja; mam cię przed Nim w mojem sercu.

Meaux, 7 listopada 1695.

LIST CXIV.

O wrażeniach, jakich doznawała od niebiańskiego Oblubieńca i o zgodności jęj usposobień z usposobieniami świętej Katarzyny Gienueńskiej.

Zezwalam, córko moja, na post sobotni, na cześć Najświętszej Panny; ale pod warunkiem, że tego nie okażesz

¹⁾ Conc. Arausic. II et Trid. ex August. Sermon CCLIV. n. 7, tom V, col. 1049.

z obawy, aby to nie dało początku jakimś nadzwyczajnościom, dobrze uczynisz mówiąc o tém z panną ksienią. Strzeż się abyś miała niedowierzać wrażeniom, które od niebiańskiego Oblubieńca odbierasz. Twoje grzechy i ułomności nie zniweczają Jego dobroci, ani prawdziwości Jego łask. Trzeba postępować w wierze, z spokojem w sercu i z ufnością, nie w siebie ale w samego Boga i w Jezusa Chrystusa wpośród tych ciemności i wewnętrznych niepokojów.

Czytałem ostatnie twoje uwagi o świętej Katarzynie Gienueńskiej. Przyznam ci się że mam wielkie upodobanie w tych świętych uwielbienia godnych usposobieniach i cieszę się tém podobieństwem, którego się dopatrujesz w wielu rzeczach z tą świętą. Czytałem pismo, które mi przesłałaś; znajduję je bardzo dobrém. Gdyby było trzeba je ogłosić, należałoby może parę słów dodać tu i owdzie dla lepszego objaśnienia; jakkolwiekbyś, córko moja, treść jego pochwalam. Niema nic złego wierzyć, że jest w tobie coś zgodnego z usposobieniem tej świętej, ale lepiej jest przyjmować co Bóg daje z wszelką prostotą nie zastanawiając się nad drugimi. Poprzestań na tém, żeś przedstawiła co się w tobie dzieje i że cię zapewniają, iż tak jest dobrze. Postępuj w pokoju i ufności, nie domagając się więcej. Nie mam czasu mówić z tobą dłużej, czekają na mnie z oblóczynami. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 15 listopada 1695.

LIST CXV.

Mówi jęj przedziwnie o O, daje jęj uczuć szczęście być przy żłóbku Jezusa; skłania ją do oczekiwania wszystkiego od dobroci Boskiej.

Nietylko iż nie uważam za złe, córko moja, abyś do mnie pisała, ale właśnie źleby było gdybyś tego nie robiła;

już ci to tyle razy mówiłem i mówię jeszcze raz na zawsze, że to uważam za bardzo dobre, a biorę za złe gdy wątpisz o mnie po tylu danych ci zapewnieniach. Nie mogę cię przed świętami widzieć; ale to wkrótce potem nastąpi, jeżeli Bóg pozwoli. Poświęcę ci tyle czasu, ile będę mógł.

Nie przerywaj twoich rekolekcyj, ponieważ pani zezwala na nie i powtarzaj o w milczeniu, nic nie dodając: O uwielbiać! o wychwalać! o pragnąć! o oczekiwać! o wzdychać! o podziwiać! o żałować! o w swoją się nicość obrócić! o odrodzić się wraz ze Zbawicielem! o Jego z nieba przyciągnąć! o z Nim się zjednoczyć! o dziwić się swojemu szczęściu w czystej rozkoszy! o być cichym i pokornego serca! o być żarliwym! o być wiernym! Cóż jest mniej od jednego o; ale cóż jest większego nad ten prosty wykrzyk serca? Cała wymowa tego świata jest w tém o; i nie wiem co więcej ci o niem powiedzieć, tak się w niem gubię.

Jakże bylibyśmy szczęśliwymi znaleźć się przy żłobie Jezusa, choćby tylko jak te zwierzęta; ponieważ jedno zna swojego Pana, a drugie żłobek tegoż Pana! ¹⁾ Wtedy trzeba by powiedzieć jak Dawid: *Statem przed tobą jak nieme stworzenie* ²⁾. Możesz wszystkiego pragnąć, możesz pragnąć usposobienia Najświętszej Panny, a nawet możesz pragnąć usposobienia samego Jezusa Chrystusa, który jest naszym prawdziwym wzorem. Bóg swoje dary rozdziela w stopniu i w sposób jaki Mu się podoba; męstwa i ufności. Możemy wszystkiego się od Niego spodziewać, po darze jaki nam uczynił z swojego jedynego Syna.

Żarliwość z jaką występujesz przeciwko książce, o której mi mówisz z przyczyny przedmowy sprzecznej z moim sposobem widzenia, nie jest dobra; a nawet daleka od tego. W rzeczach obojętnych, trzeba wszystkim zostawić wolność;

¹⁾ Izaj. I, 3. ²⁾ Psalm LXXII, 23.

obrażać się do tego stopnia jak ty się obrażałaś, jest słabością. Bądź błogosławiona w imię świętego Oblubieńca. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą.

Meaux, 16 grudnia 1695.

LIST CXVI.

W jaki sposób ma się na grzech zapatrywać; na czém zależy obrzezanie serca, gdzie trzeba czerpać siłę aby nie grzeszyć.

Chętnie twój podarunek przyjmuję, córko moja i staranie go zachowam. Nie mogę bez zastanowienia się pominąć twoich spostrzeżeń o dewizie myśli, która tak brzmi: Wszystkie je znasz. Jestem przekonany, że szczerze mówisz i że wistocie wiem wszystko. Nie wahaj się pisać do mnie gdy będziesz tego potrzebowała; nie zawsze jednak mam czas w Paryżu zajęty, ale też prawda, że nie zawsze mogę dać ci odpowiedź. Milczenie moje niech ci będzie dowodem mojego zezwolenia bo ja od razu czytam, a gdyby czytanie listów dało mi poznać coś złego lub podejrzanego, zarazbym się temu sprzeciwił, a zatém, córko moja, nie powinnaś się żadnego złudzenia obawiać. Błędy twoje i niewierności nie zagrażają drogi dobroci Boskiej, bo ty chcesz cieszyć się Boskim Oblubieńcem, a On nawzajem tobą. Pozwól Mu zatém działać, potrafi On odsunąć wszelkie przeszkody ku używaniu tej rozkoszy, gdy zechce; proś Go o to, a wszystko Mu oddaj.

Powiedziałem ci co do twoich dolegliwości o ile sobie mogę przypomnieć, abyś uważała w grzechu nie na grzech, którego Bóg nienawidzi ale na jego skutek, którego chce użyć abyś się upokorzyła, ofiarując Mu swoje upokorzenia i utraipienia, dla wypełnienia Jego skrytych zamiarów.

Obrzezanie serca jestto, córko moja, odlączenie się od wszystkiego co zmysłowe i zupełne wyrzeczenie się siebie samej. Przez obrzezanie Chrystus wziął na siebie postać niewolników i grzeszników; potrzeba było aby tak umarł, a od ósmego dnia Jego życia, aby krew Jego płynęła. Niemasz innej broni przeciwko szatanowi, jak oddać się Chrystusowi.

Nie przestawaj pisać do mnie, choćbym ci nie mógł odpowiadać, będziesz posłuszną, a Bóg za mnie odpowie, jeśli z Jego rozkazu znajdę się w niemożności odpowiedzenia ci.

Prawda, że widzieć drogiego Oblubieńca naszego grzechami przyodzianego i obciążonego, smutny to przedmiot; ale ponieważ z dobroci i miłości tak się przyodził, należy się połączyć z Jego dobrocią i miłością i ulżyć Mu ciężaru, czerpiąc w tém źródle siłę aby więcej nie grzeszyć. O Boskie Dziecko, cóż zrobię z moją słabą i zmienną wolą, która każdej chwili mię opuszcza. Niestety! oddaję ci ją.

Osoba, o której mi mówisz bardzo dobrze zaczyna; pozwól jej przyjść; nie ustawaj w twoich około niej staraniach i nie zaniedbuj żadnej chwili, jakie ci Bóg daje, aby jej pomódz zwrócić się ku Niemu. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 2 stycznia 1696.

LIST CXVII.

O świętej Katarzynie Gienueskiej i o modlitwie uwielbienia.

Wszystko, córko moja, co widzę w świętej Katarzynie Gienueskiej, jest podziwu godnem; ale nie wszystko naśladować można, wiele zaś rzeczy potrzebują być wytłómaczone. Masz co innego do czynienia niż to roztrząsać, wiesz czego się trzymać powinnaś.

Z równą łatwością odpowiem na twoje pytania jak gdybyś je była skróciła, ale potrzebuję czasu; postępuj zawsze według zasad, jakie ci przepisałem.

Nie lękaj się zatopić się w modlitwie uwielbienia; a pozostając osłupiałą w obecności tego Boga niepojętego, zakończ twoje uwielbienie ubóstwieniem i miłością.

Postępuj w prostocie, nie zastanawiaj się nad twojemi spowiedziami; Bóg jest dobry, niech ci to wystarczy.

Tak wiele już mówiliśmy o niesmaku do stworzeń, który usposabia do samotności, że już w tym przedmiocie nic nowego powiedzieć nie można. Wogóle, nie trzeba się dziwić tym rozmaitym usposobieniom ale je wszystkie w miłości połączyć.

Otrzymuję twój ostatni list, w którym widzę do jakiej ostateczności jesteś przywiedziona. Proszę Boga z całego serca aby ulżył ciężącą na tobie rękę, lub ci dał w miarę ciężaru stosowną ku temu podporę. Powtarzam tylko abyś była spokojna co do twoich spowiedzi. Co się zaś tyczy żądania abym cię od twoich utrapień uwolnił, zanadto czujesz wszechwładztwo tego, który ci je sprawia, abyś wierzyć mogła, że ludzka ręka potrafiłaby cię od nich uwolnić. Proszę świętego Oblubieńca, aby był z tobą i w Jego imieniu błogosławię ci.

Meaux, 5 stycznia 1696.

LIST CXVIII.

Jakie są owoce miłosierdzia względem chorych; o prawdziwem usposobieniu choréj chrześcijanki i o błogosławieństwie, jakie jest do chorób przywiązane.

Przedsięwzięłaś, córko moja, święte postanowienie zamknięcia się z panią d'Albert; bądź pewna że ten uczynek mi-

losierny będzie ci za wiele policzony i spodziewam się, że Bóg przez wzgląd na niego, osłodzi twoje srogie utrapienia dla doskonałej miłości jaką wypełniasz. Bez wahania donieś mi o chorąg, a zarazem i o sobie; turbuję się nie wiedząc nic o was. Zachęcaj ją do najzupełniejszej uległości. Prawdziwie dobrą usposobieniem chorąg chrześcijanki jest zapatrywać się na chorobę jako na umartwienie z jednej strony, a z drugiej jako na wielką łaskę. Jestto krzyż w całym znaczeniu i z wszelkimi do tego przydatkami.

Mogłaś widzieć z poprzedniego mego listu, że nie myślę wcale cię opuszczać lub zrażać się twojemi ułomnościami i uciśkami. To jest właśnie czas gdzie trzeba się zobowiązywać pomagać duszom, jeśli się do tego jeszcze nie zobowiązaliśmy. Niech miłosierdzie spełnione i to które jeszcze wypełnisz, obróci się dla ciebie w zbawienie i łaskę. Nabierz więc odwagi, córko moja, grzechy twoje są ci odpuszczone. Nie przestawaj przystępować do Stołu Pańskiego, choćbyś się nie mogła spowiadać. Powiedz Zbawicielowi: *Wierzę, Panie, wspomóż moje niedowiarstwo*¹⁾. *Synu Dawida zmiłuj się nade mną*²⁾. *Panie, podnieś moją wiarę*³⁾. *Przyjdź, Panie Jezu przyjdź*⁴⁾. Powiedz to: *Przyjdź*, które mówią Duch święty i Oblubienica: *Panie, wybaw nas, bo ginimy*⁵⁾. *Pan Jezus jest Bóg błogosławiony, nade wszystko i na wieki wieków*⁶⁾. *Choćby miał mi zadać śmierć, ufałbym w Nim*⁷⁾. Przybliź się swobodnie do Boskiego Oblubieńca, On cię do tego zaprasza, do Niego należy zaradzić przeciwnościom, które się w duszy gromadzą.

Bądź błogosławiona, córko moja, wraz z twymi chorymi. Błogosławieństwo chorób zależy na tém, aby się od tego śmiertelnego ciała oderwać i osłabić jego więzy. Nie wahaj się, jeszcze raz powtarzam, donosić mi o twoich chorych i o so-

¹⁾ Marek IX, 23. ²⁾ Mat. XV, 22. ³⁾ Łuk. XVII, 5. ⁴⁾ Apok. XXII, 17, 20. ⁵⁾ Mat. VIII, 25. ⁶⁾ Rzym. IX, 5. ⁷⁾ Job. XIII, 15.

bie. Będziesz miała to o co mnie prosisz i wezmę udział w nowennie do świętego Fiakra. Nie obawiaj się prosić go o twoje wyzdrowienie, z uległością woli Bożej i ufnością w zasługi Jego sługownika.

Co się tyczy twojego smutku, jestto smutek zbawienny, bylebyś mu się wyłącznie nie oddawała. Dźwigaj się zewnątrz; Bóg cię wewnątrz podtrzyma. Nie powinnaś się frasować twojemi spowiedziami przeszłymi i cokolwiekby się z tobą stało, bylebyś się Bogu oddała na ten czas i na wieczność, odpowiadając za twoje zbawienie. Nie opuszczę cię ani w życiu, ani przy śmierci i będę miał wszelkie możliwe staranie o twoim synu. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 25 stycznia 1696.

LIST CXIX.

Przepisy i rady dla podtrzymania ją w smutkach.

Możesz, córko moja, osobom o których mi mówisz pokazać żądane pisma; jednak im ich nie zostawiaj, aby nie przepisywały, dopóki nie zobaczą co to jest; nie pamiętam ich wcale, szczególnie pisma tyczącego się przeznaczenia do chwały wiecznej.

Zdawało mi się, że odpowiedziałem na wszystko co się znajdowało w poprzednich twoich listach, szczególnie na ten głęboki smutek: takiego samego doznawał Dawid, gdy mówił: *Duszo moja, dla czego jesteś smutna? miej w Bogu nadzieję*¹⁾. Nie ustawaj w twoich modlitwach i Komuniach; czyż przez posłuszeństwo i wierność czegośbyś nie mogła uczynić z odwagi lub uczucia. Bądź pewna, że o tobie nie zapominam.

¹⁾ Psalm XLI, 6.

Dzień i noc proszę aby niebiański Oblubieniec rzucił na ciebie spojrzenie, którego światło dosięgnąćby cię mogło. Nie szukaj innej podpory, znajdziesz ją tylko w twoim ucisku, dopóki czas nie nadejdzie; Bóg jeden wie kiedy ten się skończy; bądź Mu wierna, utrzymuj w karbach powierzchowność twoją, uczęszczaj niż zwykle do Sakramentów świętych, nie oddalając się od nich dla blahéj przyczyny. To samo mówię i o modlitwie, choćby była ciemniejsza od ciemności egipskich i więcej oschła niż ziemia spalona od słońca²⁾. Bóg jest z tobą. Wszelkie lekarstwa, których szukasz są tylko nowém cierpieniem.

Nie można nic zrobić w miejscu, o którym mi wspominasz; zatem, córko moja, nie oddałem i nie oddam twojego listu. Bóg nie chce abyśmy się kusili o rzeczy niepotrzebne; nie myśl więc o tém; list jest spalony. Zwróć się jedynie ku Bogu i ku świętym górom, zkaż pomoc ci przyjdzie. Bądź pewna, że cię nie opuszczę ani w życiu ani przy śmierci. Błogosławię ci w świętej miłości Pana naszego.

Paryż, 10 lutego 1696.

LIST CXX.

Lituje się nad jéj dolegliwościami; poleca jéj być wierną praktykom, napomina do cierpliwości i starania o swoje zdrowie.

Wechodzę, córko moja, w uciski twoje i lituję się nad niemi. Widzę, że cię Bóg daleko prowadzi, ale jednak nie poza granice swojej potęgi, a zatem w Jego ręce cię składam, aby cię podtrzymał z jednej strony, kiedy cię z drugiej uciska.

Nie mów, że nie zwracam uwagi na twoje utrapienia, albo że ich dostatecznie nie znam, myśląc że one są niczém,

¹⁾ Mat. IV, 7.

albo wreszcie że mnie one zniechęcają, męczą, albo wstręt obudzają; pokusa wszystko ci to do myśli nasuwa. Zresztą Bóg cię podtrzyma, bylebyś nie opuszczała twoich modlitw i Komunii. Czyń co możesz, będąc pewną, że Bóg dopełni reszty.

Twoje zamiary ze względu na rzecz o której mi mówisz, są równie wadliwe jak dawniejsze, a zatem nie będę o nich mówił. Wysłucham chętnie co mi proponujesz, byleby było jakiegokolwiek podobieństwo; ale te niepewne zamysły nie nie dowodzą. Znoś więc, córko moja, ten ciężar wewnętrzny, to jedyna twoja podpora, która w twoim ucisku znaleźć się musi.

Strzeż się zbytecznie się osłabiać w taki sposób jak mi wspominasz; wiesz że tego Bóg zakazuje i chce abyśmy mieli rozsądne staranie o swój zdrowiu. Czyż w ten sposób Jezus Chrystus wykonał wolę Ojca swojego? Żyj tak długo jak Bóg zechce i wyznawaj Jego święte imię. Jakież szaleństwo szatan ci nasuwa? Powiedz mu: *Nie będziesz kusił Pana Boga twojego*¹⁾. Któż ci powiedział, że spokój w śmierci znajdujemy? Czyż ona nas z rąk Boskich wyrывa? Żyj i kochaj.

Odkładam ci twój jubileusz, jak sobie tego życzysz, aż do dnia który ci wskażę, to jest piątek lub sobotę w przyszłym tygodniu, możesz się do niego rekolekcjami przygotować; resztę powiem ci za widzeniem. Rozważ wszystkie twoje zamiary i przybędę, jeżeli Bóg pozwoli, dosyć wcześnie aby ci dopomóc w zakończeniu twojego jubileuszu, który ci odroczyłem. Niech Pan będzie z tobą, córko moja.

Meaux, 26 marca 1696.

¹⁾ Mat. IV, 7.

LIST CXXI.

Przepisy dotyczące się spowiedzi.

Do ciebie tylko piszę, córko moja, aby rozstrzygnąć wątpliwości, które mogłyby przeszkodzić twojemu jubileuszowi, zresztą poszlę moje odpowiedź przez posłańca, w którykolwiek dzień w tygodniu.

Stanowczo i z wszelką pewnością nie powinnaś powtarzać twoich spowiedzi dla żadnej z dwóch przyczyn, które ci ten Ojciec przedstawia, to jest, ani dlatego żeś pominęła okoliczność dotyczącą się niedzieli lub święta, ani dla tego żeś się nie spowiadała, iż słuchałaś Mszy świętej mając nawyknięcie lub skłonność do jakiego grzechu. Co się zaś tyczy istotnej i rozmyślniej woli, któraby była trwała przez cały czas Mszy świętej, lub podczas głównej jej części, trzeba by to na spowiedzi powiedzieć, ale jeżeli się to w prostocie ominęło, czy to przez zapomnienie, czy przez niewiedomość, czyli też iż się o tém nigdy nie myślało, lub że się nie było dostatecznie w tym względzie oświeconą, nie trzeba dlatego powtarzać swoich spowiedzi; ale poprostu powiedzieć swojemu spowiednikowi, że się popełniło albo że się mogło prawdopodobnie ten grzech popełnić; co też wyjaśniłem na ostatku, mówiąc o woli istotnej i rozmyślniej. Nie trzeba koniecznie mówić ile się razy w grzech jakiś wpadło, bo niepodobna tego pamiętać po znacznym przeciągu czasu, ale dostatecznie jest powiedzieć ogółem, że się go często popełniło, jeżeli tak sądzimy, jeżeli jesteśmy pewni, żeśmy go popełnili, trzeba to z pewnością powiedzieć, jeżeli zaś o tém zachowaliśmy pamięć niewyraźną, niejasną, albo wątpliwą, w ten sam sposób można to powiedzieć, ale w tym ostatnim przypadku, nie jest to koniecznością i gdyby to tylko jakąś przykrość sprawiało, można o tém wcale nie mówić. Bez wahania wymów sobie, iż przy okazji

ze mną rozbierać będziesz tę ostatnią okoliczność, aby obszerniejszą dostać naukę; to samo mówię co do dwóch pierwszych i możesz być pewna, że to nie unieważnia spowiedzi i nie obowiązuje do powtarzania.

Co się tyczy Komunii duchownej, z pewnością przekonałem Ojca, że się nie trzeba zatrzymywać nad temi uczuciami, że to jest duchowość abstrakcyjna, niepodobna i niepotrzebna. Bądź w pokoju i przystępuj jak zwykle do Stołu Pańskiego bez wahania, cokolwiekby cię to kosztowało i chociażbyś z trudnością zrozumiała moje intencją, czego przecież nie sądzę, starając się mówić wyraźnie, co też i robię.

Zacząłem już odpowiedź na twoje pismo; ale uważam że to dalej zaprowadziłoby mnie mogło niż mam na to czas; odpowiem na nie pierwszego wolnego dnia. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 12 kwietnia 1696.

LIST CXXII.

Odpowiedź na kilka zapytań, o stosunku z Bogiem, o potrzebie poznania swojego stanu, o częstotliwości Komunii świętej w czasie oschłości, o uczuciu zaufania i t. d.

Piszę, córko moja, na osobnym papierze odpowiedź na pismo, które mi w Jouarre dałaś.

Pierwsze pytanie. Czy trzeba pragnąć większego związku z Bogiem.

Odpowiedź. Nie szukaj poufaleści ani związku z drogim Oblubieńcem w usposobieniu, w jakim się znajdujesz, ale szukaj tylko Jego woli, z tajemną skargą serca i z uległą wymówką z powodu Jego oddalenia, jeżeli ci pozwala to czynić.

Drugie pytanie. Czy z obawy złudzenia potrzeba znać usposobienie, w jakim jesteśmy i rodzaj swojej modlitwy.

Odpowiedź. Nie potrzeba wiedzieć jaka jest nasza modlitwa; to nawet w pewnych razach więcej szkodzi niż pomaga. Widoczna żarliwość także nie jest potrzebna, a prawda całkiem sucha i ciemna wystarcza duszy kierowanej wiarą. Te więzy duszy skupiają miłość wewnątrz; ten okrzyk powstrzymany wart z pewnością więcej od tego, który się objawia nazewnątrz, w takich usposobieniach należy więcej pozwolić działać Bogu, wesprzeć się na Nim jako na jedynej trwałej podporze, wyzując się niejako z samego siebie, oddać Mu serce, aby w nim zapanował jak sam zechce, z tajemnym pragnieniem nie opuszczenia Go więcej.

Trzecie pytanie. Czy w tych usposobieniach smutku i oschłości, należy tak często przystępować do Stołu Pańskiego.

Odpowiedź. Nietylko że się nie trzeba lękać Komunii w tych usposobieniach, ale jestto właśnie chwila pragnienia i uczęszczania do niej coraz więcej; bo do *Tego który jest* należy, poruszać naszą nicotę i z niej nas wyprowadzić. Powiedz zatem temu drogiemu Oblubieńcowi: Ty jesteś, a ja nie jestem; pozwól mi być tém czém chcesz abym była; a jeżeli chcesz przede mną ukryć, iż Ty jesteś który to czynisz, niech się twoja wola stanie. Myśli i pociechy widzialne same dadzą się dostrzedz, ale one nie są konieczne; wiara wystarcza; w oschłości i w ciemności odmów: *Credo* i *Pater* i wierzaj, że wszystko pójdzie dobrze, chociażbyś je jak najoschlej odmawiała, nie męcząc się powtarzaniem, ani nawet dokonczaniem ich, jeżeli Duch Boży przeniesie cię gdzieindziej, bo On chce być koniecznie swobodny, a poprzestając na dobrej woli, często nie podoba Mu się objawić całkowitego skutku.

Czwarte pytanie. Czy można sądzić, że się ma ufność, choćby się jej nie czuło.

Odpowiedź. Zadowolniaj się tém, co ci Bóg daje wewnątrz i zewnątrz; myśl o Jezusie Chrystusie, który powiedział: *Pokarmem moim jest czynić wolę Ojca mego*¹⁾; i dalej: *Nie lękaj się mała trzódko; bo podobają się twojemu Ojcu dać ci swoje królestwo*²⁾. Miej ufność w głębi twój duszy i nie męcz się aby ją uczuć konieczne.

Piąte pytanie. Czy trzeba czynić wysilenia aby wyjść ze stanu niepewności.

Odpowiedź. Gwałtowne wysilenia, jakie czynić będziesz nie zaspokoją cię przed Bogiem, ale uspokoi cię ciche wyłanie twojej duszy w Jego dobroć, takiej jaką ona jest sama przez się, w całej swój nieskończoności. Wszystko co doznajesz w skutek twój słabości jest bardzo prawdziwe; a im będzie prawdziwsze, tém bardziej trzeba złożyć twoją podporę w tę dobroć, która jedna da wszystko co ci jest potrzebne. Ztamtąd jedynie trzeba się wytrwałości spodziewać. Nie dziw się, że wola twoja zdaje ci się co chwila wymykać; bo to nie twoja wola, lecz wola Boga jest główną twoją podporą. Pozostań więc oddana tej świętej woli w życiu i przy śmierci, w czasie i wieczności, prosząc ją tylko aby cię samą sobie nie zostawiała; a ona to uczyni, jeżeli nigdy ufności nie stracisz. Nie męcz się chęcią wyrażenia aktami widocznej boleści za twoje grzechy; usposobienie twoje nosi wewnątrz tę boleść, tak jest i to wystarcza.

Szóste pytanie. Czy można w tych usposobieniach szukać jakiegś podpory.

Odpowiedź. Nic cię tak wzmocnić nie może jak zupełna ufność w najczystsza dobroć Bożą, którą ci dopiero wytłómaczyłem i już nic w tym przedmiocie nie mam ci do powiedzenia, chyba to, że gdy będziesz chciała oprzeć się na twoich

¹⁾ Jan IV, 34. ²⁾ Łuk. XII, 32.

uczynkach lub wysileniach, lub na czémkolwiek co nie jest Bogiem i Jego dobrocią, będziesz odepchnięta.

Siódme pytanie. O niesmaku do stworzeń.

Odpowiedź. Stworzenie samo w sobie jest tylko kłamstwem i grzechem; nie można mieć doń nigdy zanadto wstrętu, ale ze względu na Boga, który nas obowiązuje aby Mu służyć w Jego dzieciach, na Jezusa Chrystusa, który chce abyśmy Mu w jego członkach cześć oddawali, nie powinniśmy pogardzać stworzeniami, bo w nich się On znajduje, w nich się Nim radujemy i w nich świętego Oblubieńca zadowalniaamy. Co więc uczynisz osobie, o której mi mówisz, będzie ci policzone: dla ciebie zostaje posłuszeństwo względem Boga i mnie. Jestto dusza, w której Bóg działa, a On chce abyś z Nim współdziałała. Bądź wierna modlitwie i nie okazuj na zewnątrz smutku; pochłoń w siebie cały smutek, który cię gnębi.

Ósme pytanie. O Komunii duchownej.

Odpowiedź. Nie lękaj się nigdy abyś miała Boga obrazić komunikując duchownie; ponieważ Komunia duchowna odbywa się przez żywą wiarę i gorące pragnienie, gdzie się zawiera dobra wola wszelkiego usposobienia, którego Bóg wymaga, a Ewangielia nakazuje.

Dziewiąte pytanie. Co można odpowiedzieć gdy jesteśmy nalegani pytaniami w rzeczach, które nam w tajemnicy powierzono.

Odpowiedź. Nie potępiam twojej odpowiedzi ani tym podobnych w takich razach. Ale prościój jest, tak odpowiedziałwszy, powiedzieć tym niespokojnym badaczom, że Boga obrażają, nalegając na ciebie pytaniami, które mogły być ci polecane jako tajemnica, a tak przez próżną ciekawość, kuszą cię do nieposłuszeństwa, ta odpowiedź może im być na przyszłość potrzebną.

Dziesiąte pytanie. O czytaniach.

Odpowiedź. Żle uczyniłaś zaniechawszy tych czytań; weź z nich dla siebie co się twojemu sercu nie sprzeciwia. Nie myśl aby twoje postępowanie zależało od sporu, który cię obecnie zajmuje co do różnicy twojego usposobienia a usposobienia innych. Jak na teraz, nie widzę czytania właściwszego do twojego usposobienia, jak książka Joba i Pieśń z Pieśni. W książce Joba, zastanów się nad jego słowami i nad temi, które Bóg do niego mówi; znajdziesz tam twoje uciski, a może nawet ich przyczyny i ich skutki. Czytając mękę Zbawiciela naszego według czterech Ewangelistów, a zaczynając od świętego Jana, od umywania nóg, zatrzymaj się nad tém, co świadczy o tajemném namaszczeniu świętej duszy Jezusa Chrystusa. Rozpocznij także nanowo, bez wahania się, czytanie świętej Teresy i świętej Katarzyny Gienueńskiej.

Zresztą, córko moja, chciój wierzyć, że mi się wszystko podoba. Miłosierdzie samo w sobie nie ma granic; nigdy się o pytania nie gniewa, ono chce nawet, jeżeli tak się można wyrazić, pomagać Opatrzności; ale musi znaleźć sposoby. Zo stań więc w spokoju ze względu na twoje pragnienie; gdy zobaczę że Bóg będzie chciał ażebyś działał, całém sercem to uczynię. Proszę Go aby był z tobą.

Meaux, 13 kwietnia 1696.

LIST CXXIII.

O pewnej modlitwie, o uczuciach tej siostry, ze względu na prałata i o nauce subtelną pewnego kaznodziei.

Pochwalam twoją modlitwę, moja siostró, odsyłam ci ją, abyś ją Bogu uczyniła według twojego pragnienia i proszę go aby ją ugruntował w twoim sercu. Nie potrzebujesz się niepokoić uczuciami twojemi względem mnie, ani się z nich

spowiadać, powinnaś zawsze po dawnemu ze mną postępować bo Bóg tak chce.

Daj pokój temu świętokradztwu blahemu i nauce subtelnej tego dobrego Ojca, w przedmiocie skrucy za grzechy codzienne. Chociaż nie przestajemy ich popępiać, trzeba za nie zawsze żałować i dobrze jest wypowiadać się z nich księdzu i samemu Bogu, to usposobienie jest dostateczne.

Daj także pokój tym wszystkim grzechom, co on twierdzi, iż są śmiertelnymi, wówczas gdy się dostatecznie nie przykładamy do doskonałości, do której dojść sobie zamierzaliśmy, albo nawet którąś ślubowaliśmy w pewnym znaczeniu.

Dobrze zrobiłaś, iż odbyłaś twoją spowiedź wielkanocną. Dałem ci wszystkie objaśnienia możebne w przedmiotach, które twój kaznodzieja poruszył, zostań zatem w spokoju, dosyć jesteś z tym przedmiotem obeznana i nie nie pominąłem czego cię trzeba było nauczyć. Oczekuj pociechy świętego Oblubieńca, nie według twojej ale Jego woli i poświęć miłości cały czas jaki masz. Proszę Go, aby był z tobą.

Germigny, 12 maja 1696.

LIST CXXIV.

Powściąga jęć umartwienia i zezwala na odnowienie jęć ślubów.

Otrzymałem, córko moja, twój list; nie widzę aby ci co miało przeszkodzić do przystępowania codziennie do Stołu Pańskiego podczas twoich rekolekcji. Zwolna postępuj w twoich umartwieniach i nie nie czyni bez posłuszeństwa. Przestań na obostrzeniach Kościoła, a jeżeli chcesz jakichś szczególniejszych umartwień, znajdziesz je w regule i w obserwancyach świętego klasztoru, w którym jesteś, znajdziesz je także w staraniu podjętym około wiadomości ci osoby; znajdziesz je we wszystkich

przykrościach i przeciwnościach, które będziesz miała do zniesienia; znajdziesz je w pokutach, które mogą ci nałożyć, jeżeli to uważać będą za stosowne.

Będziesz mogła uczynić przede mną obrachunek twojego sumienia i wypowiedzieć wszystkie twoje dolegliwości. Mię w Bogu nadzieję; w Jego cię ręce składam. Nie wahaj się czytać św. Giertrudę, ani wszystkich autorów dawnych Żywotów Świętych. Połącz się ze świętym Oblubieńcem i oczekuj moich odpowiedzi w przeciągu ośmiu dni. Odsyłam wszystkie twoje przyrzeczenia stosownie do życzenia i pozwalam ci je odnowić; przyjmuję je i błogosławie, nad wszystkie zaś przekładam, ślub ubóstwa. Pozwalam ci także z wszystkiego co masz zrobić użytek i zapewniam cię, że święte ubóstwo nie będzie na tym cierpiało.

Wkrótce przyszlę ci pokarm duchowny; bo w rozmyślnościach o tajemnicach doszedłem już do punktu, do którego dojść chciałem, a którym jest chwila Wcielenia. Będę usiłował pobłogosławić ci gdy wyjdiesz z twoich rekolekcji i czytnie to w duchu.

Paryż, 20 maja 1696.

LIST CXXV.

O jęć umartwieniach, o jęć stosunku z panią d'Albert i o miłości dla niebiańskiego Oblubieńca.

Zbyt korzystnie trzymałaś o sobie, córko moja, sądząc iż możesz bez posłuszeństwa zadawać sobie umartwienia; zakazuję ci tego. Nacisk wewnętrzny gdy nas usposabia do wykonania czegoś na zewnątrz, z prawa powinien podlegać posłuszeństwu, nie chciej więc się od niego uwolnić.

Jeżeli wstąpię do Jouarre jadąc do Rebais, w poniedziałek Zielonych Świątek, to tylko wpadnę jak błyskawica; nie czekaj więc na ten przejazd aby coś zdecydować względem twoich rekolekcyj; zacznij je w wilią Wniebowstąpienia raniutko, ponieważ od téj tajemnicy zależało zstąpienie Ducha Świętego; z warunkiem że w dzień Bożego Ciała zrobisz małe rozpamiętywanie. Dójdź do samego końca rozmyślając wiersze które mi wskazujesz, jakkolwiekbyś straszne dostrzegła w nich prawdy. Zapisz twoje główne spostrzeżenia i przyslij mi je, spalę je, albo je zachowam, według tego co Bóg będzie chciał.

Wiem, że On chce abyś pozostała złączona z panią d'Albert w sposób zupełnie naturalny; uczyni to i oddaj jęj wszelkie usługi, jakich jęj cierpienia wymagają. Odwzajemnij się niebiańskiemu Oblubieńcowi, jeżeli Jego miłość jest nienasycona, niechże i twoja będzie taką; im więcej On od ciebie wymaga, tém więcej od Niego żądać należy; niech nie będzie granic jak z jedną tak z drugą stroną.

Czytaj wiersze dopóki będziesz chciała; mam pewne powody, iż nie chcę pozwalać na przepisywanie ich komukolwiek. Zezwalam abyś je pokazała tym osobom, które mi wymieniasz. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 29 maja 1696.

LIST CXXXVI.

Jakie są oznaki połączenia duszy z niebiańskim Oblubieńcem, w jaki sposób On zmienia Oblubienicę i jaką powinna być jęj odwaga i rozbrat ze światem.

Nie lękaj się, córko moja, nic niema podejrzanego w tém co się w tobie dzieje. Owszem wszystko tam jest prawdziwe

i rzeczywiste; jestto widoczne spełnienie snu, który miałaś czuwając w chórze Kościoła. Ogień który uczulaś, nie jest ogniem atmosferycznym; jestto ogień który przechodzi z serca do serca; jestto ogień który niebiański Oblubieniec przychodzi rozniecać na ziemi. Nie trzeba wątpić, aby on nie miał być podobnym do tego, o którym mi mówisz. Bo ten ogień prowadzący do całkowitego zjednoczenia, przedstawia czysty związek Oblubienicy z Oblubieńcą, gdzie połączenie mężczyzny z kobietą, jest według świętego Pawła ¹⁾ tajemnicą, sakramentem, najdoskonalszą i najrzeczywistszą figurą. A zatém oddaj się twoim pragnieniom; bo tém samém oddasz się wszystkim pragnieniom niebiańskiego Oblubienicy.

Wszelako ostatnim znakiem rzeczywistości tego czystego małżeństwa, téj rozkoszy, tego połączenia, będzie zmiana życia, ale nie powinnaś sądzić, że ten znak będzie albo potrzebuje być dla ciebie widocznym. Twój Oblubieniec zmieni cię niezmiennie; będę pilnie czuwał nad tém co się dzieć będzie, aby cię od wszelkich złudzeń zabezpieczyć; to mój obowiązek i to tylko czynić będę, aby Oblubieniec działał jak zechce. On dla siebie działanie zostawił, a nietylko Jego ale także i twoje; bo On sprawi, że miłością za miłość odpowiadać będziesz. A zatém co mówi święta Teresa jest bardzo prawdziwem, że zmiana w życiu musi nastąpić; ale w sposób jak dopiero powiedziałem, tak że dusza sama nie potrzebuje nawet myśleć, aby się zmieniła. Próby na jakie ją święty Oblubieniec wystawia przez swoją zazdrość, silniejszą od śmierci i sroższą od piekła ²⁾, wymagają wielkiego męstwa, które byłoby wyższe nad wszystko, tak nad wszelkie przykrości, jako téż i nad wszelkie pieszczoty.

To jest właśnie co święta Katarzyna Gienuieńska chce powiedzieć: że nie trzeba się przywiązywać do pieszczot jako

¹⁾ Efez. V, 32. ²⁾ Pieśń VIII, 6.

do pieśczęt, ani się zastanawiać nad słodyczami jako słodyczami; ale przyjmować je jako środki dane przez Oblubieńca dla przywiązania się do Niego. Dane było świętej Katarzynie Gienueńskiej uczynić pewnego rodzaju różnicę między darami Boga a Bogiem samym, aby dać do zrozumienia z większą dokładnością, że dar wewnętrzny udzielony duszy ponieważ nie jest Bogiem, nie można też do niego się przywiązywać jako do swojego ostatecznego końca, ale sposób w jaki ty działasz, albo w jaki Bóg daje ci się poznać, jestto rzeczywiście to samo. Święta Katarzyna Gienueńska wchodzi w pewną subtelność, która ma coś w sobie dobrego, ale nie jest konieczną potrzebą, bo ty z pewnością poszukujesz Oblubieńca dla niego samego, a Jego darów jako środka do połączenia się z Nim.

Oblubieniec daje ci uczuć rzeczy tak jak je chce mieć w istocie, jak je sam wykonywa, jak je wypełnia: idź zatem bezpiecznie i bądź tak upewniona jakbym ci jak najobszerniej szał był odpowiedź. Mam nadzieję że poznasz iż wszystkiemu zadosyć uczyniłem. Niech Pan będzie z tobą.

Germigny, 30 maja 1696.

LIST CXXVII.

O usposobieniu w jakim dusza być powinna względem stworzeń, o dobroci i wielkości Jezusa Chrystusa i o tajemnicy, której wymagają łaski odebrane.

Tak jest, córko moja, jeszcze raz powtarzam, czuwać będę u drzwi, chcąc przeszkodzić nieprzyjacielowi, aby ci nie robił zamieszania w twoim czystym połączeniu ze świętym Oblubieńcem. Kiedy ten ogień jest pożerającym, nie należy się dziwić, iż jest także i wyczerpującym; a jeszcze mniej

że niszczy i oddziela od stworzeń; nie dlatego abyśmy je mieli porzucić co byłoby przeciwnem przykazaniu miłości, ale abyśmy Jego w nich szukali, znaleźli i posiadali, albo raczej abyśmy stworzenia znaleźli w Nim i z Nim je w jedności ducha ogarnęli.

Podporą twoją niechaj będzie Komunia, ciesz się nią codziennie; kiedy Bóg postawił cię w miejscu gdzie możesz unikając krytyki i pogardy, całować swobodnie tego kochanego braciszka, który codziennie maleje aby się z nami połączyć i codziennie nawzajem czyni nas coraz mniejszymi abyśmy Jemu byli podobnymi. Jestto dziecko, jestto człowiek dorosły; On posiada piękności wszelkiego wieku; On ma nawet białe włosy, w Apokalipsie ¹⁾, jak Jego Ojciec, w Danielu ²⁾, gdy jest figurą Jego chwały i wieczności, bo jako Bóg, On jest przedwieczny; a jako człowiek, On był, jest i będzie, wczoraj dziś i na wieki wieków; wczoraj oczekiwany, dzisiaj dany i gotów oddać się jeszcze więcej w przyszłym wieku.

Co się tyczy wyboru spowiednika, słyszałem że u waszych sąsiadów byli ludzie bardzo rozsądni i bardzo duchowi, święty Oblubieniec pozwoli ci znaleźć tego którego potrzebujesz. Nie tłumacz się ze szczegółów twojej duszy i z łask, jakie odbierasz, które jakkolwiek są czyste, muszą być tajemne i ukryte. Nie mów nic zatem z umysłu, ale jeżeli się podoba czystemu Oblubieńcowi rozszerzyć twe serce, nie zamykaj go, wówczas wolno ci się wywnętrzyć.

Cieszę się widząc cię na samotności wpośród świata i w tak wielkim i okazałym domu ³⁾. Nie mylisz się co do wrażenia jakie na tobie wywarł książę de Chevreuse; tego samego doznasz i od księżnej gdy ją ujrzysz. Żyj pokorna, żyj

¹⁾ Apok. I, 14. ²⁾ Dan. VII, 9.

³⁾ Pałac de Luynes, gdzie towarzyszyła pani d'Albert, którą słabość zmusiła przybyć do Paryża.

ukryta i w zapomnieniu od wszystkiego co znikome; milczenie, usunięcie się od świata, samotność. Śpiewaj pieśń, jaką ci posłałem, a która w wielu miejscach do ciebie się stosuje, a w całości do wszystkich. Niech cię Pan Jezus błogosławi, córko moja, i niech zawsze będzie z tobą.

Germigny, 1 czerwca 1696.

LIST CXXVIII.

O Komunii i o przygotowaniu, z jakim do niej przystępować należy.

Nie omieszkam, córko moja, ofiarować jutro świętą ofiarę za drogą ci duszę; niepewność, w której się ona znajduje jest okropną, ale ponieważ pochodzi z rady Boskiej, trzeba ją uwielbiać.

Uczyniłaś zastosowanie tak jak sobie życzyłem ustępu z Pieśni nad Pieśniami gdzie jest mowa o obcinaniu winnicy i o małych lisach ¹⁾. Idź dalej i wszystko wytepij. Pomimo twoich ucisków nie przestawaj twoich Komunii, one posłużą albo do zupełnego poprawienia się z błędów, które słusznie oplakujesz, albo do osiągnięcia korzyści, dla których Bóg na takowe zezwala. Pochwalam te Komunie, do których przystępowałaś ukradkiem ²⁾, jeżeli tak można powiedzieć, i bez szczególnych przygotowań. Ciągłe przygotowanie jest w głębi czystej i świętej miłości, a zatem możesz tak dalej postępować; możesz także w zwyczajnych wypadkach, bez spowiedzi przystępować do Stolu Pańskiego, w takim przeciągu czasu jaki mi oznaczasz, nawet i w dłuższym nie wahając się.

¹⁾ Pieśń II, 12, 15.

²⁾ Ta osoba miała często sposobność Komunikowania nie będąc widzianą.

Posyłam ci resztę wierszy o Pieśni, z warunkami o jakich mi mówisz, tak dla tych pań jak i dla ciebie. Niech Bóg będzie z tobą.

Germigny, 11 sierpnia 1696.

LIST CXXIX.

O środkach, jakich ma używać przeciwko swoim ułomnościom, o ucieczce do Najświętszej Panny, i wierném jęj naśladowaniu.

Najlepszym środkiem, którego możesz użyć, córko moja, przeciw ułomnościom, którym podlegasz, jest wstydić się takowych wobec świętego Oblubieńca. W poufalości na jaką On swojej czystej Oblubienicy zezwala, ona mu mówi o swojej siostrzyczce, ale bez strofowania, jedynie w zamiarze zyskania dla niej jakiejś łaski, czyni tak samo; ta którą uważamy za małą siostrzyczkę, to jest słabą, jest wielką zkolei i przemawia za nami do Oblubieńca, jak my za nią przemawialiśmy. Działaj jak gdybyś się była mnie radziła; bądź uległą na pierwsze słowo. Znajdzie się czas aby się oddać wrażeniom wierszy świętej Pieśni.

Zrobisz mi przyjemność modląc się za mnie do Najświętszej Panny; proś ją aby ci wyjednała to wino miłosierdzia i potrzebne męstwo do zniesienia twoich utrapień. Jeżeli ci się zdaje że ona nie jest zaraz w twojej sprawie wysłuchana, nie zrażaj się tak jak się ona sama nie zraża. Usłuchaj rady, którą ci daje: *Czyń wszystko, co ci powie* ¹⁾. Bądź baczna, córko moja, na jęj przykłady i przepisy, a wszystko przyjdzie w swoim czasie. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, sobota wieczorem 1696.

¹⁾ Jan II, 5.

LIST CXXX.

Zaleca jój prostotę, spokój i uległość.

Dobrze, córko moja, żeś nie przyszła. Bardzo się cieszę, iż postanowiłaś nie opuszczać pani d'Albert.

Nie dręcz się roztrząsaniem tego co stawia przeszkody twojemu zbawieniu; to co myślisz iż cię od Niego oddala, właśnie ci je przybliża, według ukrytych rozkazów czystego Oblubieńca. Co się tyczy Komunii, postępuj dalej w wierze i nadziei, nie zatrzymując się wcale.

Nie sądź, abyś mogła w tym czasie komunikować codziennie, dla kłopotów, których doznajesz z przyczyny twoich interesów, jednakże często przystępuj do Stolu Pańskiego. W tém trzeba iść za popędem łaski w świętej swobodzie ducha.

Nie pojmuję twojego wstrętu do wyznania przykrości, o której mi mówisz; nie trzeba używać tych ostrożności, a wszystko czynić bez obawy. Powinnaś się z tego spowiadać regularnie, czując się żywiej dotknięta strofowaniem; zresztą, postępuj swobodnie nie ustawając.

W tych miłych wewnętrznych zaprosinach niebiańskiego Oblubieńca, chciałbym abyś się pozbyła wszelkiej niespokojności, ale i to niech cię nie nabawia kłopotu. Zanadto odpierać wszelkie niepokoje, jestto właśnie sposób sprowadzenia ich rychłej; pozwól im odejść lub znów powrócić.

Możesz mi się pytać o co chcesz, bylebyś miała serce uległe mojemu milczeniu; bo czyż nie wiesz, córko moja, że są rzeczy, które z góry przychodzą? Zezwalam na ubóstwo, jak mi je przedstawiasz. Nie przyzwyczajaj się czynić twoich Komunij zależnemi od moich odpowiedzi; ten sposób działania nie jest w mojej myśli. Składam cię pod opieką tego, który jest sprawcą twoich utrapień i w Jego imieniu zaka-

zuje ci nie nie zmieniać w twoich Komuniach, modlitwach i w całym twoim zachowaniu się zewnętrznym; zapanuj nad sobą i bądź pewna, że Bóg patrzy na ciebie litościwie i utrzyma nieprzyjaciela na wodzy. Proszę Boga aby był zawsze z tobą.

Germigny, 25 września 1696.

LIST CXXXI.

Daje jój różne przestrogi, co do jój zachowania się.

Nie uważam za złe, że zrobisz twojemu synowi przyjemność zwiedzenia wraz z tobą Wersalu; bądź dla niego uprzejmą jak na to zasługuje. Staraj się uświęcić twoją powierzchowność usposobieniem wewnętrznym, korzystając z każdej sposobności aby się wznosić ku Bogu. Bądź prosta w twoim ubraniu i w całym zachowaniu się. Sądź, że święty Oblubieniec cię kocha; kochaj go i ty, córko moja; dostarczę wkrótce pokarmu twojej miłości. Jakaż to cudowna tajemnica niebiańskiego lekarstwa, uzdrawiać namiętności niemi samemi. Utrzymuj zawsze w karchach powierzchowność twoją i unikaj roztargnień. Proś Najświętszą Pannę, aby sobie utworzyła prawdziwie pobożnych, godnych jój Syna i jój samęj.

Z ostatniego mojego listu dowiedziałaś się o dobrém powodzeniu interesu Torci i że o tobie nie zapominam. Jutro wyjeżdżam do klasztoru Trapistów, nie mogąc dłużej tej podróży odkładać; możesz tam wprost do mnie napisać. Prawdopodobnie, córko moja, Bóg tą razą twoje życzenia wysłucha; oto chwila stanowcza; bądź baczna na wolę Bożą, aby żyć Jego miłością. Proszę Go aby był z tobą.

Wersal, 3 października 1696.

LIST CXXXII.

O jój wejściu do Torci i o usposobieniach nowicyuszki.

Powody, o których mi wzmiankę czynisz, córko moja, nie powinny ci przeszkodzić do oddania się Bogu w Torci. Dotąd nie widziałem sposobniejszej chwili, do wypełnienia twoich pobożnych zamiarów. Bóg wszystkiem pokieruje; a gdy Mu wszystko poświęcisz, On uczyni co ma uczynić. Wierność której się od ciebie domaga, zależy na zniesieniu z uległością wszystkich przykrości, jakie ci zsyla.

Nie omieszkam odwieźć napowrót do Paryża pisma jak sobie tego życzyłaś. Zrób ofiarę z twoich czułości dla Jouarre i przygotuj się zawczasu do upokorzeń w nowicyacie, gdzie trzeba rzec się wszelkich wymówek i odpowiedzi, czy dobrych czy złych, a cieszyć się będąc przyjemnie lub niemilo nąpinaną. Oblubieniec, dla którego wszystko uczynisz, będzie twoim pocieszycielem, twoim przewodnikiem i twoją podporą.

Pokusie tylko przypisuję dolegliwości, o których mi mówisz; powinnaś je przewyciężyć i one nie powinny stawiać przeszkody twojemu zamiarowi. Jest mowa o początku poświęcenia, gdzie ofiara powinna już być w pewnym rodzaju zniszczona, a jednak jeszcze żywa i chętnie działająca. Pozwól aby twoje przywiązanie do Jouarre rozdarło ci serce i idź spełnić twoją ofiarę tam gdzie Bóg chce. Stawiam cię wbrew kusicielowi twemu, pod opieką Najświętszej Panny. Jestem, córko moja, twoim dobrym ojcem.

Meaux, 20 października 1696.

LIST CXXXIII.

O jój usposobieniach w stanie postulanki i nowicyuszki i o powinności odpowiadania łasce. Zachęca ją do uległości i do pokory.

Widziałaś, córko moja, na czém ograniczam twoje praktyki. Pamiętaj na stan postulanki i nowicyuszki, nie będziesz w nim nigdy dosyć maluczką. Czyń to przez miłość dobrowólnej małości twojego Oblubieńca, wszystkiemu uległego przez trzydzieści lat, jak ci to mówiłem. Umięj teraz znaleźć różnicę między pragnieniem zakonu a jego wykonaniem; dójdź do skutku i rzeczywistości; bądź pewna że to więcej warte od modlitwy, a nawet od częstej Komunii. Tutaj też jest prawdziwa próba.

Dobrze będzie gdy mi odeszlesz w wolnej chwili pismo twoje, które ci oddałem. Sądę że otrzymałaś łaskę, która tam jest wyjaśniona, ale to nic nie znaczy odebrać łaskę, jeżeli jój wiernymi nie pozostajemy; pozwól jój we wszystkiem działać, a działaj z nią wspólnie z najściślejszą możebną zgodnością; wszak Jezus Chrystus ją daje, a to jest wistocie druga łaska jeszcze większa od pierwszej. Upokorzenia jakie ci nakazują dostarczą ci prawdziwego środka do otrzymania téj wierności. Wierzaj, że inni więcej zawsze mają od ciebie słuszności i działaj tak myśląc. Szatan nie może przeciwko duszom podobnie małym, idącym za przykładem Jezusa Chrystusa, który jest ich wzorem, a wichry pokus i przeciwności przejdą tylko nad temi duszami nie zachwiałszy nimi.

Pani *** udaje się do Torci; pragnę, córko moja, aby miano do niej zaufanie. Patrzaj jak Bóg zbija z tropu roztropność i zamiary ludzkie. To też należy nam jedynie badać owe chwile Boskie, z głębokiem uwielbieniem jego niedocieczonych zamiarów; z tą podstawą wszystkiemu zaradzić potrafimy.

Nie będziemy się żadnego złudzenia obawiać, jeżeli tylko zawsze upokarzać się będziemy. Wszystkie wewnętrznie słowa są dobre; złączymy prawdę z jej źródłem i pozostaniemy spokojni w prostych widokach wiary. Działaj podobnie i nieustannie bądź połączona z Bogiem. Pamiętaj że nie mam na myśli, abyś pozostała, jeżeli te panie się usuną; nie zatem nie przyspieszaj chyba twoje uświęcenie, a to przez pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, modlitwę, prostotę, łagodność, miłosierdzie i umartwienie. Czysty i niebiański Oblubieniec będzie z tobą, abyś sama nad sobą tryumf odnieść mogła.

Przyjemnie Mu jest widzieć gdy pocieszasz wiadomą ci osobę i wchodzisz w jej dolegliwości. Staraj się za radą pani *** znaleźć przyzwoite wymówki co do zwłoki twego postanowienia przyjęcia sukni zakonnej. Bądź uległa woli czystego a surowego Oblubieńca, który cię na straszne próby wystawia, ale On wszystkiem pokieruje dla twojego szczęścia; wierz temu i ufaj coraz więcej. Proszę Go aby był z tobą.

Wersal, 16 stycznia 1697.

LIST CXXXIV.

O oddaniu się niebiańskiemu Oblubieńcowi i o uległości Jego woli aby znaleźć spokój.

Czuję zawsze, córko moja, jednaki wstręt do zostawienia cię w Torci, jeżeli panie de Luynes występują. Spodziewam się widzieć wkrótce panią *** i donieść ci moje ostatnie postanowienie co do twojego wejścia do zakonu, które trzeba odłożyć z powodu okoliczności, o których mi mówisz.

Już ci odpowiedziałem na te pomysły skrócenia życia zbyt zbytnimi umartwieniami lub zaniedbanie twojego zdrowia, co się tyczy innych twoich ucisków, postępuj dalej w spo-

koju, nie przestając polecać się świętemu Oblubieńcowi, który będzie strzegł swojej własności, aby tylko całkowicie Mu się oddać. O gdybyś poznała ten dar Boży i jakiej prostoty, jakiej pokory On wymaga! Kochajmy tego niebiańskiego Oblubieńca, nie ustami i słowy, ale w istocie i prawdzie, w zdarzających się okolicznościach trzeba pokorę praktykować i pozwolić się potępiać bez oporu.

Święty Oblubieniec jedynie umie zgadzać z sobą rzeczy najsprzeczniejsze, cokolwiek się dzieje, dzieje się z Jego woli i tylko w uległości należy szukać spokoju. Święty Oblubieniec jest dobry, równie jak jest piękny i w pokoju pod Jego okiem zachować się należy, strzegąc pilnie serca, które jest Jego mieszkaniem. Uważam że rzeczy są jeszcze zanadto niepewne, abyś miała przyjąć czynioną ci propozycją, powiedziałem pani *** co o tém myślałem. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 8 maja 1697.

LIST CXXXV.

Oświadczając jej życzenie przyczynienia się do jej ofiary i zachęca do oczekiwania w pokoju czasu Bożego.

Nie czyn sobie skrupułu, córko moja, jeżeli jest coś w mojej książce coby ci dogadzało, abyś ją sobie miała przywłaszczyć i używaj jej, bylebyś rzeczywiście miała jasne pojęcie tego co chcę wyrazić; książka do tego ma służyć.

Nie mogę zezwolić na twoją propozycją, dopóki nie będę na miejscu. A właśnie trudno mi jest tam przyjechać; donoszę to pani de Luynes; chodzi jeszcze o jakąś zwłokę. Wierząc, córko moja, że dla twojej ofiary serce moje pobiegłoby jak najprędzej aby rozpocząć twoje duchowne zaręczyny, nie mógłbym, zapewniam cię, doznać większej radości, ale trzeba

uszanować chwile woli Bożej. Pochwalam twoje pragnienia, ale ganię niepokój i niecierpliwość; znoszę gorliwość, lecz bezwzględnie potępiam wzruszenie. O święta woli niebiańskiego Oblubieńca, jesteś pokojem serca!

Nie wiem co ci mam powiedzieć o twoich uciskach, chyba to tylko, że ten, który jest ich sprawcą, podtrzyma cię. Proszę Go o to usilnie, ofiaruję cię temu Bogu dobroci i błogosławię ci w Jego imieniu.

Meaux, 1 kwietnia 1697.

LIST CXXXVI.

Daje ję rady dotyczące się ję położenia, o łaskach które może otrzymać i o pokusie.

Dziwię się, córko moja, iż z trudnością pojmujesz, że milczenie o twojem usposobieniu jest następstwem rozkazu nie okazywania na zewnątrz twoich utrapień. Wprowadź to w czyn bo to jest podstawą wszystkich łask świętego Oblubieńca. Powiedz tylko że ci rozkazałem zachować moje pisma, według których powinnaś się urządzać w twojem położeniu, jako też i moje książki gdzie Bóg złożył pociechę dla ciebie. Zresztą, pozostań uległą.

Nie chcię widzieć w twojem usposobieniu jak tylko dobroć Boską i święte słodycze Oblubieńca, pomimo twoich niewierności, tylko w ten sposób zapatruj się na zwyczajne lub nadzwyczajne łaski, któreby ci niektóre czytania przedstawiały, nie starając się bynajmniej zbadać rzeczy, które zgłębiać może być dla ciebie niebezpiecznie. Bądź wierna Bogu w pokusie, o której mi mówisz i pamiętaj co ci radziłem w podobnych razach. Zakazuję szatanowi targnąć się na ciebie; nie mówię kusić, bo w tém nie jest on uległy władzy Kościoła, ale za-

kazuję mu napaści na ciebie na zewnątrz. Zresztą pokusa powinna być hamowana modlitwą i postem, stosując do tego wszystkie posty przepisane od Kościoła albo zakonu. Opieraj się smutkowi i niesmakowi życia, abyś tylko tego chciała co Bóg chce. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, piątek rano 1697.

LIST CXXXVII.

Pochwała ję pociąg do skupienia myśli i naznacza co ma czynić aby zadowolnić niebiańskiego Oblubieńca.

Idź, córko moja, za tém wrażeniem skupienia wewnętrznego i zewnętrznego, nie mieszaj się, niczego się nie obawiaj, nie jesteś obłudnicą; tylko nie bądź tak bardzo zastanawiającą się; w każdym razie pomijaj twoje spostrzeżenia, aby zadowolnić świętego Oblubieńca, któremu te zwroty sprzeciwiałyby się z nadto, gdybyś na nie przystawała. Bądź posłuszna twojej nowej mistrzyni nowicyuszek, która będzie wspierać zazdrość niebiańskiego Ukochanego. Nie potrzeba abyś się sama rozumiała, gub się w niepojęciu i w niewiadomości.

Odpraw twoje rekolekcyje w tym duchu, rozpoczynając je Psalmem: *Dominus illuminatio mea*, i rozdziałem XIV z Ewangelii świętego Jana. Ukochaj w samej sobie owoce Oblubieńca, zarodki jego łaski i miłości. Niech czysty Oblubieniec wszystko posiada; niech ożywia wszelkie skrytości i tętna twojego serca. Czyż nie przypominasz sobie co jest w twoich wierszach? Smutek czy skupienie, wszystko jest dobrem, smutek posłuży ku zbawieniu, jeżeli się złączy ze słodką nadzieją być przyjętą w pokoju na łono Boskiego Mistrza. Dodaj do tych słów: *Cóż oddam Panu?* i następne: *Wezmę*

*kielich zbawienia*¹⁾. Pozwól się od wszystkiego oderwać i przy-
ciśnij świętego Oblubieńca pocałunkami tém czulszemi, iż ci
siebie samego zostawia. Poproś Go jako Oblubienica o świa-
tło i pomoc dla swojego Kościoła i dla mnie, jego bardzo
niegodnego sługi, którego na ciężkie wystawia próby.

Trzymaj się, córko moja, rozkazów które ci dałem co
do udzielania moich wierszy, trwając w tém iż nie chcę aby
je widziano. Calém sercem będę twojego syna Bogu ofiarował.
Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 7 czerwca 1697.

LIST CXXXVIII.

O obojętności i przywiązaniu, jakie jednocześnie trzeba mieć do stwo-
rzeń i o niebezpieczeństwie błędów kwietystów.

Twoje postępowanie z przełożoną nowicyuszek powinno
być takie, aby ję być posłuszną we wszystkiém co do ze-
wnętrznego zachowania się, ale co do modlitwy, postępuj jak
zwykle nie wywnętrzając się w niczém, zresztą czyn jak mo-
żesz z roztropnością.

Co do pogardy jaką ci mogą okazywać, działaj na ze-
wnątrz jako i na wewnątrz, tak jak gdybyś nie widziała.
Co się tyczy przyjaźni, nie gniewaj się iż tracisz przyjaźń
stworzeń, kochaj je, nie zmieniając w sposobie postępo-
wania z niemi. W pewném znaczeniu trzeba być oderwanym
od stworzeń, ale w inném należy zawsze być z niemi ściśle
połączonym dla Boga, który tego wymaga.

Nie przestawaj mówić mi co święty Oblubieniec złoży
dla mnie w twojem sercu; zapatrywać się na to będę jako na

¹⁾ Psalm CXV, 12, 13.

źródło prawdy, powiedz Mu aby baczył, że Jego Kościół jest
w wielkiém niebezpieczeństwie¹⁾. Ta pokusa jest jedna z naj-
subtelniejszych, On to dobrze wie, jak łatwo temu uwierzysz,
ale lubi abyśmy Mu mówili to co On wie, dlatego iż chce
aby nas zajmowało to co się Jego tyczy, a raczej aby zarówno
doświadczyć naszej czujności, jako téż aby i jego własną po-
budzić. Powiedz Mu przeto aby nie spał, jak to uczynił w łódce
pośród swoich uczniów²⁾; obudź Go wiarą i wołaniem żarliwej
modlitwy pełnej pokornego zaufania.

Odbieram twoje listy z rąk twojego syna, chciałbym był
mieć trochę więcej wolnego czasu aby się z nim rozmówić.
Nic w tym liście nie zmieniam.

Nie lękaj się złudzenia; im więcej będziesz czuła twoje
zbawienie w niebezpieczeństwie, tém więcej powinnaś je za-
bezpieczać w rękach niebiańskiego Oblubieńca, przez ufność
i oddanie się, zawsze czuwając i modląc się. Proszę Go aby
był z tobą.

Paryż, 17 czerwca 1697.

LIST CXXXIX.

Na czém zależy wierność w ję stanie.

Widzisz, córko moja, mówiłem ci to i powtarzam, cała
wierność twojego stanu zależy na strzeżeniu twojej powiercho-
wności, ukrywając wszelkie zamiary Oblubieńca i próby jakie
ci zsyla między Nim a tobą. Zakazuję ci okazywać uczuć,
o których mi mówisz, całkowicieś mnie przeciw sobie roz-

¹⁾ Tak mówi z powodu wysileni czynionych przez kwietystów, aby
nadać pewną wyższość swoim błędom.

²⁾ Mateusz VIII, 24.

gniewała. Powściągnij więc wszystko czém mogłabyś okazać na zewnątrz, co wewnątrz doświadczasz. Czyż sądzisz że to byłoby już zadowoleniem zupełném Oblubieńca, odbierając Jego pieśczęty? Trzeba wytrzymać walki i raczej wszystko cierpieć niż Mu w czémkolwiek uchybić.

Zresztą, córko moja, twoje serce przemówiło do mnie w twoim liście. Nie wahaj się napisać mi wszystko, co ci święty Oblubieniec powie dla mnie: jeżeli przekroczysz granicę, będziesz o tém uwiadomiona. Cierp raczej największe gwałty, niżbyś miała uchybić niezadowoleniem Boskiego Oblubieńca; bądź przecieź spokojna wpośród twoich wysileń i zachowaj wszystko wewnątrz, choćbyś umrzeć miała. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 25 lipca 1697.

LIST CXL.

O sposobie przyjmowania rad, jakie jęj dają co do jęj ułomności, i jak źle czyni okazując na zewnątrz swoje utrapienia. Prosi ją o modlitwę za sobą.

Nie kłopotuj się, moja droga córko, kącik gdzie się znajdujesz obecnie, jest kącikiem gdzie się Oblubieniec ukrywa i z kąd zsyla ci pomoc, będąc zawsze gotowym ratować cię. Bądź spokojna co do twoich przeszłych spowiedzi. Co się zaś tyczy przyszłych, nie dręcz się wyszukiwaniem tych ułomności które ci zarzucają; uwierz że one są w tobie, kiedy tak mówią ci, którym Bóg twój kierunek powierza ze względu na zakon. Nie chcę abyś jakimkolwiek słowem na to odpowiadać miała lub też broniła się. Milezenie i pokora będą twoją siłą. Niczem przeto nie zaprzeczaj, ale nie wyznawaj nawet przy spowiedzi tego czego nie czujesz przed Bogiem iż uczy-

niłaś. Gdy cię strofują, przestawaj na powiedzeniu: Myślę, że tak jest, bo nietylko że jestem zdolna popęlnić wszystkie te błędy, ale czuję w sobie ich zaród, a nawet wielu innych niezliczoną liczbę. Upewnij, że działasz szczerze, a ja chętniebym zaręczył za ciebie gdyby tego potrzeba była. Noś pokutę, która ci będzie nałożona; przystępuj zawsze jak zwykle do Stołu Pańskiego, jeżeli ci nie przeszkadza.

Źle zrobiłaś okazując twoję przykrość: to się bardzo sprzeciwia rozkazowi ukrywania wszystkiego co się dzieje wewnątrz, a okazywania na zewnątrz słodczy i niczem niezakłóconej jednostajności. Dobrze zauważyłaś że nabieramy sił wewnętrznych przez wierne powściąganie się na zewnątrz i przez zbudowanie, które bliźni ztąd odnosi. Przeciwnie działanie jest źródłem błędów dla nas a przyczyną wielu złego dla innych. Jednakowoż, córko moja, święty Oblubieniec jest z tobą, czuje że On chce cię zbawić z twojemi błędami, przez swoje miłosierdzie. Niech one będą coraz więcej mniej dobrowolne, a jednakowoż korzystaj z nich aby się upokarzać w milezeniu i w oddaniu się Bogu. Uciekaj się do Psalmów: *Dominus illuminatio mea; De profundis; Deus, in adjutorium* — Doznacie utrapienia na świecie, ale nabierzcie odwagi, zwyciężyłem świat¹⁾.

Jeżeli się chcesz szczerze pomodlić za kapłana, którego Jezus Chrystus raczył użyć do spraw najważniejszych w Kościele; poproś raczej drogiego Oblubieńca aby w nim zgasił najmniejszą nawet iskrę miłości i upodobania dla dostojenstw i pochwał ludzkich, a niech tylko oczekuje tego co jest obiecanie w zmartwychwstaniu sprawiedliwych, tym którym nikt nie ma nic do dania na tej ziemi²⁾.

Nie przestawaj przekładać mi twoich zamiarów, nie dziwić się że mało do nich przyłożę uwagi, poprzestań na wia-

¹⁾ Jan XVI, 33. ²⁾ Łuk. XIV, 14.

domości, że gdy milczę lub odpowiadam, to znaczy że je pochwalam lub nie pochwalam. Bądź bez obawy o twoje przyjęcie; święty Oblubieniec wszystko to sam uczynił; On dalej poprowadzi i niewątpliwie Jego wola tylko się spełni. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą

Paryż, 30 lipca 1697.

LIST CXLI.

Przedstawia jęj, iż niepodobna uniknąć wszelkich okazji do upadku; co ma czynić gdy wpadnie w jaki grzech; jak ma postępować ze względu na Komunię.

Jestto, córko moja, chcieć się dręczyć, zwracając do mnie wątpliwość zakazu, jaki ci dałem nie okazywania twoich przykrości; wiesz dobrze w głębi duszy, że muszę wiedzieć o wszystkim co się ciebie tyczy, aby urządzić rzeczy i ciebie podtrzymać.

Nie mam ci co powiedzieć o okolicznościach twoich upadków, chyba że niepodobna uniknąć ich wszystkich bez wielkiego wysilenia, a nawet z pewnym rodzajem zgorszenia; a zatem nie gwałtownie nie czyń. Jeżeli wpadniesz w jaki grzech, powściągnij się, upokórz; nadewszystko, pozwól sobą kierować. Nie trzeba szukać okazji; ale nie trzeba także unikać ich skrupulatnie. Pozostań niezachwiana, cokolwiekby się stać mogło, powściągając się zewnątrz; od tego nie trzeba się nigdy uwalniać; inaczej byłoby to uleść pokusie. Ile przykrości, tyle niech będzie ofiar, jestto sposób spełniania ich często i zadowolenia nienasyconego Oblubieńca.

Dobrze uczyniłaś przystąpiwszy do Stołu Pańskiego. Nie w tobie mniej chętnie nie znoszę, córko moja, jak oczekiwanie mojej obecności albo moich rozkazów do przystąpienia

do Stołu Pańskiego lub wykonywania twoich ćwiczeń; zalecałem ci często nie zważać na to, chyba na wyraźny mój zakaz, pod tym warunkiem i na tej niewzruszonej podstawie, nigdy cię nie opuszczę i możesz być pewną tego słowa Biskupa, który go lekkomyślnie nie daje.

Odpowiem na twoje pytania, gdy mi Bóg udzieli nieco wolnego czasu; On zna moją dobrą wolę, ale nie mogę zrzucić jarzma jakie na mnie nakłada, ani zawsze załatwić wszystkich spraw, które obciąża moje słabe ramiona. Proszę Go aby zawsze był z tobą.

Germigny, 1 września 1697.

LIST CXLII.

Zachęca ją do znoszenia cierpliwie pozbawienia się Komunii świętej w duchu posłuszeństwa i gani nowe zasady.

Odłożywszy na bok bardzo starannie wszystkie twoje pisma, aby je odczytać w Germigny gdzie pozostanę przez kilka dni; nareszcie, córko moja, zostawiłem pularę w szafie, od której mam klucz przy sobie. Zaznaczam ci tę ostatnią okoliczność aby cię uspokoić. To zapomnienie jest przykrém dla mnie i będzie niem także dla ciebie; ale Bóg nie dopuścił tego bez przyczyny. On chce ci pokazać, moja córko, że sam będzie miał o tobie staranie, bylebyś nie przestawała twoich ćwiczeń, jakie ci naznaczyłem; nie w nich nie zmieniaj, Bóg tak chce.

Prawda, że Komunia jest przedziwną łaską, ale czyż Oblubieniec sam nie powiada, że *posłuszeństwo więcej warte niżeli ofiara*? ¹⁾ Znieś przeto jęj pozbawienie, a ponieważ przed-

¹⁾ I, Król. XV, 22.

wieczna prawda zapewnia cię że twoje cierpienie, gdy posłuszeństwo niem kieruje, zastępuje ci Komunią; czyż nie jesteś aż nadto szczęśliwą będąc posłuszną, stosując się do zwykłego porządku i do zdania, które ci objawili, odbierać zarazem owoc posłuszeństwa i owoc Komunii? Nie będzie ci na niczém zbywać gdy będziesz posłuszną, a przystępując do stołu Pańskiego może ci wiele łask zabraknąć, tych nawet które ci Komunia przynosi. Z żalem prawda, widzę od jakiegoś czasu, iż wchodzą w zwyczaj nowe zasady o Komunii, które tylko serce ścisłają, zakłócają dobre sumienia i odstręczają od Sakramentów. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 6 września 1697.

LIST CXLIII.

Wskazuje jej co ma czynić aby znosić swoje utrapienia i radzi jej czytanie świętej Teresy.

Otrzymałem, córko moja, twój podarunek z dołączonym listem; wszystko mi było bardzo przyjemnem; wykonam, jeżeli się tak Bogu spodoba, czego się ode mnie spodziewasz. List twój wyjaśnia mi dalszy ciąg twoich dolegliwości i nowych udręczeń, jakie ci Bóg zsyla. Trzymaj się mocno twoich pierwszych postanowień, wykonywaj dokładnie co drogi Oblubieniec przekazał mi dla ciebie we wszystkich moich listach, a szczególnie w ostatnich. Cokolwiek się stanie, trzeba ofiary dokonać. Niech sobie stworzenia będą czém chcą, dosyć dla ciebie iż niebiański Oblubieniec jest zawsze ten sam, a mnie utrzymuje niezachwianym w tych samych postanowieniach.

Znajdziesz pociechę w czytaniu świętej Teresy, w książce *Zamku duchownego*, w szóstym mieszkaniu, rozdziały I, III i VI. Nie zatrzymuj się zbyt długo nad łaskami, chyba nad

temi, które mają jakiś związek z utrapieniami jakich doznajesz; ale co się tyczy usposobień w jakich mamy przyjmować przykrości, nad tém trzeba się dobrze zastanowić i niejako w nich się zagłębić. Bóg cię bez pociechy nie zostawi. Proszę świętego Dziecięcia aby cię przywiązał do swojego żłóbka, do swego ubóstwa, milczenia, posłuszeństwa, do swojej pokory, łagodności. Noszę cię w mojem sercu, gdzie cię Bogu ofiaruję. Bądź wierną i nie obawiaj się niczego; doskonale cię zrozumiałem.

Możesz, jak zwykle, pisać do mnie o stanie twojej duszy: zewnętrznie, daj się kierować przez zarząd domu. Żebyś czyniła, córko moja, mniemając, że ponieważ weszłaś do klasztoru mniejsze będę miał o twój duszy staranie; tylko zewnętrznem, twojemi postępami pozwalam kierować twoim przełożonym. Jeżeli prawdziwie jesteś maluczka w oczach Boga i wiernie wykonasz moje rady, które według mego zamiaru są wyraźnemi rozkazami, nigdy na podporze zbywać ci nie będzie, tak ze strony Boga, jak też i z mojej. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 7 stycznia 1698.

LIST CXLIV.

Zaspokaja ją co do niektórych obaw i poleca jej modlitwom dzieło, które miał wydawać.

Sądzę, córko moja, iż ci dałem wszelkie potrzebne rady co do twoich przykrości, w liście pisanym z Meaux, w którym odsyłam cię do pewnych rozdziałów świętej Teresy. Możesz dalej odbywać twoje spowiedzi w sposób jaki mi nadmieniłaś.

Nie wiem dlaczego wątpisz czy twoje listy czytam, szczególnie ten, w którym mi przedstawiasz twoją wątpliwość co

do chęci poprawienia się. Prawda, że gdybyś miała na widoku tylko zasłużyć sobie i ułatwić twoje przyjęcie do klasztoru, trzebaby się obawiać tego co ci mówią, że masz jedynie powierzchowne pragnienie uskromienia twoich przywar; ale ja wiem że to pragnienie sięga głębiej. Zatem idź dalej: wszystko zapomnij; niech wszelkie stworzenia widzą w tobie inną osobę i sama znajdź je innemi niż przedtém dla ciebie były. Trzeba aby się spełniło, co powiedział święty Oblubieniec, ze względu na swoją Oblubienicę. „Ten, który jest na tronie mówi: Czynię wszelkie rzeczy nowe“. *Nova facio omnia* ¹⁾).

Módl się ciągle o łaskę dla dzieła, które piszę ²⁾, a które wkrótce się ukaże. Nie wątp, córko moja, że bardzo mam na sercu wszystko, co mi donosiłaś w poprzednich twoich listach. Cokolwiek będzie, idź naprzód; Bóg cię nie opuści.

Bylbym się równie jak i ty przeraził mową tego dobrego Ojca Trapisty; ale ja inną rządę się zasadą, a ta jest iż trzeba zadosyć uczynić pociagowi danemu ci przez Boga, jedynemi środkami które ci ofiaruje, a zatem nie pozostaje ci jak oddanie się i ufność.

Wkrótce ujrzyś moją nową książkę; napisana jest w dobrej intencji; proś Boga aby ją pobłogosławił dla swojej chwały. Módl się za Kościół, którego czystość jest więcej niż kiedykolwiek zagrożoną; ale prawda odniesie zwycięstwo. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, 18 lutego 1698.

¹⁾ Apok. XXI, 5.

²⁾ Przedmowa o Nauce pasterskiej p. de Cambrai i rozmaite pisma o książce Zasad Świętych Pańskich, które razem wyszły z końcem lutego 1698.

LIST CXLV.

Odpowiada na czynione pytania, o wstrętach jakich doznawała dla klasztoru, w którym była, o pragnieniu przyjęcia ostrzejszej reguły, o obowiązku zwalczania swoich ułomności i t. d.

Pcsyłam ci, moja córko, odpowiedź na twoją notatkę; nie nie pominąłem; pozostaje tylko prosić Boga aby ci godnie pozwolił wykonać twoją ofiarę. Nigdy nie zaniecham starania o twoją duszę, i całe moje życie zajmować się będę klasztorem, któremu się poświęcisz, będzie też mógł mnie uważać za swego dozgonnego przyjaciela.

Pierwsze pytanie. Czy można się zobowiązać, nie czując ani dla klasztoru ani dla większej części jego członków, pewnej skłonności i sympatii, takiej jak dla Jouarre, lub też dla surowszej reguły.

Odpowiedź. Nie kłopotuj się wstrętami do stworzeń: dopatruj się w nich tylko samego niebiańskiego Oblubienica; uczyni się niezależną od wszystkich, ulegając wszystkim. Zbaw się przez posłuszeństwo, które będzie tém czystsze, iż się do osób nie przywiąże; tém lepiej się zbawisz, gdy będziesz żyć wolna od wszystkiego; bo wówczas Bóg cię podtrzyma i podniesie.

Jeżeli pani de Luynes dokłada wszelkich sił swoich, aby dobrze czynić, będziesz z jej pracy korzystać; jeżeli nie będziesz zawsze czynić to tylko co będziesz mogła. Twoje dobre pragnienia wszystko zastąpią; Bóg przyjmie te szczere wysilenia za wykonanie Jego woli. Idź drzwiami, które masz przed sobą otwarte. Gdy będziesz przyjęta i wykonasz śluby, powiem ci co będziesz miała do czynienia aby przyspieszyć dobre i rzeczywiście przyłożyć rękę do dzieła twojego udoskonalenia. Ten dobry zakonnik, z wyobrażeniami doskonałości jaka jest u Trapistów, chciałby aby wszędzie taka być mogła. Gdybyś przed

sobą widziała drzwi otwarte od surowszego zakonu i ściślejszej reguły, miałby słuszność. Obiecaj świętemu Oblubieńcowi czyścić wszystko, co będzie można, a On będzie zadowolony. Doskonałość może się znaleźć w prywatnych osobach należących do mniej ostrego zakonu, a nawet niedoskonałego. Nie przewiduj tak daleko: *Każdy dzień ma zadosyć swojego złego*¹⁾. Idź z dnia na dzień; czując się szczęśliwą, iż możesz czynić w każdej chwili to, czego żąda niebiański Oblubieniec.

Bardzo się cieszę twoją miłością dla Jouarre, ale rozszerz twe serce dla wszystkich miejsc gdzie znajdziesz Boga i jego ofiarę. Byleby związek miłości łączył cię z zakonem, żaden inny węzeł nie jest potrzebny; z tego względu, nie turbuj się twojami trudnościami i wstrętami.

Drugie pytanie. Czy skłonność i moje pragnienie surowszej reguły, gdy to będę mogła uczynić, nie sprzeciwia się ślubowi stałego pobytu w klasztorze.

Odpowiedź. Możesz czynić ślub stałego pobytu w klasztorze z uległością dla przełożonych i stosownie do zarządzenia Boskiej Opatrzności, której wszystko trzeba zostawić.

Trzecie pytanie. Czy można, nie nie ujmując niebiańskiemu Oblubieńcowi, dać poznać jakimi zewnętrznymi znakami swój szacunek dla pani *** i przyjaźń dla osób, którym jesteśmy ją winni.

Odpowiedź. Mogę ci tylko pozwolić, na pocałowanie niekiedy ręki pani, na znak posłuszeństwa, raczej niż czułości, a więcej z powagą niż wylaniem, ale przecież ze szczerością i serdecznością, tak iżby to nie było ani przymuszonym, ani przesadnym. Święty Oblubieniec sprawi, iż uczynisz co będzie stosownym. Prawda, że wszystkie pieszczoty mają być dla Niego zachowane i że jedynie dla Niego należy serce swoje wylać. Jednakowoż kiedy On rozkazuje ci kochać twoje sio-

¹⁾ Mat. VI, 34.

stry, objaw twoję szczerą miłość dla nich, istotnemi przysługami gdy się sposobność nadarzy, przez tkliwą uprzejmość; okazuj też i uszanowanie dla twoich przełożonych przez akuratne posłuszeństwo, czém dowiedziesz, że z przyjemnością posłuszną jesteś. Możesz nawet niekiedy użalić się, aby się nie okazać dla przyjaźni obojętną; ale znów nie objawiaj głębokiej przykrości. Nie żądaj niczego więcej; bo dziwném byłoby żądać innych łaskowości niż łaskowości Oblubieńca, i chcieć rozniecić jego zazdrość niewzruszoną, jak same piekło¹⁾.

Czwarte pytanie. Czy to zobowiązanie, które mnie z twojej owczarni usuwa, nie zmniejszy ani twoich łask, ani starań dla mojej duszy.

Odpowiedź. Upewnij się, córko moja, że nie zaniecham starania około twojej duszy, ani przestanę zajmować się tém, co cię obchodzi, ani w życiu, ani przy śmierci; będę kochał klasztor, gdzie pozostaniesz i będę w razie potrzeby, o ile będę mógł, jego przyjacielem i opiekunem. Przyjdę do tego klasztoru jedynie dla ciebie; ale ty nie będziesz sama, święty Oblubieniec będzie z tobą. A zatem niech ci nie przeszkadza do przyspieszenia twego przyjęcia, w nadziei przeciw nadziei. Odmów Psalm LXI, aby się w tych uczuciach utwierdzić i dodaj Psalm CXXII.

Piąte pytanie. Czy moje zobowiązanie znagli mnie do czynienia sobie jeszcze większego gwałtu co do moich błędów.

Odpowiedź. Nie przyprowadzaj się sama do ostateczności zbytnią gwałtownością; święty Oblubieniec zadowolnia się miernymi i rozsądnymi wysileniami. Upokórz się i nie uważaj na te błędy, o których mi mówisz. Rzadko się zdarza, aby je można zupełnie wykorzenić; one się zostają aby nas upokorzyć i wyćwiczyć. Walcz zawsze i nigdy nie myśl o zupełnym zwycięstwie, przez które nieprzyjaciół byłby zupełnie wy-

¹⁾ Pieśń VIII, 6.

tepiony, albo całkowicie ujarzmiony. Potrzeba tego, abyśmy zawsze pod Bożą ręką szukali podpory w naszej własnej nędzy i zależności. Modlitwa twoja powinna być w wierze i milczeniu, w cierpliwości i oddaniu się, nie mieszając się twojami słabościami i niemocami, których nieustanne wyznanie czyni chwałę Bogu.

Szóste pytanie. Czy mogę uczynić wiadomą ci ugode; i czy nareszcie, pomimo wszystkiego co ci przekładam, mam się zobowiązać.

Odpowiedź. Możesz uczynić ugode, o której mi mówisz, przed twojemi ślubami zakonnemi, jeżeli przełożeni to potwierdzą; przedewszystkiem nie nie ujmuj twojemu synowi.

Tak jest, nie przestaję mówić ci, abyś się zobowiązała, bo Bóg tego żąda. Zatém, córko moja, spełnij twoję ofiarę. Złożyłem nóż w ręce ojca T***, aby dokończył zniszczenia twego: wyzion ducha pod jego ręką i pod tym ostrzem. Nie zastanawiaj się czy cię cenia, czy tobą pogardzają, czy myślą o tobie, co o tobie myślą, czy zupełnie o tobie nie myślą. O jakież Boski spokój daje święte uwolnienie się od siebie samego i od stworzeń! Bóg mój jest mojem wszystkim: *Mój ukochany należy do mnie, a ja do niego* ¹⁾. Niech na zawsze będzie z tobą.

Paryż, 5 marca 1698.

LIST CXLVI.

Oświadczaj jej, że chce kazać w czasie jej profesyi i sam sprawować tę ceremonię.

Złożyłem dzięki Bogu, córko moja, za twoje szczęśliwe przyjęcie; przysposób się do wielkiej ofiary miłości. Nie chcę,

¹⁾ Pieśń II, 16.

aby inna ręka jak moja cię poświęciła, lub aby inny głos ciebie ofiarował i dodał ci ducha. Przystaję na wtorek po Zielonych Świątkach, jeżeli pani de Luynes będzie to dogodnem i donoszę jej o tém; nadmieniam także że będę mógł w piątek wieczorem nocować u was. Ona do mnie pisze w przedmiocie twojego przyjęcia z dziwną dobrocią, za którą jestem jej bardzo wdzięczny. Pani d'Albert także mi pisała o twojem przyjęciu, a ja oświadczam jej moję wdzięczność za wszystkie jej uprzejmości. Widzisz, córko moja, że trzeba tylko położyć swoje ufność we świętym Oblubieńcu i oddać się Jemu na czas i na wieczność. Proszę Go aby był z tobą.

Meaux; 4 kwietnia 1698.

LIST CXLVII.

O rekolekcyach, które miała czynić dla przygotowania się do złożenia ślubów zakonnych; jakie mają być ich owoce.

Niech Bóg błogosławi twoim rekolekcyom, moja droga córko. Wejdź do izdebki ze świętym Oblubieńcem; niech Jego lewica będzie twoją podporą, a Jego prawica niech cię chroni i osłania ¹⁾. Nie przestawaj twoich rekolekcyj, których owocem ma być oddalenie się od wszelkiego ludzkiego towarzystwa, o ile miłość i przyzwoitość, które jej część stanowią, zezwolą na to. Ofiaruj się Bogu; aby ci dał środki do tego szczęśliwego rozłączenia. Poprowadź Oblubieńca na wieś, w głąb pustyni ²⁾, w najtajniejszy alkierzyk twojej matki, Kościoła; co się w tém życiu nie stanie, stanie się w przyszłym; i tam się spełnią rozkosze wieczne i duchowne, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich ³⁾.

¹⁾ Pieśń I, 3, II, 6. ²⁾ Pieśń III, 4. ³⁾ I. Kor. XV, 28.

Jesteś dziwna, chcąc aby pomyłka zakonniczy była wnioskiem twojej śmierci. Czuwaj i módl się, chcę tego; ale nie dla tak słabych powodów. Nie omieszkam przyjechać wczynie, jeżeli Bóg pozwoli, aby cię wyspowiadać i zostawić ci, o ile będzie można, resztę wolnego czasu. Trzymaj dobrze drogiego Oblubieńca i nie pozwalaj Mu odejść. Posłuszeństwo i pokora są temi drogiemi więzami, któremi chętnie daje się spętać. Niech On zawsze będzie z tobą, córko moja.

Paryż, 9 maja 1698.

LIST CXLVIII.

Odpowiada na jej pytania o uwadze przy oficyum, o uchybieniach przeciwko regule, o ubóstwie, o łaskach i o niewiernościach i t. d.

Pani d'Albert pisze do mnie, córko moja, że jesteś srogo umęczona bólem zębów; i to wraz z innemi twemi utrapieniami, niechaj cię przywiedzie do zupełnego oddania się tak dobremu i mądrymu Bogu, który cię nie opuści. Żyj w posłuszeństwie i pamiętaj zachować do śmierci przepisy, które ci dałem. Byłem bardzo zbudowany tém, co mi pani d'Albert donosi o twojem umiłowaniu ubóstwa; nie możesz go nigdy zdaleko posunąć; bo im więcej będziesz оголоconą, tém bogatszą się staniesz: Bóg sam oddaje się za tę cenę.

Oto jest odpowiedź na twoje artykuły. Podobalo się Bogu, córko moja, abym znalazł czas do dania ci takowej; nie zawsze tak mi się zdarza, często nie mogę do pytań, które mi zadają, przyłożyć tak ciągłej i dokładnej uwagi. Wejdz w myśl moich odpowiedzi i bądź stanowczą w podobnych rzeczach!

Pierwsze pytanie. O uwadze przy oficyum.

Odpowiedź. Nie jest koniecznem natężyć umysł do tej uwagi, lub też więcej ją przykładac do Brewiarza niż do Mszy obowiązkowych, których zwyczajnie słuchasz. Po roztargnieniach, trzeba bez wysilenia i bardzo łagodnie, powrócić do pierwotnego zamiaru chwalenia Boga. Dosyć jest być uważną na to co odnawia zakonnica z kolei tygodniowej na chórze, bez drobiazgowej dokładności; gdy się zaś jest roztargnionym, dobrze jest samemu cicho mówić to co ona odmawia. Trzeba wymawiać w prostocie ducha, tak jak i inne modlitwy; nie jest konieczne rozumieć samę siebie. Nie trzeba nigdy w niczem się śpieszyć, ale należy pozbyć się skrupułu, iść dalej gładko, w prostocie ducha i szczerze, jak w innej modlitwie.

Drugie pytanie. O uchybieniach względem reguły.

Odpowiedź. Najważniejsza jest pogarda i niedbalstwo; zresztą reguła nie obowiązuje pod karą grzechu śmiertelnego.

Trzecie pytanie. O ubóstwie.

Odpowiedź. To zależy od okoliczności i od niewątpliwie zupełnego zezwolenia. Raz na zawsze oświadczyć pani, że nie chcesz bez rozkazu niczego używać i zadowolnij się tém co ci powie. Pozostań bez przywiązania się do czegokolwiek i używaj bez skrupułu rzeczy, które ci pozostawia.

Czwarte pytanie. O łaskach i o niewiernościach.

Odpowiedź. Nie pochwalam, aby oddawać się temu co jest zewnętrzne; co do lez, te być mogą, miarkując się jednakowoż, tak ze względu na swój umysł, jak ze względu na pozory. Co do innych rzeczy, one mogą być dozwolone, ale nie często i tylko w gwałtownych uniesieniach; inaczej to wszystko prowadziłoby do złudzenia.

Chciałbym, abyś zamiast być tak przerażoną twojemi niewiernościami, powiedziała drogiemu Oblubieńcowi: Prawda jest, że jestem niewdzięczna, ale Ty rzekłeś: *Duszo niewdzięczna i niewierna, powróć przecież, a przyjmę cię do mego łóża*

i na moje łono ¹⁾. W jakiegokolwiek godzinie, w jakiegokolwiek chwili powracamy z dobrą wiarą, On zawsze gotów nas przyjąć.

Piąte pytanie. Cóż mogę uczynić, aby dowieść Bogu moję wdzięczność za szczęście, iż jestem zakonnicą?

Odpowiedź. Trzeba przez wdzięczność przyjąć kielich posłuszeństwa ściśle przestrzegając reguły, zresztą czekać Boskiego natchnienia, mówiąc ze Samuelem: *Mów, Panie, bo twoja służebnica cię słucha* ²⁾. Nie trzeba się starać czynić rzeczy nadzwyczajnych, ale oddać swe serce z dobrej woli na pastwę miłości. Pamiętaj na te słowa: *Prawdziwi czciciele powinni czcić w duchu i prawdzie* ³⁾. Czytaj uważnie Ewangelią o Samarytance, i naucz się oderwać się od wszystkiego co jest zewnętrzne, aby się przywiązać do Boga w duchu i w prawdzie z całą serdecznością. Powtarzaj często: *Mów, Panie.*

Niech święty Oblubieniec będzie błogosławiony za wszystkie łaski, jakimi cię pod całunem obdarzył: jestto całun Oblubienca pogrzebanego; nigdy go nie trzeba opuszczać. Bądź w pokoju; niech pokój Jezusa Chrystusa będzie z tobą.

Szóste pytanie. O pokutach i pamięci na swoje grzechy.

Odpowiedź. Należy wszystko opuścić, aby iść drogą umartwień; jestto bowiem słuchać Oblubienca, który jako się dzieła mówi z powagą przez swoich kapłanów. Mogłabyś przy sposobności dopomódz swęj pamięci, zapisując jakieś słowo, ale bez zbytecznej dokładności. Zostaw grzechy twoje poddań się i nieskończonemu miłosierdziu Boga, pomijając je zupełnie.

Pochwalam modlitwy, które czynisz o zeznanie prawdy: święty Oblubieniec zdaje się skłaniać do tego swojego namiestnika. Nie mów nigdy ażeby rzecz rozstrzygnęli na moję korzyść, bo to nie jest mój własny interes i nie inaczej mnie obchodzi jak innych wiernych. Masz słuszość: list arcybiskupa

¹⁾ Jerem. III, I. ²⁾ I. Król. III, 10. ³⁾ Jan IV, 24.

skupa ¹⁾ jest przedziwny; trzeba Bogu dziękować, że go tak natchnął. Błogosławie ci, córko moja, całym sercem.

Meaux, 31 maja 1698.

LIST CXLIX.

Posyła jej treść kazania, jakie miał na jej profesyi.

Nie mam zwyczaju pisać moich kazań, córko moja. W mowie mianej do ciebie mówiłem z Ewangielii na ten dzień przeznaczonęj od pierwszego wiersza, dziewiątego rozdziału od świętego Łukasza, aż do szóstego i wypowiedziałem co się Bogu podobало złożyć w me serce o obowiązkach twojego stanu dla twęj nauki i pociechy i czego od ciebie wymaga. A ponieważ mówisz, iżby ci się przydało mieć na piśmie cośkolwiek z tego, o czém kazałem, oto jest co mogłem spamiętać. Chwałę Boga, iż ci pozwolił zasmakować w moich słowach i proszę Go, aby sprawił iżbyś się niemi coraz więcej przejęła.

Pokazałem ci w pierwszej części mojej mowy (była to raczej mowa niż obszerne kazanie; ponieważ biorąc w rękę Ewangelią tegoż dnia, oddałem się Duchowi Bożemu, aby powiedzieć czémby mnie dla ciebie natchnął) mówię ci zatem żeś odebrała równie jak i Apostołowie własność leczenia wszelkich chorób i władzę wypędzania szatanów. W drugiej części okazałem ci, żeś powinna żyć, jak Jezus Chrystus w tęg samęj Ewangielii nakazuje żyć Apostołom, aby poznać wielkie łaski, jakie ci uczynił.

¹⁾ To jest odpowiedź arcybiskupa paryskiego na cztery listy arcybiskupa de Cambrai.

1. Punkt. Źródłem i początkiem wszystkich niemocy i chorób dusz naszych, jest wyłączny każdemu z nas właściwy humor. Przez niego działamy prawie we wszystkich rzeczach; myślimy o jego zadowoleniu i nie zdarza się tak rzadko jak to aby nie iść za popędem swego humoru: on się miesza do wszystkich naszych najlepszych czynności i często je psuje albo czyni zupełnie słabemi. Takie usposobienie jest przyczyną wszystkich naszych duchownych słabości i upadków; bo i dla czegoś wdajemy się w sprzeczki, kłótnie, dlaczego unosimy się gniewem, jeżeli nie dlatego, że obrażają nasz humor, że mu się sprzeciwiają i że nam nie pozwalają jego zadowolnić? Dla czegoś nie moglibyśmy znieść jakiego niewłaściwego obejścia się bliźniego, jeżeli nie dlatego że ono sprzeciwia się naszemu usposobieniu? I z kądże nareszcie pochodzi, że nie jesteśmy ulegli Bogu w rozmaitych wypadkach życia, że narzekamy; czyż nie dlatego że się nie zgadzają z naszymi zamiarami dla zadowolenia tego naszego humoru? Wszystko co się jemu sprzeciwia nas razi, wszystko co go powściąga i kępuje, nie podoba i niepokoi nas.

O jakżeż wielka i głęboko wkorzeniona choroba jest to usposobienie! Wzięło ono swój początek w rozkosznym ogrodzie, gdzie człowiek, jedząc owoc tak pięknie nazwany, zakosztowawszy, wraz z zakazanym owocem zgubnej słodyczy zadowolenia swojego umysłu, aby mógł działać samodzielnie, nie tylko że się nie stał nieśmiertelnym i niepodległym jak Bóg, ale został niewolnikiem swoich zmysłów, on który poprzednio był ich panem, a wpadł w tyle chorób, ile jest namiętności, które nad nim panują.

Ale dzięki naszemu wybawcy, niema niemocy ani choroby, z którejbyśmy nie mogli być uwolnieni; dał On ci, córko moja, własność wyleczenia ich wszystkich. Tak jest, niema żadnej, której zapomocą Jego łaski, nie mogłabyś uniknąć, bylebyś pracowała nad zwalczeniem tego usposobienia, z którego

jak widzisz one wszystkie pochodzą. Czuwaj nieustannie aby mu nie pozwolić nad sobą zapanować, a nawet ani wśliznąć się do tego cokolwiek czynisz: działaj zawsze bez względu na twoje usposobienie; nie idź za jego natchnieniem, bo za ledwo poszłabyś za nim, ono wkrótce zupełnie cię opanuje i szatan nieprzyjaciel, który myśli tylko aby nas w grzech wprowadził, z tego skorzysta, aby nam zaszkodzić.

Jakże wielką jest nędza człowieka! Powinien on zwalczać nie tylko to usposobienie, jako źródło wielu cierpień, ale jeszcze i usiłowania szatana, który pełen zazdrości ku nam upodobał sobie nędzne zatrudnienie kuszenia człowieka, gdy szczęście jego zmieniło się w smutną pociechę tworzenia sobie towarzyszków swojej niedoli.

Ten stan, w którym się człowiek od swojego upadku znajduje, jest nam bardzo dobrze wykazany w królu Proroku: *Fiat via illorum tenebrae et lubricum, et angelus Domini persequens eos* ¹⁾. Niech ich droga będzie ciemna i ślizka i niech anioł Pański ich ściga. Ta droga jest bardzo niebezpieczna. Gdyby były tylko ciemności, któżby się przed niemi nie wzdrygał? Gdyby ta droga była tylko ślizka, któżby się nie lękał po niej chodzić? Ale gdy jest ślizka i ciemna, na jakież niebezpieczeństwa jesteśmy na każdym kroku narażeni? Jednak iść trzeba; anioł Pański za nami postępuje; anioł Pański przez stworzenie, ale stał się złym aniołem przez swoją złą wolę. Jeszcze raz powtarzam, że to jest droga gdzie niebezpieczeństwo staje się prawie nieuchronnym, bo jeżeli człowiek znajduje się w ciemnościach i w miejscu ślizkiem, nie wiedząc gdzie nogę postawić, ma przynajmniej ten środek ratunku, iż może czekać aż rozednieje; ale tutaj jest anioł który go ściga i nagli.

¹⁾ Psalm XXXIV, 6.

Takito oplakany jest stan człowieka: jego rozum jest w ciemnościach; jego pojęcie w zupełnej niewiadomości; jego wola skłania go do złego od urodzenia; a jego usposobienie podbudza go prawie na każdym kroku do upadku; a jak gdyby tego nie było dosyć, szatan nań naciera ciąglemi pokusami. Ale cóż mówi szatan? Jest ich niezliczone mnóstwo, którzy nas kuszą. Dlatego téż, córko moja, dałem ci poznać w Ewangelii, że Jezus Chrystus dał władzę swoim uczniom przeciwko wszelkiego rodzaju szatanom.

Jest szatan próżnej chwały, szatan zmysłowości, szatan gniewu, szatan skapstwa i zazdrości i t. d., a ci szatani starają się w każdej chwili abyśmy upadli. Napastują nas na naszych drogach; posługują się wszystkimi co jest wewnątrz i zewnątrz nas, aby nas do grzechu zniewolić. *Wszystko co jest na świecie*, mówi święty Jan, *jest tylko pożądliwością ciała, albo pożądliwością ócz, albo pychą żywota*¹⁾ i przez to wszystko dyabeł nas kusi, szatan zmysłowości nam schlebia, szatan próżnej chwały każe nam dążyć do wyniesienia i do zaszczytów, równie jak i szatan ciekawości zachęca nas do bezpotrzebnych wiadomości; bo jakkolwiek człowiek jest kuszony własnym swoim łakomstwem; jednak, według świętego Jakóba, to łakomstwo jest jeszcze podniecone przez naszego nieprzyjaciela, jakżeż zatem czuwać i modlić się powinniśmy, aby się nie stać jego zdobyczą, dając się powodować naszym złym skłonnościom, działając dla uciechy? co nigdy nie jest dozwolonem.

Nie jest zabronione znajdować przyjemność w rzeczach godziwych, jak w piciu i jedzeniu; ale niech ta rozkosz zmysłowa nie będzie naszym głównym celem, ani się téż do niej nie przywiązujemy, cokolwiek czynić będziemy. Zatem niech utrzymanie życia będzie jedyną przyczyną picia i jedzenia

¹⁾ I, Jan, II, 6.

i czynimy to jedynie w celu zastosowania się do rozkazu Boga względem nas.

Uważaj na to, córko moja, nigdy nie pozwalaj sobie zadowolnić łakomstwa; bo raz idąc za jego popędem, dasz szatanowi w rękę broń przeciwko sobie. Ale jeżeli ukróćisz zachwalstwo tego nieprzyjaciela, jeżeli go poddasz duchowi, szatan nie będzie miał sposobu szkodenia ci; wypędzisz i oddasz go od siebie. Jezus Chrystus dał ci tę moc; jak ci to już powiedziałem. Tak jest, córko moja, dał ci władzę przeciwko wszelkiego rodzaju szatanom i jeżeli pozostaniesz wierna niebiańskim darom, będziesz mogła powiedzieć ze Zbawicielem: *Książę tego świata przyjdzie i nic we mnie nie znajdzie co by do niego należało*¹⁾, i jak jeden święty Biskup²⁾, mówił przy śmierci szatanowi, którego widział zbliżającego się ku sobie: Cóż czynisz tutaj, okrutne zwierzę? nie ci do tego prawa nie daje³⁾.

Taka jest ufność tych, którzy do Jezusa Chrystusa należą, jest ona wynikiem władzy, jaką On im dał nad nieprzyjacielem. Odkąd szatan był zwyciężonym na krzyżu, państwo jego zostało obalone na całej ziemi; za Boską pomocą, z korzyścią nawet, możemy zwyciężyć jego pokusy i wszystkich szatanów do ucieczki zmusić. Syn Boży wypędził ich siedmiu z Magdaleny⁴⁾ i to ją tak serdecznie przywiązało do swego Zbawcy: miłość ję była skutkiem wdzięczności.

Co się ciebie tyczy, córko moja, jakże okażesz twoje wdzięczność temu, który cię obsypał tylu łaskami? W jaki sposób objawisz Mu swoje dziękczynienie, za doznane dobrodziejstwa? On sam cię tego nauczy w dalszym ciągu naszej Ewangelii, którą ci wytłómaczę.

¹⁾ Jan XIV, 30. ²⁾ Święty Marcin z Tours. ³⁾ Sulpit. Sever. Epist. III. ⁴⁾ Marek XVI, 9. Łuk. VIII, 2.

II. Punkt. Nie nie przygotuj do drogi, ani laski, ani worka, ani chleba, ani pieniędzy i nie miej dwóch sukien.

Oto, córko moja, ubóstwo, którego Jezus Chrystus żąda od ciebie, abyś jego łaski uznała: oto jest doskonale wyzucie się, w jakim cię pragnie widzieć i do którego się zobowiązałaś ślubem ubóstwa. To ubóstwo musi być zupełne, niech nic zbytecznego ani niepotrzebnego nie osłabia jego. Nic sobie nie zachowaj, córko moja, bądź w tém ściśle dokładna. Nie dla siebie wyłącznie nie miej, jak powiedziane jest o pierwszych wiernych: *Wszystko było wspólne między nimi, rozdzielano wszystko wszystkim stosownie do potrzeb każdego*¹⁾).

Oto masz wzór, córko moja. Jeżeli chcesz być prawdziwie biedną, trzeba tylko mieć to, co konieczność wymaga, a i tego używać tylko jako własności należącej tak do twych sióstr jak i do ciebie. Oddal od siebie wszelkie przywiązanie, wszelkie pragnienie własności, wszelkie wyłączone posiadanie. Co to znaczy posiadać rzecz jakąś, mówi święty Augustyn²⁾, jeżeli nie to, aby ją posiadać, jako mienie, w którym inni udziału nie mają, jeżeli więc tak jest, nie jest się biednym.

Nie wyrzekliśmy się wszelkiej własności, gdy nietylko nie chcemy abyśmy zewnętrzne dobra wspólnie z naszymi braćmi posiadali, ale nawet gdy pragniemy pierwszeństwa we wewnętrznych dobrach. Lękaj się, córko moja, tego rodzaju własności: kochaj w siostrach twoich dary Boże; a nie zazdroszcząc im, ciesz się nimi, jak gdyby je tobie samój dawał, a tym sposobem weźmiesz w nich udział.

Boga jedynie trzeba kochać, jako wspólne dobro. To dobro najwyższe i nieskończone nie zmniejsza się, udzielając się drugim: daje się wszystkim, i nie krzywdzimy się nawza-

¹⁾ Dzieje IV, 32, 35. ²⁾ Enar. in Ps. CXXXI, n. 5; tom IV, col. 1474, Serm. I, n. 4; tom V, col. 277. Serm. CCCLVIII, n. 2; col. 1395.

jem posiadając je: każdy może je posiadać całkowite, co nie przeszkadza, aby inny także je posiadał.

Kochaj je, córko moja, to jedyne, prawdziwe dobro i źródło wszelkiego dobra. Niech się twoje serce nie dzieli nigdy pomiędzy niem a stworzeniem: to Mu przyrzekałś ślubem czystości. Niech On sam posiada twoje serce i wszystkie twoje czułości: nie nie znoś obcego, ani coby skaziło serce, które Mu jest zupełnie poświęcone. Pałaj ku Niemu ciąglą i nienasyconą miłością, pragnij Jego tylko posiadać; a Jego posiadać, jestto być przez Niego posiadany i to co się nazywa czystą miłością.

Trwaj więc nieustannie w wykonywaniu zobowiązań, które przyjąłś; bo tego jeszcze Bóg od ciebie wymaga w tej samej Ewangelii, mówiąc do swoich uczniów: *W jakikolwiek dom wejdziecie, pozostawcie w nim, i nie wychodźcie*. Ślub stałego pobytu w klasztorze, który wyrzekałś wobec ołtarzów, jest dobrze wyjaśniony, córko moja, w tych słowach.

Nie nie jest więcej niestale, jak rozum ludzki, i równie nie niema trudniejszego, jak ten rozum ustalić. Dziś chce tego, jutro coś innego: co mu się rano podobało, nie podoba mu się i jest mu niecznośne wieczorem; jego pragnienia, uczucia i zamiary zmieniają się prawie każdej chwili. Jezus Chrystus chciał hamować tę zmienność w swoich uczniach, zakazując im zmieniać miejsce swojego pobytu, i aby nie chodzili z domu do domu. Pokazuje nam dalej jak niestalość Jemu się nie podoba w tych, którzy przyrzekają iść za nim, gdy mówi temu człowiekowi, który chciał iść za nim, ale zarazem pragnął na jakiś czas powrócić do swego domu: *Ktokolwiek przyłożywszy rękę do pługa ogląda się poza siebie, nie jest zdatny do Królestwa Bożego*¹⁾).

¹⁾ Luk. IX, 62.

Badź stała, córko moja, i niezłomna w wykonaniu tego, coś Bogu przyrzekła. Przylóż się niezmiennie do wykonywania twoich reguł zakonnych: postępuj równym krokiem po drodze, na którą weszłaś, nie zwracając się ani na prawo ani na lewo: idź zawsze przed sobą, jak te zwierzęta mistyczne, które nam są przedstawione w Ezechielu: *Każde z nich szło przed sobą, mówi prorok* ¹⁾; *szły gdzie je unosiła gwałtowność umysłu i nie zwracały się idąc*. Idź zatem zawsze naprzód, córko moja, nigdy się nie zatrzymując; idź prosto przed sobą: unikaj ostateczności, trzymaj się środka; na tém zależy cnota; nie zstępuj ani naprawo ani nalewo.

Schodzimy naprawo, gdy się powodujemy niebaczną gorliwością, i gdy zobowiązujemy się do czynów, które chociaż dobre same przez się, nie są w porządku Bożym w stosunku do nas. Schodzimy na lewo, gdy czynimy źle; i to jest stanowisko szatana, który znajdując nas na niem, podbija nas pod swoją tyranią, jak jest powiedziane w Historii Kościelnej, o chrześcijance, którą dyabeł w teatrze schwycił; a zapytany jak śmiał wejść w osobę Jezusowi Chrystusowi poświęconą, odrzekł: znalazłem ją w miejscu, które do mnie należy i miałem prawo do niej ²⁾.

Unikaj tego nieszczęścia, córko moja; uciekaj nawet od pozorów złego i wogóle od wszystkiego, co może cię z twęj drogi sprowadzić; nie folguj sobie w niczém. Nie daj się osłabić, i przywiązuć się do tych siostr, które uważać będziesz za najżarliwsze i najdokładniejsze: mówię bez żadnych zamiarów, sądząc iż wszystkie twoje siostry ściśle swoje powinności wykonywają: ale niema klasztoru, jakkolwiek byłby świętym, gdzieby nie było dusz jednych wierniejszych swoim zobowiązaniom i pragnących większej doskonałości swojego powołania; a innych słabszych i skłonniejszych do oddalenia

¹⁾ Ezech. I. 12. ²⁾ Tertul. de Spect. n. 26.

się od świętej surowości reguły. Oddal się od tych ostatnich, córko moja, a jeżeli się z takimi spotkasz, otrząśnij nawet przed nimi proch z obuwi twego, jak mówi Ewangelia, którą tłómaczymy; i to jest jeszcze nauka dana ci przez Syna Bożego, czego On od ciebie wymaga, gdy mówi swoim Apostołom: *Jeżeli nie chcą was przyjąć, wychodząc z ich miast otrząśnijcie nawet przed nimi proch z obuwi waszego; aby to było mówiącem przeciwko nim świadectwem*. Nie miej żadnego związku, ani stosunku z temi osobami nieuległymi, któreby chciały cię pociągnąć za sobą do życia miękkiego i swobodnego; zamknij oczy na ich złe przykłady: połącz się z temi siostrami, które ci się wydadzą najgorliwszymi, najakuratniejszymi, najpokorniejszymi i najposlušniejszymi. Połącz się z temi dziećmi pokój, jak je Zbawiciel nazywa w następnym rozdziale ¹⁾: połącz się z ich uczuciami; nabierz ducha widząc ich żarliwość; podnoś się z niemi do tego, co jest najdoskonalsze: nareszcie, jak święty Paweł zachęca cię ²⁾ *niech wszystko co jest prawdziwe, co jest sprawiedliwe, co jest święte, wszystko co cię może uczynić przyjemną, wszystko co jest zbudowaniem i używa dobrej sławy; jeżeli jest coś chwalebego w uregulowaniu obyczajów, niech to wszystko będzie przedmiotem twoich rozmyślań i zajęciem twoich myśli*. Karm się tém, córko moja, bo twoim pokarmem odtąd ma być spełnienie woli Ojca Niebieskiego, jak mówi Zbawiciel: *Moją sławą jest czynić wolę Ojca mego* ³⁾: to jest, iż trzeba, aby twoja uległość i posłuszeństwo było całkowitem i doskonałym, względem Boga i twoich przełożonych; oto co Jezus Chrystus jeszcze żąda od ciebie.

Jedźcie, mówi swoim uczniom na tém samém miejscu Ewangelii, *jedźcie wszystko, co będzie przed wami położone, bez wyboru i bez odróżnienia; to jest, że trzeba żebyście z ró-*

¹⁾ Luk. X. 6. ²⁾ Filip. IV. 8. ³⁾ Jan IV. 34.

wnym spokojem przyjmowali co wam Bóg zesłał, czyto krzyże, czy utrapienia, czy ośchłości, czy pociechy, czy słodczye tkliwej modlitwy. Miej tę samą jednostajność w rozmaitem postępowaniu twojej przełożonej względem ciebie: pozwól jej rządzić tobą, jak uzna za potrzebne dla twojej doskonałości. Niech się postawi w takiem lub w owém położeniu, niech cię przeznaczy do tego lub innego urzędu, bądź na wszystko obowiązana, posłuszna ślepo i bezwzględnie wszystkiemu co ci rozkaże.

Oto są, córko moja, doskonale wytłómaczone w Ewangelii, zobowiązania stanu, który sobie obrałaś; tego Jezus Chrystus domaga się od twojej wdzięczności. Czyż on może zaudać domagać się od ciebie, po uczynionem ci miłosierdziu, i łasce, której ci w tej chwili udziela, a to jest łaska, o którą od tak dawna wzdychałaś? Jestem świadkiem twoich pragnień w oczekiwaniu tego szczęścia, które nareszcie posiadałaś. Ilekroć westchnień wydałaś, ile przyrzeczeń zrobiłaś, ile leż przed Bogiem wylałaś przez tyle lat, aby je osiągnąć? Ja jednak czuwałem nad tobą, śledziłem wzruszenia twojego serca, czekając chwili, w którejby niebiański Oblubieniec objawił ci swoją wolę: i chociaż już od świata oddzielona, żyjąc w świętym zgromadzeniu, widziałem cię zawsze pociągniętą do czegoś doskonalszego. Z tej doliny zaprowadziłem cię na świętą górę, gdzie spodziewałaś się znaleźć spełnienie twoich życzeń. Jakichże pociech i słodczych widziałem iż kosztowałaś, i jakież urok znajdowałaś w tym świętym klasztorze w Jouarre, a wreszcie ileż on miał wdzięku i powabu dla ciebie? Myślałaś, córko moja, że tam było miejsce, gdzie cię Pan powołał. Ale nie, są przeznaczone miejsca i osoby, które On wybiera dla naszego dobra i szczęścia: On cię powoływał do świętego klasztoru, gdzie jesteś i gdzie nareszcie dopełniłaś swojej ofiary, pod kierunkiem tak godnej przełożonej¹⁾, w ręku której zo-

¹⁾ Pani de Luynes, przedtém zakonnica w Jouarre.

stawilem cię, polecając cię jej staraniom, z czego będzie musiała zdać przede mną rachunek w dzień sądu ostatecznego. Ona cię wyuczy, ona względem ciebie spełniać będzie miłość prawdziwej matki, aby cię wznieść do doskonałości twojego stanu.

Masz więc teraz, córko moja, jedyną sprawę i jedyne zajęcie, stawać się przyjemną Boskiemu Oblubieńcowi, złączyć się z tym nieporównanym Oblubieńcem, jako z jedynym przedmiotem twojej miłości. Otwórz Mu twoje serce, aby coraz więcej je posiadał i uczynił je ofiarą godną być Mu poświęconą; abyś Mu była cała oddana, jak On będzie tobie oddany. Oto, córko moja, o co Go dla ciebie proszę i w Jego świętym imieniu błogosławię ci. *Amen.*

Paryż, czwartek 1698.

LIST CL.

Zachęca ją do schronienia się na łono niebiańskiego Oblubieńca i znoszenia z miłością krzyżów, które On na nią nakłada.

Oddaję cię pod opiekę drogiego Oblubieńca, córko moja, i w Jego imieniu zakazuję ci mówić komukolwiek bądź o twoich uciskach. Bóg chce tego od ciebie, bo tym sposobem jeszczebyś je więcej rozjątrzała i coraz bardziej rozniecała.

Pochwalam twoje postępowanie w interesie, o którym mi mówisz: działałaś przez posłuszeństwo, bez zbytecznej chęci odznaczenia się. W takim stanie chciałbym cię widzieć ukrytą z Jezusem Chrystusem i tak dobrze w Jego łonie zamkniętą, iżby cię nikt nie widział i abyś sama zaledwie poznać się mogła. Pamiętaj iż niebiański Oblubieniec wie, iż Go kochamy, przez ukochanie Jego Krzyża i znoszenie tych, które On nam sam nakłada nie wybierając tego, któryby się nam lepij po-

dobał. Nie przestawaj twoich komunij. Miej tylko wolę zadowolenia niebiańskiego Oblubieńca, abyś Mu pozostała wiecznie i zawsze z Nim połączona. Niech reszta w Jego sercu pozostanie, bez objawienia się na zewnątrz. Pozwól sobą kierować. Złóż twoją siłę w twojej nadziei: jestto prawdziwa podstawa zdania się według słowa świętego Piotra¹⁾.

Słusznie mniemasz, iż ganię twoje niepokoje. Chociaż nie zawsze piszę, nie opuszczam dlatego dzieła Bożego i widzisz, córko moja, że się wszystko w swoim czasie dzieje. Jeżeli tak jest ze mną, który zresztą jestem tylko grzesznikiem, o ileż lepiej powinnaś sądzić o niebiańskim Oblubieńcu, który mnie daje natchnienie wszystkiego dobrego co czynię?

Módl się za sprawami Kościoła: jego nieprzyjaciele mówią mi nieustannie o moim podeszłym wieku i grożą bliską śmiercią. Będzie to co Bóg zechce i byleby zwycięstwo prawdy prędko się spełniło, będę uszczęśliwiony, nie pragnąc nawet widzieć go własnymi oczyma. Zresztą, zdrowie moje dotąd jest tak doskonałe, jak temu lat trzydzieści, Bogu chwała. Składaj zato dzięki Jego dobroci, ale szczególnie zachowaj milczenie, jak ci to rozkazawałem, a które ci jeszcze nakazuje przestrzegać co do twoich utrapień. Niech Pan będzie z tobą i w tobie.

Paryż, 23 sierpnia 1698.

LIST CLI.

Gani ją za jej wielką czułość z przyczyny doznanej pogardy od stworzeń.

Przyznam ci się, córko moja, że to jest wielkiem upokorzeniem dać się przywieść do ostateczności z powodu rze-

¹⁾ Piotr, I. 3, 4, 5.

czy, które zresztą zależą od opinii: a kiedy Bóg na to zezwala, trzeba cierpieć. Co cię obchodzi czy stworzenie jest palające, zimne lub obojętne dla ciebie? Jestto wyrządzać krzywdę niebiańskiemu Oblubieńcowi, mając podobne uczucia dla innych nie dla niego. Gdzież jest ta obojętność dla wszelkiej innej rzeczy? Nie niepokój się trudnościami, których doznajesz z przyczyny ubóstwa i stałości: idź za zwyczajem domu co do pierwszego; co do drugiego, Bóg tem zarządzi.

Nie nie znajduję złego w uczuciach, o których mi mówisz? Pociesz się, córko moja i kochaj tego, który powiedział: *Dużo się odpuszcza temu, który wiele kocha*¹⁾.

Widzę że zrozumiałaś co było przykrém w wymówkach p. de Cambrai i słusznie sądzisz, że nie jestem niemi dotknięty ze względu na siebie. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux 9 października 1698.

LIST CLII.

O celach prawdziwej modlitwy.

Będzie to, córko moja, miłością bliźniego wydobyć osobę, o której mi mówisz, z jej uporu: możesz jej pokazać z moich pism to, które uznasz za stosowne. Jestto dobra osoba, ale łatwo dająca się oszukać, powinna się obawiać złudzeń.

Ten rodzaj modlitwy, który jej się podoba, może jej tych złudzeń bardzo wiele nasunąć, z przyczyny, iż odprawiając takową lubimy wyszczególniać się i stawamy się narówni z tymi, którzy znajdują poziomem i pospolitą wszystko, co nie jest wyszukaniem: zła to cecha, która czyni pysznych tém niebezpieczniej oszukanych, iż się sądzą być pokornymi, my-

¹⁾ Łuk. VII 47.

śląc iż Bóg sam w nich działa, a oni nie czynią; nie jest to modlitwa ani pobożność jakiej nas Jezus Chrystus nauczył. Prostota jest jej znakiem; idzie ona drogą pospolitą i już ubitą; miłość jest jej duszą, a Jezus Chrystus podporą. Ta osoba jest mi bardzo z tej strony podejrzana. Wielka jest różnica między pobudzaniem się łagodnym i spokojnym, a pozostaniem nieruchomym i bez działania, czekając aby nas Bóg podniecał. Zachęcaj tę dobrą osobę do czytania mojej rozprawy o *Rodzajach Modlitwy*; znajdzie w niej duchowość Pisma świętego i świętych i nauczy się tam nadewszystko, że trzeba działać i siebie samego zachęcać, nie nabywając zwyczaju pysznego i zarozumiałego lenistwa, które prowadzi do osłabienia a przez osłabienie do śmierci.

Sluszenie mówisz, córko moja, że sobie nie przypominam, lub wcale nie pamiętam tego co ci napisałem dla twojej nauki. Gdy to co Bóg daje dla dusz wywarło już swój skutek, nie potrzeba usiłować znów to sobie przypomnieć; dostatecznym jest gdy podstawa pozostaje.

Zauważ, córko moja, że pochwałam więzy i niemoce takie tylko, które może nakładać niebiański Oblubieniec; strzeż się sama sobie je zadawać; postępuj jednakowoż bez skrupułu i zawsze przekładaj to co jest więcej niż mniej proste. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, czwartek rano 1699.

LIST CLIII.

Pociesza ją po śmierci pani d'Albert i zachęca do postępowania za jej przykładem.

Chociaż mi oznajmiłaś bardzo przykrą wiadomość, jestem ci wdzięczny, córko moja, za to, iż starałaś się o niej mnie uwiadomić. Wezwałem Ojca T*** aby pojechał cię pocieszyć. Przykładaj się do ulżenia boleści pani de Luynes twojej dro-

giej i godnej przełożonej. Co do pani d'Albert, naszej szczęśliwej nieboszczki, ona długo będzie tobą kierować, jeżeli nie przestaniesz pamiętać na jej przykłady, korzystać z jej rad i rozważać te, które ci dawała w podobnych wypadkach. Żyj i umieraj jakby pod okiem tak świętej mistrzyni i bądź jak ona prawdziwą zakonnicą, wyzuta ze wszystkiego wewnątrz i zewnątrz.

Jakkolwiek piszę do pani de Luynes, polecam ci powiedzieć jej, że wkrótce udam się do Torci i że bardzo pragnę ją widzieć; głównym zaś tego celem jest pocieszenie cię w twojej boleści. Możesz, tymczasem czynić to co mi przedstawiasz, o reszcie pomówimy ustnie. Bądź pewna, że twoja dusza jest mi zawsze równie drogą; ci którzy ci przeciwnie powiedzieli, że nie byłem z ciebie zadowolony, nie znali mnie, bądź mnie pewna w Panu na zawsze.

Paryż, 5 lutego 1699.

LIST CLIV.

Wskazuje jej środki ulżenia sobie w swoich uciskach.

Krażenie twoich listów podczas moich podróży do Fontainebleau i gdzieindziej, przeszkodziło mi wcześniej dowiedzieć się o niebezpieczeństwie, w jakim była pani de Luynes, twoja ukochana przełożona. Przybywszy z Jouarre, posyłam umyślnie do Torci, aby mieć o niej wiadomości; nie zapomnij żadnej okoliczności, córko moja, inaczej będę ciągle niespokojny.

Oddaj się Bogu; ofiaruj Mu twoje przykrości za tych, którzy podobne cierpią; z jakiegokolwiek przyjdą one strony, znajdziesz ulgę.

Pisałem do ciebie przed kilkunastu dniami o tém co było najpilniejszego w twoich ostatnich listach, szczególnie

o szarszy ¹⁾ i powiedziałem ci że nie powinnaś wahać się aby uwolnić od niej przez dyspensę, ile razy będziesz tego potrzebowała; zresztą córko moja, nic ci nie pozostaje jak ofiarować świętemu Oblubieńcowi położenie w jakim cię stawia przez ciągle utrapienia twoje. Całym sercem będę cię Bogu ofiarował, twoję przelożoną i ciebie.

Germigny, 14 października 1699.

LIST CLV.

Zachęca ją aby nie szła za swoją skłonnością i daje jej niektóre rady.

Piszę do pani de Luynes, prosząc ją, córko moja, iżby bez ciebie do Paryża nie przyjeżdżała; ofiaruję się prosić o pozwolenie dla ciebie JO. Arcybiskupa i czynić wszystko co będzie można dla twojego spokoju. Możesz postąpić tak jak mi mówisz. Nie idź za twoją skłonnością, ale za okolicznościami, jakie napotkasz; powinnaś je uważać jako dowód woli Boskiej i skutek jego dobroci.

Wyjeżdżam jutro, jeżeli Bóg pozwoli; uczynię jak będę mógł najlepiej, zapomocą listów, czego brak czasu nie pozwala mi wypowiedzieć ustnie.

W rzeczach dotyczących się twojego powołania, będzie twym ojcem, Jaśnie Oświecony Arcybiskup. Poleć się jego łaskawości więcej niż ojcowskiej, a mnie nie oszczędzaj w razie potrzeby.

Kłaniaj się ode mnie pani de Luynes i wierz, iż ci jestem zupełnie oddany, z stałym postanowieniem nigdy cię nie opuszczać. Możesz się spowiadać przed osobą, o której mi

¹⁾ Suknia z ostrój wełny.

mówisz; nie niepokój się pewnemi przedmiotami, które cię trapią. Proszę Pana, córko moja, aby był z tobą.

Paryż, 26 listopada 1699.

LIST CLVI.

Uspokaja ją w interesie, który ją skrupułów nabawiał i zachęca do posłuszeństwa względem swęj przelożonej.

Nie ode mnie zależało, córko moja, abyś była uwiadomiona, iż cię wczoraj miałem odwiedzić; dzisiaj jestem cały dzień zajęty; jutro nie mogę rachować na żadną chwilę; uczynię co będę mógł po południu, aby cię odwiedzić; ale cię o tém nie zapewniam. Mam wkrótce być w Paryżu i z pewnością będę w Torci. Tymczasem bądź pewna że nie masz się czego obawiać o twoje zbawienie w sprawie ci wiadomej; sumienie twoje jest zupełnie uwolnione. Żyj w pokoju, ponieważ nikt nie może ci powiedzieć, że jesteś obowiązana do czegoś więcej niż uczyniłaś. Działaj tak zawsze w imię drogiego i niebiańskiego Oblubieńca, który cię powraca do ogrodu zamkniętego, gdzieś Mu twoję zaprzysięgła wiarę.

Nie opuszczę Torci jak długo tam będziesz. Niech Pan będzie na zawsze z tobą. Bądź Mu wierną Oblubienicą, a On ci będzie dobrym i doskonałym Oblubieńcem. Idź w Jego imieniu do miejsca, gdzie cię pociągnął i gdzie twoję przysięgę wierności odebrał. Patrz na Niego w osobie twęj przelożonej; przykładaj się być jej więcej niż kiedykolwiek posłuszną i wspierać ją w rzeczach, które będzie chciała ci powierzyć, uprzedzając nawet jej życzenia, w szczerości i prostocie, ale bez pośpiechu. Niech Pan będzie z tobą.

Paryż, niedziela rano, wrzesień 1700.

LIST CLVII.

Mówi jęj o sprawozdaniu tyczącem się śmierci p. de Rancé i zapewnia ją, że obawa sądów Boskich i ufność w Jego miłosierdzie, mogą bardzo dobrze zgadzać się z sobą.

Nie dowiedziałem się żadnej okoliczności o śmierci świętego opata Trapistów; nie mogę zatem nic ci powiedzieć, córko moja, o jego usposobieniu. Jeżeli miał, jak ci to powiedziano, wielką trwogę strasznych sądów Boskich, i jeżeli miał ją aż do śmierci; bądź pewna, córko moja, że ufność wyszła na jaw, czyli raczej że ona była podstawą jego usposobienia. Niech Bóg da, abyś ty była kiedyś tak samo usposobiona, i żebyś za przykładem świętego Hilariona, przejęta temi trwogami, mogła z męstwem powiedzieć: „Odejdź duszo moja, odejdź; ej, czegoż się lękasz? służyłaś Jezusowi Chrystusowi¹⁾. Oto wszystko co mogę ci powiedzieć.

Nie czyni nadzwyczajnych umartwień, jakbyś tego chciała, bez szczególnego rozkazu twojej przełożonej lub spowiednika. Proszę Boga, córko moja, aby był z tobą. Zamknij wewnątrz siebie twoje utrapienia i wierz, że to jest jedna ze sposobności, gdzie twoje męstwo najwięcej ćwiczyć się powinno.

Odbieram ostatni twój list; przeczytałem sprawozdanie o śmierci Opata Trapistów, które mi przysłałaś i dziękuję ci za nie; ale muszę ci uprzedzić, że p. de Séz podał zupełnie inne królowi, a p. de Saint-André, który przybywa z klasztoru Trapistów upewnia, że to, które ty czytałaś nie jest prawdziwe. Wreszcie, choćby niem było, nie możnaby ztąd nic wnioskować; ponieważ ufność i spokój mogą istnieć wśród takiej trwogi, a jestem pewny, według tego jak znałem tego świętego Opata, że one stanowiły grunt jego serca. Gdy będę miał

¹⁾ Zobacz Ś. Hieronima: Vit. S. Hilar. tom IV, part. II, col. 90.

tamto sprawozdanie, oddam je twojemu synowi aby ci je przesłał.

Zresztą, porzuć wszystkie te myśli ostrzejszej reguły; jest to tylko zabawką ducha. Wypełniaj twoje powinności według stanu, w którym jesteś i oddaj resztę Bożemu miłosierdziu. Niech Pan będzie na zawsze z tobą, moja droga córko i uczyni cię prawdziwą Oblubienicą; przerażona w prawdzie jego surową zazdrością, ale zarazem ufna w jego miłość pomimo wszystko, bądź Mu na zawsze oddana.

Paryż, 12 grudnia 1700.

LIST CLVIII.

Każę jęj się obawiać złudzeń co do jęj pragnień reguły surowszej i poczuja ją, jak wśród utrapień powinna się modlić.

Bardzo mi przykro, córko moja, że twoje utrapienia dotąd trwają; ale nabierz odwagi i bądź wierna posłuszeństwu i Boskiemu Oblubieńcowi. Jeżeli trzymasz twoją powiercho-wność na wodzy, On sam dobrocią swoją przyniesie ulgę sercu twojemu: On jest w grobie; idź z jego ukochanemi zanieść Mu twoje najprzedniejsze kadzidla; znajdziesz go żyjącym. Strzeż się odkładać twoją spowiedź wielkanocną i jak tylko będziesz mogła, pobiegnij do Stolu Pańskiego; przyjmij Go albo jako żyjącego, albo jako umarłego; czy byłabyś z Jego świętym ciałem w grobie, czy w otchłani z Jego świętą duszą; przyjmij go umarłego lub żywego, w jakikolwiek sposób ze chce ci się oddać. Nie wąp, nie wahaj się, w nadziei przeciw nadziei. Słuchaj mojego głosu, który jest dla ciebie głosem Jezusa Chrystusa.

Nie mogę ci powiedzieć o tém co mi przedstawiasz, chyba tylko abyś się strzegła iżby wszystkie twoje rozmyśla-

nia o twardszej regule nie zwrócili się ku złudzeniu i nie były tylko pokusą; Bóg dokonał cudu stawiając cię dwukrotnie tam, gdzie się obecnie znajdujesz. Powiedz z Psalmistą: *Haec requies mea in saeculum saeculi*¹⁾. Tutaj jest mój spokój na wieki wieków. Będę w tym klasztorze mieszkała, ponieważ go wybrałam, albo raczej ponieważ Bóg dla mnie go wybrał. Unikaj, córko moja, tych niebezpiecznych wzruszeń i niepewności; przystępuj jak zwykle do Stołu Pańskiego; postaw się ciałem twojem przed Bogiem podczas modlitwy, a niech dusza stanie się czem będzie mogła, dosyć szczęśliwa iż może choć ukradkiem spojrzeć na świętego Oblubieńca. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą i błogosławię ci w Jego świętym imieniu.

Powtarzam ci jeszcze, że nie powinnaś się wahać w przystępowaniu do Stołu Pańskiego i że bardzo źle uczyniłaś odwołując takowe.

Meaux, 26 marca 1701.

LIST CLIX.

W jaki sposób chce aby ona była połączona z Boskim Oblubieńcem; nakazuje jej milczenie względem stworzenia, a wołanie całym sercem do Boga i rozkazuje jej ćwiczenia, aby się do jubileuszu przygotowała.

Otrzymałem, córko moja, ostatni twój list równie jak i poprzednie. Widziałem w nich wszystkie twoje potrzeby, które mi przedstawiasz; chciałbym ustnie przynieść ci jakąś ulgę; ale nie czuję się tak łatwym jak dawniej do odbycia podróży, które już mnie męczą; zatem, córko moja, nie pozostaje jak tylko abyś do mnie pisała przez najpewniejsze okazje.

¹⁾ Psalm CXXXI, 14.

Niech święty Oblubieniec raczy cię połączyć z sobą i z swoim krzyżem przez umartwienie a szczególnie przez umartwienie wewnętrzne. Zachowaj się w milczeniu względem stworzenia, ale wołaj do nieba z całą siłą twego serca; odmawiaj często tak wołając Psalm XXXII, w połączeniu ze mną, który go także bardzo często odmawiam; a ponieważ na mnie nalegasz abym ci naznaczył jakąś część świętych ostrości Kościoła, do przygotowania się lepszego do odpustu, rozkazuję ci, córko moja, w tygodniu w którym się będziesz do jubileuszu przygotowywać, odmówić dwa razy Siedem Psalmów pokutnych i odbyć pokuty, które mi wskazujesz za nawrócenie największych grzeszników i za ulgę dusz w czyśćcu będących.

Nie wiedziałem nic o chorobie twójgo syna; będę miał o nim staranie za moim powrotem, który nastąpi we wtorek, jeżeli Bóg dozwoli. Proszę Ducha Świętego, aby cię na wieki połączył ze świętym Oblubieńcem.

Germigny, 3 czerwca 1701.

LIST CLX.

Tłumaczy się iż nie może pisać do niej tak często jak dawniej; zapewnia ją iż nigdy nie zaniecha czuwać nad jej duszą i zachęca do starania o swoje zdrowie.

Bądź pewna, córko moja, że nigdy nie przestanę kierować tobą. Obecna niemożność pisania jest jedyną przyczyną, która wstrzymuje moje listy, w potrzebie przecież nie braknie ci takowych. Przypisuję uciskom, które cierpisz, obawę, abym nie zaniechał starań o twoją duszę; nigdy nie miałem tej myśli i nie uchybiam, zdaje mi się, w rzeczach większej doniosłości.

Możesz czynić bez skrupułu i bez wahania co będzie dla twojego zdrowia potrzebne, za radą lekarza i twojego własnego doświadczenia; już ci to pisałem i tego się trzymaj; Boskiemu Oblubieńcowi będzie to przyjemne, zaręczam ci.

Co do widzenia ciebie podczas tego jubileuszu, nie myślę abym to mógł uczynić. Nie jestem prawie w stanie odbyć innych podróży nad te, które są konieczne i z wyraźnego obowiązku. Bądź jednak przekonana, że na dobrej woli nigdy mi nie zbędzie i że twoja dusza nie przestanie być mi drogą przed Bogiem równie jak moja. Rozkażę aby ci posłano, przez pierwszą dobrą sposobność, nasze rozmyślenia i modlitwy o jubileuszu.

Bardzo rad jestem, córko moja, iż mogę ci powiedzieć, że z twego syna jestem bardzo zadowolony, czyni wszystko starannie, z upodobaniem i zręcznie. Szczerze cię upewniam, że go znajduję bardzo przyzwoitym człowiekiem, zdolnym i rad będę zrobić mu w czémkolwiek przyjemność. Niech Pan będzie z tobą.

Meaux, 9 kwietnia 1702.

LIST CLXI.

Zachęca ją do samotności, do udzielania się mało stworzeniu i do zatopienia się całkowicie w Bogu.

Twój list, moja droga córko, był mi dopiero wczoraj oddany, przez księdza Bossueta, który dziś rano przededniem odjechał; a więc nie on będzie ci mógł wręczyć moją odpowiedź.

Jestto wielką łaską drogiego Oblubieńca, iż się możesz zatapiać w samotności, w której jesteś; drugą łaską jest nie pozwolić ci nic nadzwyczajnego okazywać. Te dwie łaski są

dla mnie rękojmią obecności niebiańskiego Oblubieńca, który cię nie opuści. Oddaj się samotności i jój duchowi niszczącemu, który wszystko pustoszy naokoło siebie; bo on jest tym, którego razy są podpora, a spustoszenia opieka.

Zachowaj więc wiarę temu świętemu Oblubieńcowi i proś go o tę miłość, która jest silniejszą od śmierci ¹⁾. Mało się udzielać stworzeniu; bądź skupiona w duchu, słuchaj wewnątrz siebie, gdzie Bóg do ciebie przemawia.

Wracam do Paryża, gdzie zobaczę nowożeńca ²⁾, z którego jestem zawsze bardzo zadowolony. Niech Pan będzie zawsze z tobą, córko moja.

Meaux, 21 czerwca 1702.

LIST CLXII.

Wykazuje jój nicość wszystkiego co nie jest Bogiem i zachęca aby nie wychodziła z swojej klauzury.

Czyń tak, córko moja, a żyć będziesz; pomyśl nad tém co było przed stworzeniem świata; Bóg sam, a poza Nim sama nicość; czyż można kłaść przed albo potem, wewnątrz albo zewnątrz, to co jest niczem. Bóg chciał świat uczynić i dać mu początek, który sam zna. Świat dlatego nie zmienia swęj natury; pozostaje zawsze samą w sobie nicością i istnieje tylko przez swój stosunek do Boga, który mu daje istnienie. Trzeba się zatem z téj strony na niego zapatrywać i wszystko widzieć co w nim jest, jedynie przez wolę Bożą. Bo grzech, który nie jest z woli Boskiej, ale raczej przeciw woli Boskiej, więcej cierpiany niż dozwolony, niczem nie jest sam w sobie. Wszystko jest więc niczem, oprócz Boga i dusza powinna

¹⁾ Pieśń VIII, 6. ²⁾ Syn téj zakonnicy.

tylko Boga we wszystkiém widzieć, pozostając nieczułą i obojętną na wszystko co nie jest Bogiem. *Amen, amen.* Tak jest i krzyż Jezusa Chrystusa jest na to, aby w naszych sercach zniweczył wszystko co nie jest samym Bogiem, albo rozkazem Boskim.

Pozostań zatem stałą w twojém postanowieniu, które pochwalam i przyjmuję w imię Boże, prosząc Go aby je pogłósł i utrwalił na wieki. Niewiele na tém zależy jak długo mają trwać rekolekcyje, byle tylko postanowienia były wykonane z wytrwałością. Proszę Boskiego Oblubieńca, aby się z tobą tak działo.

Nie mogę nic zdecydować o podróży do Paryża; jestto rzecz lekarzy: w tym przedmiocie więc nie mogę nic powiedzieć. Wogóle, jeżeli możesz nie wychodzić z twojej klauzury, będzie to niezawodnie najprzyjemniejsze Bogu, a najlepsze dla ciebie. Pomyśl, że Karmelitanki i Córki Najświętszej Panny nigdy nie wychodzą, dla jakiegokolwiek przyczyny. Niech święty Oblubieniec raczy cię pod swemi skrzydły zachować i będzie z tobą, córko moja.

Paryż, 17 grudnia 1702.

LIST CLXIII.

Odpowiada na jej pytania o pragnieniu ostrzejszej reguły, o stałości i ubóstwie, o spowiednikach, o modlitwach ustnych i o samotności.

Pierwsze pytanie. O ostrzej regule do której ta osoba czuła się coraz więcej pociągana, chociaż bardzo kochała swój klasztor i swoją przełożoną.

Odpowiedź. Nie myśl o ostrzejszej regule, córko moja; pozostań tam gdzie jesteś; dążenia do doskonałości, gdy przechodzi w niepokój i skrupuły, należy unikać. Nie daj się

dreńczyć próżnemi życzeniami: pragnij co się może w prostocie ducha spełnić w stanie, w którym jesteś; Bóg nie wymaga więcej. Powinnaś kochać i nad wszystko przekładać klasztor gdzie uczyniłaś śluby zakonne i stałego pobytu, chyba że Opatrzność gdzieindziejby cię zaprowadziła. Jeżeli Bóg w swoim słodkiém rozrządzeniu nie znajdzie dla ciebie co innego, powinnaś się stosować do położenia, w którym cię zostawił przez tak szczególną łaskę. Jednakowoż twoje pragnienie pochodzi od Boga, który nie chce zawsze wykonywać pragnień, które w nas sam obudza. Pozwól więc aby to pragnienie zwracało się ku temu, który ci je daje, a ulegając co do Jego spełnienia świętej woli, pozostań w pokoju.

Czyń co masz przed sobą i co Bóg w twojej mocy pozostawił, na tém poprzestań, ponieważ święty Oblubieniec jest z tego zadowolony. Módl się, pragnij; ale się nie niepokój i nie wysilaj na wzruszenia dla spełnienia twoich życzeń. Pragnienie pochodzi od Boga; wzruszenie pochodziłoby od pokusy i takowego zabraniam. Strzeż się czynić cokolwiek dla wykonania twojego pragnienia; byłoby to tylko, powtarzam ci, prostą pokusą. Jeżeli Bóg chce od ciebie czego innego, On to objawi, a ja Go usłucham, gdy poda sposób do wykonania tego, co ci w serce wkłada.

Nie proś z taką gorliwością, aby być od tego pragnienia uwolnioną; ono jest dobre i może ci zastąpić czyściec na tym świecie. Święte dusze, które Bóg oczyszcza są pragnące, ale uległe. Nie oddaj się niespokojności; z obawy abyś gorzej nie czyniła tego co ci czynić należy. Dopóki twoja niecierpliwość będzie się objawiać pomiędzy twoim Oblubieńcem niebieskim a tobą, proszę Boga aby ci ją odpuścił, ale zarazem, aby ją miarkował; iżby nie wybuchnęła i nie przeszkadzała zewnętrznym czynom.

Drugie pytanie. O słabości i ubóstwie.

Odpowiedź. O stałości, muszę ci powiedzieć, córko moja, że ona zależy na pozbyciu się wszelkiego zamiaru zmiany i postanowienia pozostania w miejscu gdzie się poświęciliśmy, aby tam wypocząć aż do wielkiego wyprowadzenia się, nie chcąc mieć innych widoków; oto jest doskonale wykonanie tego słowa Zbawiciela naszego: *Każdy dzień ma zadosyć swojej złości*¹⁾. Trzeba i w tym względzie ofiarować Bogu swoje uciski.

Ubóstwo tak rozumiem, że nie jest dozwolone ubogim Jezusa Chrystusa tak bardzo przewidywać, ani zbyt szukać wsparcia. Zostaw wolę twoją i przewidywania twojej przełożonej, a zresztą, żyj z oddaniem się i z ufnością w Bogu, upewniona że będzie miał nadal staranie o tobie, jak je miał aż dotąd. Rad jestem bardzo, że zrzekłaś się tego o czém mi mówisz; ale miej się na baczności aby twój niepokój nie przeniół się na co innego. Nie myśl o przyszłości; pozostaw ją Bogu, który o niej za ciebie myśli; umartwiaj i niszczy wszystko co jest w tobie; za tę cenę niebiański Oblubieniec jest twoim i będzie na zawsze ponad wszystkie rzeczy.

Trzecie pytanie. O spowiednikach.

Odpowiedź. Co się tyczy twego spowiednika, znajduję że twoje utrapienie w pewnej części jest sprawiedliwe, ale nie mogąc temu zaradzić, przywiąż się do Jezusa Chrystusa, widząc w spowiednikach twoich tylko Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus zastąpi czego ci braknie u ludzi. Wiara jedynie tego dzieła dokonać może.

Musiałaś i powinnaś była uczynić coś zrobila. Wywiązawszy się z tej powinności, pozostań w pokoju, nie pozwalając stworzeniu zakłócać ci takowego. Złączona z niebiańskim Oblubieńcem, ciesz się Nim jedynie niezależnie od wszelkiego innego stworzenia.

Czwarte pytanie. O modlitwach ustnych i o samotności.

¹⁾ Mat. VI, 34.

Odpowiedź. Modlitwy ustne, o których sobie wyobrażamy, jakby za umówioną cenę miały nam wyjednać spełnienie naszych pragnień, służą tylko do utrzymywania w nas niepokoju. Te przeczucia szczęśliwego powodzenia, których zdaje ci się iż doznajesz, są i będą tylko zabawką, jeżeli im przyklasnie; pozwól im przejść i jak wodzie odpłynąć. Zwykle bywa wiele zabawki i przesady w tych małych ćwiczeniach pobożności, które czynimy dla otrzymania czegoś od Boga; spełniać Jego wolę i zająć się pragnieniem być Mu we wszystkim wierną, to jest piękna i doskonała nowenna.

Pochwalam ducha oddalenia się od świata i samotności, aby tylko działać bez przesady, zmartwienia, lub skrupułu. Chętnie cię będę ofiarował Bogu w Jego Synu, a twoim drogim Oblubieńcu. Trzeba uleść rozkazowi Boskiemu i nigdy się nie dać niepokoić stworzeniu Oblubienica Jezusa Chrystusa ma serce większe niż świat i nie wchodzi w żadne drobiazgi. Zdania się na Opatrzność, oto czego od niej wymaga Boski Oblubieniec.

Rozszerz twoje serce dla nieba; staraj się czuć i doświadczyć, że Bóg sam wystarcza. Odmów w tym duchu Psalm XXII: *Dominus regit me; Pan mnie prowadzi. Gdzie grzech obfitował, tam łaski jeszcze było więcej*¹⁾. Bądź uważna na siebie; opieraj się wszystkiemu co do Boga nie prowadzi; na mocy tego nie ustawaj w modlitwie, w świętych uniesieniach miłości dla czystego i niebiańskiego Oblubieńca, jako też i w przystępowaniu do świętej Komunii.

Nie niecierpliw się nie odbierając moich odpowiedzi: piszę, nie kiedy chcę, ale kiedy mogę. Nie przestawaj twoich zwykłych ćwiczeń. Gdy moje odpowiedzi się spóźnią, działaj jak zwykle. Proszę Pana aby był z tobą.

Grudzień 1702.

¹⁾ Rzym. V, 20.

LIST CLXIV.

Zezwala aby pokazała p. de Saint-André listy, które do niej pisał i radzi jej korzystać z nich.

Możesz, córko moja, udzielić p. de Saint André te moje listy, które uważać będziesz za potrzebne do zachowania dla twojej pociechy; on mi z tego zda sprawę¹⁾, jeżeli będzie potrzeba; a sam, zdolny jest rozeznąć rzecz dokładnie. Korzystaj z tych listów, kiedy są dla ciebie napisane, i przedstawiają mało nierozstrzygniętych wątpliwości ze względu na twoje usposobienia.

Składam cię w ręce tego, któremu Oblubienica powiedziała: *Pociągnij mnie*²⁾, i który sam powiedział: *Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go mój Ojciec nie pociągnie*³⁾. Ukryj się w ranach Jezusa Chrystusa; niech ci będzie Oblubieńcem krwi; On był zraniony za nasze grzechy, a my jesteśmy Jego ranami uzdrowieni. Proszę Go, córko moja, aby był z tobą i błogosławił ci w Jego imieniu.

Paryż, 26 lutego 1703

WYCIĄGI z RÓŻNYCH LISTÓW.

O sposobach przyciągania niebiańskiego Oblubieńca; o baczności zadowolenia Boga; o obowiązku zachowania spokoju we wszystkich zdarzeniach; o sprawowaniu się w przykrościach doznanych od bliźniego, o życiu ukrytym i t. d.

Nie trzeba tyle rzeczy robić, aby przyciągnąć niebiańskiego Oblubieńca; trzeba tylko kochać i zawsze wzrastać

¹⁾ Siostra Cornuau oświadcza na początku kopii tego listu, że przed oprawieniem tomu listów Bossueta, które była przepisała, p. de Saint-André przeczytał prawie wszystkie pralatomowi, krótko przed jego śmiercią; który uznał je za swoje i oświadczył, iż to były te same, które do tej siostry pisał.

²⁾ Pieśń, I, 3. ³⁾ Jan VI, 44.

w wdzięczności i miłości. Bóg ci pozwoli znaleźć cząstkę Maryi w cząstce Marty, gdy przyjmiesz tę ostatnią przez posłuszeństwo i miłość.

Postępuj dalej, nie zwracając się: myśl raczej aby Boga zadowolnić a nie siebie, i nie staraj się tak bardzo wiedzieć czy Mu się podobasz, ale spełniaj wiernie wszystko co sądzisz że Jemu podobać się może i ulegaj Jego woli. Bądź zawsze gotowa na zawołanie drogiego Oblubieńca, który ci każe spełnić tę Boską wolę.

Jakiegokolwiek byłyby zamiary ludzi względem ciebie, pozostań spokojna. Są to właśnie okazyje gdzie trzeba zachować spokój przez wzgląd na rozkaz Boga, tego sprawcę wszelkiego poruszenia serc naszych, a który czyni co chce w niebie i na ziemi¹⁾.

Uspokobienie w jakim trzeba się znajdować w uciskach o których mi mówisz, ma być takie, aby czcić Boga, który na nie zezwala i pójść, ze względu na innych za przepisami miłości. Dać się wzruszać uczuciami innych, jestto czynić się zależnym od stworzenia: należy przynajmniej umieć się zachować na zewnątrz, jeżeli nie można być panem serca.

Jest czasem taki zbieg okoliczności, gdzie nie powiedzieć nie można i tylko czekać z cierpliwością sposobów wydobyć się, jakie da Bóg. Pozostań uległą Bogu w Jego widokach; jestto najlepszy i najpewniejszy środek.

Niebiański Oblubieniec stoi u drzwi; wejdź z lampą świętej i czystej miłości i żyj dla niego samego. Nie jestto zadowolnić drogiego Oblubieńca mówić ciągle o krzyżach, a chcieć zmienić te, który On zsyła i sam przeznacza dla naszego uświęcenia w swojej miłosierniej mądrości. Pociesz się jednakowoż i oddaj się Jego woli bez żadnych zastrzeżeń.

¹⁾ Psalm CXXXIV, 6.

Zniszcz się, pozostań pogrzebana i ukryta z Jezusem Chrystusem, jeżeli chcesz się Mu podobać: już i tak zaudat szczęśliwa, iż możesz mieć udział w świętej ciemności Jego życia i w milczeniu Jego grobu. Uważaj się za nic i niech samo posłuszeństwo tobą w twoim grobie porusza i z niego cię wyprowadzi.

Nic mniej wiadomego niema dla ludzi, jak szczególne widoki Boga względem dusz; jestto tajemnica, którą On dla siebie zachował; nie należy słabym śmiertelnikom chcieć je przeniknąć; dosyć jest czcić takowe i ulegać im.

Przedstawiaj często Bogu twoje potrzeby, słabości i nie-moce. Powiedz Mu jednem słowem, aby sam twoję nadzieję podtrzymywał i bronił cię od wszystkiego, co mogłoby ją albo zniszczyć albo osłabić.

Nie zapominam modlić się, aby otrzymać dla ciebie wyswobodzenie od twego utrapienia, ale niech twój spokój od tego nie zależy; bo Bóg sam i oddanie się Jego woli powinny być jego niewzruszoną podstawą. Oto jest rozkaz Boski i nie mogę ani chęć go zmienić, bo niema nic miłszego i lepszego nad ten rozkaz, na którym zasadza się podległość stworzenia względem Boga.

Natura się wszędzie odzywa i może się znaleźć w najczystszych nawet czynach, które mogą służyć do jej podsy-cenia. Najskuteczniejszy sposób przeszkodzenia jej aby się nie odzywała, jest zostawić ją jakby zapomnianą i myśleć raczej pominąć ją niż zwyciężyć.

Wszystko jest rzeczywiście niczem: wszystko co się o Bogu myśli jest marzeniem, w porównaniu z tém coby się chciało i czynić i myśleć, aby Jego wielkość uczcić. Ofiaruj Mu nicość twoich myśli, które się gubią i nikną w pełni Jego doskonałości i Jego jestestwa nieskończenie nieskończonego. Ucz się nie kochać, aby umieć kochać; wypróżnij twe serce z miłości świata, aby je napelnić miłością Boga.

Nie będąc nigdy pewnymi przyjścia naszego Sędziego, żyjmy każdego dnia jak gdybyśmy mieli być nazajutrz, albo nawet dzisiaj sądeni.

Pragniesz w chwili śmierci takiej ufności, jakiej często teraz doznajesz; czyż nie wiesz że ta którą mamy wciagu życia wyrwie swój skutek w chwili śmierci? Czémże jesteśmy, jeżeli nie konającymi? Ten który tę ufność daje, czyż jej nie może przedłużać? Cóż dusza czynić będzie w ostatniej godzinie, jeżeli nie to co zawsze czyniła? Czyż Bóg nie jest Panem każdej chwili? a czyż jest choć jedna chwila, która nie mogłaby być chwilą śmierci? Cóż więc trzeba czynić w każdej chwili, jeżeli nie rozciągnąć swojej ufności na wszystkie następne chwile i na całą wieczność, gdyby nasze życie tak długo trwać mogło?

Jesteśmy zasmuceni, ale nie jesteśmy w udręczeniu, nie jesteśmy pomieszani: jesteśmy wzruszeni, ale nie jesteśmy opuszczeni; jesteśmy znękani, ale nie ginimy ¹⁾. Mówię to wam: rozszerzcie się, radujcie się w Panu naszym ²⁾; jeszcze raz wam to powtarzam, radujcie się ³⁾ w Jezusie Chrystusie, nadziei waszej. Duch mój rozradował się w Bogu Zbawicielu moim ⁴⁾.

Miłość jest silna przeciwko śmierci, jej zazdrość jest sroga i gwałtowna jak piekło; jej dotknięcia są palące; potoki wód nie zgaszą ich ⁵⁾.

To co Bóg dla nas uczynił jest dostatecznie wielkie, abyśmy z wiarą i ufnością reszty oczekiwać mogli. *Amen, amen.*

¹⁾ II. Kor. IV, 8. ²⁾ Ibid. VI, 13. ³⁾ Filip. IV, 4. ⁴⁾ Łuk. I, 47.
⁵⁾ Pieśń VIII, 6, 7.

SPIS RZECZY.

Listy do pewnej Panny z Metzu.

	Str.
LIST I. O pragnieniu miłości Bożej i o jej działaniu w sercu posiadającym takową.	3
LIST II. Skutki, które sprawia w duszy uwielbienie piękności Chrystusa.	6
LIST III. O cechach miłości Bożej w naszych sercach i o nadmiarze miłości ziemskiej.	11
LIST IV. O tajemnicy jedności Kościoła i o cudach, które zawiera	14
Przedmowa siostry Cornuau, tycząca się następujących listów . . .	27

Listy do siostry Cornuau de Saint Bénigne.

LIST I. O bojaźni, którą miała z powodu, iż mogła była zapomnieć jakiegoś grzechu w spowiedzi ogólnej, i o sposobie czytania żywotów świętych.	33
LIST II. O najlepszym sposobie modlenia się, prawidłach postępowania względem bliźnich, o oderwaniu się od stworzeń; o umiarkowaniu w praktykach zewnętrznych	34
LIST III. Daje rady dotyczące się praktyk zewnętrznych, miarkuje jej pośpiech w czynieniu przyrzeczeń i wskazuje przepisy doskonałości.	37
LIST IV. O umartwieniach, pragnieniu życia zakonnego i o korzyściach choroby	39
LIST V. Daje jej za przedmiot rozmyślania miłosierdzie i wszechmocność Boga, tłumacząc jak Go trzeba chwalić we wszystkich stworzeniach	40
LIST VI. O sposobie, w jaki miała się zachować podczas nadchodzącej wizyty duchownej, co do piastowania urzędu i w jej utrapieniach	43

	Str.
LIST VII. O urzędzie mistrzyni nowicyatu; o zamiarach Boga względem dusz i co te dusze mają czynić w różnych warunkach, w jakich się znajdują	44
LIST VIII. O tajemnicy przeznaczenia do chwały wiecznej. . . .	49
LIST IX. O zachowaniu się względem spowiednika, któryby jęj dostatecznie nie znal; o zewnętrznych praktykach i Bożych zamiarach.	53
LIST X. Jakie są najlepsze ćwiczenia pobożności, aby się przysposobić do święcenia tajemnic i świat.	54
LIST XI. O czytaniach i powodach powstrzymania się od niektórych, choćby najlepszych praktyk.	55
LIST XII. O zabawach duchownych, i o uszanowaniu oddaném parafii	55
LIST XIII. Rada tycząca się spowiedzi; i co ma czynić dla ulżenia pewnej duszy	56
LIST XIV. O staraniu, jakie należy mieć o swojém zdrowiu; o miłości wyniszczającej, o modlitwach ustnych i o pewnych ustępach z Ewangelii	57
LIST XV. O tém że kilka osób nie pochwalało, iż teu prałat oddawał się kierunkowi dusz. Rada udzielona siostrze co do jęj modlitw, praktyk pokutnych i Komunii; uczucia jakich dusza doznaje, przyjmując Komunię świętą	62
LIST XVI. Zabrania jęj robić podarunków, zachęca do pisania do niego z wszelką swobodą i ufnością i miarkuje jęj życzenie zostania zakonnicą.	64
LIST XVII. O Komunii duchownej, Psalterzu przypisanym świętemu Bonawenturze, złém następstwie licznych praktyk i szczególnych związkach,	65
LIST XVIII. Powierza jęj zarząd jednej klasy i zaleca oderwanie się od stworzeń	67
LIST XIX. O sposobie, w jakim się czynią akty poddania się; wyjaśnienie kilku ustępów z Ewangelii świętego Jana.	68
LIST XX. O interesach prywatnych	72
LIST XXI. O chęci przyprowadzenia do porządku zgromadzenia; o oddaniu się Bogu; o jęj pragnieniu wejścia do klasztoru i wewnętrznych poruszeniach.	73
LIST XXII. O pewnych złudzeniach miłości własnej; o jęj posłuszeństwie i odpowiedzi na kilka pytań.	74
LIST XXIII. Że Bóg wznieca w duszach pewne pragnienia, których spełnienia nie żąda	75
LIST XXIV. Zachęca ją, aby nie traciła odwagi.	76

	Str.
LIST XXV. O chorobach duszy; o jęj naturze, o podstawie i źródle jęj szczęścia, o jęj nieśmiertelności, o grzechu pierworodnym; o powinności walczenia przeciwko pożądliwościom; o celu i końcu kierunku; o użytku jaki przez łaskę z naszych nędz otrzymujemy	76
LIST XXVI. O ślubie ubóstwa i niektórych praktykach pobożności	84
LIST XXVII. Rozprasza jęj obawy, ponawiając obietnicę swoich dla nięj starań	85
LIST XXVIII. <i>Do Zgromadzenia Sióstr de la Ferté-sous-Jouarre.</i> Przestrzega je, aby z ostrożnością czytały pewne książki mistyczne, daje przepisy do osądzenia takowych i zachęca do cnót właściwych ich powołaniu	85
LIST XXIX. O sposobie, w jaki się miała zachowywać względem przełożonej; o baczności unikania małych tajemnic we wzajemnych stosunkach i szukaniu przyjemności w listach	87
LIST XXX. Tłómaczy różnicę pierwszego popędu i czynu z rozmysłem zrobionego i poucza jaką rozciągłość powinny mieć akty skruczy.	88
LIST XXXI. Zaleca jęj wykonanie względem przełożonej słów Zbawiciela do świętego Jana i mówi o gorliwości, którą ma w prowadzeniu jęj po drodze doskonałości	90
LIST XXXII. Daje jęj pewne przepisy co do zachowania się zewnętrznego i wewnętrznego, zachęca do poddania się uniesieniom miłości Bożej, zbija błędy pewnych mistyków i opisuje skutki miłości Bożej	91
LIST XXXIII. O doświadczeniach, przez które Bóg ją prowadził i o postępowaniu prałata w kierownictwie dusz.	94
LIST XXXIV. O użytku jaki ma robić z pisma przysłanego jęj z jego rozkazu; o żądaniu Zgromadzenia, aby posiadać Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie; jak ma postępować, aby niebiańskiego Oblubieńca do siebie przyciągnąć.	95
LIST XXXV. Zezwala aby odroczyła swój jubileusz.	97
LIST XXXVI. O stanie Oblubienicy, która wzdycha za Boskim Oblubieńcem	98
LIST XXXVII. Jak wszystko jest miłością; prawdziwy sposób poświęcenia snu Bogu; przepisy tyjące się ustnej modlitwy; nauka o czystej miłości.	99
LIST XXXVIII. Gani ją, iż się opóźniła z uwiadomieniem go o niektórych rzeczach i uspokaja ją.	101
LIST XXXIX. Pochwala akt Zgromadzenia; i zachęca tę siostrę, aby się poddała rozporządzeniom, które z jęj osoby uczynią. .	102
LIST XL. Rozkazuje jęj przyjąć urzędy na nią włożone	103

	Str.
LIST XLI. O ucisku, o którym do niego pisała; i o prośbie Zgromadzenia zachowania Przenajświętszego Sakramentu	104
LIST XLII. O sposobie zachowania się w obecności Bożej i o przyczynach, dla których nie może jęj na niektóre umartwienia pozwolić	104
LIST XLIII. Pozwala zachować Przenajświętszy Sakrament w Zgromadzeniu, i pokazuje w ilu sposobach Jezus Chrystus jest uwielbienia godny	105
LIST XLIV. O jęj pragnieniu zostania zakonnicą; zachęcenie do pokuty.	107
LIST XLV. Pozwala Zgromadzeniu zachować u siebie kilka dni Przenajświętszy Sakrament.	108
LIST XLVI. O podziwieniu godnych sposobach, jakimi Oblubieniec dusze trapi; i o zjednoczeniu się ze słowem	109
LIST XLVII. O kierunku, którym Bóg go natchnął do prowadzenia dusz i o cechach duszy zmartwychwstałej	111
LIST XLVIII. Zezwala aby mu o rzeczach doczesnych mówiono i odpowiada na kilka interesów Zgromadzenia	111
LIST XLIX. O uczuciach, któremi Bóg natchnął go dla niej.	113
LIST L. O podarunku, który mu ofiarowała; o bardzo pożytecznym sposobie wzywania Boga i czczenia Ducha Świętego	113
LIST LI. O usposobieniu księni z Joueurie względem tej siostry.	114
LIST LII. O głębokim znaczeniu dwóch rozdziałów z świętego Jana; co to jest czcić Boga w duchu i prawdzie; dlaczego Bóg daje nam pragnienia, których spełniania nie chce.	115
LIST LIII. Zachęca ją przyjąć Komunię świętą z tém samém usposobieniem jak gdyby miała umierać; daje jęj poznać jaka jest siła św. Eucharystyi.	118
LIST LIV. O zapomnieniu świata i o ćwiczeniach pobożnych do uroczystego obchodzenia oktawy swojego wyzwolenia	119
LIST LV. Zaleca jęj roztropność w ćwiczeniach; tłómaczy jęj na czém zależy duchowna Komunia; i zachęca ją do wytrwałości.	120
LIST LVI. Daje jęj rady, jak powinna postępować w interesach dawnego swojego Zgromadzenia.	122
LIST LVII. Namawia ją, aby wróciła do swojego dawnego klasztoru, zachęca ją do ufności i uległości względem przełożonej	122
LIST LVIII. Pocięsza ją w jęj uciskach, i poucza co ma zamilczeć lub powiedzieć swojemu spowiednikowi	123
LIST LIX. O sposobie w jaki ma się względem swojej przełożonej zachować.	124
LIST LX. Zachęca ją działać z wielką prawością i prostotą.	125

	Str.
LIST LXI. Zachęca ją żyć w zależności od woli Bożej i uczy jaki użytek ze swoich ucisków zrobić powinna	126
LIST LXII. O grzechach powszednich, i częstém przystępowaniu do Komunii świętej	127
LIST LXIII. Przepisy do zachowania ze względu na pragnienie wejścia do klasztoru	128
LIST LXIV. O jęj sposobie postępowania ze swoją przełożoną, o oddaniu się woli Bożej i jęj pragnieniu życia zakonnego	129
LIST LXV. O czystości serca, o krzyżach, o znamionach woli Bożej, o łatwości, jaką mamy znalezienia Boga wszędzie.	130
LIST LXVI. O świętych narzędziach mistycznego złożenia do grobu Zbawiciela, które mu była posłała	131
LIST LXVII. O przedmiotach do rozmyślania podczas jęj rekolekcji; o sposobie przyciągania świętego Oblubieńca, o jęj pragnieniu zakonu	132
LIST LXVIII. O oddaniu się woli Bożej.	133
LIST LXIX. O postępowaniu, które przystoi jęj stanowi.	134
LIST LXX. Różne praktyki na Wielki tydzień, pobudzające do poddania się woli Bożej.	135
LIST LXXI. O jęj utrapieniach, o tém, że nie była wysłuchana i o sposobie modlenia się.	137
LIST LXXII. Przestroga dla osoby, którą Bóg wielkimi oschłościami nawiedził.	138
LIST LXXIII. O ufności w Bogu i o wytrwałości w Jego służbie, pomimo doznanego niesmaku.	139
LIST LXXIV. O tajemnicy Wniebowstąpienia.	140
LIST LXXV. O doskonałym spokoju i doskonałym oczyszczeniu miłości; o jęj dawniejszych spowiedziach: o skutkach miłości własnej i o towarzystwach	141
LIST LXXVI. O poddaniu się w opuszczeniach; o umorzeniu miłości własnej, o stanie ofiary i o doskonałym zjednoczeniu się.	143
LIST LXXVII. O zjednoczeniu się z Zbawicielem w chwilach Jego opuszczenia; o przeczczeniu śmierci; o oddaniu się miłosierdziu Bożemu i o wewnętrznych drogach	145
LIST LXXVIII. O jęj rekolekcjach w la Ferté; o sposobie odniesienia korzyści z utrapień i jak wszystko przyjmować powinna	146
LIST LXXIX. Żle czyni męcząc się chęcią podobania się niebiańskiemu Oblubieńcowi, co trzeba czynić aby Mu być posłusznym i umrzeć sobie samemu	147
LIST LXXX. Trzeba w tém życiu chodzić w ciemnościach a Bogu się oddać.	148

	Str.
LIST LXXXI. O oderwaniu się, o spokoju w Bogu, o doskonałym Jemu oddaniu się, o umartwieniach. Praktyki wzywające Boga, jako siłę poruszającą serca nasze. O utrzymaniu cnoty chrześcijańskiej w osobie Chrystusa i o pociągach Boskiego Oblubieńca	149
LIST LXXXII. Czem musi być wdowa prawdziwie chrześcijańska i jak ma sobie postępować z Boskim Oblubieńcem	151
LIST LXXXIII. O świętości małżeństwa, o korzyściach dziewictwa i wdowieństwa i o znamionach wdowy chrześcijańskiej	152
LIST LXXXIV. Sposób w jaki panny, mężatki i wdowy mają czcić Kościół	153
LIST LXXXV. <i>Siostry Cornuau</i> . O widzeniu, które miała	155
<i>Pismo téjże siostry</i> . O miłości Bożej	157
LIST LXXXVI. <i>Odpowiedź Bossueta</i> . O przygotowaniu do zgażdzenia się z wolą Bożą; o praktyce ciągłej modlitwy; o sposobie zlania całej swojej miłości na Chrystusa i o zjednoczeniu się z duszami w czyszc, aby mieć udział w ich oczyszczeniach	166
LIST LXXXVII. O sposobie oczekiwania niebiańskiego Oblubieńca, o zjednoczeniu się z Nim duszy i o potrzebie powstrzymania swojej wielkiej żywości	168
LIST LXXXVIII. Poucza ją sposobu zapatrywania się z pożytkiem na swoje nędzę i dodaje otuchy przeciwko obawom	170
LIST LXXXIX. Jest smutek, który od Boga może pochodzić; trzeba chronić się zniechęcenia w utrapieniach; posłuszeństwo jest na to najlepszym lekarstwem	171
LIST XC. O jej utrapieniach, o jej pragnieniu zakonu i o przygotowaniu do śmierci	172
LIST XCI. <i>Siostry Cornuau</i> . O jej utrapieniach i o usposobieniu duszy	173
LIST XCH. <i>Odpowiedź Bossueta</i> . Ożywia jej zaufanie i daje jej rady co do milczenia, do którego Bóg ją pociągał; o modlitwie, o smutku, o złudzeniach i t. d.	177
LIST XCHII. Pociesza ją w jej utrapieniach i oświadcza, że są przeznaczone do doświadczenia jej wiary i miłości	181
LIST XCIV. Co ma czynić, aby swoje utrapienia usunąć	182
LIST XCV. Nie pochwala aby udzielała drugim wiadomości o tém, co się tyczy jej sumienia; zachęca ją do wdzięczności i wskazuje środki do powściągnięcia gwałtownych poruszeń jej wyobraźni	183
LIST XCVI. O postach i jej zapale do umartwień	185
LIST XCVII. Skłania ją do połączenia się z głębokim smutkiem Zbawiciela i nagli, aby wreszcie przytłumiła w sobie tę żywość, która nieustannie nią miota	185

	Str.
LIST XCVIII. O wierze, podstawie modlitwy i o jej skutkach w duszy; o sposobie jak mamy uważać w modlitwie na Chrystusa i o błędach tych, którzy się fałszywie na sprawy duchowe zapatrują	186
LIST XCIX. O nieużyteczności jej zamiarów dla wydobywania się ze swoich utrapień; o przyczynach oderwania się od stworzeń i sposobie przywieńdzenia miłości do ostateczności	190
LIST C. O mimowolnych roztargnieniach w modlitwie; o wątpliwościach w wierze: o głównym usposobieniu aby iść do Boga i o błędach kwietystów	193
LIST CI. O wielkim pragnieniu serca pożądającego Boga i o niektórych objawieniach, pod jakim względem Syn Boży jest wyłączone naszym Oblubieńcem	195
LIST CII. O listach p. de Saint-Cyran, o życiu Ojców na puszczy, o stosunku i zjednoczeniu z Chrystusem, o niebezpieczeństwie nadzwyczajnych modlitw; o niedowierzaniu łaskom Bożym, o nauce świętego Franciszka Salezego; o pragnieniu widzenia Boga i cechach miłości własnej	197
LIST CIII. Wskazuje jej przyczyny, które nie pozwalają poznać czego się doznaje w modlitwie; zaleca jej oddzielić w spowiedzi wątpliwości od grzechów i zachęca aby jedynie w Bogu pokładała nadzieję swoją	201
LIST CIV. Nakazuje jej codzienną Komunię, wznieca w niej nadzieję i zachęca do używania świętej swobody z niebiańskim Oblubieńcem	203
LIST CV. Co ma czynić, aby usposobić umysły do zupełnego zamknięcia się przed stworzeniem, do czego ją Bóg powoływał	205
LIST CVI. Odpowiada na kilka pytań o miłości bliźniego, o praktyce pokory, o uciskach wyobraźni i o roztargnieniach, o nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu i usposobieniu do Komunii i t. d.	206
LIST CVII. Daje jej różne rady względem Komunii i spowiedzi; przedstawia jej obraz cnót, któremi się odznaczała święta Teresa i święta Katarzyna Guenueńska i pociesza ją w jej oschłościach	215
LIST CVIII. Wymawia jej, iż zanadto czyni swoje postępowanie zależnym od okoliczności, uspokaja ją co do przedmiotu rozmów dotyczących się jej kierownictwa duchownego i daje jej rady dla syna	217
LIST CIX. Jak jej niepokoje sprzeciwiają się ślubom przez nią uczynionym; o zasadach postępowania jakie jej przepisuje	218

	Str.
LIST CX. O sposobie zachowania się w czasie smutku według Boga, o przywiązaniu i smaku do świeckich autorów.	220
LIST CXI. O pewnych okolicznościach pominiętych w spowiedzi i o Komunii świętej.	221
LIST CXII. Skłania ją do oddania się zupełnie Bogu; zachęca osobę o której mu mówiła do postępowania z otwartym sercem i nieoddalania się od Komunii świętej dla swoich utrapień	222
LIST CXIII. Nie chce aby spokój swój czyniła zależnym od upewnien, jakie jej czynią co do jej usposobienia wewnętrznego. Należy się ze swoich grzechów spowiadać z wielkim zaufaniem w dobroć Boską.	223
LIST CXIV. O wrażeniach, jakich doznawała od niebiańskiego Oblubieńca i o zgodności jej usposobień z usposobieniami świętej Katarzyny Gienueńskiej	224
LIST CXV. Mówi jej przedziwnie o O, daje jej uczuć szczęście być przy żłóbku Jezusa; skłania ją do oczekiwania wszystkiego od dobroci Boskiej	225
LIST CXVI. W jaki sposób ma się na grzech zapatrywać; na czém zależy obrzezanie serca, gdzie trzeba czerpać siłę aby nie grzeszyć	227
LIST CXVII. O świętej Katarzynie Gienueńskiej i o modlitwie uwielbienia	228
LIST CXVIII. Jakie są owoce miłosierdzia względem chorych; o prawdziwym usposobieniu chorąg chrześcijanki i o błogosławieństwie, jakie jest do chorób przywiązane	229
LIST CXIX. Przepisy i rady dla podtrzymania ją w smutkach.	231
LIST CXX. Lituje się nad jej dolegliwościami; poleca jej być wierną praktykom, napomina do cierpliwości i starania o swoje zdrowie	232
LIST CXXI. Przepisy dotyczące się spowiedzi.	234
LIST CXXII. Odpowiedź na kilka pytań; o stosunku z Bogiem; o potrzebie poznania swojego stanu, o częstiej Komunii świętej w czasie oschłości, o uczuciu zaufania i t. d.	235
LIST CXXIII. O pewnej modlitwie, o uczuciach tej siostry, ze względu na pralata i o nauce subtelnej pewnego kaznodziei.	239
LIST CXXIV. Powściąga jej umartwienia i zezwala na odnowienie jej ślubów	240
LIST CXXV. O jej umartwieniach, o jej stosunku z panią d'Albert i o miłości dla niebiańskiego Oblubieńca	241
LIST CXXVI. Jakie są oznaki połączenia duszy z niebiańskim Oblubieńcem, w jaki sposób On zmienia Oblubienicę i jaką powinna być jej odwaga i rozbrat ze światem	242

	Str.
LIST CXXVII. O usposobieniu w jakim dusza być powinna względem stworzeń, o dobroci i wielkości Jezusa Chrystusa i o tajemnicy, której wymagają łaski odebrane	244
LIST CXXVIII. O Komunii i o przygotowaniu, z jakim do niej przystępować należy.	246
LIST CXXIX. O środkach, jakich ma używać przeciwko swoim ułomnościom, o ucieczce do Najświętszej Panny, i wiernym jej naśladowaniu	247
LIST CXXX. Zaleca jej prostotę, spokój i uległość	248
LIST CXXXI. Daje jej różne przestrogi co do jej zachowania się.	249
LIST CXXXII. O jej wejściu do Torci i o usposobieniach nowicyuszek.	250
LIST CXXXIII. O jej usposobieniach w stanie postulantki i nowicyuszek i o powinności odpowiadania łasce. Zachęca ją do uległości i do pokory.	251
LIST CXXXIV. O oddaniu się niebiańskiemu Oblubieńcowi i o uległości Jego woli aby znaleźć spokój.	252
LIST CXXXV. Oświadcza jej życzenie przyczynienia się do jej ofiary i zachęca do oczekiwania w pokoju czasu Bożego.	253
LIST CXXXVI. Daje jej rady dotyczące się jej położenia, o łaskach które może otrzymać i o pokusie.	254
LIST CXXXVII. Pochwala jej pociąg do skupienia myśli i naznacza co ma czynić aby zadowolnić niebiańskiego Oblubieńca.	255
LIST CXXXVIII. O obojętności i przywiązaniu, jakie jednocześnie trzeba mieć do stworzeń i o niebezpieczeństwie błędów kwietystów.	256
LIST CXXXIX. Na czém zależy wierność w jej stanie.	257
LIST CXL. O sposobie przyjmowania rad, jakie jej dają co do jej ułomności, i jak źle czyni okazując na zewnątrz swoje utrapienia. Prosi ją o modlitwę za sobą.	258
LIST CXLI. Przedstawia jej, iż niepodobna uniknąć wszelkich okazyj do upadku; co ma czynić gdy wpadnie w jakiś grzech; jak ma postępować ze względu na Komunię.	260
LIST CXLII. Zachęca ją do znoszenia cierpliwie pozbawienia się Komunii świętej w duchu posłuszeństwa i gani nowe zasady	261
LIST CXLIII. Wskazuje jej co ma czynić aby znosić swoje utrapienia i radzi jej czytanie świętej Teresy.	262
LIST CXLIV. Zaspokaja ją co do niektórych obaw i poleca jej modlitwom dzieło, które miał wydawać.	263
LIST CXLV. Odpowiada na czynione pytania, o wstrętach jakich doznawała dla klasztoru, w którym była, o pragnieniu przyjęcia ostrzejszej reguły, o obowiązku zwalczania swoich ułomności i t. d.	265

	Str
LIST CXLVI. Oświadcza jęj, że chce kazać w czasie jęj profesyi i sam sprawować tę ceremonię	268
LIST CXLVII. O rekolekcyach, które miała czynić dla przygotowania się do złożenia ślubów zakonnych; jakie mają być ich owoce.	269
LIST CXLVIII. Odpowiada na jęj pytania o uwadze przy oficyum, o uchybieniach przeciwko regule, o ubóstwie, o laskach i o niewiernościach i t. d.	270
LIST CXLIX. Posyła jęj treść kazania, jakie miał na jęj profesyi.	273
LIST CL. Zachęca ją do schronienia się na łono niebiańskiego Oblubieńca i znoszenia z miłością krzyżów, które On na nią nakłada.	283
LIST CLI. Gani ją za jęj wielką czułość z przyczyny doznanej pogardy od stworzeń	284
LIST CLII. O celach prawdziwej modlitwy	285
LIST CLIII. Pociesza ją po śmierci pani d'Albert i zachęca do postępowania za jęj przykładem.	286
LIST CLIV. Wskazuje jęj środki ulżenia sobie w swoich uciskach.	287
LIST CLV. Zachęca ją aby nie szła za swoją skłonnością i daje jęj niektóre rady.	288
LIST CLVI. Uspokaja ją w interesie, który ją skrupułów nabawiał i zachęca do posłuszeństwa względem swęj przełożonęj	289
LIST CLVII. Mówi jęj o sprawozdaniu tyczącem się śmierci p. de Rancé i zapewnia ją, że obawa sądów Boskich i ufność w Jego miłosierdzie, mogą bardzo dobrze zgadzać się z sobą	290
LIST CLVIII. Każe jęj się obawiać złudzeń co do jęj pragnień reguły surowszęj i poucza ją, jak wśród utrapień powinna się modlić	291
LIST CLIX. W jaki sposób chce aby ona była połączona z Boskim Oblubieńcem; nakazuje jęj milczenie względem stworzenia, a wołanie całęm sercem do Boga i rozkazuje jęj ćwiczenia, aby się do jubileuszu przygotowała	292
LIST CLX. Tłómaczy się iż nie może pisać do nięj tak często jak dawnięj; zapewnia ją iż nigdy nie zaniecha czuwać nad jęj duszą i zachęca do starania o swoje zdrowie	293
LIST CLXI. Zachęca ją do samotności, do udzielania się mało stworzeniu i do zatopienia się całkowicie w Bogu.	294
LIST CLXII. Wykazuje jęj nicość wszystkiego co nie jest Bogiem i zachęca aby nie wychodziła z swojęj klauzury	295
LIST CLXIII. Odpowiada na jęj pytania o pragnieniu ostrzejszęj reguły, o stałości i ubóstwie, o spowiednikach, o modlitwach ustnych i o samotności.	296

	Str.
LIST CLXIV. Zezwala aby pokazała p. de Saint-André listy, które do nięj pisał i radzi jęj korzystać z nich	300
WYCIĄGI z RÓŻNYCH LISTÓW. O sposobach przyciągania niebiańskiego Oblubieńca; o baczności zadowolenia Boga; o obowiązku zachowania spokoju we wszystkich zdarzeniach; o sprawowaniu się w przykrościach doznanych od bliźniego, o życiu ukrytém i t. d.	300



94339 100 680